

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Wielka i całkiem nieoczywista klubowa kariera Roberta Lewandowskiego
 - Nasi zamieniają „Hello” na „Dzień Dobry”
 - Zgorszenie czy nagonka na proboszcza?
 - Związki jednopłciowe
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
22.05.2026
Wydanie 3
Nr 117 (23.627)
Nakład 17.430 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Goście rozjadą wieś!



Takiego pokazu, jaki szykuje Rolnik na Każdą Okazję, jeszcze nie było: - Wiem już, że przyjadą całe autokary. Czy boję się, że mi rozjadą gospodarstwo? Ja się boję, że rozjadą wieś! **Str. 10**

FOT. NADESŁANE RNKO

Rewolucji nie będzie! Emerytura nadal także od listonosza

Już 80 proc. emerytur i rent trafia na konta. ZUS zaproponował, by wszystkie nowo przyznane świadczenia były przekazywane w ten sposób. Tak się jednak nie stanie

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

ZUS argumentuje, że ewentualne oszczędności wynikające z proponowanego rozwiązania mogłyby zostać przeznaczone na rozwój systemów teleinformatycznych ZUS, w tym modułów obsługujących emerytów i rencistów. - Obecnie koszt realizacji przelewu bankowego wynosi 9 groszy, podczas gdy przekazu pocztowego - 19,95 zł - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Propozycję ZUS odrzuciło Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Zatem seniorzy nie muszą oba-

wiać się zmian w sposobie wypłaty swoich świadczeń.

Krystyna Michałek przekonuje, że każdy klient sam wybiera sposób otrzymywania świadczenia. Już przy składaniu wniosku może zdecydować, czy chce je odbierać w gotówce, czy na rachunek bankowy. W każdej chwili można zmienić decyzję.

Czytaj więcej na stronie 213

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011516838

KENO MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręcęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Izabela Kuna o aktorstwie marzyła od dziecka

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Przy takim obrzęku leki na alergię nie pomogą

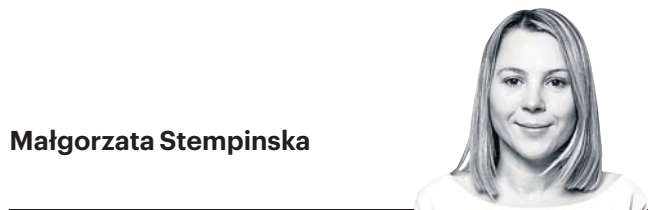
CZWARTEK

● Kryminalne tango, czyli picie po warszawsku

PIĄTEK

● Kto bije bardziej: Polacy Ukraińców czy odwrotnie?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl



Małgorzata Stempinska

WAŻNY CZŁOWIEK,
A NIE EKONOMIA

Słynny aforyzm brzmi: „Gdy nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze”. Pieniądze, i to duże, chciał zaoszczędzić Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Zapropował zmiany w przepisach, które zakładałyby, że świadczenia byłyby wypłacane tylko na konto. Gdyby to rozwiązanie weszło w życie, prawdopodobnie dotyczyłoby tylko nowych emerytur i rent. Te obecnie przekazywane przez Poczta Polską nadal byłyby wypłacane przez listonosza. Zważywszy na to, że obecnie w Polsce co roku przybywa średnio około 120 tysięcy osób pobierających świadczenia emerytalne, a koszt realizacji jednego przekazu pocztowego wynosi 19,95 zł, gra toczy się o miliony złotych rocznie.

ZUS przekonuje, że już ponad 80 proc. świadczeniobiorców wybiera przelew bankowy zamiast wizyty listonosza. Przelewy dominują zwłaszcza przy wypłacie nowych świadczeń. Zgadza się z argumentami, że jest to szybki i wygodny dostęp do pieniędzy - także podczas wyjazdów czy pobytu w sanatorium. Poza tym nie ma konieczności przechowywania gotówki w domu, co zmniejsza ryzyko kradzieży lub oszustwa. Tyle tylko, że wiele starszych osób nie korzysta z bankowości internetowej i czuje się pewniej, gdy pieniądze dostają do ręki. Nie każdy senior ma rodzinę do pomocy czy możliwość dojazdu do banku. Dotyczy to zwłaszcza mieszkańców wsi czy mniejszych miejscowości. Wiele starszych osób otwarcie przyznaje, że boi się nowych technologii i oszustów, którzy wciąż udoskonalają swoje metody i czyszczą konta. Ostatnio jeden z Czytelników, po lekturze mojego artykułu o kolejnych mieszkańcach regionu naciągniętych metodą „na pracownika banku”, powiedział mi, że w końcu czuje się bezpiecznie. Emerytury nikt mu nie ukradnie z konta, bo konta nie ma. Nikt go nie oszuka „metodą na wnuczka”, bo nie ma wnuczka, tylko same wnuczki. Poza tym uwielbia, gdy co miesiąc odwiedza go pan Janek, jego ukochany listonosz. Gdy wypłaca mu emeryturę, zawsze zamienia kilka słów. Czasem nawet kilkanaście, bo pan Janek to straszna gaduła, podobnie jak nasz Czytelnik.

Gdyby Czytelnikowi emerytury nie przynosił pan Janek, za przelew ZUS zapłaciłby tylko 9 groszy. Byłoby znacznie taniej, ale czy wszyscy byliby zadowoleni z tego rozwiązania? Ekonomia ekonomiczna, ale najważniejszy jest człowiek. ©©

POGODA W REGIONIE

Dziś

22°C
10°C



Imieniny obchodzą

Dziś:
**Helena, Julia,
Wiesława, Ryta**

Jutro:
**Iwona, Emilia,
Michał**

Piątek

25°C
14°C



Sobota

27°C
11°C



Nie chcę, żeby ludzie żyli do 140 lat przykuci do łóżka, otoczeni pudełkami leków i lekarzy

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z prof. Markiem Postułą, kardiologiem, specjalistą medycyny długowieczności.

Medycyna długowieczności brzmi jak dziedzina wymyślona przez tych, którzy wierzą, że starzenie jest błędem systemowym, który da się naprawić. Rozumiem ten sceptycyzm. Rzeczywiście wokół długowieczności narosło mnóstwo marketingu, biohackerskich mitów i technologicznej egzaltacji. Ale kiedy odrzuci się cały ten hałas, zostaje coś bardzo racjonalnego: próba zrozumienia, dlaczego człowiek choruje wraz z wiekiem i co można zrobić, by ten proces spowolnić. Jeszcze dziesięć lat temu wiele rzeczy, które dziś wykorzystujemy w pracy, było dostępnych wyłącznie w laboratoriach badawczych.

A jednocześnie rynek już zdążył zamienić genetykę w coś pomiędzy horoskopem a luksusowym gadżetem.

Bo żyjemy w epoce obietnicy totalnej kontroli. Człowiek chciałby dostać raport, który odpowie mu na wszystkie pytania: na co zachoruje, kiedy umrze, czego ma nie jeść i czy powinien inwestować w rower albo psychoterapię. Tylko że nauka tak jeszcze nie działa. Jeśli ktoś mówi: „przebadamy pani genom i odpowiemy na wszystkie pytania świata”, to jest to bardziej marketing niż medycyna. Genetyka daje ogromną wiedzę, ale ta wiedza ma sens dopiero wtedy, kiedy połączy się ją z historią rodzinną, stylem życia, wynikami badań biochemicznych, snem, aktywnością fizyczną, metabolizmem, a nawet z danymi cyfrowymi z urządzeń monitorujących organizm. Dopiero wtedy zaczynamy widzieć człowieka naprawdę.

Czyli medycyna długowieczności nie jest próbą stworzenia nieśmiertelnego nadczłowieka, tylko bardziej inteligentnego pacjenta?

I bardziej świadomego lekarza. Mnie interesują przede wszystkim choroby cywilizacyjne: serca, cukrzyca, nowotwory, choroby neurodegeneracyjne. To one decydują dziś o jakości i długości życia. Największym



FOT. WIM

nieporozumieniem jest przekonanie, że medycyna długowieczności polega na biciu rekordów wieku. Ja naprawdę nie chcę, żeby ludzie żyli do 140 lat przykuci do łóżka, otoczeni pudełkami leków i kolejnymi specjalistami. Interesuje mnie coś innego: kompresja chorobowości.

To brzmi bardziej jak termin ekonomiczny niż medyczny.

Bo starzenie jest również problemem ekonomicznym, społecznym i cywilizacyjnym. Kompresja chorobowości oznacza skrócenie okresu ciężkiego chorowania pod koniec życia. Statystyczna Polka przez kilkanaście ostatnich lat życia funkcjonuje z wieloma chorobami jednocześnie. Ma diabetyologa, kardiologa, ortopedę, często psychiatrę. Bardzo często nie żyje już naprawdę, tylko zarządza własną chorobą. Medycyna długowieczności mówi: spróbujmy przesunąć ten moment jak najdalej. Niech człowiek przez większość życia pozostaje sprawny, aktywny intelektualnie i emocjonalnie. Nawet jeśli samo życie nie wydłuży się dramatycznie, to zmieni się jego jakość. Bo najdroższe w życiu nie będzie nasze auto, ani mieszkanie. Najdroższe będzie nasze niedołęstwo.

Czyli dramatem starości nie jest sama śmierć, tylko długie biologiczne gaśnięcie?

Współczesna medycyna bardzo dobrze nauczyła się ratować ludzi przed natychmiastową śmiercią. Gorzej radzi sobie z tym, co dzieje się później. Społeczeństwa starzeją się szybciej, niż nasze systemy ochrony zdrowia, gospodarki i relacje społeczne są w stanie to udźwignąć. Coraz więcej ludzi będzie żyło długo, ale pytanie brzmi: w jakim stanie psychicz-

nym, fizycznym i ekonomicznym? Dzisiaj człowiek często nie boi się samej śmierci. Boi się utraty niezależności, tego, że stanie się ciężarem dla dzieci, że przez ostatnią dekadę życia będzie głównie pacjentem. I temu trzeba przeciwdziałać.

Czyli zamiast wydłużać życie, musimy skrócić czas umierania?

To trafne określenie. Bo starzenie rzadko wygląda jak nagle zgaśnięcie światła. Znacznie częściej przypomina powolne wyłączenie kolejnych funkcji organizmu. Siada metabolizm, potem układ sercowo-naczyniowy, pamięć. Potem mięśnie i samodzielność. Medycyna próbuje ten proces spowolnić.

Przychodzę więc do pana jako pacjentka i mówię: palę papierosy, źle śpiam, a w rodzinie były nowotwory i demencja. Co od pana usłyszę?

Że nie potrzebuję pani magii, tylko kilku brutalnie racjonalnych decyzji. Przede wszystkim trzeba rzucić fajki. Ja nie sprzedaję ludziom nieśmiertelności. Pokazuję im raczej, ile życia codziennie tracą. Bardzo często wizualizuję to pacjentom: ile lat mogą odzyskać rzucając palenie, poprawiając sen albo redukując masę ciała. I prawda jest taka, że największą interwencją anti-aging nadal nie są egzotyczne suplementy, krioterapia czy modne terapie z Kalifornii. Tylko wyrzucenie papierosów do kosza.

A co z alzheimerem? To chyba jedna z najbardziej przerażających wizji współczesności - moment, w którym człowiek traci własną pamięć i przestaje rozpoznawać samego siebie.

Bo utrata pamięci jest w pewnym sensie utratą tożsamości. Człowiek może zaakceptować zmarszczki, słabsze kolano czy siwe włosy. Ale bardzo trudno zaakceptować perspektywę utraty własnej świadomości. Irzeczywiście coraz więcej wiemy o genetycznych predyspozycjach do chorób neurodegeneracyjnych. Tylko że geny nie są wyrokiem. To nie jest tak, że ktoś rodzi się z biologicznym wyrokiem śmierci zapisanym w DNA. Genetyka mówi nam raczej o podatności, a nie o przeznaczeniu. Jeśli ktoś ma większe ryzyko, powinien jeszcze bardziej dbać o sen, aktywność

fizyczną, metabolizm, redukcję stanu zapalnego czy relacje społeczne. Dziś coraz lepiej rozumiemy, że alzheimer, cukrzyca i choroby serca są metaboliczne ze sobą powiązane. Przewlekły stan zapalny, zaburzenia gospodarki glukozy, otyłość, brak ruchu - to wszystko wpływa nie tylko na serce, ale też na mózg.

A modne leki? Metformina, semaglutydy? To przyszłość medycyny długowieczności?

To bardzo interesujące narzędzia. Początkowo traktowałyśmy je wyłącznie jako leki przeciwcukrzycowe. Potem okazało się, że wydłużają życie pacjentom kardiologicznym. Później, że chronią nerki. A dziś coraz lepiej rozumiemy, że wpływają także na mechanizmy starzenia na poziomie komórkowym.

Czyli nauka po latach doszła do tego samego, co nasze babcie: „nie dojadaj”?

Babcie często intuicyjnie rozumiały fizjologię lepiej niż Instagram. Ja sam często jestem lekko głodny. Nie dlatego, że wyznają jakąś ideologię żywieniową, tylko dlatego, że wiemy dziś bardzo dobrze, iż organizm potrzebuje okresowego wysiłku i metabolicznego „braku”. Biologia nie została stworzona do nieustannego komfortu. Wysiłek fizyczny jest kontrolowanym stresem. Głodówka jest kontrolowanym stresem. Organizm dzięki niewielkim dawkom stresu uczy się radzić sobie z większymi wyzwaniem. Problem współczesnego świata polega na tym, że próbujemy wyeliminować z życia każdy dyskomfort. A organizm, który nie musi walczyć, biologicznie słabnie.

Czyli człowiek nie został zaprojektowany do życia w pełnym komforcie?

Ewolucja projektowała nas do świata niedoboru, ruchu, zmienności i wysiłku. Tymczasem współczesny świat oferuje nam nieograniczone kalorie, siedzący tryb życia i natychmiastową gratyfikację. I oczywiście komfort jest wspinałym osiągnięciem cywilizacji. Problem zaczyna się wtedy, gdy organizm nigdy nie doświadcza wysiłku, głodu, zimna, ruchu czy regeneracji. Biologia potrzebuje rytmu, a nie permanentnego dobrostanu.

Emerytura czy renta tylko na konto? Nie! Listonosze nadal będą je przynosić do ręki

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Emerytury czy renty miałyby wpływać tylko na konto - tak chciał Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Ministerstwo Rodziny odpowiedziało: „nie”. Pieniądże nadal będą przynosić listonosze.

Pani Ewa z Torunia na emeryturę przeszła w ubiegłym roku. - Już kilka „stypendiów z ZUS” otrzymałam na konto, bo tak jest mi wygodniej. Jestem „młoda” emerytką, 62 lata. Korzystam dużo z internetu, płacę telefonem. Nie wyobrażam sobie, żeby pieniądze miał mi przynosić do domu listonosz. Mam jednak w bloku dwie wdowy po osiemdziesiątce, które do tej pory wszystkie rachunki płacą na pocztę i które co miesiąc nie mogą się doczekać wizyty listonosza z ich świadczeniem. One za nic w świecie nie zdecydują się na przelew z ZUS, bo - jak twierdzą - nie ufają bankom, a najpewniej czują się mając gotówkę w domu - słyszymy.

Przelew 9 groszy, a przekaz 19,95 zł

Tymczasem Zakład Ubezpieczeń Społecznych zaproponował zmiany w przepisach, które zakładałyby, że świadczenia byłyby wypłacone tylko na konto. Gdyby to rozwiązanie weszło w życie, prawdopodobnie dotyczyłoby tylko świadczeń, które dopiero byłyby przyznane. Zatem emeryci i renciści, którzy teraz dostają pieniądze do ręki, nadal by je otrzymywali od listonosza.

ZUS argumentuje, że ewentualne oszczędności wynikające z proponowanego rozwiązania mogłyby zostać przeznaczone na rozwój systemów teleinformatycznych ZUS, w tym modułów obsługujących emerytów i rencistów. - Obecnie koszt realizacji przelewu bankowego wynosi 9 groszy, podczas gdy przekazu pocztowego - 19,95 zł - mówi Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Propozycję ZUS odrzuciło Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Zatem se-

niorzy nie muszą obawiać się zmian w sposobie wypłaty swoich świadczeń. Kto wybrał przelew, nadal będzie dostawał pieniądze na konto. Kto zdecydował się na wypłatę przez listonosza, nadal będzie otrzymywał pieniądze w ten sposób.

Chcą pieniądze dostawać na konto

Krystyna Michałek informuje, że większość świadczeń wypłacanych przez ZUS trafia dziś bezpośrednio na rachunki bankowe. Na koniec marca 2026 roku wskaźnik ubankowienia świadczeń - obejmujący zarówno świadczenia długoterminowe (np. emerytury i renty), jak i krótkoterminowe (np. zasiłki) - wyniósł w kraju 81,8 proc., a w województwie kujawsko-pomorskim 83,3 proc.

W regionie wskaźnik ten dla świadczeń długoterminowych osiągnął 82,8 proc., natomiast dla krótkoterminowych - 91,6 proc.

Niektóre świadczenia długoterminowe są dziś niemal w całości przekazywane na rachunki bankowe. Dotyczy to



FOT. TOMASZ HOŁOD/POLSKA PRESS

Już przy składaniu wniosku do ZUS każdy może zdecydować, czy swoje świadczenie chce odbierać w gotówce czy na rachunek bankowy

m.in. nauczycielskich świadczeń kompensacyjnych (98,9 proc. w kraju i 99,3 proc. w regionie), emerytur pomostowych (96,5 proc. w kraju i 96,8 proc. w regionie) oraz świadczeń przedemerytalnych (96

proc. w kraju i 95,8 proc. w regionie). Wysoki poziom ubankowienia dotyczy również emerytur - 83,8 proc. w skali kraju i 85,3 proc. w województwie. Przelewy bankowe dominują zwłaszcza przy wypłacie

nowych świadczeń z ZUS. W marcu 2026 roku 88,3 proc. osób, którym przyznano emeryturę, rentę lub nauczycielskie świadczenie kompensacyjne, wskazało konto bankowe jako formę wypłaty. W województwie kujawsko-pomorskim udział takich wypłat wyniósł 90,3 proc.

Każdy ma wybór

- Każdy klient sam wybiera sposób otrzymywania świadczenia. Już przy składaniu wniosku może zdecydować, czy chce je odbierać w gotówce, czy na rachunek bankowy - mówi Krystyna Michałek.

W każdej chwili można zmienić swoją decyzję, składając formularz EZP i wskazując inną formę wypłaty. Dokument można przekazać w placówce ZUS, wysłać pocztą lub złożyć elektronicznie za pośrednictwem platformy eZUS. Zmianę adresu lub numeru rachunku bankowego należy zgłosić w ZUS z odpowiednim wyprzedzeniem, najlepiej co najmniej 12 dni roboczych przed terminem wypłaty świadczenia. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY KRC

0011522514

Kompetencje cyfrowe dla każdego. Ze sztuczną inteligencją na co dzień

Kompetencje cyfrowe kiedyś kojarzyły się głównie z obsługą komputera, wysłaniem e-maila czy zagładaniem do internetu. Dziś znacząco znacznie więcej. W świecie, w którym sztuczna inteligencja coraz śmielej wkracza do naszej codzienności, umiejętność świadomego korzystania z technologii staje się niezbędną dla współczesnego człowieka.

Sztuczna inteligencja, czyli AI (Artificial Intelligence), to dziedzina informatyki tworząca systemy zdolne do wykonywania zadań wymagających dotąd ludzkiej inteligencji. AI potrafi analizować dane, rozpoznawać obrazy i mowę, przewidywać zachowania, a nawet tworzyć teksty, grafiki czy melodie. Choć brzmi futurystycznie, korzystamy z niej każdego dnia, często nawet nie zdając sobie z tego sprawy.

Wystarczy sięgnąć po smartfon. AI odpowiada za podpowiedzi słów podczas



pisania wiadomości, tłumaczenia online, rozpoznawanie twarzy przy odblokowywaniu telefonu czy rekomendacje filmów i muzyki. Nawigacja wyznaczająca najszybszą trasę, asystenci głosowi, filtry w aparacie fotograficznym, reklamy

dopasowane do naszych zainteresowań - to wszystko efekty działania algorytmów sztucznej inteligencji.

Stąd zrozumiałe jest, że współczesne kompetencje cyfrowe nie ograniczają się już

do znajomości aplikacji. Obejmują przede wszystkim rozumienie technologii, umiejętność pracy z danymi oraz krytyczne myślenie. Coraz ważniejsze staje się zadawanie pytań: skąd pochodzą dane, czy informacje są wiarygodne,

jakie ograniczenia ma AI i kto ponosi odpowiedzialność za decyzje podejmowane przez systemy cyfrowe.

Jest to konieczne nie tylko dla rozwoju zawodowego, ale również dla bezpieczeństwa i świadomego funkcjonowania w społeczeństwie. Osoby dysponujące kompetencjami cyfrowymi łatwiej odnajdują się na rynku pracy, sprawniej korzystają z usług publicznych, edukacji czy bankowości internetowej. Potrafią też skuteczniej chronić swoją prywatność i unikać zagrożeń w sieci.

Dlatego nie podlega dyskusji, że dziś cyfrowa edukacja jest potrzebna każdemu, niezależnie od wieku. Świat zmienia się niezwykle szybko, a technologie idą naprzód każdego dnia. To oznacza, że musimy stale poszerzać swoją wiedzę i nieustannie się uczyć. Kompetencje cyfrowe nie są już dodatkowym atutem. Sta-

ją się jedną z podstawowych umiejętności współczesnego człowieka.

Możliwości zdobywania wiedzy jest dużo, także poza murami szkół czy uczelni wyższych. Niebawem kompetencje cyfrowe będzie można rozwijać w Klubach Rozwoju Cyfrowego (KRC) w całej Polsce. Warto szukać miejsc dających możliwość wsparcia w nauce korzystania z nowych technologii, internetu i narzędzi opartych na sztucznej inteligencji. Takie inicjatywy pomagają przełamywać bariery i pokazują, że nowoczesne technologie są w zasięgu każdej zainteresowanej osoby.

Dziś chodzi o to, aby nikt nie został wykluczony z cyfrowego świata. Kompetencje cyfrowe dla każdego to nie slogan, lecz potrzeba współczesnego społeczeństwa. Im lepiej rozumiemy technologie, tym bardziej świadomie i bezpiecznie możemy z nich korzystać.

„Materiał został opublikowany na zlecenie Politechniki Łódzkiej w ramach prowadzenia działań informacyjnych i upowszechniających rozwój kompetencji cyfrowych w projekcie Kluby Rozwoju Cyfrowego – projekt wspierający (KRC Wsparcie). Projekt został dofinansowany ze środków UE.”



Fundusze Europejskie
dla Rozwoju Społecznego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



KRC Kluby
Rozwoju
Cyfrowego

Masz dowód wydany na stałe? Nadal jest ważny i nie musisz go wymieniać

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Choć dowody osobiste na czas nieoznaczony nie są już wydawane, to te, które są w posiadaniu Polaków i Polek, zachowują ważność. Nie ma konieczności wymiany tych dokumentów.

Skontaktował się z nami pan Janusz, prenumeratorem z Bydgoszczy. - Przed laty osoby po 65. roku życia otrzymywały dowód osobisty już na czas nieoznaczony, czyli na stałe. To było bardzo wygodne. Mam już grubo ponad 65 wiosen, więc jestem w posiadaniu takiego dokumentu. Czytałem, że niestety będę go musiał wymienić. Kiedy będzie taka konieczność? Czy to prawda, że dokumenty bezterminowe nie są już wydawane? - dopytuje nasz Czytelnik.

W Departamencie Komunikacji Społecznej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji odpowiadają, że obowiązujące przepisy prawa nie nakładają obowiązku wymiany dowodu osobistego, który został wydany na czas nieoznaczony. - Zgodnie z przepisami, dowód osobisty jest ważny przez 10 lat od daty jego wydania. Nie są wydawane dowody osobiste na czas nieoznaczony - wyjaśniają w MSWiA.

Dowody osobiste na czas nieoznaczony były wydawane do marca 2015 roku. Obecnie

dla osób które nie ukończyły 12. roku życia dowody osobiste ważne są przez okres 5 lat od daty wydania, a dla osób, które ukończyły 12. rok życia dowody osobiste ważne są przez okres 10 lat od daty wydania. Odbiór dokumentu następuje nie później niż w terminie 30 dni od złożenia wniosku.

Dowód osobisty możemy wyrobić w dowolnym urzędzie, niezależnie od adresu zameldowania lub przez internet. W drugim przypadku niezbędne jest wcześniejsze wyrobienie profilu zaufanego lub posiadanie kwalifikowanego certyfikatu podpisu elektronicznego lub certyfikatu podpisu osobistego. Poza tym jeśli składamy wniosek przez internet, musimy uzupełnić go o odciski palców i wzór podpisu. Dane te zostaną pobrane w urzędzie i umieszczone w dowodzie osobistym. Na wizytę w urzędzie mamy 30 dni od złożenia wniosku przez internet. Po tym terminie wniosek pozostanie bez rozpoznania. Za nowy dokument nic nie zapłacimy.

Pamiętajmy: warto sprawdzić, do kiedy ważny jest nasz dowód osobisty. Żadna instytucja nie przypomni nam o konieczności wymiany dokumentu. Jeśli zignorujemy ten obowiązek i będziemy korzystać z nieważnego dowodu osobistego, możemy zapłacić grzywnę w wysokości 5 tysięcy złotych. ©©

Mamy pod ręką AI, ale kluczowy w firmie wciąż jest człowiek

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Klikania w AI można nauczyć się w jedno popołudnie. Wiedza jest dostępna dla każdego, tylko trzeba z niej korzystać. Dzisiaj jest tania, ale to się na pewno zmieni - uważa dr Maciej Chrzanowski.

Dr Maciej Chrzanowski to jeden z prelegentów konferencji „Perspektywy jutra vol. 4. AI w biznesie. Technologia, która zarabia”. Odbyła się 21 maja w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgoszczy. Jest doradcą biznesowym, szkoleniowcem, ekspertem z zakresu akceleracji biznesu z wykorzystaniem najnowszych metod, technik i narzędzi. W Bydgoszczy opowiadał, jak wykorzystać AI w zarządzaniu firmą.

Na czym opiera się światowa gospodarka? Na... Excelu

- Nieuporządkowana wiedza to problem w biznesie. Na świecie mamy 8,2 mld ludzi, każdego roku wydawanych jest 5 mln publikacji naukowych. Warto z niej korzystać, póki jest jeszcze w miarę tania, bo to się zmieni. Dobre książki kosztują 30-50 zł. Szanujcie wiedzę we wszystkich obszarach waszego przedsiębiorstwa. Zbierajcie tak, jak różne gadżety. Ona da wam przewagę w aspekcie zarządzania firmą. Jak wygląda praca z AI? Po pierwsze zbierasz



Korzystajmy z wiedzy, póki dostęp do niej jest w miarę tani - przekonywał w Bydgoszczy dr Maciej Chrzanowski

wiedzę, potem przygotowujesz kontekst z działalnością firmy i masz już wiedzę, jakie procesy biznesowe zostały zmarnowane. I jeszcze jedno pytanie, czy my potrafimy dobrze wykorzystać Google, który ma 30 lat? Chyba nie... - mówił dr Maciej Chrzanowski, ale dodał: - Najbardziej niezwykły w każdej firmie jest człowiek, pracownik, właściciel, jego żona, mąż, dzieci, bliscy. Warto tak sobie zoptymalizować pracę, żeby mieć czas dla człowieka.

Z kolei Szymon Kita, który zajmuje się kompleksową obsługą projektową, zaproponował wykład na temat „Firma, której nie zbudowałeś, bo myślałeś, że to niemożliwe. Jak AI redefiniuje procesy w biznesie?”

- Na czym według was opiera się światowa gospodarka? - zaczął Szymon Kita. Oczywiście, można strzelić, że to ropa, złoto, może dolar. Te wszystkie odpowiedzi są prawdziwe. Natomiast głównie jest to Excel. Od jednoosobowych działalności gospodarczych po największe korporacje tego świata, wszystkie firmy żyją, istnieją, funkcjonują, zarabiają dlatego, że wykorzystują narzędzie Excel.

Inni prelegenci? Tomasz Graszewicz mówił np. na temat „AI w branżach kreatywnych, jak tworzyć szybciej, taniej i bez ryzyka?”; Artur Jałboński: „Jak być lepszym managerem dzięki AI?”; czy Aleksandra Przegalińska: „Pracować z AI świadomie: produktywność, decy-

zje i ryzyko nadmiernego zaufania”.

Sztuczna inteligencja. Chatboty pracują 24/7

Nie ulega wątpliwości, że sztuczna inteligencja (AI) w biznesie to fundament optymalizacji i innowacji. Pozwala redukcować koszty operacyjne, automatyzować rutynowe zadania oraz zwiększać przychody dzięki precyzyjnej analizie danych i hiperpersonalizacji oferty. Narzędzia AI przekształcają niemal każdy sektor rynku, od marketingu po logistykę.

Chatboty oraz wirtualni asystenci (np. oparte na modelach językowych) odpowiadają na zapytania 24/7, co pozwala odciążać zespół i przyspieszyć procesy zakupowe. Generatory grafiki (np. Canva AI) oraz tekstu pozwalają błyskawicznie tworzyć posty, hasła reklamowe czy kompletne kampanie. Inteligentne systemy produkcyjne zarządzają magazynami, optymalizują łańcuchy dostaw oraz przewidują awarie maszyn.

Konferencję zorganizowało Stowarzyszenie Przedsiębiorców Kujaw i Pomorza dzięki współpracy z kluczowymi instytucjami, które napędzają gospodarczą siłę naszego regionu.

Wydarzenie było dofinansowane z projektu pn. „Promocja gospodarki regionalnej” w ramach Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 oraz z budżetu Województwa Kujawsko-Pomorskiego. ©©

Beton, zielen? Jakie sąsiedztwo zafundują nam samorządy?

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Każdego dnia w Polsce nikażą tereny zielone, łąki, lasy, mokradła o powierzchni około 80 boisk piłkarskich. Samorządy pracują nad planami zagospodarowania przestrzennego.

Ponad połowa polskich samorządów (56 proc.) nie rozpoczęła jeszcze prac nad planami ogólnymi lub jest na wczesnym etapie. W województwie kujawsko-pomorskim do tej pory tylko 1 gmina ze 1441 uchwaliła plan ogólny, a ponad połowa w ogóle nie zaczęła prac lub jest w trakcie przygotowania projektu. Aktualnie termin przyjęcia dokumentów planistycznych przewidziany jest na 31 sierpnia 2026 r.

- Uchwalenie takiego dokumentu trwa zwykle 2-3 lata. Jest to złożony proces obejmujący

przygotowanie projektu, opiniowanie, konsultacje i uchwalenie. Dlatego wiele, a być może nawet większość samorządów, nie zdąży przyjąć planów w ustawowym terminie, co oznacza paraliż inwestycyjny na terenach, dla których nie przyjęto miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego - mówi Ilona Gosk z Fundacji Sendzimira.

Obecnie obowiązujące przepisy pozwalają na wprowadzanie zabudowy niezgodnie z polityką przestrzenną gminy.

Taka sytuacja wspiera postępujący chaos przestrzenny. Jeśli na danym terenie nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (MPZP), inwestycje powstają na podstawie tzw. warunków zabudowy. Pozwolenia „WZ” nie uwzględniają szerszego kontekstu obszaru, dla którego są wydawane, ponieważ nie muszą być zgodne z zapisami studium uwarunko-

wań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy. Efekt to zabudowa, która rozlewa się na tereny takie jak łąki, lasy czy mokradła, które pomagają nam przystosować się do zmiany klimatu; osiedla bez odpowiedniej infrastruktury, a co za tym idzie dodatkowe wydatki dla gmin związane z koniecznością obsłużenia tych terenów oraz dla ich mieszkańców, np. koszty dojazdów.

- Dzisiaj terenów pod zabudowę mieszkaniową mamy w Polsce tyle, że mogłoby tam zamieszkać nawet 200 milionów osób, ponad pięć razy więcej niż wynosi

Termin przyjęcia dokumentów planistycznych przewidziany jest na 31 sierpnia 2026 r. Uchwalenie dokumentu trwa 2-3 lata.

liczba mieszkańców naszego kraju, a ten chaos przestrzenny generuje rocznie 84,3 mld zł strat - dodaje Agnieszka Machnowska, architektka krajobrazu i urbanistka.

Po wejściu w życie planów ogólnych, warunki zabudowy wydawane będą tylko na 5 lat, wyłącznie na terenach, na których wyznaczony jest obszar uzupełnienia zabudowy, co ograniczy niekontrolowane rozlewianie się miejscowości.

- Tam, gdzie nie zostaną uchwalone plany ogólne oraz nie ma MPZP, nie będzie możliwości uruchomienia inwestycji. Dlatego inwestorzy ścigają się o uzyskanie warunków zabudowy na starych zasadach. Po ogłoszeniu reformy liczba wniosków o wydanie warunków zabudowy wzrosła - tylko w 2024 r. było ich ponad 30% więcej niż w 2022 r. według danych Głównego Urzędu Statystycznego,



Beteonoza czy zielen? W samorządach trwają prace nad planami zagospodarowania

a dane z 2025 r. będą jeszcze gorsze - komentuje Ilona Gosk.

W czasie pracy nad planem ogólnym gminy muszą przeprowadzić obowiązkowe konsultacje społeczne. W procesie przygotowania planu ogólnego są dwa kluczowe momenty na działanie,

na początku - kiedy gmina przystępuje do prac nad planem ogólnym.

W Bydgoszczy projekt planu jest w trakcie opiniowania i uzgodnień. Informacje na temat planu ogólnego są dostępne na stronie BIP MPU. ©©

Uwięzieni w blokach. Problem rośnie, możliwości ubywa

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Nie ma wsparcia dla budowy wind w starych blokach, a potrzebuje ich coraz więcej mieszkańców.

- Gdy 30 lat temu teściowie kupowali mieszkanie na osiedlu Tarzańskim w Fordonie, nie myśleli o niepełnosprawności. Liczył się widok na górkę - wspomina Czytelniczka. - Wybrali drugie piętro a nie parter. Po 10 latach teściowa zaczęła tracić czucie w nogach, stan serca nie pozwalał na operację kręgosłupa. Dziś jeździ na wózku uwięziona w swoim mieszkaniu. Gdyby miała windę, jej życie wyglądałoby zupełnie inaczej.

Problem dotyczy całego regionu i kraju, i narasta wraz ze starzeniem się społeczeństwa.

- Moja mama mieszka na czwartym, ostatnim piętrze. W jej klatce schodowej są trzy starsze osoby, które nie wychodzą z domu, bo nie są w stanie pokonać schodów - dodaje Czytelniczka z Włocławka.

- To tzw. kazuś więźnia czwartego piętra - komentuje Piotr Grudziński, prezes Włocławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - To potężny problem. Mamy go nie

tylko z seniorami, ale też z osobami z niepełnosprawnościami, bo brakuje dofinansowań do likwidacji barier dla niepełnosprawnych, a jeśli już są, to pojawiają się przeszkody techniczne i prawne, żeby z nich korzystać.

Za ciasne szyby i przepisy

Spółdzielnia ubiega się np. o dofinansowania na nowe windy w wieżowcach, gdzie do windy trzeba dojść po paru schodach. - W kilku blokach zlikwidowaliśmy tę barierę, ale zgodnie z nowymi przepisami to już niemożliwe, bo szyby windowe są małe, nie spełniają norm europejskich. Nie możemy rozbudować szybów w żadną stronę, mimo to Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie chce już iść na ustępstwa. To kuriozalne, bo to właśnie z ich środków powinny być likwidowane bariery architektoniczne w blokach.

Mieszkańcy proszą o nie. - Jestem po rozmowie z seniorem, którego żona porusza się o balkonu. On idzie do szpitala, a odpowiadał za zakupy. Żona sama nie jest w stanie wyjść. Gdyby miała windę, zjechałaby do sklepu, a bez windy jest uwięziona.

W starych, niższych blokach windy są technologicznie niewy-



Winda w bloku to marzenie wielu mieszkańców. Niestety, większość nie ma szans na to udogodnienie

konalne. - Nie ma na nie miejsca - tłumaczy prezes. - Można je dobudować w tzw. blokach korytarzowych, gdzie jest długi korytarz zakończony oknem, ale jest ich garstka: 10 na 150 bloków w naszej spółdzielni.

Koszt budowy windy zależy od jej konstrukcji i wysokości budynku. - W wieżowcu wymiana urządzenia na nowe plus zjazd do poziomu gruntu kosztowały około 370 tysięcy złotych - mówi Piotr Grudziński.

Pozyskanie takich kwot bez dofinansowania graniczy z cudem. - Poruszamy się w ramach funduszu remontowego danej nieruchomości, który spoczywa

na barkach mieszkańców. Gdy mają do wyboru budowę windy, remont instalacji lub klatki schodowej, nie wybiorą windy - zwłaszcza, że nie ma dofinansowania do tej inwestycji.

Przeszkody się mnożą

W Grudziądzu koszty są jeszcze większe. - Nasze szybkie wyliczenia, to minimum 600 - 800 tys. zł na jedną klatkę - informuje Piotr Malinowski, członek zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Grudziądzu. - Przy założeniu, że w naszych zasobach mamy około 270 budynków niewyposażonych w windy (ponad 970 klatek schodowych), sama nasza

spółdzielnia potrzebuje ponad 0,6 mld zł, czemu niestety nie jesteśmy w stanie sprostać.

Itu dochodzą bariery technologiczne. - W większości mamy obiekty wybudowane w latach 60-80 XX wieku, a więc w technologii wielkiej płyty. Problemem jest konieczność przebudowy układu klatki schodowej, tak aby przystanki windy znajdowały się na poziomie wejść do mieszkań (wg nas to jedyna słuszna koncepcja). To z kolei rodzi problem dostępności do mieszkań w trakcie prac modernizacyjnych. Pozostają jeszcze oczywiście problemy planistyczne, związane ograniczeniami działek i szeregiem problemów natury prawnej, np. ochrona konserwatorska.

Bydgoska Spółdzielnia Mieszkaniowa ma w swoich zasobach prawie dwieście dźwigów osobowych. Modernizuje je od 2015 r.

- Polega to na realizacji dodatkowych przystanków na poziomie terenu i na XII kondygnacji. Liczba takich projektów przekroczyła 70 - informuje Zarząd Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kujawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Inowrocławiu dotychczas dobudowała dwie windy w budynkach użyteczno-

ści publicznej. - Dobudowa w budynkach mieszkalnych to póki co temat przez mieszkańców nie poruszany - mówi Marta Maślowska z Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu.

Wparcia nie widać

Wszędzie powodem jest brak funduszy.

- Rządowy program „Dostępność +” niestety się kończy i jak dotąd nie widać na horyzoncie żadnych nowych rozwiązań - zwraca uwagę zarząd Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - O ile spółdzielnie bez problemów mogą poradzić sobie ze stroną techniczno-prawną, bo są do tego merytorycznie i organizacyjnie przygotowane, to sposób finansowania musi być wspomagany co najmniej rządowym programem podobnym do już istniejących lub o bardziej korzystnych rozwiązaniach ekonomicznych dla mieszkańców.

Piotr Malinowski nie jest w tej sprawie optymistą: - Różne publiczne instytucje przeprowadzały już ankiety o podobnym temacie, ale jak na razie nie widać na horyzoncie żadnych racjonalnych programów wsparcia w tego typu przedsięwzięcia i o tak ogromnej skali.

©/®

REKLAMA

0011523056



SOLANKI

Uzdrowisko Inowrocław

Latem zadbaj o zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**2 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Nie od razu Krzyżacy zamki zbudowali

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Naukowcy z Instytutu Archeologii UMK kończą badania terenowe w Starym Toruniu. Czeka ich jeszcze sporo pracy przy konserwacji znalezionych przedmiotów.

Podczas poprzedniej naszej wizyty archeolodzy zabierali się za poszerzenie wykopu, w którym wcześniej znaleźli pozostałości dużego domu ulokowanego w centrum osady.

Jak był zbudowany dom odkryty w Starym Toruniu?

- Powiększyliśmy ten wykop do powierzchni jednego ara - mówi prof. Jacek Bojarski. - Ma kształt pentagonu, czyli pięciokąta, dostosowaliśmy go do obiektu. Prawdopodobnie był to dom o wymiarach sześć na sześć metrów, ustawiony w trochę większym wykopie. Ściany były robione z dranic, ich linie widać bardzo dokładnie. Między ścianę drewnianą i ścianę wykopu wspano jako izolator czy wypełnienie biały piasek wiślany. Ściany były wy-



Na terenie pierwszego Torunia archeolodzy odkryli pozostałości dużego domu z pierwszej połowy XIII wieku

lepione gliną. Niewykluczone, że wyższa część miała konstrukcję szkieletową, czyli drewniane słupy i pomiędzy nimi trzcina zmieszana z gliną, która wypaliła się podczas pożaru.

Podobnie stało się również z glinianą polepą na podłodze. Co tam się mogło stać? Czy pożar wybuchł podczas walk? W pierwszej połowie XIII

wieku Krzyżacy dopiero zaczęli podbój Prus i nie szło im to łatwo.

Przypomnijmy, że legenda o pierwszej krzyżackiej osadzie na ziemi chełmińskiej mówi o strażnicy zbudowanej na wielkim dębie. Dziś, dzięki badaniom wiadomo, że zakonnicy nie ograniczyli się tylko do tego. W pierwszym wykopie archeolodzy trafili na ślady fosy

i wału, relikty umocnień znaleźli również szukając pozostałości średniowiecznego folwarku.

W jakich okolicznościach mogło dojść do pożaru?

- Tego jeszcze nie wiemy - mówi Jacek Bojarski. - Może do pożaru doszło podczas walki, ale mogło być i tak, że

przenosząc się na nowe miejsce Krzyżacy zabrali ze sobą wszystko to co mogło im się przydać, a resztę spalili. Podczas pożaru ściana południowa najprawdopodobniej przewróciła się w kierunku północy i stąd mamy nieco ukośny układ.

Dom z drewna i gliny o powierzchni 36 metrów kwadratowych, częściowo zagłębiony w ziemi... Nie od razu Krzyżacy swoje wielkie zamki i nowoczesne państwo zbudowali, chociaż poszło im bardzo szybko, gigantyczny ceglany mur odkryty niedawno przez archeologów na terenie kompleksu Ducha Świętego w Toruniu jest przecież tylko o nieco ponad sto lat starszy od chaty ze Starego Torunia.

Badając pozostałości XIV-wiecznego klasztoru naukowcy znaleźli również pozostałości hypocaustum, czyli ogrzewania podłogowego sprzed wieków. W średniowiecznym Toruniu takich systemów centralnego ogrzewania było wiele, jednak stawiając pierwsze kroki na ziemi chełmińskiej Krzyżacy takich wygod byli pozbawieni.

W chacie w Starym Toruniu archeolodzy nie trafili na ślady pieca, znaleźli je jednak obok domu. W bezpośrednim sąsiedztwie budynku stał duży piec o grubych ścianach.

- Piec był zewnętrzny, nie wiemy jeszcze jaką pełnił funkcję - mówi prof. Bojarski. - Może w jakimś stopniu ogrzewał budynek, może był to piec gospodarczy. Niestety znaleźliśmy w nim bardzo mało popiołów, pewnie zostały wygarnięte. Nie ma też śladów po jakichś zabiegach związanych z działalnością metalurgiczną.

Dlaczego miejsce, w którym znajdował się bardzo duży jak na tamte czasy i warunki dom, archeolodzy podzielili na cztery części?

- Zostawiliśmy świadki, aby było widać przekrój - wyjaśnia prof. Jacek Bojarski.

Poza śladami budowli, archeolodzy trafili rzecz jasna również na wiele przedmiotów, którymi posługiwali się mieszkańcy pierwszego Torunia. Do dalszych badań i konserwacji powędrowała ceramika, a także sporo przedmiotów metalowych, jak złoty kusz czy strzemię. ©

Po długich przygotowaniach rozkręca się budowa S10 na wysokości Torunia

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Po wielkim poślizgu rozkręca się budowa fragmentu trasy ekspresowej S10 na wysokości Torunia. Jej koszt zostanie pokryty w dużej części z dofinansowania unijnego.

Długo, bardzo długo trwały przygotowania do budowy toruńskiego fragmentu trasy ekspresowej S10, będącego południową obwodnicą miasta. To część większej inwestycji. Jest nią budowa odcinka S10 między Bydgoszczą a Toruniem.

Inwestycję podzielono na cztery fragmenty. Budowa tego między węzłami Toruń Zachód a Toruń południe, o długości blisko 12 kilometrów, rozpoczęła się jako ostatnia.

Warta około 276,4 miliona złotych netto umowa Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad z wykonawcą tej inwestycji, czyli konsorcjum firm Rubau i Poltores, została podpisana w styczniu 2023 roku. Przewidziano w niej, że 22 miesiące potrwa opracowanie projektu wykonawczego toruńskiego fragmentu trasy i procedura wydania dla niego Zezwolenia na Realizację Inwestycji Drogowej (ZRID). Ostatecznie



Budowa fragmentu trasy S10, będącego południową obwodnicą Torunia, rozpoczęła z opóźnieniem się na początku kwietnia tego roku

potrzeba było na to aż 38 miesięcy. ZRID został wydany 31 marca obecnego roku.

Karczowanie i frezowanie

W drugiej połowie kwietnia konsorcjum Rubau/Poltores rozpoczęło w końcu budowę toruńskiego fragmentu S10. Wprowadzona wtedy została tymczasowa organizacja ruchu na istniejącej jezdni „dziesiątka”, oczywiście z odpowiednim oznakowaniem. W jej pobliżu, na Glinkach, „wyrosła” wielka góra kruszywa, potrzebnego do budowy trasy. W kolej-

nych tygodniach trwały wycinki drzew i karczowanie terenu w jej pobliżu. Rozbierane było ogrodzenie przy „dziesiątce”.

„Wykonawca przystąpił do odhumusowywania. To wstępny etap prac ziemnych, polegający na usunięciu wierzchniej warstwy gleby (humusu). Rozpoczęły się także prace remontowe na obiektach mostowych” - czytamy na profilu „S10 Bydgoszcz-Toruń” na Facebooku, prowadzonym przez Tomasza Ciesielskiego, który bacznie obserwuje i relacjonuje przebieg inwestycji.

Frezowana była również nawierzchnia jezdni przy zlikwidowanym Punkcie Poboru Opłat w pobliżu węzła Toruń Południe.

Budowa toruńskiego fragmentu S10 wreszcie się więc rozkręca. Jest na to jeszcze inny dowód na wspomnianym profilu „S10 Bydgoszcz - Toruń”.

W publikowanej tu tabelce odnotowywane jest, miesiąc po miesiącu, między innymi zaawansowanie rzeczowe robót. Od grudnia 2023 do marca 2026 przy toruńskim fragmencie pojawia się kolejno adnotacja: „brak prac”. W kwietniu

2026 wreszcie jest zmiana. Zaawansowanie prac oceniono na 1,5 procent.

Jeszcze dwa lata budowy

Roboty jest jeszcze oczywiście ogrom. Na toruńskim fragmencie S10 zaplanowano przecież przebudowę istniejących węzłów: Toruń Zachód i Toruń Południe. Powstaną dwa nowe: Toruń Podgórz i Toruń Czerniewice. Wzniesionych zostanie w sumie sześć nowych obiektów inżynierskich. Pięć istniejących będzie wyremontowanych. Powstaną dwie jezdnie o dwóch pasach ruchu każda. Najpierw zbudowana zostanie zupełnie nowa. Potem rozpocznie się przebudowa istniejącej od 20 lat jezdni.

Nowy obiekt inżynierski powstanie między innymi w węzle Toruń Podgórz, planowanym mniej więcej w osi ulicy Drzymały. Obecny wiadukt nad jezdnią trasy S10 zostanie rozebrany. Nowy znajdzie się w lokalizacji oddalonej o kilkadziesiąt metrów na wschód od niego.

Podniesiony z kolei zostanie wiadukt, którym „dziesiątka” biegnie w rejonie Glinek nad ulicą Poznańską i linią kolejową. Poznańska zostanie przesunięta - znajdzie się bliżej osiedla Toruńskiego Towarzy-

stwa Budownictwa Społecznego.

Według zapowiedzi oddziały GDDKiA w Bydgoszczy, nowy termin zakończenia budowy fragmentu „ekspresówki” między węzłami Toruń Zachód a Toruń Południe to maj 2028 roku. Wtedy przejeżdżny powinien być cały odcinek S10 między Bydgoszczą a Toruniem. Najszybciej ma być gotowy fragment między Solcem Kujawski a węzłem Toruń Zachód - w kwietniu 2027 roku. W czerwcu 2027 roku - fragmenty Bydgoszcz Południe - Bydgoszcz Park Przemysłowy oraz Bydgoszcz Park Przemysłowy - Solec Kujawski.

Setki milionów na budowę trasy

18 maja Centrum Unijnych Projektów Transportowych poinformowało o przyznaniu 750 milionów złotych wsparcia dla tej inwestycji z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FEniKS).

Wsparcie to zostało przyznane ze względu na znaczenie inwestycji. Odcinek S10 między Bydgoszczą a Toruniem jest określany jako kluczowa część trasy, która docelowo połączy Szczecin i Obwodnicę Aglomeracji Warszawskiej. ©

Szpital w Aleksandrowie chce umorzenia kary

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Dyrekcja szpitala w Aleksandrowie Kujawskim chce umorzenia lub rozłożenia na raty kary nałożonej przez Narodowy Fundusz Zdrowia. To pokłosie afery z Tomaszem Lenziem w roli głównej.

Przypomnijmy fakty. Jak poinformowała Wirtualna Polska, 15 marca 2026 roku aleksandrowską placówkę odwiedził Tomasz Lenz, wówczas senator Koalicji Obywatelskiej.

Z relacji świadków wynikało, że wizyta polityka i jego krewnego w szpitalu, od początku odbiegała od standardowych procedur.

Zamiast udać się na izbę przyjęć, gdzie rozpoczyna się proces diagnostyki i kwalifikacji do leczenia, mieli wejść do lecznicy głównym wejściem i skierować się bezpośrednio na oddział chirurgii. Tam czekał już ordynator, a pacjent miał trafić prosto do pokoju zabiegowego, z pominięciem kolejki i wymaganych formalności. Później na oddział przyszli anestezjolog i pielęgniarka anestezjologiczna. Wszyscy powinni jednak w tym czasie pełnić dyżury na swoich oddziałach - m.in. na oddziale intensywnej terapii.

Po doniesieniach portalu, Kujawsko-Pomorski oddział Narodowego Funduszu Zdrowia w Bydgoszczy wszczął kontrolę w Szpitalu Powiatowym w Aleksandrowie Kujawskim.

Kontrola wykazała, że placówka „nie zapewniła należytej, całodobowej opieki lekarskiej w Oddziale Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej oraz w Oddziale Anestezjologii i Intensywnej Terapii w dniu 15 marca”. W związku z tym NFZ nałożył na szpital 134 tysiące złotych kary finansowej.

Jak informuje Radio PiK kierownictwo lecznicy złożyło w tej sprawie wniosek do samego prezesa NFZ.

Po przeanalizowaniu sytuacji nie znaleźliśmy twardej postawy odwoławczych. W związku z tym skorzystaliśmy z przepisu mówiącego o tym, że szpital może skorzystać z ulgi. Złożyliśmy wniosek do prezesa Narodowego Funduszu Zdrowia o umorzenie, znaczne umorzenie lub ewentualnie rozłożenie kary na raty. Umotywowane to jest bardzo trudną sytuacją finansową, w jakiej w tej chwili znajduje się szpital - powiedział rozgłośni Mariusz Trojanowski, dyrektor szpitala w Aleksandrowie Kujawskim.

W aleksandrowskiej placówce trwa postępowanie wyjaśniające sprawę. Wyniki mają być znane w pierwszych dniach czerwca, ale termin ten był już kilka razy przesuwany.

Przypomnijmy też, że 11 maja decyzją prezydium Koalicji Obywatelskiej senator Tomasz Lenz został wykluczony z partii i jej klubu parlamentarnego. Wniósł o to sam premier Donald Tusk.

©©

Kamera, akcja! Zanussi będzie kręcił w Toruniu jeszcze w ten weekend

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Miniona środa była kolejnym dniem, w którym w Toruniu powstawały sceny do filmu „Całopalenie” w reżyserii Krzysztofa Zanussiego.

Ekipa „Całopalenia” zaczęła działać w plenerach Torunia w poniedziałek, 18 maja.

Była wtedy obecna na Kępie Bazarowej. Sceny z udziałem aktorów, między innymi Karoliny Kominek (filmowa Zosia), Mateusza Rusina (Ignacy) i Ksawerego Szlenkiera (Paweł) powstawały na brzegu Wisły i pod mostem drogowym.

Dzień później ekipa „Całopalenia” pracowała na Rynku Nowomiejskim.

Przy tej okazji debiut filmowy zaliczyła budka socjalna Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Znajduje się ona w budynku w południowo-wschodnim narożniku Rynku Nowomiejskiego, w którym funkcjonuje też publiczna toaleta. Budka MPO „zagrała” wawiarz „Przelew”.

Na moście i przejściu dla pieszych

W środę zdjęcia do „Całopalenia” powstawały najpierw na moście drogowym imienia marszałka Piłsudskiego. Tu kręcona była scena, w której bohater grany przez Ksawerego Szlenkiera jedzie na rowerze.



Jedna ze scen była kręcona na przejściu dla pieszych u zbiegu ul. św. Katarzyny z ul. Szumana i Warszawską

W środowe popołudnie ekipa przeniosła się na Plac św. Katarzyny i w jego otoczenie. Na zachodniej pierzei placu działał z kamerą operator Piotr Niemyjski. Stąd kręcił scenę rozgrywaną się na przejściu u zbiegu ulicy św. Katarzyny z ulicami Szumana i Warszawską.

Paweł, w postać którego wcielił się Ksawery Szlenkier, prowadził przez nie rower. Przewoził nim drabinę. Na przejściu potarcił przechodzącą przez nie Zosię. Bohaterka, grana przez Karolinę Kominek, wypuściła trzymane w rękach siatki z zakupami. Paweł pomógł zebrać to, co rozsypano się na przejściu. Była jeszcze chwila rozmowy obojga. - Zrobimy dubla na kolejnych światłach, powinno się udać przejeżdżającym tramwajem - tę komendę było na planie słyhać kilkukrotnie.

Scena na przejściu, z udziałem także statystów, była wielokrotnie kręcona. Rytm powtórek nadawały przejeżdżające tramwaje. Każdy z nich miał do „odegrania” swoją rolę. Scena nagrywana była przy normalnym ruchu ulicznym. Przez ruchliwe miejsce, jakimi są ulice Szumana i Warszawska, przejeżdżały samochody, chodzili piesi, toczyło się życie.

Podczas kręcenia poniedziałkowych scen do „Całopalenia” nad Wisłą było zimno, wiał silny wiatr. W środę popołudniu ekipa filmowa pracowała w ostrym słońcu. W przerwach między dublami aktorzy i statyści szukali więc cienia.

W planach były też ujęcia we wnętrzu jednego z budynków przy ulicy Różanej oraz wizyta na ulicy Podmurnej, na jej odcinku między ulicami Szeroką a Mostową. - W czwartek i pią-

tek będziemy z kolei na lotnisku Aeroklubu Pomorskiego. W sobotę 23 maja wracamy na starówkę - powiedział Józef Zapała, kierownik planu „Całopalenia”.

W weekend sceny kręcone będą na Bulwarze Filadelfijskim, ulicach Browarnej i Różanej. Na tym nie koniec pracy nad „Całopaleniem”. Ekipa będzie jeszcze działać w Warszawie oraz w Bułgarii. Jedno z tamtejszych miasteczek będzie „grać” indyjskie miasteczko.

Trzeci film w Toruniu

Przypomnijmy, że „Całopalenie” to kolejny film w bogatym dorobku reżysera Krzysztofa Zanussiego, który w czerwcu obecnego roku skończy 87 lat. Jest trzecim kręconym przez niego w Toruniu - po „Hipotezie” z 1972 roku i „Roku spokojnego słońca” z 1984 roku. „Całopalenie” jest przedstawiane jako moralitet, film o duchowej stronie życia człowieka, potrzebie absolutu w nim.

W obsadzie, poza wspomnianymi Karoliną Kominek, Mateuszem Rusinem i Ksawerym Szlenkierem, są jeszcze między innymi Marcin Hycnar, Bartłomiej Kotschedoff, Michał Czarnik, Mateusz Więclawek oraz Maria Mamona. „Całopalenie” powstaje przy finansowym wsparciu Funduszu Filmowego Kujawy Pomorze, utworzonego przez samorząd województwa. Premiera filmu jest planowana na rok 2026. ©©

REKLAMA

0011526727

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU



Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym

na dzierżawę nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa:

Lp.	Położenie	Oznaczenie nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Stawka wywoławcza za 1 m ² w zł /netto/	Wysokość wadium
1.	ul. Wojska Polskiego	Działka nr 4/5, w obrębie 132, zapisana w KW nr BY1B/00024075/7 (Przetarg dotyczy części nieruchomości o powierzchni 417 m ²)	Nieruchomość przeznaczona pod uprawy ogrodnicze dla własnych potrzeb oraz obiekty znajdujące się na terenach wdzierżawianych pod uprawy ogrodnicze	0,39 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod uprawy ogrodnicze dla własnych potrzeb oraz 3,06 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod obiekty znajdujące się na terenach wdzierżawianych pod uprawy	229,59 zł Termin wpłaty wadium: 16.06.2026 r.

*Stawka wywoławcza za 1 m² nieruchomości nie obejmuje należności podatkowych. Do stawki ustalonej w przetargu doliczony zostanie należny podatek VAT, zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775 t.j.).

- **Termin i miejsce przetargu:** 23.06.2026 r. o godz. 11.30 w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, pok. 16.
- **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
 - tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15,
 - strony internetowe:
 - http://www.bydgoszcz.pl (w zakładce Miejskie działki)
 - http://bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
 - http://bip.bydgoszcz.uw.gov.pl (w zakładce Ogłoszenia)
- **Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A, parter, pokój nr 5, w godzinach 8.00 - 16.00 (pon., czw.); 8.00 - 18.00 (wt.); 8.00 - 14.00 (pt.).

REKLAMA

0011526724

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU



Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym

na dzierżawę nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa:

Lp.	Położenie	Oznaczenie nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Stawka wywoławcza za 1 m ² w zł /netto/	Wysokość wadium
1.	ul. Juliana Ursyna Niemcewicza	Działka nr 118/2, w obrębie 169, zapisana w KW nr BY1B/0001016/9 (Przetarg dotyczy części nieruchomości pod garaży o powierzchni 16,5 m ²)	Nieruchomość przeznaczona pod garaż	3,33 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod garaż	74,89 zł za każde z miejsc pod garaż Termin wpłaty wadium: 16.06.2026 r.

*Stawka wywoławcza za 1 m² nieruchomości nie obejmuje należności podatkowych. Do stawki ustalonej w przetargu doliczony zostanie należny podatek VAT, zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775 t.j.).

- **Termin i miejsce przetargu:** 23.06.2026 r. o godz. 10.00 w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, pok. 16.
- **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
 - tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15,
 - strony internetowe:
 - http://www.bydgoszcz.pl (w zakładce Miejskie działki)
 - http://bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce Nieruchomości miejskie)
 - http://bip.bydgoszcz.uw.gov.pl (w zakładce Ogłoszenia)
- **Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A, parter, pokój nr 5, w godzinach 8.00 - 16.00 (pon., czw.); 8.00 - 18.00 (wt.); 8.00 - 14.00 (pt.).

Policjanci do zadań specjalnych: sprawdzili się w schronisku dla zwierząt oraz wśród kibiców

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Policjanci do zadań specjalnych. W Kujawsko-Pomorskiem jest ich 39. Gdy zajdzie potrzeba, są powoływani w specjalnych zespołach do uspokajania skonfliktowanych stron.

Działają na meczach, manifestacjach i marszach. Ich zadanie to nie dopuścić do przemy między dużymi grupami w miejscach publicznych. Wchodzą między skonfliktowane strony bez broni.

Minęły cztery lata, odkąd powołano Grupę Antykonfliktową Komendanta Wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy. Obecnie liczy 39 funkcjonariuszy ze Sztabu Policji i Wydziału Kryminalnego KWP oraz komend miejskich i powiatowych województwa. Ci mundurowi działają w specjalnych zespołach nazywanych ZAK.

Ostatnio o ich istnieniu przypomniało Radio PiK w rozmowie z insp. Jakubem Gorczyńskim, szefem bydgoskiej



ZAK zabezpiecza m.in. mecze, pochody, itd

KWP. Komendant pytany przez red. Macieja Wilkowskiego o genezę powołania takiej formacji, mówił: - Dążyliśmy do nowego podejścia względem zapewnienia bezpieczeństwa porządku publicznego w związku z imprezami maso-

wymi, zgromadzeniami i innymi sytuacjami, gdzie mamy dużo ludzi na ulicach. Chcieliśmy te sytuacje rozwiązywać w sposób jak najbardziej pokojowy.

Funkcjonariusze wchodzący w skład „GA” przeszli

proces rekrutacyjny, w którym brano pod uwagę m.in. ich komunikatywność, opanowanie emocjonalne, odporność na stres, a także otwartość, tolerancję, empatię i umiejętność rozwiązywania konfliktów.

Jednym z działań, w których brali udział, a które odbiło się szerokim echem, była interwencja w schronisku dla zwierząt w Ostrowitem w powiecie golubskim. W styczniu. Było to związane z wcześniejszymi doniesieniami na temat stanu podopiecznych tej organizacji. NIK w swoim raporcie stwierdził wiele nieprawidłowości. Negatywnie oceniono realizację zadań w zakresie opieki nad bezdomnymi zwierzętami. Prowadząca schronisko bez odpowiednich zezwoleń wyłapywała zwierzęta na terenie dziesięciu gmin.

Z jednej strony wiele osób odpowiedziało na apel o pomoc i wsparcie dla schroniska, w tym m.in. Doda i Laluna. Z drugiej jednak strony pojawiły się informacje o warunkach, w jakich przebywają zwierzęta. Funkcjonariusze

mieli tam zadanie nie dopuścić do eskalacji napięć i rękoczynów. Byli dobrze widoczni, bo mieli na sobie niebieskie kamizelki o oznaczeniach ZAK. Co ważne, policjanci z tej grupy nie noszą przy sobie broni. Nawet w sytuacji, gdy są wysyłani do zabezpieczania meczów, czy masowych marszów i manifestacji.

- Funkcjonariusze z naszego garnizonu biorą udział również w działaniach poza granicami województwa kujawsko-pomorskiego - mówi mł. insp. Monika Chlebicz, rzeczniczka prasowa KWP w Bydgoszczy.

W Polsce działania Zespołów Antykonfliktowych zapoczątkowane zostały w listopadzie 2011 roku jako pilotażowy projekt Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. Nastąpiło to w przededniu Euro 2012. Już w trakcie tej piłkarskiej imprezy tamtejszy ZAP sprawdził się w działaniu: udało się uspokoić kibiców z Chorwacji i doprowadzić do zdjęcia ze ściany Muzeum Powstania Wielkopolskiego rozwieszonych nielegalnie wizerunków zbrodniarzy

wojennych z czasów wojny w Jugosławii.

„Jako pierwsza jednostka w kraju, poznańska komenda rozpoczęła przygotowania do wdrożenia i stosowania niestandardowego systemu „miękkiego podejścia” przy utrzymaniu bezpieczeństwa i porządku publicznego w związku z imprezami masowymi, zgromadzeniami i protestami publicznymi oraz innymi sytuacjami kryzysowymi” - informuje Komenda Główna Policji.

We wstępnej koncepcji w skład zespołu zostali wyznaczeni negocjatorzy oraz psychologowie policyjni, a jego organizacja i funkcjonowanie inspirowane było modelami i doświadczeniami niemieckiej Policji w Dolnej Saksonii (Konfliktmanagement) oraz Policji Republiki Czeskiej (Antikonfliktni Tym), gdzie już wcześniej z dużym sukcesem i aprobatą społeczną formacje tego typu stały się podstawowym elementem działań policji.

W całym kraju takie grupy powoływano od 2021 roku. ©

REKLAMA

001152529

K

**ZEZŁOMUJEMY
KAŻDY POJAZD,
NAWET UFO!**

PROSTO I EKOLOGICZNIE

- SKUP AUT
- SPRZEDAŻ CZĘŚCI
- AUTOKASACJA



KAPRAL-CAR

ZADZWOŃ

515 111 111

KAPRAL-CAR STACJA DEMONTAŻU POJAZDÓW

CO ZYSKACIE W KAPRAL-CAR?

GODZIWA GOTÓWKĘ

Tak, nawet jeśli wasz pojazd miał kilka „mniej zaszczytnych” momentów, wciąż ma swoją cenę!

LEGALNE DOKUMENTY

Nie chcesz mieć stresu związanego z formalnościami? Nie ma sprawy! Nasza stacja demontażu zadba o to, abyś mógł pozbyć się swojego auta zgodnie z prawem.

ODBIÓR GRATIS!

Tak, dobrze przeczytaliście - nie musicie się martwić o transport swojego pojazdu, my zajmiemy się tym **ZA DARMO.**

SZYBKĄ WYCENĘ

Bez zbędnych ceregieli, dostaniecie od nas uczciwą ofertę!

WWW.KAPRAL-CAR.PL

Konsultacje w sprawie marihuany - blisko 22 tysiące opinii, większość za legalizacją

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Prawie 22 tysiące Polaków wzięło udział w konsultacjach na temat legalizacji niewielkich ilości marihuany. To jeden z najchętniej opiniowanych projektów ustaw. 94,9 procent opinii było „zdecydowanie za” dekriminalizacją konopi indyjskich.

Klub Poselski Centrum złożył projekt ustawy, zgodnie z którym legalne byłoby posiadanie do 15 g marihuany i możliwość uprawy jednej rośliny na własny użytek.

„Zamiast traktować konsumentów marihuany jak przestępców, proponuje się podejście oparte na zdrowym rozsądku, wiedzy naukowej i szacunku do wolności osobistej” - czytamy w uzasadnieniu projektu ustawy.

Służby mają poważniejsze sprawy
„Olbrzymia większość spraw z ustawy o przeciwdziałaniu

narkomanii dotyczy posiadania marihuany, przy czym znaczna ich część to sprawy drobne, a nawet niezwykle drobne, dotyczące posiadania bardzo niewielkich ilości przeznaczonych ewidentnie na cele własnej konsumpcji. Te sprawy pochłaniają zasoby policji, prokuratury, sądów oraz systemu penitencjarnego, pozwalając przy okazji na osiągnięcie dobrych wyników statystycznych stosunkowo niewielkim kosztem. Siły oraz środki finansowe przeznaczone na penalizację posiadania marihuany mogłyby zostać przeznaczone na zwalczanie poważniejszych przestępstw - dotyczących ofiar przemocy domowej, handlu ludźmi czy korupcji” - uzasadniają autorzy Projektu.

Przypominają, że w 2024 roku 73 proc. Polaków opowiadało się za zaprzestaniem karaniami za posiadanie marihuany.

Dekriminalizacja posiadania i uprawy marihuany na własny użytek została wprowadzona m. in. w Au-

strii, Belgii, Estonii, Finlandii, Hiszpanii, Portugalii, Niemczech i Czechach.

Chętnie opiniowany projekt ustawy

Polski projekt w tej sprawie został poddany konsultacjom społecznym. Do udziału w nich zachęcał m. in. Marcin Skonieczka, były wójt gminy Płużnica, członek Klubu Parlamentarnego Centrum:

„To nie jest legalizacja handlu. To koniec karaniami ludzi za prywatne decyzje. Mniej zakazów. Więcej rozsądku” - apelował w internecie.

W konsultacjach wzięło udział 22561 Polaków. 21 412 (94,9 procent) było „zdecydowanie za”, „zdecydowanie przeciw” - 12 (0,1 proc.). To jeden z najchętniej opiniowanych projektów ustaw.

„Popieram projekt ustawy, ponieważ obecne przepisy penalizujące posiadanie niewielkich ilości marihuany są nieproporcjonalne i prowadzą do poważnych konsekwencji społecznych oraz prawnych wobec osób, które nie sta-



FOT. KRYSZTOF DOBUSZYŃSKI

W konsultacjach wzięło udział 22561 Polaków. 21 412 (94,9 procent) było „zdecydowanie za”, „zdecydowanie przeciw” - 12 (0,1 proc.)

nowią zagrożenia dla innych” - napisał Piotr Ożóg. - „Model represyjny skutkuje stigmatyzacją, utrudnieniami na rynku pracy (wpisy w rejestrze karnym) oraz karaniem czynów o niskiej społecznej szkodliwości. Jednocześnie badania wskazują na medyczne zastosowania marihuany oraz jej profil ryzyka, który w wielu aspektach jest

niższy niż w przypadku alkoholu czy tytoniu. W związku z tym utrzymywanie surowej penalizacji jest nieuzasadnione i niezgodne z aktualną wiedzą naukową oraz trendami legislacyjnymi w Europie”.

„Problem nadużywania substancji to kwestia zdrowia publicznego i edukacji, a nie Kodeksu Karnego. Depenali-

zacja to przejście od ideologii strachu do polityki opartej na faktach” - napisał Krystian Wierciak.

Z badań Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom wynika, że marihuana pozostaje najczęściej używaną substancją. Deklaruje to 24,6 procent mężczyzn i 14,1 procent kobiet.

©©

REKLAMA

0011516438

MAXICAR®



WYWÓZ ODPADÓW, WYNAJEM KONTENERÓW
604 901 143

Znany rolnik robi u siebie targi, jakich nie było

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Takiego pokazu, jaki szykuje Rolnik na Każdą Okazję, jeszcze nie było. Kamil Marunowski wychodzi z założenia, że jeśli coś robić, to z rozmachem albo wcale. - Wiem już, że przyjadą całe autokary, na przykład z Podlasia. Czy boję się, że mi rozjadą gospodarstwo? Ja się boję, że rozjadą wieś - mówi.

Jeden z najpopularniejszych rolników w Polsce, przy współpracy z firmą z branży, postanowił zorganizować u siebie demofarmę. Rolnik na Każdą Okazję, znany dzięki swojej aktywności w mediach społecznościowych od razu stwierdził: - Jak już się za coś biorę, muszę to zrobić albo z rozmachem, albo wcale. Itak zebrał 30 wystawców, choć chętnych było kilkukrotnie więcej.

Demofarma to forma znana już w Polsce w postaci spotkań polowych. W roli głównej występuje gospodarstwo rolne, które służy jako „żywe laboratorium”. Jego głównym celem jest testowanie, prezentowanie i promowanie nowoczesnych technologii, innowacyjnych praktyk rolniczych oraz odmian roślin w realnych warunkach produkcyjnych. Takiej demofarmy jeszcze nie było u rolniczego influencera i to na taką skalę, którą zapowiada producent rolny z Kujawsko-Pomorskiego.

Kamil chciał czegoś więcej, niż prezentacji kukurydzy w 7 modułach nawożenia. Stąd zapowiedziana obecność maszyn. - Nazwałem to wydarzenie „Bed-

nary u Rolnika na każdą okazję” przede wszystkim dlatego, że hasło „demofarma” nie dla każdego było od razu jasne. Kiedy słyszysz „Bednary”, od razu myślisz: targi. A ponieważ współpracuję z wieloma osobami z branży i znam sporo ludzi, udało mi się zebrać naprawdę wielu wystawców - jak na imprezę organizowaną po prostu na polu, w nie takiej małej wsi.

Strefa Agro: Demofarmy zyskują na popularności, ale to wciąż młoda forma spotkań? Kamil Marunowski: To młoda forma, ale firmy coraz chętniej po nią sięgają, bo to wciąż pewna nowość i powiew świeżości. A coś świeżego zawsze ma szansę się wyróżnić - a przecież trzeba się czymś wyróżnić, prawda?

Czym wyróżnia się ta forma? Dlaczego ma przyciągać rolników? Ma ich przyciągać tym, że mogą przyjechać i na własne oczy zobaczyć poletka doświadczalne - w zależności od tego, czego dotyczy demofarma: kukurydzy, rzepaku, zbóż, dyni czy warzyw. Rolnicy widzą, jak zastosowana technologia wpływa na rozwój roślin, ich pokrój, a ostatecznie na plon. No i mają okazję porozmawiać na miejscu ze specjalistami. Zazwyczaj na demofarmach pojawia się jeden lub dwóch wystawców z maszyną powiązaną z tematem przewodnim. Wydarzenia na taką skalę, jak Bednary u RNKO jeszcze nie było. Poszliśmy na całość. Nie oszukujmy się - choćbyśmy zaklinali rzeczywistość, a rosnąca na polu



Kamil Marunowski wychodzi z założenia, że jeśli coś robić, to z rozmachem albo wcale

kukurydza była wręcz złota, to sama w sobie nigdy nie zainteresuje ludzi tak bardzo, jak nowe maszyny. To oczywiste. Dzięki temu, że udało mi się ściągnąć tylu wystawców i będziemy mieć mnóstwo sprzętu, liczymy na efekt synergii. Ludzie, którzy przyjadą głównie dla maszyn, przy okazji „rykoszetem” obejrzą też kukurydzę. Zobaczają, ile pracy w to włożyli i jakie są różnice między poszczególnymi modułami nawożenia. Taki jest nasz plan na przyciągnięcie uwagi. Gdyby w programie była sama kukurydza, zainteresowanie na pewno byłoby mniejsze. Chociaż sam już nie wiem, co myśleć, kiedy słyszę, że jak daleka ludzie do mnie jadą... Organizują nawet autobusy z Podlasia! Przyznam szczerze, że nie mam pojęcia, ile osób ostatecznie pojawi się u mnie 13 czerwca.

Nie boisz się, że przez ten jeden dzień rozjadą ci gospodarstwo?

Ja się boję, że rozjadą mi całą wieś, a nie gospodarstwo!

Wracając jeszcze do samej demofarmy: czy to ma być uzupełnienie tradycyjnych targów? U największych graczy to jest potężna skala, więc nie ma co się porównywać z targami typu Bednary czy Kielce - tam są zupełnie inne budżety i inne możliwości. Myślę o tym bardziej w kategoriach uzupełnienia. To coś pomiędzy, taka nowość i moje autorskie podejście.

Nie da się ukryć, że promuję to wydarzenie własną twarzą, organizuję je u siebie i osobiście zajmuję się wieloma sprawami. To też przyciąga ludzi. Z samej ciekawości, jak usłyszają, że mogą przyjechać i legalnie zobaczyć, jak ten cały Ronik Na Każdą Okazję wygląda na żywo, co tam ma i jak to u niego wygląda - tym bardziej chcą się wybrać. Przecież i tak ludzie potrafią kraść po wsi, szukać mojego domu, stawać

przed bramą i robić sobie zdjęcia na tle hali, żeby pokazać, że byli. Więc jak usłyszeli, że mogą wpaść oficjalnie, to tym bardziej chcą skorzystać. Ostatecznie uzbierało się aż trzydziestu wystawców! To dla mnie pierwsza edycja, którą muszę przeżyć. Jeśli się uda, pomyślimy o kolejnej. Od początku chciałem, żeby to były firmy zaproszone przeze mnie, a nie przypadkowe. Kiedy wrzuciłem do sieci pierwsze oficjalne zaproszenie, dostałem masę maili i telefonów od firm, które też chciałyby się wystawić. Odmawiałem, mówiąc, że musiałbym chyba wyciąć trzy czwarte pola kukurydzy pod stoiska, a z samej kukurydzy zrobić tylko mały sektor. Przerzuciłem nas po prostu ogranicza. Po drugie, zależy mi, żeby firmy, z którymi na co dzień współpracuję, poczuły się wyróżnione tym, że są tu na pierwszej edycji. Są tu z zaproszenia, a nie z łapanki. To nie działało tak, że rzuciłem w eter hasło: „kto chce, niech się wystawia”. Nie będzie też wystawców typu „Pan Mietek”, który w stodole spawem lepi agregaty czy brony. Pokuszę się o stwierdzenie, że będziemy mieli prestiżowych wystawców - pojawiają się grube ryby. Jeśli chodzi o ciągniki, będą przedstawiciele niemal każdej wiodącej marki. Zobaczymy maszyny od Fendt, Case IH, Valtra, Massey Ferguson, John Deere, JCB czy Claas. Z ciężkiej maszynówki będzie na przykład Amazone, Tomasz Batyra czy Spaw - Met.

Ale nie żałujesz jeszcze, że się w to wpakowałeś?

Żałować będę wtedy, kiedy włożę w to masę ciężkiej pracy, a na koniec okaże się, że nie wyszło. Na razie żyję myślą, żeby wszystko się udało. Ochrona, logistyka... sprzęt przecież zjedzą i musimy zacząć rozstawiać go dzień lub dwa wcześniej. Kiedy na moim polu będą stały maszyny warte łącznie ze sto milionów złotych, nie będę przecież sam biegał z latarką. Na placu przesyłać czas będzie profesjonalna ochrona, która dopilnuje wszystkiego.

Twoja aktywność sprawia, że chcą zapytać o gen przedsiębiorczości na wsi, wśród rolników. On zawsze tam był, czy dopiero się rozwija?

Myślę, że był od zawsze. Każdy gospodarz mówi, że się nie oplaca, a jednak te gospodarstwa jakoś funkcjonują i się rozwijają, prawda? Przecież już od dłuższego czasu rolnicy, oprócz prowadzenia swojego gospodarstwa, zakładają jakieś dodatkowe biznesy albo po prostu idą jeszcze na etat. To nie jest tak, że tylko siedzą i narzekają, że się nie oplaca. Oczywiście jest jakaś grupa rolników, którzy mają powiedzmy 20 hektarów, żadnej hodowli i chcieliby z tego wyżyć na poziomie klasy średniej - dwa razy w roku pojednać na dobre wakacje i co dwa lata zmieniać samochód. No tak się nie da. ©©

● **Bednary u Rolnika na Każdą Okazję przy współpracy z firmą Agrosimex odbędą się 13 czerwca w Serocku, ul. Kolejowa 23, w godz. 10-16. Strefa Agro oraz „Gazeta Pomorska” mają patronat medialny.**

Pestycydy w ekologicznych produktach. Czy „bio” cokolwiek znaczy?

opr. Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Najnowsze wyniki fundacji Pro-Test podważają zaufanie konsumentów do znaku bio. Pestycydy, zakazane w produktach ekologicznych i tak się w nich pojawiają, nawet wycofane z UE.

Inspiracją do sprawdzenia jakości produktów ekologicznych były dla fundacji Pro-Test wyniki ich niedawnego testu - ostrej papryki mielonej. Okazało się, że nawet w papryce Dary Natury, kojarzonej z żywnością bio, były pozostałości dziewięciu pestycydów, w tym trzy niedozwolone do stosowania na terenie Unii Europejskiej.

W produkcji żywności ekologicznej nie wolno stosować pestycydów, dlatego Fundacja sprawdziła ekologiczne rodzynki: BioLife, Bio Planet,



Część rodzynek ze znakiem bio nie spełniła wymagań produktu ekologicznego

Ener BIO - marki własnej sieci sklepów Rossmann, NaturaVena, Biominki, Organic Farma Zdrowia i EkoWital, a także dwa produkty firmy Dary Natury: suszona natka

pietruszki i herbatka „Bomba witaminowa”.

To nie jest żywność ekologiczna

Niemal połowa z przebadanych produktów ekologicznych zawierała pozostałości pestycydów. Wśród nich znalazły się:

- Dary Natury Herbatka Bomba Witaminowa ekologiczna
- EkoWital ekologiczne rodzynki sułtanka
- Organic Farma Zdrowia Rodzynki Sułtanka
- Biominki Rodzynki sułtanka

- Żaden z tych czterech produktów nie spełnia wymagań dla żywności bio. Zatem nie powinny być oznaczone euroliściami - podkreśla Fundacja.

Biominki firmy Bio Planet, jak sugeruje nazwa i kolorowe opakowanie, skierowane są do dzieci i rodziców szukających „lepszyc”, zdrowszych przekąsek.

- Wykryliśmy w nich chloropiryfos. To pestycyd, który został wycofany z użycia w Unii Europejskiej z powodu obaw dotyczących jego wpływu na zdrowie ludzi, a w szczególności - jak na ironię - dzieci - dodaje Fundacja.

Poziom chloropiryfosu trzykrotnie przekraczał normę dopuszczalną nawet dla zwykłej żywności konwencjonalnej, nie mówiąc już o ekologicznej, gdzie nie powinien występować w ogóle.

Skala problemu była na tyle duża, że laboratorium zdecydowało się powtórzyć badania. Wykonano trzy niezależne próby, by wykluczyć pomyłkę. Wynik za każdym razem potwierdzał obecność zakazanego pestycydu.

- W związku z tym Biominki nie powinny w ogóle znajdować się w sprzedaży. Dlatego o wyniku rodzynek Biominki

poinformowaliśmy sanepid oraz Inspekcję Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych - informuje Pro-Test. Rodzynki EkoWital zawierały pozostałości trzech pestycydów, rodzynki Organic - dwóch.

W ekologicznej herbatce „Bomba Witaminowa” laboratorium wykryło najwięcej pestycydów w teście, bo aż cztery.

Pięć produktów godnych polecenia

W pięciu przebadanych produktach laboratorium nie wykryło żadnych pozostałości pestycydów:

- BioLife Rodzynki sułtanka bio,
- Ener BIO z Rossmanna,
- NaturaVena BIO Rodzynki sułtanka,
- Bio Planet Rodzynki Sułtanka BIO.

- Co ciekawe, producentem tych dwóch ostatnich jest firma Bio Planet - ta sama, w której rodzynkach Biominki znajdowały się pestycydy - zwraca uwagę Pro-Test.

„Czysta” okazała się również ekologiczna natka pietruszki marki Dary Natury.

Fundacja Pro-Test zapowiada, że to nie koniec badań produktów ekologicznych.

- Widząc skalę problemu, będziemy kontynuować badania żywności bio i dalej sprawdzać, czy deklaracje producentów znajdują potwierdzenie w wynikach laboratoryjnych. Bo tam, gdzie zawodzi system nadzoru, szczególnego znaczenia nabiera niezależna kontrola społeczna prowadzona w interesie konsumentów, którzy mają prawo wiedzieć, za co naprawdę płacą - podkreśla Pro-Test.

©©

Dwa momenty w życiu, gdy starzejemy się najszybciej

Ola Głowacka
redakcja@stronazdrowia.pl

Starzenie nie przebiega tak stopniowo i powoli, jak przez lata sądzono. Najnowsze badania pokazują, że są w życiu momenty, gdy organizm dosłownie „przeskakuje o kilka lat do przodu”.

Naukowcy ze Stanford Medicine, którzy opublikowali swoje wnioski w prestiżowym czasopiśmie Nature Aging, wskazują dwa kluczowe etapy życia: około 44. roku życia oraz początek sześćdziesiątki. To wtedy w ciele zachodzą najbardziej dynamiczne przemiany biologiczne.

Dlaczego starzejemy się „skokami”, a nie stopniowo?

Zespół badaczy ze Stanfordu przeanalizował tysiące cząsteczek obecnych w organizmach osób w wieku od 25 do 75 lat – w tym białka, lipidy, metabolity oraz skład mikrobiomu jelitowego. Wyniki były zaskakujące: zmiany związane z wiekiem nie następowały równomiernie, ale nasilały się w określonych momentach życia.

Na tej podstawie naukowcy wyróżnili cztery tzw. wiekotypy, czyli obszary organizmu, które



FOT. GETTY IMAGES

Starzenie się przebiega skokowo, a nie stopniowo – wskazują nowe badania

mogą starzeć się szybciej niż inne:

- układ metaboliczny,
- układ odpornościowy,
- wątroba,
- nerki.

To tłumaczy, dlaczego dwie osoby w tym samym wieku metrykalnym mogą wyglądać i czuć się zupełnie inaczej.

Pierwszy „próg starzenia”: okolice 44. roku życia

Dla wielu osób to moment, gdy nagle:

- trudniej utrzymać prawidłową wagę,

- spada tolerancja alkoholu i kawy,
- pogarsza się jakość snu,
- skóra szybciej traci jędrność,
- częściej pojawiają się problemy z cholesterolem i ciśnieniem.

Między 40. a 60. rokiem życia wyraźnie rośnie ryzyko chorób sercowo-naczyniowych, schorzeń skóry i osłabienia mięśni. Badacze zauważyli też zmiany w metabolizmie tłuszczów, kofeiny i alkoholu. Co istotne – część tych procesów nie wynika wyłącznie z biologii, ale ze stylu życia typowego dla tego wieku: dużego stresu, pracy sie-

dzącej, braku snu i mniejszej aktywności fizycznej.

Drugi moment przełomowy: początek sześćdziesiątki

Po 60. roku życia starzenie „przestawia się” na inne tory. Najbardziej widoczne są:

- zaburzenia gospodarki węglowodanowej,
- osłabienie odporności,
- problemy z nerkami,
- większe ryzyko chorób układu krążenia,
- gorsza regeneracja organizmu.

To właśnie wtedy wiele osób zauważa, że nawet drobne infekcje trwają dłużej, a powrót do formy po wysiłku czy chorobie bywa wyraźnie wolniejszy.

Co jeszcze mówią badania o starzeniu?

Wyniki Stanford Medicine wpisują się w szerszy trend światowych badań. Naukowcy z Harvardu i innych ośrodków od lat podkreślają, że biologiczny wiek organizmu można spowolnić, nawet jeśli metryka jest nieubłagana. Kluczowe są cztery filary: ruch, dieta, sen, ograniczenie czynników przyspieszających starzenie (stres, używki, promieniowanie UV).

Badania nad tzw. blue zones – regionami świata, gdzie ludzie dożywają sędziwego wieku w dobrej formie – pokazują, że długowieczność rzadko jest kwestią genów. Znacznie częściej decyduje codzienna rutyna.

Jak spowolnić proces starzenia? Eksperci wskazują konkretne kroki

Naukowcy są zgodni: nie da się zatrzymać czasu, ale można złagodzić skutki biologicznych „skoków starzenia”.

1. Ruch – nawet minimalny ma znaczenie

Już około 4 tys. kroków dziennie obniża ryzyko chorób serca i przedwczesnej śmierci. Regularne spacerowanie poprawiają metabolizm, odporność i pracę mięśni, a także wpływają korzystnie na zdrowie psychiczne.

2. Dieta śródziemnomorska

Bogata w warzywa, owoce, ryby, oliwę z oliwek i produkty pełnoziarniste. Liczne badania pokazują, że taki sposób odżywiania:

- zmniejsza ryzyko cukrzycy typu 2,
- wspiera serce,
- spowalnia procesy zapalne,
- korzystnie wpływa na mikrobiom jelitowy.

3. Sen i regeneracja

Niewyspanie przyspiesza starzenie komórek, zaburza hormony i osłabia odporność. Eksperci zalecają regularny sen trwający 7-8 godzin.

4. Ochrona skóry przed słońcem

Codziennie stosowanie kremów z filtrem UV to jeden z najlepiej udokumentowanych sposobów spowalniania starzenia skóry. Promieniowanie UV odpowiada za znaczną część zmarszczek i przebarwień.

Wniosek? Starzenie to proces, na który mamy wpływ

Choć biologia wyznacza pewne granice, badania jasno pokazują, że styl życia może znacząco zmienić tempo starzenia. Okolice 44. i 60. roku życia to momenty, w których organizm szczególnie reaguje na nasze codzienne wybory.

Jak podsumowują naukowcy ze Stanford Medicine: „Nie chodzi o to, że starzejemy się po trochu każdego dnia. Dochodzi do naprawdę ogromnych przemian”. A to oznacza, że właśnie wtedy warto zatrzymać się na chwilę i zadbać o siebie bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

REKLAMA

0011519408

Szafarnia znów stanie się światową stolicą młodej pianistyki

55 młodych pianistów z 19 krajów powalczy o laury 33. Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Szafarni.

Za kilka dni rozpocznie się jedno z najważniejszych wydarzeń muzycznych roku w regionie. 33. Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina dla Dzieci i Młodzieży w Szafarni odbędzie się w dniach 27-31 maja w miejscu, które pamięta młodego Fryderyka Chopina. Kompozytor dwukrotnie spędzał tu wakacje, co nadaje wydarzeniu szczególny, historyczny wymiar.

Konkurs, który od ponad trzech dekad zachwyca melomanów na całym świecie, rozpocznie się w środę 27 maja o godz. 18:30 Koncertem Inauguracyjnym w Kościele św. Katarzyny w Golubiu-Dobrzyniu. Na scenie wystąpi włoski pianista Leonardo Colafelice, który swoim występem otworzy tegoroczną edycję.

Międzynarodowa obsada imponuje

W dniach 28-30 maja w Ośrodku Chopinowskim w Szafarni wystąpi 55 młodych pianistów w wieku do 16 lat, reprezentujących aż 19 krajów z czterech kontynen-

tów. Młodzi artyści przybędą z Australii, Belgii, Białorusi, Chin, Czech, Francji, Hongkongu, Islandii, Japonii, Kanady, Niemiec, Nowej Zelandii, Polski, Szwajcarii, Tajlandii, Ukrainy, USA, Wielkiej Brytanii i Włoch. Szafarnia stanie się na kilka dni światową stolicą młodej pianistyki, przyciągając uwagę międzynarodowego środowiska muzycznego. Uczestnicy konkursu podzieleni są na trzy grupy wiekowe. Szczególnie wrażliwie robi obserwowanie, jak dzieci w wieku zaledwie 9-10 lat z ogromnym skupieniem i wrażliwością interpretują dzieła Fryderyka Chopina w miejscu, które było dla niego źródłem inspiracji.

Jury z całego świata

Uczestników oceni międzynarodowe jury w składzie: przewodnicząca prof. Katarzyna Popowa-Zydroń z Akademii Muzycznej w Poznaniu, prof. Beata Bilińska z Akademii Muzycznej w Katowicach, prof. Paweł Wakarecy z Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, prof. Xin Wang – dyrektor artystyczna Konkursu



Pianistycznego Euregio Piano Award z Chin i Niemiec oraz prof. Ingolf Wunder z The Art Of The Piano z Austrii i Szwajcarii.

Trampolina do wielkiej kariery

O międzynarodowej randze i wysokim poziomie konkur-

su świadczy fakt, że wielu jego laureatów zagrało później w prestiżowym XIX Konkursie Chopinowskim w Warszawie. Wśród nich znaleźli się m.in. Piotr Pawlak, Adam Kałduński, Mateusz Dubiel, Krzysztof Wierciński, Antoni Kłeczek, Rayan Wang, Yehuda Prokopowicz, Julia

Łozowska, Mateusz Tomica oraz Tianyao Lyu. Szafarnia to kuźnia talentów, które później podbijają światowe sceny koncertowe, potwierdzając status wydarzenia jako jednego z najważniejszych konkursów chopinowskich dla młodych artystów na świecie.

Wszystkie przesłuchania konkursowe będą transmitowane na żywo, co pozwala tysiącom odbiorców na całym świecie śledzić zmagania młodych artystów w czasie rzeczywistym.

Final pod gołym niebem

Całość zwieńczy plenerowy Koncert Laureatów, który odbędzie się w niedzielę 31 maja o godz. 12:00 przed budynkiem Ośrodka Chopinowskiego w Szafarni. To moment, podczas którego laureaci dowiedzą się, kto otrzymał najwyższe noty od jury, a publiczność będzie mogła po raz ostatni usłyszeć najlepszych młodych pianistów tegorocznego konkursu. Organizatorzy zachęcają do obserwowania zmagania młodych pianistów zarówno online, dzięki transmisji na żywo, jak i osobiście w Szafarni. Szczegóły na www.szafarnia.art.pl. Wydarzenie dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Łatwiejsza i szybsza legalizacja samowolki

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Nowe przepisy Prawa budowlanego z 2026 r. wprowadziły uproszczoną legalizację samowoli budowlanej. Procedura jest szybsza i tańsza, ale nadal wymaga spełnienia kluczowych wymogów.

Nowe przepisy znacząco ograniczają formalności. Kluczowe znaczenie ma dziś nie zgodność z planem miejscowym, która nie jest badana, ale bezpieczeństwo obiektu. - Obecnie możliwe jest zalegalizowanie obiektu już po upływie 10 lat od zakończenia robót budowlanych, podczas gdy wcześniej wymagany okres wynosił 20 lat. Co istotne, w tym trybie organ nadzoru budowlanego nie analizuje zgodności inwestycji z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego ani decyzją o warunkach zabudowy. Kluczowe znaczenie ma natomiast ocena techniczna, sporządzona przez uprawnioną osobę - wystarczające jest wykazanie, że obiekt nie stwarza zagrożenia dla życia lub zdrowia użytkowników - wyjaśnia Elżbieta Liberda radca prawny i właścicielka Kancelarii Radcy Prawnego, Biura Nieruchomości.

Legalizacja w praktyce

W praktyce inwestor musi przygotować: ● ekspertyzę techniczną potwierdzającą bezpieczeństwo, ● inwentaryzację geodezyjną, ● oświadczenie o prawie do dysponowania nieruchomością.

Uproszczenie procedury wiąże się także z niższymi kosztami. - W praktyce oznacza to znaczące uproszczenie całej procedury oraz obniżenie jej kosztów. W przeciwieństwie do standardowego trybu legalizacji, który wiąże się z wysokimi opłatami (np. w przypadku domu jednorodzinnego sięgającymi kilkudziesięciu tysięcy złotych), postępowanie uproszczone ogranicza się zazwyczaj do wykonania ekspertyzy technicznej oraz inwentaryzacji geodezyjnej. Koszty te są relatywnie niewielkie i wynoszą zwykle kilka tysięcy złotych - wyjaśnia ekspertka.

„Żółta kartka” zamiast wstrzymania budowy

Nowelizacja przepisów wprowadziła także nowy mechanizm reagowania na nieprawidłowości w trakcie obecnie prowadzonych budów. Chodzi o tzw. „żółtą kartkę”. - W przypadku istotnych odstępstw od zatwierdzonego projektu organ nadzoru budow-

lanego nie musi już automatycznie wstrzymać robót ani wszczynać postępowania administracyjnego. Zamiast tego może wydać ostrzeżenie wraz z nakazem doprowadzenia inwestycji do zgodności z dokumentacją - wyjaśnia prawniczka.

Inwestor ma zazwyczaj 60 dni na wprowadzenie poprawek. Dopiero brak reakcji może skutkować bardziej restrykcyjnymi działaniami, w tym wstrzymaniem robót.

Nie wszystko da się zalegalizować

Choć przepisy zostały złagodzone, nie każdą samowolę da się zalegalizować i trzeba się liczyć z nakazem rozbiórki. Podstawowe ograniczenia to: ● brak upływu wymaganych 10 lat (wtedy obowiązuje tryb standardowy), ● zagrożenie dla życia lub zdrowia wynikające z ekspertyzy, ● brak wymaganej dokumentacji, ● brak prawa do dysponowania nieruchomością, ● niewykonanie zaleceń organu, ● wcześniejsza prawomocna decyzja o rozbiórce.

- Jeżeli z ekspertyzy technicznej wynika, że obiekt stwarza zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo nie nadaje się do użytkowania, organ nadzoru budowla-



Kluczowe znaczenie ma dziś nie zgodność z planem miejscowym, która nie jest badana, ale bezpieczeństwo obiektu. Obecnie możliwe jest zalegalizowanie go już po upływie 10 lat od zakończenia robót budowlanych

nego nie ma podstaw do jego zalegalizowania. W takich sytuacjach konieczne może być usunięcie nieprawidłowości, a w ostateczności, rozbiórka obiektu - wyjaśnia Liberda.

Tak pogorszysz sprawę

- W praktyce granicę dopuszczalności legalizacji wyznaczają dziś przede wszystkim względy bezpieczeństwa oraz spełnienie podstawowych wymogów for-

malnych, a nie jak wcześniej, zgodność inwestycji z regulacjami planistycznymi - mówi Elżbieta Liberda.

Jednak wiele problemów wynika z niewłaściwego działania inwestorów już na etapie kontroli. - W postępowaniach legalizacyjnych inwestorzy najczęściej popełniają błędy już na etapie reakcji na działania organu nadzoru budowlanego. Jednym z podstawowych problemów

jest ignorowanie postanowienia o wstrzymaniu robót lub kontynuowanie budowy mimo zakazu, co znacząco pogarsza sytuację prawną - zwraca uwagę prawniczka i dodaje - Brak współpracy z organem, niedotrzymywanie terminów lub ignorowanie wezwań dodatkowo zmniejszają szanse na pozytywne zakończenie postępowania.

Do typowych błędów należą także: ● składanie niekompletnej dokumentacji, ● wadliwe ekspertyzy techniczne, ● brak inwentaryzacji geodezyjnej, ● niewykazanie prawa do nieruchomości. - W praktyce problemem bywa także błędne przekonanie, że uproszczona legalizacja po upływie 10 lat ma charakter automatyczny - dodaje ekspertka.

Zmiany w przepisach wyraźnie wskazują kierunek działania ustawodawcy. To uporządkowanie kwestii starszych samowoli, ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa.

W przypadku nowych budów utrzymano mechanizmy nadzorcze i wprowadzono dodatkowe ostrzeżenie dla inwestora, czyli „żółtą kartkę”, która ma charakter dyscyplinujący.

REKLAMA

0011521052



ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.



**ENERGIA
Z POLSKĪ**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZĄBKI

Tragedia w żłobku

Prokuratura Rejonowa w Wołominie wszczęła śledztwo w sprawie śmierci 2-letniego dziecka w sąsiedztwie jednego ze żłobków w Ząbkach pod Warszawą.

W sprawie zatrzymano dwie opiekunki w wieku 53 i 48 lat - poinformowała w czwartek rzeczniczka Prokuratury Warszawa-Praga prok. Karolina Staros.

W środę po południu na terenie żłobka w oczku wodnym znaleziono zwłoki prawie dwuletniego dziecka. Rzeczniczka prokuratury doprecy-

zowała, że oczko wodne znajdowało się posesji, na której jest żłobek.

Zwłoki ujawniły osoby przebywające w tym żłobku, niezwłocznie podjęły reanimację. Następnie ta reanimacja została przyjęta przez funkcjonariuszy policji, a następnie przez ratowników. Okazała się jednak bezskuteczna, stwierdzono zgon chłopca - zaznaczyła prok. Staros.

Przesłuchiwani są świadkowie, gromadzona jest też dokumentacja dotycząca funkcjonowania tej placówki.

WARSZAWA

Warszawa pożegnała aktorkę



FOT. PAP/MARCIN OBARA

Wczoraj w Warszawie odbył się pogrzeb aktorki Stanisławy Celińskiej. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęła msza w Kościele Środowisk Twórczych na Placu Teatralnym. Artystka została pochowana na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Aktorka zmarła 12 maja w wieku 79 lat.

SENAT

Bez referendum ws. klimatu

Senat nie wyraził w środę zgody na zarządzenie przez prezydenta Karola Nawrockiego referendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Przeciwno podjęciu uchwały w tej sprawie było 62 senatorów, za opowiedziało się 32, od głosu wstrzymała się 1 osoba. Na początku maja prezydent skierował do Senatu wniosek o przeprowadzenie 27 września br. refe-

rendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Według wniosku pytanie miało brzmieć: „Czy jest Pani/Pan za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?”. Zgodnie z prawem to senatorowie muszą wyrazić zgodę na za referendum.

STRASBURG

Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał, że w 2008 roku Polska naruszyła art. 6 Konwencji Praw Człowieka, dotyczący prawa do sądu. ETPCz rozpatrywał skargę asesora sądowego, którym ówczesny prezydent RP Lech Kaczyński odmówił w 2008 r. powołań na stanowiska sędziowskie. Trybunał nakazał wypłacenie każdemu z powodów kwoty 13 tys. euro tytułem zadośćuczynienia.

”

Odmowa prezydenta powołania na urząd sędziego połączona z brakiem kontroli sądowej stanowi naruszenie prawa do sądu

Dariusz Mazur wiceszef ministerstwa sprawiedliwości

Amerykańscy żołnierze w Polsce. Polityczna ofensywa trwa

Dorota Kowalska
Warszawa

Najważniejszy wniosek z rozmowy z administracją w Białym Domu jest taki, że USA utrzymają wysoką obecność wojskową w Polsce – oświadczył w środę w Waszyngtonie wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

Rozmowy, podróże do Waszyngtonu, zapewnienia o bezpieczeństwie Polski - zamieszanie wokół rozmieszczenia amerykańskich wojsk w Europie, także Polsce, trwa.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz i szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła spotkali się w środę z zastępcą przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabów wojsk USA gen. Christopherem Mahoneyem. We wtorek szef MON kontaktował się z szefem Pentagonu Petem Hegsethem

- Wczoraj i dzisiaj zostałem zapewniony po raz kolejny o tym, że Polska jest modelowym sojusznikiem. Jest niezwykle ważnym partnerem, jeżeli nie najważniejszym partnerem Stanów Zjednoczonych w Europie, że spełnia wszystkie oczekiwania budowy silnego sojuszu i inwestycji w bezpieczeństwo - powiedział wicepremier po spotkaniu.

Kosiniak-Kamysz podkreślił też, że od pierwszych doniesień medialnych o zmniejszeniu



FOT. ADAM JANKOWSKI

Tomczyk stwierdził, że komunikaty samej administracji amerykańskiej „ewoluują” w dobrym kierunku

liczby wojsk amerykańskich w Europie uspokajał, iż nie ma decyzji o zmniejszeniu zaangażowania Amerykanów w Polsce.

- To zostało wczoraj potwierdzone. (...) Prowadzimy racjonalną, spokojną politykę współpracy, nie poprzez emocje, nie poprzez jednodniowe jakiegoś wydarzenia, tylko strategiczną, i żaden szum informacyjny, który czasem powstaje, nie zakłóci tej relacji - zapewnił.

Do Waszyngtonu poleciał wiceminister obrony Cezary Tomczyk, który spotkał się z doradcą prezydenta USA ds. bezpieczeństwa i wiceszefem Rady Bezpieczeństwa Narodowego Andrew Bakerem. Po rozmowie oświadczył, że „najważniejszy wniosek” jest taki, iż USA utrzymają wysoką obecność wojskową w Polsce.

Tomczyk zwrócił uwagę, że „od komunikatów, które były bardzo niepokojące, przeszliśmy do komunikatu, który dotyczy opóźnień i przesunięć, które dotyczą terminu, a nie faktu”.

O utrzymaniu silnego zaangażowania USA zapewniał także jeden z wiceszefów Pentagonu Elbridge Colby podczas rozmowy z szefem BBN Bartoszem Grodeckim. Jak przekazało BBN, Colby podkreślił, że Polska może liczyć na utrzymanie silnego zaangażowania wojskowego USA. Sam Grodecki ocenił rozmowę jako „dobrą, otwartą i partnerską”. Dodał, że został zapewniony, iż USA traktują Polskę jako „wzorowego sojusznika” i że „jako kraj możemy liczyć na utrzymanie mocnego zaangażowania sił amerykańskich”.

Pojawiły się też nieoficjalne informacje o tym, że o rozmowę z Donaldem Trumpem w sprawie rozmieszczenia amerykańskich wojsk w Europie stara się prezydent Karol Nawrocki.

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz tłumaczył, że podczas ostatniej rozmowy Nawrockiego z Trumpem, która miała miejsce 3 maja, nie poruszono kwestii relokacji amerykańskich żołnierzy.

- Gdyby to padło, to byśmy od razu zaczęli w tej tematyce aktywnie działać. Nie padło, dlatego że to nie jest decyzja Białego Domu, tylko to jest decyzja na poziomie Pentagonu - tłumaczył Przydacz.

I chwalił Władysława Kosiniaka-Kamysza, który, jak to określił, „stara się robić bardzo dużo, aby te wojska utrzymać”.

Polityk pytany był również, czy istnieją obecnie jakiejkolwiek szanse, aby przekonać Trumpa i administrację amerykańską do budowy stałej bazy wojsk USA w Polsce.

- Jest bardzo duża szansa i ostatnie rozmowy raczej to potwierdzają. (...) Stała baza jest naszym interesem - powiedział.

Nawrocki i Trump pojawiają się na szczycie NATO, który odbędzie się 7-8 lipca w stolicy Turcji, Ankarze.

- Wtedy na pewno panowie prezydenci ze sobą będą rozmawiać, czy to w węższym, czy w szerszym formacie - dodał. PAP

Zatrzymani Polacy opuszczą Izrael. Sikorski chce zakazu wjazdu do Polski dla izraelskiego ministra

Karolina Wrońska
Warszawa

Radosław Sikorski zdecydował się zwrócić z wnioskiem do MSWiA, aby izraelski minister bezpieczeństwa narodowego Itamar Ben Gwir otrzymał zakaz wjazdu na terytorium Rzeczypospolitej.

Rzecznik MSZ przekazał tę informację na briefingu w Warszawie. Ma to związek z opublikowanym w środę przez izraelskiego mini-

stra bezpieczeństwa narodowego Itamara Ben Gwira nagraniem. Widać na nim, jak szydzi z zatrzymanych aktywistów Global Sumud Flotilla. Pokazano tam m.in. kilkudziesięciu kłęczących na ziemi aktywistów, podczas gdy Ben Gwir macha izraelską flagą i krzyczy po hebrajsku: „Witamy w Izraelu, to my tu rządymy”. Nagranie to spotkało się z krytyką wielu państw. Potępiło je polskie MSZ, a także resorty m.in. Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch.

Sikorski poinformował w czwartek na platformie X, że „Polska stanowczo potępia postępowanie przedstawicieli władz Izraela wobec zatrzymanych przez armię izraelską aktywistów Global Sumud Flotilla, wśród których znajdują się polscy obywatele”.

- Jeszcze w czwartek polscy obywatele, którzy brali udział w Globalnej Flotylli Sumud i zostali zatrzymani przez izraelskie służby, opuszczą Izrael - poinformował w czwartek rzecznik MSZ

Maciej Wewiór. Zaznaczył, że są to dwie osoby.

Mówiąc o stanie polskich obywateli zatrzymanych przez Izrael, Wewiór podkreślił na briefingu w Warszawie, że polscy konsulowie od początku byli w miejscach, do których mieli oni trafić - w tym w porcie Aszdod, dokąd zostali przewiezieni. Jednocześnie, podkreślił, polscy dyplomaci pracowali nad tym, by zatrzymani rodacy jak najszybciej odzyskali wolność. PAP

Radio uśmierciło brytyjskiego króla Karola. Rozgłośnia przeprosiła

Adam Kielar
Londyn

Brytyjskie Radio Caroline musiało przeprosić swoich słuchaczy za uruchomienie protokołu „śmierć monarchy”. W ostatni wtorek rozgłośnia poinformowała, że król Karol III nie żyje.

Radio Caroline, które nadaje w rejonie południowej Anglii oraz Midlands w Wielkiej Brytanii podało we wtorek, 19 maja, że... król Karol III nie żyje.

Wówczas stacja rozpoczęła procedurę „Śmierć Monarchy”. Przerwano program, prowadzący powiedział, że to dlatego, że monarcha zmarł, następnie odtworzono brytyjski hymn („God save the King” - „Boże chroń króla”).

Przez 15 minut radio milczało, po czym nastąpił powrót na antenę i spikerzy przeprosili za błąd.

W końcu rozgłośnia wydała komunikat w tej sprawie.

„Z powodu błędu komputerowego w naszym głównym studiu, po południu we wtorek 19 maja została przypadkowo aktywowana procedura Śmierć Monarchy, którą wszystkie stacje w Zjednoczonym Królestwie mają przygotowaną, mając nadzieję, że nie będą musiały jej użyć. Przeprosimy, że odeszedł Jego Wysokość Król” - czytamy w oświadczeniu.

Jak zaznaczono, Radio Caroline zamilkło zgodnie z procedurą, co zaalarmowało władze stacji i skutkowało przywróceniem nadawania i wygłoszeniem przeprosin.



„Przepraszamy Jego Wysokość Króla oraz naszych słuchaczy - napisała stacja w oświadczeniu

Trzęsienie ziemi nawiedziło południowe Włochy

oprac. Anna Nagel
Rzym

Niewielkie szkody i duży strach wśród mieszkańców wywołało w czwartek rano trzęsienie ziemi w południu Włoch.

Wstrząs był odczuwalny w kilku dzielnicach Neapolu. Tam i w okolicznych miejscowościach zamknięto szkoły.

Epicentrum wstrząsu o magnitudzie 4,4 znajdowało się na morzu na głębokości ponad 3 km - podał krajowy Instytut Geofizyki i Wulkanologii.

Lokalne władze informują o niewielkich szkodach i strachu wśród mieszkańców w neapolitańskich dzielnicach, w tym w historycznym centrum oraz w Pozzuoli i miejscowościach Bacoli, Qualiano, Quarto i na wyspie Procida.

Wstrzymany został ruch kolejowy, a na krótko także kursowanie metra w Neapolu. Wszędzie prowadzone są kontrole budynków oraz dróg.

Włoska Obrona Cywilna ogłosiła, że otwarty został teren dawnej bazy NATO w neapolitańskiej dzielnicy Bagnoli dla tych mieszkańców, którzy będą ewentualnie potrzebowali schronienia.

Było to jedno z najsilniejszych trzęsień ziemi w rejonie Pół Flegrejskich w ostatnim czasie. Pola Flegrejskie to położona w okolicach Neapolu kaldera wulkanu o średnicy 12-15 kilometrów. Pod nią znajduje się ogromne jezioro płynnej magmy. Na terenie tym mieszka około 80 tys. osób. Zwiększona aktywność sejsmiczna wywołuje tam rosnący niepokój ludności. Opracowane są plany masowej ewakuacji PAP

Kuba na celowniku USA. Castro oskarżony o morderstwo

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Jak wynika z dokumentów sądowych opublikowanych w środę, były prezydent Kuby Raul Castro został w USA postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem morderstwa.

Akt oskarżenia przeciwko Raulowi Castro, złożony w sądzie federalnym w Miami, zawiera jeden zarzut spisku w celu zabicia obywateli USA, cztery zarzuty morderstwa oraz dwa zarzuty zniszczenia samolotu, jak wynika z dokumentów sądowych. W sprawie jako oskarżonych wymieniono również pięć innych osób.

Ogłoszenie zarzutów odbyło się przed Freedom Tower w Miami, budynkiem uważanym za symbol kubańskiej emigracji i zbiegło się z obchodzonym 20 maja Dniem Niepodległości Kuby.

Ma to miejsce w momencie, gdy prezydent USA Donald Trump naciska na zmianę reżimu na Kubie, gdzie komuniści sprawują władzę od czasu, gdy Fidel Castro przeprowadził rewolucję w 1959 roku.

Sprawa z 1996 roku

Przedstawiciel Departamentu Sprawiedliwości USA powiedział w zeszłym tygodniu agencji Reuters, że przewidywane zarzuty wobec Raula Castro opierają się na incydencie z 1996 roku, w którym kubańskie



Raul Castro to brat przywódcy rewolucji kubańskiej, a potem jego następcą

myśliwce zestrzeliły samoloty obsługiwane przez grupę kubańskich emigrantów.

W oświadczeniu wydanym w środę Trump nazwał Kubę „państwem zbuntowanym, udzielającym schronienia wrogim siłom zbrojnym” i przedstawił działania swojej administracji dotyczące tej karaibskiej wyspy jako część szerszych wysiłków na rzecz rozszerzenia wpływów USA na półkuli zachodniej.

Prezydent powiedział, że Kuba się „rozpada”, a reżim traci kontrolę nad sytuacją. Odmówił odpowiedzi na pytanie,

czy Raul Castro podzieli los Nicolasa Maduro i zostanie pojmany przez USA.

- Mamy mnóstwo ludzi na Kubie. Mamy tam CIA. (Sekretarz Stanu - PAP) Rubio stamtąd pochodzi, więc mamy duże doświadczenie. Zamierzamy pomóc Kubańczykom.

Akt oskarżenia przeciwko Raulowi Castro, (...) zawiera jeden zarzut spisku w celu zabicia obywateli USA, cztery zarzuty morderstwa

Wyzwalamy Kubę - powiedział dziennikarzom Trump w bazie Andrews po powrocie z Connecticut.

Pytany przez dziennikarzy, czy Kubańczycy powinni spodziewać się „jakiejsz eskalacji”, Trump odparł: „Nie, nie będzie eskalacji. Nie sądzę, żeby była potrzebna. Ten kraj się rozpada. To jest bałagan, a oni w zasadzie stracili kontrolę nad Kubą”.

Sankcjami w członków reżimu

Jedenastu wysokich rangą urzędników państwowych Kuby zostało objętych sankcjami przez władze USA. Wśród nich, jak przekazało we wtorek Radio Marti, jest trzech członków rządu Kuby.

Rozgłośnia, powołując się na informacje amerykańskiego ministerstwa finansów, sprecyzowała, że wśród objętych sankcjami jest minister energii i przemysłu wydobywczego Vicente de la O Levy, rzeczniczka rządu Mayra Arevich Marin i szefowa resortu sprawiedliwości Rosabel Gamon Verde. W gronie urzędników ukaranych sankcjami jest też przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Esteban Lazo.

Według Radia Marti sankcjami objęto też szefa kontrwywiadu wojskowego Jose Miguela Gomeza del Vallina oraz członka biura politycznego komitetu centralnego Komunistycznej Partii Kuby Roberto Moralesa Ojedę.

Przyspieszone wybory w Izraelu. Premier Benjamin Netanjahu może stracić władzę

oprac. Daniel Świerzewski
Jeruzolima

Izraelski parlament zatwierdził w środę projekt ustawy o samorozwiązaniu, co potencjalnie przyspieszy kolejne wybory parlamentarne o kilka tygodni. Według sondaży Netanjahu może je przegrać.

Projekt ustawy trafi teraz do komisji, gdzie uzgodniona zostanie data wyborów. Następnie wróci pod ostateczne głosowanie, wymagające poparcia co najmniej 61 ze 120 członków Knesetu.

Do głosowania doszło po tym, gdy partia Zjednoczony Judaizm Tory, reprezentująca ultraortodoksyjnych żydów i tradycyjny sojusznik Netanjahu, zapowiedziała w ubiegłym tygodniu, że wraz z opozycją będzie dążyć do przedterminowych wyborów.



Netanjahu powrócił do władzy w 2022 roku

Liderzy ugrupowania oświadczyli, że zdecydowali się na ten krok, ponieważ koalicja Netanjahu nie wywiązała się z obietnicy przyjęcia ustawy zwalniającej ich społeczność z obowiązkowej służby wojskowej.

Próbując przejąć kontrolę nad procesem, koalicja sama zło-

żyła tydzień temu projekt ustawy o rozwiązaniu Knesetu.

W Izraelu wybory parlamentarne powinny odbywać się co cztery lata, jednak przedterminowe głosowania zdarzają się często. Ostatnie wybory odbyły się w listopadzie 2022 roku, a kolejne muszą zostać przeprowadzone najpóźniej do 27 października. Kwestia przyspieszonych wyborów nie budzi w Izraelu dużego zainteresowania, ponieważ głosowanie i tak miało się odbyć w najbliższych miesiącach.

Po ostatnich wyborach Netanjahu wrócił do władzy, tworząc najbardziej prawicową koalicję w historii Izraela. Niecały rok później reputacja tego polityka jako gwaranta bezpieczeństwa została podważona, gdy 7 października 2023 roku Hamas zaatakował południe kraju. Od tego czasu sondaże pokazują, że koalicja Netanjahu nie zdoby-

łały większości parlamentarnej. Istnieje jednak także możliwość, że partie opozycyjne nie zdołają utworzyć koalicji, co pozostawiłoby Netanjahu na czele rządu tymczasowego do czasu przełamania politycznego impasu.

Taka sytuacja miała już miejsce wcześniej. Przed wyborami w 2022 r. w Izraelu miała miejsce seria pięciu nierozstrzygniętych wyborów w ciągu niespełna czterech lat.

Głównym rywalem Netanjahu jest Naftali Benet, były współpracownik premiera, który odsunął go od władzy po wyborach w 2021 roku i sam został premierem.

Prawicowy Benet połączył siły z liderem centrolewicowej opozycji Jairem Lapidem, tworząc nową partię Razem, która według sondaży może liczyć na tyle samo głosów co Likudem Netanjahu.

REKLAMA

0011527487

AUTOREKLAMA

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Poręba informuje, że na stronach internetowych bip.umporęba.pl oraz www.umporęba.pl, a także na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, 42-480 Poręba, w terminie od dnia 22.05.2026 r. zostanie zamieszczone na okres min. 2 miesięcy ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Poręba, położonych w Porębie. Przetarg odbędzie się w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Porębie, ul. Mickiewicza 2, 42-480 Poręba.

Oznaczenie nieruchomości, numer działki	Powierzchnia nieruchomości [ha]	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza brutto w zł	Wysokość wadium w zł	Przeznaczenie nieruchomości w MPZP	Data i godzina przetargu
9950/14 Obręb Poręba	0,9900	CZ1Z/00032475/5	600 000,00	60 000,00	W MPZP nieruchomości oznaczona symbolem: 12U - teren usług	5.08.2026 r. godz. 10:00 MOK Poręba Sala konferencyjna

Wadium płatne do 29.07.2026 r. Dodatkowe informacje uzyskać można w Urzędzie Miasta Poręba, ul. Dworcowa 1, w Referacie Nieruchomości i Gospodarki Komunalnej, pokój nr 5 - pod numerem telefonu 32 67 71 203.

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011526715

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na dzierżawę nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa:

Lp.	Położenie	Oznaczenie nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Stawka wywoławcza w zł /netto/	Wysokość wadium
1.	ul. Żeglarska	Działka nr 34/2 o pow. 0,0301 w obrębie 115, zapisana w KW nr BY1B/00015201/4 (części nieruchomości o powierzchni 27,50 m ²)	Nieruchomość przeznaczona pod garaż i połączenia komunikacyjne	3,69 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod garaż, 0,48 zł/m ² dla terenu przeznaczonego pod połączenia komunikacyjne	48,25 zł Termin wpłaty wadium: 16.06.2026 r.

*Stawka wywoławcza za 1 m² nieruchomości nie obejmuje należności podatkowych. Do stawki ustalonej w przetargu doliczony zostanie należny podatek VAT, zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775 t.j.).

- Termin i miejsce przetargu: 23.06.2026 r. o godz. 11.00** w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, pok. 16.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
 - tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15,
 - strony internetowe:
 - <http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce Miejskie działki)
 - <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Nieruchomości miejskie)
 - <http://bip.bydgoszcz.uw.gov.pl> (w zakładce Ogłoszenia)
- Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A, parter, pokój nr 5, w godzinach 8.00 - 16.00 (pon., czw.); 8.00 - 18.00 (wt.); 8.00 - 14.00 (pt.).

REKLAMA

0011526717

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na dzierżawę nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa:

Lp.	Położenie	Oznaczenie nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości	Stawka wywoławcza za 1 m ² w zł /netto/	Wysokość wadium
1.	ul. Wojska Polskiego	Działka nr 4/5, w obrębie 132, zapisana w KW nr BY1B/00024075/7 (Przetarg dotyczy części nieruchomości pod 2 garaże o powierzchni 18 m ² każdy)	Nieruchomość przeznaczona pod garaż	3,69 zł/m ² * dla terenu przeznaczonego pod garaż	36,09 zł za każde z miejsc pod garaż Termin wpłaty wadium: 16.06.2026 r.

*Stawka wywoławcza za 1 m² nieruchomości nie obejmuje należności podatkowych. Do stawki ustalonej w przetargu doliczony zostanie należny podatek VAT, zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2025 r. poz. 775 t.j.).

- Termin i miejsce przetargu: 23.06.2026 r. o godz. 10.30** w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, pok. 16.
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
 - tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15,
 - strony internetowe:
 - <http://www.bydgoszcz.pl> (w zakładce Miejskie działki)
 - <http://bip.um.bydgoszcz.pl> (w zakładce Nieruchomości miejskie)
 - <http://bip.bydgoszcz.uw.gov.pl> (w zakładce Ogłoszenia)
- Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A, parter, pokój nr 5, w godzinach 8.00 - 16.00 (pon., czw.); 8.00 - 18.00 (wt.); 8.00 - 14.00 (pt.).

REKLAMA

0011527247

PACK
DRUK

Uszok
&
Uszok

PACK DRUK POLIGRAFIA Uszok Uszok S.A.
lider w produkcji opakowań z kartonu litego i mikrofolii,
w związku z dynamicznym rozwojem poszukuje
kandydata na stanowisko:

PRACOWNIK DO OBSŁUGI MASZYN POLIGRAFICZNYCH

Miejsce pracy: Toruń, Polska

ZADANIA:

- Obsługa maszyn i urządzeń produkcyjnych
- Kontrola jakości wyrobów
- Dbanie o porządek na stanowisku pracy

OCZEKUJEMY:

- Zaangażowania, rzetelności oraz dyscypliny pracy
- Gotowości uczenia się
- Umiejętności pracy w zespole
- Gotowości do pracy w systemie 4-brygadowym

OFERUJEMY:

- Pracę w stabilnej i renomowanej firmie branży poligraficznej
- Atrakcyjne wynagrodzenie i wysoka premia za wyniki
- Umowę o pracę
- Realne możliwości rozwoju zawodowego i awansu nawet na stanowiska kierownicze
- Szkolenia podnoszące kompetencje zawodowe
- Gruntowne szkolenie z obsługi urządzeń
- Opieka medyczna w ciągu dnia
- Mile widziane młode i energiczne osoby, z chęcią do nauki

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie aplikacji - CV z dopiskiem:

Na podstawie art. 7 ust. 1 RODO oświadczam, iż wyrażam zgodę na przetwarzanie przez Pack Druk Poligrafia S.A. w Toruniu, ul. Dwernickiego 52-62, moich danych osobowych w celu przeprowadzenia procedury rekrutacji na aplikowane stanowisko

na adres firmy:

PACK DRUK POLIGRAFIA Uszok Uszok S.A.

ul. Gen. Józefa Dwernickiego 52-62, Poland, 87-100 Toruń

lub adres e-mail: packdruk@packdruk.com.pl

REKLAMA

0011527053

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY BRZOSIE

o konsultacjach społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w obrębach: Brzozie, Jajkowo, Janówko, Małe Leżno, Mały Głęboć, Sugajno, Świecie, Trepki, Wielki Głęboć, Wielkie Leżno, Zembrze, Gmina Brzozie

Na podstawie art. 17 pkt 11 w nawiązaniu do art. 8h i 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2026 r. poz. 538), art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały Nr X/70/2025 Rady Gminy Brzozie z dnia 28 kwietnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w obrębach: Brzozie, Jajkowo, Janówko, Małe Leżno, Mały Głęboć, Sugajno, Świecie, Trepki, Wielki Głęboć, Wielkie Leżno, Zembrze, Gmina Brzozie, zmienionej uchwałą nr XVII/118/2026 Rady Gminy Brzozie z dnia 4 lutego 2026 r. w sprawie zmiany uchwały nr X/70/2025 Rady Gminy Brzozie z dnia 28 kwietnia 2025 r. dotyczącej sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w obrębach: Brzozie, Jajkowo, Janówko, Małe Leżno, Mały Głęboć, Sugajno, Świecie, Trepki, Wielki Głęboć, Wielkie Leżno, Zembrze, Gmina Brzozie, zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w okresie od 22 maja 2026 r. do 19 czerwca 2026 r. i obejmą:

- Zbieranie uwag w terminie od 22 maja 2026 r. do 19 czerwca 2026 r.
- Spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się 10 czerwca 2026 r. o godz. 15.00 w siedzibie Urzędu Gminy Brzozie, Brzozie 50, 87-313 Brzozie.
- Dyżur projektanta, który odbędzie się:
 - w dniu 3 czerwca 2026 r. w godzinach 15.00-16.00 poprzez kontakt telefoniczny pod nr tel. 725 733 783,
 - w dniu 10 czerwca 2026 r. w godzinach 15.30-16.00 w siedzibie Urzędu Gminy Brzozie, Brzozie 50, 87-313 Brzozie.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępny w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Brzozie, na stronie internetowej: www.gm-brzozie.rbp.mojregion.info oraz w wersji papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Brzozie, Brzozie 50, 87-313 Brzozie.

Uwagi należy składać z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Uwagi mogą być wnoszone:

- w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Brzozie, Brzozie 50, 87-313 Brzozie,
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Brzozie,
- w postaci elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres: ug.brzozie@brzozie.pl lub za pośrednictwem ePUAP, bez konieczności opatrywania kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Do złożenia uwagi, należy wykonać formularz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Brzozie, na stronie internetowej: www.gm-brzozie.rbp.mojregion.info.

Jednocześnie w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko (SOOŚ) zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt. 2-5, art. 40, art. 46, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) informuję, że z projektem dokumentu oraz prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się w terminie i miejscu wyżej wyznaczonym.

Każdy ma prawo do składania uwag i wniosków w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, które mogą być wnoszone:

- w postaci papierowej na adres: Urząd Gminy Brzozie, Brzozie 50, 87-313 Brzozie,
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Brzozie,
- w postaci elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres: ug.brzozie@brzozie.pl lub za pośrednictwem ePUAP, bez konieczności opatrywania kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Informacje telefoniczne w sprawie projektu planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko będą udzielane również pod numerem tel. 56 491 29 29, w godzinach pracy urzędu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Brzozie.

WÓJT GMINY BRZOSIE

W Grudziądzu powstać ma dom dla dorosłych z autyzmem. Trwa zbiórka nawet... butelek

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

Członkowie stowarzyszenia „Sezam” mają marzenie, a właściwie cel: wybudować dom z mieszkaniami dla dorosłych z autyzmem. Aby zebrać pieniądze, uruchomiono zbiórkę internetową, a podejmowane są także inne inicjatywy.

Codzienną pracą członkowie stowarzyszenia „Sezam” wspierają dzieci i dorosłych w spektrum autyzmu. Terapeuci z zaangażowaniem pomagają im w funkcjonowaniu, uczą i dzielą z nimi sukcesy, a wspierają gdy nie zawsze wszystko się udaje... Teraz priorytetem jest zbiórka pieniędzy na budowę domu dla dorosłych. Ma on powstać na działce o powierzchni ok. 5 tys. m kw., którą miasto użyczyło stowarzyszeniu na 25 lat.

W domu tym ma znaleźć się 11 mieszkań dla dorosłych w spektrum autyzmu. Będą to indywidualne pokoje z aneksem kuchennym i łazienką.

Każde mieszkanie ma mieć bezpośrednie wyjście na świeże powietrze. Ponadto będą przestrzenie wspólne: jadalnia, salon, kuchnia, a także gabinet lekarski oraz pokoje do terapii.

Potrzebują co najmniej 8 milionów zł

- Chcielibyśmy, aby było to bezpieczne i przyjazne miejsce dla naszych dorosłych dzieci w spektrum autyzmu gdy my już nie będziemy w stanie się nimi zajmować, bądź po prostu nas zabraknie - mówi Ewa Krużewska, prezes stowarzyszenia „Sezam”. - Jesteśmy pełni nadziei i zdeterminowani, aby dom powstał. Mamy mnóstwo pomysłów, by zbierać pieniądze.

Szacunkowy koszt budowy to 8-10 mln zł. Większość z tej kwoty musi wyłożyć stowarzyszenie „Sezam”. Jego władze poszukują projektów czy to unijnych, czy centralnych, które wspierałyby finansowo takie projekty. Stowarzyszenie podejmuje też inicjatywy, by zbierać środki na wkład własny inwestycji.



Stowarzyszenie „Sezam” w Grudziądzu na co dzień wspiera dzieci i młodzież w spektrum autyzmu. W tej chwili ma 37 podopiecznych. Ma cel: wybudować dom dla dorosłych. Potrzebne są ogromne pieniądze. Możemy pomóc

Zbierają butelki, aby zbudować dom

- Zbieramy i oddajemy butelki oraz puszki „kaucyjne”. Na chwilę obecną to nasze główne źródło wsparcia budowy domu. Weszliśmy we współpracę w tym zakresie z niektórymi szkołami. Jeśli ktoś czy to indywidualnie, czy też instytucje chciałyby zbierać

butelki i nam je przekazać to zachęcamy do tej formy wsparcia. Po zebraniu większej ilości butelek jesteśmy w stanie zapewnić ich odbiór - mówi Agnieszka Olszewska, wiceprezes stowarzyszenia „Sezam”.

Przedstawiciele „Sezamu” planują także pojawiać na imprezach miejskich i gminnych, by propagować akcję „Twoja bu-

telka, puszka ma moc” oraz zbiórkę internetową na portalu pomocowym „siepomaga”.

Na początek potrzeba 100 tys. zł na dokumentację techniczną domu dla dorosłych w spektrum autyzmu. Każdy kto chce dołożyć swoją cegiełkę może to uczynić wpłacając datkę na stronie internetowej www.siepomaga.pl/dom-grudziadz

Tutaj będą zbierali fundusze

Aby pomóc w zebraniu pieniędzy, można wziąć udział w imprezie „Metamorfoza 2026. Odkryjemy Twoje piękno”, którą zaplanowano na 29 maja w teatrze. Organizatorem tego wydarzenia jest Fundacja Joanna. Bilety są po 90 zł. Można je zakupić zarówno u organizatora jak i w siedzibie Stowarzyszenia „Sezam” przy ul. Sikorskiego 32.

A kolejna impreza, którą organizuje Stowarzyszenie „Sezam” już 7 czerwca. Będzie to IX Niebieski Bieg. Zapisy już dobiegły końca, ale będzie tu można wylicytować wiele upominków oraz voucherów. Wszystko z myślą o pozyskaniu środków na budowę domu.

● Stowarzyszenie Pomocy Osobom Autystycznym „Sezam” działa już 23 lata. Od 20 lat prowadzi Ośrodek Terapii dla Dzieci i Młodzieży z Autyzmem „Sezame otwórz się”. Organizacja ma 37 podopiecznych w różnym wieku. Siedziba mieści się przy ul. Sikorskiego 32 w Grudziądzu. ©

REKLAMA 0011526879
WÓJT GMINY WARLUBIE Warlubie, dn. 22.05.2026 r.
Znak: RI.III.6721.6.2025

**OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY WARLUBIE**

w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych do planu ogólnego Gminy Warlubie

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026 r. poz. 538), §7 ust. 3, §9 ust. 2 rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 8 grudnia 2023 r. w sprawie projektu planu ogólnego gminy, dokumentowania prac planistycznych w zakresie tego planu oraz wydawania z niego wypisów i wyrysów, w związku z uchwałą Nr III/15/2024 Rady Gminy Warlubie z dnia 27 maja 2024 r. sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Warlubie

zawiadamiam
o rozpoczęciu konsultacji społecznych do planu ogólnego Gminy Warlubie.

Konsultacje społeczne przeprowadzone zostaną z wykorzystaniem następujących form:

- 1) zbieranie uwag,
- 2) spotkanie otwarte,
- 3) dyżur projektanta.

Uwagi do projektu planu ogólnego mogą być składane **od dnia 22 maja 2026 r. do 18 czerwca 2026 r.** z podaniem imienia, nazwiska lub nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz adresu poczty elektronicznej, o ile składający uwagę taki posiada, wraz z oznaczeniem nieruchomości, której dotyczy uwaga (np. nr działki ewidencyjnej), oraz wskazaniem czy składający uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Warlubie, na formularzu do składania uwag:

- w formie papierowej, na piśmie – na adres Urzędu Gminy Warlubie, ul. Dworcowa 15, 86-160 Warlubie,
- w formie elektronicznej, za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: gmina@warlubie.pl lub AE:PL-50140-23710-UCCCT-22, opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

Spotkanie otwarte odbędzie się dnia **1 czerwca 2026 r. w godz. od 16⁰⁰ do 19⁰⁰** w Sali Wiejskiej w Warlubiu przy ul. Bąkowskiej 12. Projektant będzie pełnił dyżur dnia **8 czerwca 2026 r. w godz. od 16⁰⁰ do 19⁰⁰** w Sali Wiejskiej w Warlubiu przy ul. Bąkowskiej 12.

Projekt planu ogólnego wraz z uzasadnieniem, prognozą oddziaływania na środowisko oraz wykazem wniosków został udostępniony na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Warlubie: <https://bip.warlubie.pl/10707/846/plan-ogolny.html>.

Formularz do składania uwag zamieszczony jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Warlubie pod adresem: <https://bip.warlubie.pl/10707/846/plan-ogolny.html> oraz dostępny w formie papierowej w Urzędzie Gminy Warlubie, ul. Dworcowa 15, 86-160 Warlubie.

Na podstawie art. 39 ust. 1 pkt 2-5 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o możliwości zapoznania się z projektem planu ogólnego, dokumentacją planistyczną i prognozą oddziaływania na środowisko ustalen planu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko do planu ogólnego Gminy Warlubie.

Z wyżej wymienionymi dokumentami można zapoznać się w dniach od 22 maja 2026 r. do 18 czerwca 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Warlubie, ul. Dworcowa 15, 86-160 Warlubie, oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Warlubie: <https://bip.warlubie.pl/10707/846/plan-ogolny.html>

Zainteresowani mogą składać uwagi w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko w terminie od 22 maja 2026 r. do 18 czerwca 2026 r. w formie:

- 1) pisemnej, ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Warlubie, ul. Dworcowa 15, 86-160 Warlubie,
- 2) za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: gmina@warlubie.pl lub AE:PL-50140-23710-UCCCT-22, bez konieczności opatrzenia ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Warlubie. Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Wójt Gminy Warlubie
Mariusz Kosikowski

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r., informujemy, że zasady przetwarzania Państwa danych osobowych oraz przysługujące Państwu prawa z tym związane, znajdują się na stronie www.bip.warlubie.pl w zakładce „Menu przedmiotowe - ochrona danych osobowych” <https://bip.warlubie.pl/312/417/ochrona-danych-osobowych.html>

KRÓTKO

WEEKEND

Tutaj warto się wybrać

● W sobotę, w g. 10-16 już z okazji nadchodzącego Dnia Dziecka, najmłodszy będą mogli spotkać bohaterów serialu „Psi patrol”. Zaplanowano liczne zabawy.

● Na sobotni festyn integracyjny zaprasza Szkoła Podstawowa nr 13. W g. 11-16 w marini trwać będą koncerty, zabawy i konkursy. Wystąpią m.in. Maria Trętkiewicz, Lena Paczkowska, Grudziądzka Orkiestra Dęta, formacja tańczeniowa „Feniks”. Wylicytować będzie można m.in. koszenie trawy przez Macieja Glamowskiego, prezydenta Grudziądza, voucher na naukę tańca, spływ Wisłą w canoe razem z Lechem Flaczyńskim. Zaplanowano też wiele innych atrakcji, m.in. przejażdżki konne, pokazy. Wstęp wolny, ale warto przygotować trochę grosza, bo dojazd przeznaczony zostanie na rozwój szkoły.

● W sobotę, o g. 16 i 19 w Centrum Kultury Teatr odbędą się koncerty pod hasłem „Męskie brzmienia”. Wystąpi pierwszy w Polsce profesjonalny męski chór wykonujący muzykę rozrywkową: polskie i światowe przeboje - rockowe, popowe, musicalowe - w nowych aranżacjach. Szykuje się wieczór

pełen niezwykłych muzycznych emocji. Bilety kosztują 140-180 zł, a dostępne są tylko w internecie m.in. na stronie kupbilecik.pl

● Motocykliści z klubu „Motocykliczni” organizują w sobotę akcję „Zmieścimy się wszyscy”. W g. 11-13 na parkingach ITD przy ul. Solidarności oraz na ul. Paderewskiego w Owczarkach będą promowali bezpieczne zachowania w ruchu drogowym.

● Na majówkowe spotkania zaprasza w sobotę Planetarium i Obserwatorium Astronomiczne. Na g. 18 zaplanowano pokaz pod kopułą planetarium „Niebo nad Grudziądzem”, podczas którego zaprezentowane zostaną ciała niebieskie i gwiazdozbiory aktualnie widoczne nad naszym miastem. Jeśli dopisze pogoda, możliwe będą obserwacje Słońca przez teleskop.

Natomiast na g. 21.30 - planowane są obserwacje Wenus, Księżycy oraz Jowisza.

Wstęp na spotkania w PiOA jest wolny, ale obowiązują zapisy poprzez e-mail: info@planetarium.grudziadz.pl

● W niedzielę, od g. 11 w stajni Daszkowo pod Grudziądzem będzie trwał II Daszkowski Festiwal Jeździecki. Zaplanowano minizawody w skokach przez przeszkody, pokazy jeź-

dzieckie, przejażdżki konne, zawody hobby horse, warsztaty rękodzieła. Wstęp bezpłatny.

● Charytatywny piknik rodzinny „Ruch, który pomaga” organizuje Geotermia Grudziądź. Odbędzie się on w niedzielę, w g. 11-16, na placu przy ul. Warszawskiej 36. Zaplanowano atrakcje dla dzieci, pilates na trawie (g. 11.30), zumbę (g. 13), sesje zdjęciowe w piramidzie (w g. 11-16). O g. 14 rozpocznie się blok koncertowy. Wystąpią m.in. Dorota Doris Berent, Wiktorja Siwiec, Piotr Wódka, Echo Band. Podczas tego wydarzenia zbierane będą fundusze na leczenie i wsparcie 38-letniej Doroty zmagającej się z endometriozą. Na operację, która będzie szansą na poprawę jej zdrowia potrzeba 50 tys. zł. Warto dołożyć do tego swoją cegiełkę.

RELIGIA

Marsz dla życia i rodziny

Tegoroczny marsz zaplanowano na niedzielę. Przyświeca mu hasło „Czas ochronić małżeństwo - Czas ochronić życie”. Chętni do udziału w nim spotykają się o g. 14 w bazylice, skąd przemaszerują ulicami Starą, Wybickiego i Sikorskiego do ogrodu Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, przy ul. Mikołaja z Ryńska 9/15, gdzie będzie trwał piknik rodzinny. (DX)



PULS
#217

Robert Lewandowski został pożegnany na Camp Nou w sposób, na który mogą liczyć tylko klubowe legendy. I to wyłącznie te największe. Czy zdobywając w Barcelonie aż 7 trofeów spełnił dziecięce marzenie? Otóż nie, ale tylko z tego powodu, że życia i osiągnięć w Katalonii mały Bobek nie mógł sobie nawet wyśnić

Adam Godlewski

WIELKA I CAŁKIEM NIEOCZYWISTA KLUBOWA KARIERA ROBERTA LEWANDOWSKIEGO

Po ostatnim występie na Camp Nou w meczu z Betisem Sewilla, na który Robert wyprosił kolegów z FC Barcelona w roli kapitana, przez polski X przetoczyła się dyskusja, czy może być uważany za legendę Barcy, czy może się nią czuć. Oczywiście niepotrzebna, bo zarówno kibice, jak i zawodnicy Dumy Katalonii fantastycznym zachowaniem jednoznacznie potwierdzili, że dla nich polski napastnik jest ikoną odrodzenia klubu. Przecież kiedy przychodził w 2022 roku, media w kontekście Blaugrana donosiły głównie o kłopotach finansowych, a tytuły mistrzowskie w okresie poprzedzającym ten transfer rozdzielały między sobą zespoły z Madrytu - Real i Atletico.

Niemal 34-letni gracz kosztował 45 milionów euro, co zważywszy na wiek i możliwości Barcy było kwotą niebagatelną, ale spłacił się szybko. I to nawet z nadatkiem. Z Lewandowskim w składzie Katalończycy trzykrotnie wygrali rozgrywki La Ligi, trzykrotnie Superpuchar (w Hiszpanii rozgrywany w formie wyjazdowego miniturnieju, w Arabii Saudyjskiej), raz Puchar Króla. W 192 rozegranych spotkaniach - na wszystkich frontach, również w europejskich pucharach - Robert strzelił 119 goli. Do tego dorzucił Trofeo Pichichi dla króla strzelców ligi hiszpańskiej - i to już w premierowym sezonie. Doprowadził też Barcelonę do półfinału Ligi Mistrzów. W sytuacji, gdy

znaczna część jego rówieśników już tylko bawiła się w piłkę, on inkasował najwyższą w swojej karierze - i w aktualnym zespole - pensję (według „Forbesa” to 33 mln euro rocznie).

Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść

Nowego, znacznie zredukowanego, kontraktu Robert na Camp Nou już nie chciał. I słusznie, skorzystał z przywileju największych gwiazd, by odejść na własnych warunkach. Także po to, aby zostać zapamiętanym z najlepszych chwil, z najbardziej udanych zagrań, z trofeów. Pewnie, miał w Barcelonie różne momenty, także te gorsze, a nawet słabe, w pewnym momencie musiał zrestartować cały swój system, aby odbudować się pod względem fizycznym, ale jednak tych dobrych, lepszych, a nawet najlepszych momentów było więcej. Znaczenie więcej.

Trafnie decyzję Lewandowskiego o zejściu z hiszpańskiej sceny niepokonanym skomentował znany menedżer sportowy, były właściciel Widzewa Łódź i były prezes Lecha, organizator walk braci Kliczków i Dariusza Michalczewskiego, Andrzej Grajewski: - Bardzo dobrze, że Robert ogłosił rozstanie z Barceloną, czas już na to najwyższy. Lewandowski to jest po Włodku Lubańskim drugi z największych piłkarzy, jakich mieliśmy w Polsce. Robert był świetnym ambasadorem nie tylko naszego futbolu, ale i kraju. Z naciskiem na słowo: był. Ka-

riera w sporcie zawodowym trwa od punktu A do Z, a później trzeba już odpuścić. Zawsze powtarzałem, że jeżeli bokser traci dżep, to natychmiast powinien się wycofać, bo mogą go zabić w ringu. Analogicznie - jeżeli piłkarz traci szybkość, powinien iść piętro, dwa, albo nawet trzy niżej. Jeżeli ma uciechę z grania, niech sobie dalej kopie i pokazuje swoje umiejętności, które na pewno posiada, ale już nie w Barcelonie. To był zbyt wielki zawodnik, żeby prosić się o grę nawet w Dumie Katalonii. Niech na koniec pobawi się w futbol - daj Boże, żeby za tak wielkie pieniądze, o jakich czytam - ale niech też pamięta o szacunku dla własnych dokonań na najwyższym poziomie. Bo to już przeszłość. Teraz wszyscy powinniśmy życzyć Robertowi przede wszystkim zdrowia. Oby jak najdłużej pozwalało Lewandowskiemu na czerpanie przyjemności z gry w piłkę.

Mamy Arrubarrenę, po co nam Lewandowski

Prawda jest taka, że cała dotychczasowa i - jak wszystko wskazuje - właśnie kończąca się

na tym najwyższym światowym poziomie kariera Roberta była nawet nie jak z bajki, bo była po prostu nie do przewidzenia. Mamy przecież do czynienia z piłkarzem - jak to się fachowo od kilku lat określa w nomenklaturze szkoleniowej - późno dojrzewającym. Po zmianie w przepisach (wcześniej w poszczególnych kategoriach wiekowych obowiązywał podział na urodzonych „do lipca”, a zawodnicy z drugiej połowy roku trafiali już do młodszej drużyny) na rzecz pełnych roczników, chłopiec, który na świat przyszedł w drugiej połowie sierpnia, nie miał łatwego życia. Na wstępnych etapach piłkarskiego wtajemniczenia ustępował rówieśnikom wzrostem, siłą - generalnie pod względem fizycznym. W efekcie nigdy nie przebił się nie tylko do juniorskiej reprezentacji Polski, ale nawet do reprezentacji Mazowsza. A kiedy już trafił do II zespołu Legii, po roku z niego wypadł. Dziś chętnie szydziemy z ówczesnego dyrektora sportowego stołecznego klubu, Mirosława Trzeciaka, który w 2008 roku „błysnął” stwierdzeniem: „Niepotrzebny nam Lewandowski,

będziemy mieć Arrubarrenę”, ale - po prawdzie - nawet jako król strzelców II ligi (dziś ta klasa rozgrywkowa nosi nazwę 1. liga) w ogólnym odbiorze nie rokował na najlepszego polskiego piłkarza w historii i najlepszego środkowego napastnika pierwszego ćwierćwiecza na świecie, którym został. Jeśli ktoś twierdzi, że przewidział takie splendory dla Roberta - jedynie się chwali. Albo zwyczajnie kłamie.

W życiu trzeba mieć szczęście

Owszem, jako król strzelców III ligi (dziś to liga 2.) i następnie II ligi (dziś to liga 1.) w barwach Znicza Pruszków - mając niemal 60 goli w dorobku w tych dwóch klasach - Lewandowski miał już inne notowania niż napastnik, który w Legii II rozegrał 13 meczów i zdobył 2 gole na peryferiach poważnego futbolu. Tyle że kolejki po zakontraktowanie środkowego napastnika Znicza wcale się nie ustawiały. Owszem, bardzo chciał go pozyskać zarządzający wtedy Jagiellonią Cezary Kulesza, dobrymi pieniędzmi kusiła też Cracovia, ale wtedy nie były to kluby z elity.

Lech - po fuzji z Amiką Wronki - do którego ostatecznie trafił Robert - także nie miał ugruntowanej pozycji na krajowym rynku, tak naprawdę Kolejorz dopiero odbudowywał renomę po kwarantannie na zapleczu ekstraklasy i finansowych perturbacjach. A jednak Poznań - choć wcale nie był oczywisty - okazał się najlep-

szym z możliwych wyborów. Nieostatni raz w karierze Roberta. O ile bowiem początek miał on trudny, a potem dał się poznać jako megazawodowiec, który na formę i sportową długowieczność zapracował ciężką pracą i wzorowym prowadzeniem się, w życiu miał mnóstwo szczęścia. A to czynnik nieodzowny dla udanej kariery. I niezwykle istotny.

Z perspektywy czasu za fartowny można uznać nawet fakt, że Lewandowski odbił się od Legii, bo w tamtym czasie zespół z Łazienkowskiej - owszem solidny - bardziej kojarzył się z „imprezowiczami” niż z promocją wiodących reprezentantów Polski. Pewnie (lekką) przesadą byłoby stwierdzenie, że Warszawa psuła wtedy utalentowanych zawodników, ale na pewno nie gwarantowała takiego postępu, jaki Robert zrobił w Poznaniu.

Stanowcze nie dla Szachara, Guangzhou czy PSG

Lewandowski miał to - podwójne - szczęście, że jego agentem został Cezary Kucharzski, którego zawsze (to jest od czasów piłkarskich „Kucharza”) sentymentem darzył Franciszek Smuda, ówczesny trener Lecha. Śp. „Franz” może i był naturyszczykiem, ale panów piłkarzy rozpoznawał bez pudła, już po tym - jak się chwalił - jak wchodził po schodach. I Smuda rzeczywiście zobaczył to coś u Lewandowskiego - a potem bardzo umiejętnie, stopniowo, wprowadzał do zespołu.

**JĘŚLI KTOŚ TWIERDZI,
ŻE PRZEWIDZIAŁ TAKIE
SPLENDORY DLA ROBERTA
- JEDYNIE SIĘ CHWALI.
ALBO ZWYCZAJNIE KŁAMIE**

A Kucharski - w przeciwieństwie do większości ówczesnych (choć dziś rynek niewiele się różni) menedżerów był mądry, ustawiony po karierze piłkarskiej i nie gonił za kasą. Kierował się instynktem, i sportowym rozwojem prowadzonego zawodnika; pieniądze były na drugim planie przy wyborze kolejnych pracodawców.

Dlatego z Lecha Lewandowski trafił do Borussia Dortmund, a nie np. Szachatara Donieck, choć Lech mógłby zarobić co najmniej 30 procent więcej w roku 2010 na sprzedaży króla strzelców i mistrza Polski w jednej osobie na Ukrainę. A co za tym idzie - prowizja agenta także mogłaby być co najmniej o jedną trzecią wyższa. Także później ani piłkarz, ani agent nie oglądali się na jakieś kosmiczne pieniądze, które proponowały kluby z Premier League, czy chińskie Guangzhou Evergrande (30 mln euro netto w 2016 roku leżało na stole), tylko spokojnie budowali pozycję i karierę w Niemczech. Zresztą, przechodząc do Barcelony Lewy miał lepszą ofertę (opiewającą na 35 mln rocznie) z PSG, ale wolał magię Dumy Katalonii niż (nieco) wyższy kontrakt w stolicy Francji.

„Supertalentem to jest Kagawa, nie Robert”

Początek w futbolu przy dużej F - w Dortmundzie - Robert miał w sumie niezły, ale do zachwyty było daleko. Bo na tamtym etapie nasz genialny (jak się później okazało) rodak - delikatnie określając - nie był mistrzem pierwszego wrażenia. Dość powiedzieć, że po kilku miesiącach, Roman Kołtoń - komentator Bundesligi stwierdził w jednym z programów, że „Kagawa supertalentem jest, a Lewandowski po prostu nie” - co złośliwcy chętnie przypominają dziennikarzowi do dziś.

Prawda była jednak taka, że RL9 w Dortmundzie dopiero nabierał rozpędu. I dopiero tam - ale wcale nie od razu - zorientował się, jaki rzeczywistość ma potencjał i uwierzył w siebie. Tyle że to też był proces - w 2011 roku dożył (tylko) 8 goli do tytułu mistrza Niemiec dla Borussia, w 2012 był już autorem spektakularnego hat-tricka strzelonego Bayernowi w finale Pucharu Niemiec, w 2013 - niejako zadając kłam ocenie jednego z najbardziej opiniotwórczych dziennikarzy, że „jest najlepszym polskim piłkarzem, ale nigdy nie będzie topowym na świecie” zapakował czteropak Realowi Madryt w półfinale Ligi Mistrzów. W 2014 roku odchodził do Bayernu jako król strzelców Bundesligi i najlepiej opłacany piłkarz w historii Borussia.

To - wbrew pozorom - ważny wątek, bo o ile Robert miał swój charakter, o tyle w bardzo dużym stopniu ten piłkarski charakter pomógł mu zbudować menedżer Kucharski, którego rola w rozwoju Lewandowskiego jest dziś niesłusznie (za-



Przyszedł jako gwiazda, odchodzi jako legenda - napisano w mediach społecznościowych FC Barcelona. Trzeba przyznać, że pożegnanie było królewskie. Znacznie bardziej emocjonalne niż choćby pożegnanie w Monachium

pewne także na skutek sporu sądowego, który piłkarz z menedżerem toczą po zakończeniu współpracy) pomniejszana, czy wręcz pomijana.

Wcale nie taki miły był ten chłopak

Po raz pierwszy rozmawiałem z Lewym w 2008 roku, gdy został królem strzelców II ligi - uznałem, że to wystarczająca przepustka, żeby niespełna 20-letni młokos trafił na... trzecią okładkę brązowego miesięcznika „Piłka Nożna Plus”; zaczął od wypełnienia modnej wówczas ankiety personalnej. Robert bardzo grzecznie opowiedział, że jego ulubionym klubem jest Real Madryt, że stara się wzorować na Thierryem Henrym, jakiej muzyki słucha i do zakupu jakiego auta się przymierza.

Pierwsze wrażenie było więc takie, że to miły i ogarnięty chłopak, który wie czego chce od życia. Tym bardziej jednak sprawił mi w zdziwienie, a nawet lekkie osłupienie, kiedy dwa dni później zadzwonił z awanturą i grubym słowem, dlaczego opublikowałem „kwiatki”, o których wcale nie mówił. Był zaskoczony, że choć rozmawiał tylko ze mną - a ja nie zdążyłem jeszcze opublikować tekstu z uwagi na cykl produkcyjny miesięcznika - ktoś inny opublikował zmyślony wywiad z nim.

W sumie, szybko wyjaśniliśmy sobie nieporozumienie, i zakończyliśmy rozmowę telefoniczną ze śmiechem, ale miałem dowód, że ten chłopak - gdy trzeba walczyć o swoje - wcale taki miły nie jest. Przeciwnie, jest charakterny i to bardzo.

Dlatego Kucharski - swoją drogą też wyjątkowo charakterny - nie miał problemu, aby ułożyć Roberta na tamtym etapie na własną modłę. Choćby nakłonić Roberta do kolegowania się w Dortmundzie przede wszystkim z niemieckimi piłkarzami (a nie dwójką reprezentantów Polski). Bo to miało pomóc w szybszej nauce języka i aklimatyzacji w zagranicznej szatni. A po jakimś czasie obaj doszli do wniosku, że skoro Lewandowski zaczynał z najniższego płacowego pułapu w BVB, to po gigantycznym skoku jakościowym, którego dokonał w Borussia, zażądają najwyższej pensji w historii klubu. I oczywiście - dopięli swego!

Historia „królewskich” rozmów z „9” w tle

Robert odszedł z BVB na swoich warunkach - bez sumy odstępnego - ale jako posiadacz rekordowego na tamte czasy, wynoszącego 7 milionów euro kontraktu. W Bayernie na dzień dobry dostał 15 milionów, ale bardzo szybko zobligował swoich mene-

dżerów, żeby podbili stawkę do najwyższej w monachijskim klubie. Igdy odchodził - progresywna umowa gwarantowała mu już 22 miliony euro za rok. A były jeszcze bonusy, za tytuł króla strzelców (podejmowane) i (niepodjęty) za Złotą Piłkę. Dlaczego warto teraz o tym przypomnieć? Otóż Lewandowski, kiedy już odkrył swoją wartość, potrafił się cenić, ale - co jest istotne - nie przeceniał; dyktował warunki, które były spełniane.

Wiele osób, i to nie tylko wywodzących się z grona polskich kibiców Realu Madryt, zastanawia się, dlaczego Robert - nie kryjąc się z sympatiami do Królewskich - nigdy nie trafił na Santiago Bernabeu, nawet w sytuacji, gdy gigant z hiszpańskiej stolicy także był zainteresowany polskim goleadorem.

Otóż prawda jest banalna - chcąc sprawdzić, jaką rolę szykują w Madrycie dla Lewego, agent Kucharski zażądał koszulki z „9” dla swojego zawodnika. A kiedy nie dostał oczekiwanego numeru - już wiedział, że Robert nie będzie tam pierwszym wyborem i nie ma sensu kontynuować rozmów.

Rekordy zostaną niepokonane. Można przyjmować zakłady

Lewandowski zrobił oszałamiającą karierę - zarówno w wy-

miarze sportowym, jak i finansowym. Przed nim, żaden z polskich piłkarzy nawet nie zbliżył się do takiego poziomu. Po nim - będziemy jako kibice czekać zapewne kilka generacji na kolejnego giganta, choćby zbliżonego pokroju.

Pewnie, można podsumować karierę Roberta wspominając Złotą Piłkę, z której został okradziony w roku pandemicznym, można też podkreślać niedosyt wynikający z dokonania reprezentacji Polski w czasach jego gry i kapitańskiej kadencji; po prawdzie cały dorobek w tym segmencie zamknie się na jednym ćwierćfinale Euro i na jednym awansie do 1/8 finału na mundialu. I to oczywiście skaza na CV tak wielkiej piłkarza. Tyle że - nawet taki geniusz jak RL9 sam meczu nie wygra. A jego indywidualne rekordy - 89 goli w 169 meczach - długo, przez dekady, a można pewnie przyjmować zakłady, że do końca obecnego stulecia, pozostaną niepokonane.

Gracies, Robert!

Biorąc pod uwagę bardzo dyskretny punkt wyjścia, Lewandowski wyciągnął z klubowej kariery absolutnego maksa. Co zapamiętamy w pierwszej kolejności? Na pewno 5 goli w 9 minut Wolfsburgowi, bo to wyczyn, który zapewnił Robertowi trwał miejsce w historii światowego futbolu.

Podobnie jak 41 bramek w sezonie Bundesligi i odebranie - galaktycznego - jak się wydawało rekordowi Gerdowi Muellerowi. Do tego 14 tytułów mistrza kraju (1 w Polsce, 10 w Niemczech, 3 w Hiszpanii), 12 tytułów króla strzelców (III liga, II liga, ekstraklasa w Polsce, 7 w Bundeslidze, 1 w Hiszpanii, 1 w Lidze Mistrzów), 2 tytuły Piłkarza Roku FIFA, 13 tytułów Piłkarza Roku w Polsce, 2. miejsce w plebiscycie Złotej Piłki...

Przed wszystkim jednak piękne pożegnanie na Camp Nou, pełne - momentami nabożnego - respektu ze strony klubowych kolegów z kultowej Barcelony, którego w sumie też, jak większości sportowych dokonań RL9, nikt się nie spodziewał...

„I taka właśnie jest ta kariera Lewandowskiego. Ciągłe można powtarzać: nie spodziewałem się, nie pomyślałbym, przekroczyło to moje najśmielsze oczekiwania. Gracies, Robert. Znowu wygrałeś...” - bodaj najtrafniej spuentował zarówno pożegnanie, jak i całą karierę naszego najlepszego piłkarza w historii Mateusz Świącicki, komentator Eleven Sport, który najczęściej komentował mecze Barcelony z Lewandowskim w składzie...

JUŻ NIE PA, PA POLSKO, ALE PA, PA ANGLIO. NASI ZAMIENIAJĄ HELLO NA DZIEŃ DOBRY

Bydgoszczanin poleciał ponad 20 lat temu do Anglii w koszulce z napisem „Ostatni gasi światło” - w Polsce z ponad 15-procentowym bezrobociem. A dziś? Emigranci wracają z dziećmi, które Polskę znają tylko z wakacji raz w roku. Tęsknili, żeby być u siebie, wśród swoich

Agnieszka Domka-Rybka

W marcu 2006 r. po raz pierwszy wsiadłam na pokład Ryanaira z Bydgoszczy do Wielkiej Brytanii.

Wtedy nie latał jeszcze samolot do Dublinu, gdzie do dziś mieszka moja koleżanka, więc miałam przesiadkę na lotnisku Londyn Stansted. Dlaczego w ogóle o tym wspominać? Bo nie zapomnę chłopaka obok mnie w fotelu, który przeżył muskuły w koszulce z napisem: „Ostatni gasi światło”. Król życia mówiący: „Pa, pa, Polsko”...

Wymowne, bo wtedy bezrobocie w naszym kraju sięgało ponad 15 proc. Trudno się dziwić, że szczytowy okres migracji zarobkowej przypadł właśnie na lata 2006-2007, kiedy to w Anglii mieszkało i pracowało ponad milion naszych rodaków.

„Bałem się powrotu, ale to była słuszna decyzja”

Obecny trend jest odwrotny. Dziś Polacy opuszczają United Kingdom. Z najnowszych danych GUS wynika, że w ostatnich latach z Wielkiej Brytanii wróciło do Polski ponad 130 tys. rodaków. Po latach żegnają też Irlandię, Holandię, Niemcy, Skandynawię czy nawet USA i Australię. Emigracja zweryfikowała ich marzenia o rajach za granicą?

Ostatnie dane regionalne GUS, dotyczące powrotów do Kujawsko-Pomorskiego, są z 2024 r., kiedy wróciło tu 699 osób, głównie z Anglii, Niemiec, Holandii i Irlandii. Wyjechało mniej, bo 461.

W mediach społecznościowych powstaje coraz więcej grup wsparcia dla powracających do Polski. Łatwo nie jest, bo tutaj żyjemy teraz w innym świecie niż ten, z którym się przed laty pożegnali. Najgorzej podjąć taką decyzję, gdy za granicą urodziły się dzieci, chodzą tam do szkoły, czy też mieszanym małżeństwom. Jednak i takie rodziny decydują się na powrót.

Znają świetnie język angielski, ale czy to dziś wystarczy, żeby w Polsce dostać dobrą pracę, gdy wiele osób tutaj też zna języki? Niektórzy wracają ze zwierzętami.



Wielka Brytania była głównym celem polskiej emigracji zarobkowej po wejściu Polski do UE, gromadząc ponad milion Polaków. Obecnie trend się odwrócił

O co pytają nasi emigranci? Od dłuższego czasu obserwuję grupę „Powrót z emigracji do Polski”, skąd podzielę się kilkoma spostrzeżeniami.

Pani Anna: „Mam 49 lat. Planuję powrót z UK po ponad 20 latach, mam 3 angielskie dyplomy (Bsc Psychologia, mgr odżywiania i mgr dietetyki), czy mam w Polsce szanse na znalezienie pracy, niekoniecznie w zawodzie?”

Pani Joanna: „Ja mam dwa kierunki studiów i dyplomy z Food Technology z Australii. Niestety, w Polsce nie mogę znaleźć pracy w zawodzie, w ogóle nie akceptują moich studiów i praktyki zdobytej w Australii i UK. Prowadzę działalność, ale zupełnie nie jest związana z zawodem. I też mi pięćdziesiątka stuknęła”.

Pani Ewa: „Po 15 latach chciałam wrócić do kraju. Mam partnera Brytyjczyka, chcemy wziąć ślub w Polsce zaraz po przyjeździe. Nie wiem od czego zacząć, żeby ogarnąć mu pobyt na stałe. Mamy dwójkę dzieci z podwójnym obywatelstwem”.

Pani Magda: „To była najgorsza moja decyzja w życiu, że przed laty wyjechałam do Anglii, ale tutaj urodziłam dzieci. Synek ma dwa latka, a córka kończy szkołę. Czekamy na wakacje, Zuzia na studia pójdzie już w Polsce. Nie mogę się docze-

kać. Mam tak dość drożyzny, deszczu i wykładzin śmierdzących wilgocią w wynajmowanym 100-letnim domu. Mam nawet dość podwójnego kranu”.

Pan Tomasz: „Od ponad 20 lat przebywam na obczyźnie, Polskę odwiedzam z reguły na kilka tygodni w roku. Jakies 10 lat temu zacząłem zastanawiać się nad powrotem i do dzisiaj pozostaje to raczej, niestety, marzeniem ściętej głowy. Odkąd pojawiła się myśl o powrocie, mam wrażenie, że w Polsce jest z roku na rok coraz gorzej. Mam na myśli aspekt finansowy - ceny i zarobki. Wiadomo, „morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew” i tym podobne klimaty to jest to, za czym wszyscy tęsknimy. Czytając Wasze posty zadroszczyć ludziom, którym udało się powroty. U mnie zanoszą się, niestety, takie szczęście dopiero na emeryturze. Ale poczekam, warto. Pozdrawiam”.

Pani Wioletta: „Mam 13-letnią córkę i 14-letniego syna, którzy nie chcą wracać. Twierdzą, że dla nich nasz powrót, rodziców, to dla nich emigracja do kraju, który znają tylko z wakacji raz w roku. Chyba poczekamy z mężem jeszcze z 10 lat i wrócimy, jak dzieci się usamodzielnia. Jednak chciałabym poznać opinie osób, które wyjeżdżają mimo sprzeciwu dzieci. Jak one sobie poradziły

w Polsce? Może sobie nie poradziły i wróciliście z powrotem? Co ich przekonało do Polski? Nadmienię, że oboje płynnie mówią po polsku, ale nie piszą i nie czytają w tym w języku”.

Pan Rafał: „8 miesięcy temu wróciłem do Polski z UK po 13 latach. Mam 35 lat, jestem singlem, ze średnim wykształceniem technicznym. Odłożyłem za granicą wystarczająco na wkład własny do kredytu hipotecznego na średniej wielkości mieszkanie. Z UK przywoziłem też ze sobą motocykl. Certyfikat kompetencji z tego, czym się zajmuję oraz bardzo dobrą znajomość języka angielskiego wystarczyły, żeby znaleźć w Polsce dobrze płatną pracę w IT na podobnym stanowisku, które piastowałem przez ostatnie 3 lata w Anglii - Service Now Administrator. Pracuję z domu 99 procent czasu. Jestem zatrudniony na umowie o pracę, która właśnie została przedłużona na czas nieokreślony, więc wkrótce zamierzam wziąć kredyt hipoteczny i iść na swoje. Chociaż biurokracja w Polsce jest nadal dosyć dużym problemem, to w urzędach spotykam uprzejmych, rzetelnych ludzi, którzy chcą pomóc. Ani razu przez tych 8 miesięcy nie spojrzałem wstecz z żalem. Bałem się powrotu, ale okazał się słuszną decyzją. Jasne, tęsknię za pewnymi miejscami i osobami w UK, ale nie za życiem tam. W Polsce jest bezpieczniej,



Polacy wyjechali do Irlandii głównie po 2004 r., po wejściu Polski do UE, tworząc tam największą mniejszość narodową

czyściej, spokojniej. Przede wszystkim jestem u siebie, wśród swoich. Asamoty nie przestały latać. Zawsze mogę polecieć odwiedzić starych znajomych i miejsca, za którymi tęsknię”.

Pan Michałina: „Witam, czy jest tutaj ktoś, kto po roku lub dwóch latach wrócił znów do UK? Przyjechaliśmy, bo tęskniłam za Polską i ze względu na dzieci. Teraz zaczynam zastanawiać się czy to był dobry pomysł. Nie chodzi o pracę, ale ogólnie o styl życia i przyzwyczajenia? Czy to mija? Jesteśmy niespełna rok w Polsce?”

Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą

Według Tomasza Marcysiaka, socjologa, profesora Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu, dla części emigrantów Polska istnieje w pamięci z lat 90., początku UE, biedniejsza, wspólnotowa, przewidywalna kulturowo: - Tymczasem wracając do kraju bardziej indywidualistycznego, cyfrowego, droższego, mniej religijnego niż kiedyś, więcej spolaryzowanego politycznie i przede wszystkim z innym rynkiem pracy i stylem życia. Można to nazwać „odwróconym szokiem kulturowym”, ponieważ powrót bywa trudniejszy niż emigracja. Dla osób wyjeżdżających w wieku 20-30 lat Polska pozostaje ojczyzną. Dla ich dzieci, urodzonych w Anglii, Irlandii czy Ho-

landii, ojczyzna bywa bardziej skomplikowana. Nadal mają polskie nazwisko, ale myślą po angielsku. Mają rodzinę w Polsce, ale przyjaciół za granicą. Jeżeli nastolatek wraca do polskiej szkoły po latach w innym systemie edukacyjnym, to ma często ogromny stres, co może być ważniejszym czynnikiem procesu reemigracji niż zarobki rodziców. Stąd szukanie wsparcia instytucjonalnego w grupach pomocowych w mediach społecznościowych - komentuje prof. Marcysiak.

Mówi, że pewnym sensie takie nieformalne grupy są bardziej pomocne w adaptacji niż rodzina czy lokalna społeczność. Według danych GUS, około 1,5 mln Polaków nadal przebywa za granicą. W 2024 r. do Polski na stałe wróciło ok. 19,5 tys. osób, co było wzrostem o około 30 proc. względem roku wcześniejszego: - Choć jest to zauważalny trend, nie oznacza jeszcze masowego exodusu. Ale warto zauważyć, że w przypadku Niemiec pierwszy raz od ponad 25 lat wraca więcej osób niż wyjeżdża. Niestety, nie ma jeszcze dokładnych danych o dzieciach migrantów, małżeństwach mieszanym czy trwałości powrotów. Tu widzę raczej miejsce dla badań. I pewnie dopiero za kilka lat będzie można powiedzieć o rzeczywistym efekcie reemigracji - podsumowuje socjolog. ©

KSIĄDZ I KUCHARKA. ZGORSZENIE CZY NAGONKA NA PROBOSZCZA?

Grono wiernych z tej parafii w Toruniu kilka razy chodziło do biskupa ze skargami na romans proboszcza. Ksiądz odpowiada: to wszystko pomówienia, a poza tym pani X. już w kuchni nie pracuje. Mówi, że czuje się ofiarą nagonki

Małgorzata Oberlan

Dajcie chłopu spokój”, „Lepsza baba niż ministrant”, „Natury nie oszukasz”, „Takie są skutki celibatu” - komentarze internautów w tym tonie dominowały pod naszą pierwszą publikacją na ten temat. I zaskoczyły grupę skarżących się wiernych z Torunia.

Dla nich, osób głęboko wierzących, sytuacja w parafii jest „nie do pojęcia i nie do zniesienia”. Mówią o trwającym publicznym zgorszeniu, hipokryzji, braku zdecydowanej reakcji biskupów. Fakt, że w roku 2026 relacja księdza z kobietą dla wielu ludzi nie jest już niczym szokującym, budzi ich autentycznie zdziwienie. Dobijając się ze swoją sprawą do różnych mediów liczyli na to, że ksiądz i kobieta zostaną potępieni. A tak się nie dzieje - tym bardziej, że nie wiadomo tak naprawdę, co ich łączyło i łączy.

Poza tym, ksiądz we własnej parafii naprawdę ma spore grono sympatyków i osób gotowych stawać w jego obronie.

Skarżący się parafianie: „Wszystko to jawne zgorszenie”

Duża parafia w Toruniu - tutaj rzecz się dzieje. Celowo nazw i personaliów w tekście nie podajemy. Poziom emocji w parafii i tak jest wysoki.

Wierni kontaktujący się z redakcją „Nowości” i szukający dróg nagłośnienia sprawy także w innych mediach mówią, że mają już tego wszystkiego dość. Związek proboszcza z panią X. spowodował już cały łańcuch złych wydarzeń i końca nie widać.

- Pani X. pracowała w kuchni na plebanii i tak to się zaczęło. Trudno było tego nie zauważyć. Przytulali się z proboszczem na widoku, wychodziła od niego z plebanii po nocach, razem wyjeżdżali nad morze. „Moja (tu: imię pani X.) będzie zawsze blisko mnie” - mówił proboszcz. A przy tym wszystkim nadal pani X. rządzi się w ko-



Ksiądz proboszcz twierdzi, że - generalnie - relacji o charakterze przyjacielskiej nadano inny, krzywdzący wymiar. Rozpowszechnianie przez parafian takich „informacji” oraz skarczenie się do biskupa odbiera jako pomawianie, zniesławianie, hejt, a wręcz szaszczuwanie. Nie tylko jego samego, ale i „tej drugiej osoby”/zdjęcie ilustracyjne

ściele. Założyła wspólnotę, rozstawia innych po kątach, potrafi nawet zrucać wikariusza - skarżą się ludzie.

Według relacji tych wiernych, wszystko to „jawne zgorszenie”. A kto się sprzeciwia czy protestuje, musi liczyć się z odwetem. Osoby, które interweniowały kilkakrotnie w ubiegłym roku w Kurii Diecezjalnej w Toruniu, otrzymały pismo od adwokata - w tonie zastraszającym, jak twierdzą. Same zatem też skorzystały z usług prawników. Ci m.in. zażądali dowodów na rzekome zniesławianie księdza i temat na gruncie prawnym przysechł.

- Nie mogąc tego wszystko znieść, sami odeszli z parafii

dwa zakrystianie. Wikary sam prosił biskupa o przeniesienie i już jest w innej parafii. Sytuacja jest dla osób wierzących nie do pojęcia i nie do zniesienia. Ludzie odwracają się od takiego kościoła - skarżą się wierni.

Grupa parafian w zeszłym roku najpierw napisała pismo do biskupa, a potem kilkakrotnie chodziła do Kurii Diecezjalnej Toruńskiej na spotkania. Przebieg części z nich dość dokładnie udokumentowała i dokumentację tę przekazała naszej redakcji. O spotkaniach - w dalszej części tekstu. Ich finał jest dla skarżących się generalnie niesatysfakcjonujący: bo relacja proboszcza i kobiety trwa, ich zdaniem, nadal.

Ksiądz proboszcz: „Odrzewiany kotlet. Pani X. już w kuchni nie pracuje”

W rozmowie z naszą gazetą ksiądz proboszcz przekazuje, że - generalnie - relacji o charakterze przyjacielskiej nadano inny, krzywdzący wymiar. Rozpowszechnianie takich „informacji” oraz skarczenie się do biskupa odbiera jako pomawianie, zniesławianie, hejt, a wręcz szaszczuwanie. Nie tylko jego samego, ale i „tej drugiej osoby”.

- Tamta strona chodziła do Kurii kilka razy. Ja byłem raz składać wyjaśnienia przełożonym. To jedno spotkanie wystarczyło. Pani X. już w kuchni nie pracuje - mówi proboszcz.

Przyznaje, że kierował do osób skarżących się na niego pismo przez adwokata. I że od prawnika strony przeciwnej otrzymał odpowiedź. Wie, że w świetle prawa nie ma tutaj dowodów na to, by miał paść ofiarą jakiegoś czynu zabronionego (np. hejtu, pomawiania). Nagruncie czysto ludzkim jednak to on czuje się w tej sytuacji ofiarą - złych ludzkich języków.

- Czym, księdza zdaniem, kierują się skarżące się osoby? Jakie mają motywacje? Przecież to ludzie głęboko wierzący? - pytam księdza.

- Nie mam pojęcia, co im przyświeca. Ale raczej nie dbałość o dobro parafii - odpowiada.

Po naszej rozmowie i pierwszej publikacji (bez żadnych nazw, personaliów, szczegółów pozwalających zidentyfikować parafię i osoby), proboszcz przysłał jeszcze do naszej redakcji maila. Pisze w nim, że: „Sprawa została wyjaśniona i w kurii, i w parafii. A na pewno nie ma pożaru, żeby coś wrzało i narastało, bo to odrzewiany kotlet. A skoro pewnych rozstrzygnięć nie chce przyjąć jedna czy dwie osoby... Nie chcę mówić źle o nikim, więc za mało mówię”.

Spotkania z biskupem. „Gdzie mam go przenieść w środku roku?”

Dla skarżących się tymczasem to nie żaden odrzewiany kotlet, tylko trwająca nadal relacja z panią X. Uważają, że proboszcz i kobieta „wzięli biskupa na przeczekanie”. I mają do przełożonych kapłana żal i pretensje, że nie rozwiązali skutecznie problemu.

Jak wyglądały ich spotkania z jednym z biskupów w Kurii Diecezjalnej Toruńskiej? Po pierwsze, uczciwie trzeba oddać, że za każdym razem poświęcono im dużo czasu i uwagi. Po drugie, że z ust biskupa kilkakrotnie padły słowa o tym, że ksiądz dostał konkretne zalecenia w celu uzdrowienia relacji z panią X. i parafianami. Po trzecie wreszcie, że

przy którymś z kolejnych spotkań biskupa miała już prawo rozboleć głowa od poziomu emocji... Starą się je tonować.

Skarżący się parafianie, szczególnie już po tym, jak otrzymali pismo od prawnika proboszcza, zaczęli naciskać na przeniesienie go do innej parafii.

- „Gdzie mam go przenieść w środku roku? Do (tu: nazwa wsi poza Toruniem)? Przecież tam pani X. też dojedzie” - takie mniej więcej słowa usłyszeliśmy - relacjonują.

Biskup starał się wytłumaczyć wiernym, w jakim położeniu jest także sam ksiądz. Nie krył, że od niego słyshał o złym stanie psychicznym mającym być skutkiem wywołania tematu. Proboszcz czuł się przez grupkę parafian wręcz śledzony, monitorowany, stalkowany. Wchodzenia z wiernymi na drogę sądową przełożony mu jednak nie zalecał, tak samo jak i im.

Generalnie liczył chyba na to, że po zwolnieniu z kuchni „konfliktogenicznej pani X.” obie strony (proboszcz i skarżący się) dadzą sobie przestrzeń, czas, uspokoją emocje i w przyszłości poprawnie przynajmniej ułożą stosunki. Padały też często słowa o tym, by „podejść ewangelicznie”, mieć dla siebie wzajemną wyrozumiałość - tak to wynika z relacji parafian.

Nasza redakcja o sytuacji w parafii i kroki, które przedsięwzięła Kuria Diecezjalna Toruńska zapytała jej rzecznika. - Informuję, że wyjaśnienia księdza proboszcza dotyczące tej sytuacji są zgodne z prawdą i wystarczające. A wtrosce odobra osobiste osób, o których mowa w artykule nie będą wypowiedzią się w tej sprawie - przekazał nam drogą mailową ks. Paweł Borowski.

Internetowa opinia publiczna: „Dajcie chłopu spokój!”

„Celibat powinien być zniesiony. Tyle w temacie” - spośród blisko trzystu komentarzy, które pojawiły się pod naszą pierwszą publikacją, ten krótki i zwięzły - zebrał błyskawicznie ponad setkę polubień. O czym to świadczy? Przynajmniej o podejściu naszych internautów do podobnych spraw jak ta opisywana.

„Lepsza baba niż ministrant”, „Prawosławni od dawna nie mają z tym problemem”, „Dajcie chłopu spokój”, „Ewangelicy mają szczęśliwe rodziny” - komentarze w tym tonie dominują.

Widać wyraźnie, że zarówno ludzie dobrze znający realia opisywanej parafii oraz bohaterów tej historii, jak i ci nieznający sprawy, skłonni są proboszcza rozgrzeszyć. Oczywiście, pod warunkiem, że w ogóle jest z czego - wszak on sam zapewnia przecież, że ten rzekomy romans to pomówienie. ©

ZWIĄZKI JEDNOPŁCIOWE. KWESTIA GODNOŚCI I PRAW CZŁOWIEKA

Transkrypcja aktu małżeństwa to szansa na normalność dla par jedнопłciowych, które związek małżeński zawarły za granicą. Prawda jest jednak taka, że w Polsce małżeństwa jedнопłciowe i związki partnerskie wciąż nie mają zbyt wielu praw. Uznanie ślubu zawartego za granicą tego faktu nie zmienia

Dorota Kowalska

To był dla nich wyjątkowy dzień. W poniedziałek, 18 maja, w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu pierwsza para gejów w tym mieście dokonała transkrypcji aktu małżeństwa. Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko-Bębnowski są razem od 50 lat. Ślub wzięli rok temu w Wiedniu. Po wyroku TSUE złożyli wniosek o transkrypcję zagranicznego aktu małżeństwa i uzyskali ją bez konieczności prowadzenia sprawy sądowej.

- Zrobiliśmy to, żeby wszyscy obywatele i obywatelki w tym kraju byli równi. Żeby nie było segregacji, że są lepsi ludzie i gorsi ludzie. My jesteśmy ze sobą pół wieku, prawie pięćdziesiąt lat. Od złożenia wniosku trochę to trwało, ale dzięki życzliwości urzędników i wykorzystaniu możliwości, czyli praw, które przysługują obywatelom w Polsce, uzyskaliśmy to bez pomocy sądu - mówił Tomasz Kwietko-Bębnowski.

Transkrypcja aktu małżeństwa Ryszarda Ziobry i Tomasza Kwietko-Bębnowskiego jest drugą w Polsce i uzyskaną bez wyroku sądowego. Urząd Stanu Cywilnego we Wrocławiu dokonał jej na podstawie precedensu ustalonego w Warszawie. Tam podobna transkrypcja została przeprowadzona po pozytywnym orzeczeniu Naczelnego Sądu Administracyjnego, wydanym po wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. W Warszawie 14 maja dokument odebrali Jakub i Mateusz Cupriak-Trojanowie, para, która wywalczyła przełomowe wyroki w Luksemburgu i w NSA.

- Dzisiaj rano dokonaliśmy pierwszej transkrypcji aktu małżeństwa jedнопłciowego, zgodnie z wyrokami sądów. Tak jak zapowiadałem, bez zwłoki, natychmiast - mówił wówczas prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski. - Dokonujemy formy transkrypcji w taki sposób, jaki uznaliśmy za najbardziej stosowny. Po konsultacjach z innymi urzędami stanu cywilnego, ale również moim współpracownikami, którzy rozmawiali z organizacjami,

które walczyły o prawa LGBT. Tak, żeby to było jak najbardziej godnościowe, ale także pełne i szczegółowe - podkreśli Trzaskowski.

Trzaskowski dodał, że kwestię ujedynolici przysłał rozporządzenie rządowe, które ma sprawić, że transkrypcje w całym kraju będą przeprowadzane w identyczny sposób.

- Czekaliśmy na wyroki polskich sądów, które potwierdziły tę linię i wyjaśniły sporo wątpliwości i pytań. Mamy orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i polskich sądów i ja będę wykonywał te orzeczenia. Natomiast liczę na to, że rozporządzenie, które przygotował rząd, wejdzie w życie jak najszybciej - mówił prezydent Warszawy.

Wszystkie dotychczas zawieszone wnioski zostaną odwieszane. Pary, którym wcześniej odmówiono transkrypcji, mogą złożyć wniosek ponownie.

Przypomnijmy, w listopadzie 2025 roku Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej zobowiązał Polskę do uznawania małżeństw osób tej samej płci zawartych legalnie w innych krajach UE - nawet jeśli polskie prawo takich związków nie przewiduje. W marcu 2026 roku Naczelny Sąd Administracyjny powołał się na ten wyrok, nakazując transkrypcję aktu małżeństwa Jakuba i Mateusza Cupriak-Trojanów, zawartego w Berlinie w 2018 roku. Od tamtej pory NSA nakazał transkrypcję aktów łącznie siedmiu par jedнопłciowych.

To dopiero początek

Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko-Bębnowski czekali na ten dzień wiele lat.

- Czy nasz związek komuś zagraża? Nikomu - pytał retorycznie Ryszard Ziobro.

Ziobro zakłada, że wszystkie prawa przysługujące małżeństwom będą teraz stosowane również wobec nich. Chodzi chociażby o dostęp do informacji medycznej, dziedziczenie czy prawo do odmowy zeznań przeciwko sobie w sprawach karnych.

- Jest to dosyć nowa sytuacja dla tego kraju. Nowa sytuacja dla różnych urzędów. Myślę, że dzięki temu nie będzie już potrzeby wybierania drogi sądowej, żeby uzyskać uprawnienia, które po prostu obywatelom się należą - dodali wspólnie Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko-Bębnowski.

Transkrypcja aktu małżeństwa Ryszarda Ziobry i Tomasza Kwietko-Bębnowskiego to nie tylko przełom dla nich samych, ale - jak podkreślają aktywiści - także sygnał, że Polska wchodzi w nowy etap stosowania prawa wobec par jedнопłciowych.

- To moment, na który środowisko LGBT czekało od lat. Otwiera drogę dla kolejnych par. Każda para jedнопłciowa może pojechać za granicę, zawrzeć ślub w Görlitz, Berlinie czy Danii, wrócić i zarejestrować go w Polsce. W tym momencie mamy faktycznie małżeństwa jedнопłciowe w Polsce - mówi Linus Lewandowski z Homokomando.

Jak zapowiadają aktywiści, to dopiero początek.

- Związków partnerskich nie ma na stole. Jest jakiś projekt „wspólnego pożycia”, czy „o statusie osoby najbliższej”, umowa o nie wiadomo czym. To nas nie interesuje. Śluby też wywalczymy. Myślę, że dwa, trzy, może pięć lat w sądach i będziemy mieć możliwość zawierania ślubów w Polsce. A póki co - polecam parom wyjazd za granicę i niebawienie się w półśrodki - dodaje Lewandowski.

Szacuje się, że na transkrypcję zagranicznego aktu małżeństwa par tej samej płci czeka w Polsce około 1000 par. W samym tylko krakowskim Urzędzie Stanu Cywilnego złożono 13 takich wniosków, a we Wrocławiu - cztery.

Pełnomocniczka rządu ds. równości Katarzyna Kotuła poinformowała, że prace nad rozporządzeniem regulującym wzory aktów stanu cywilnego, które umożliwi systemową realizację transkrypcji, ruszyły w listopadzie 2025 roku, bezpośrednio po wyroku TSUE, ale wprowadzenie zmian w wymagają jednak czasu.

Pary nie czekają

Problem par jedнопłciowych i związków partnerskich wrócił, ale tak naprawdę nie mogło być inaczej.

- Chciałbym przeprosić tych wszystkich, którzy przez długie lata czuli się odrzucani i upokarzani. Państwo tu przez wiele lat nie zdawało egzaminu. Mam nadzieję, że po wyroku trybunału i Naczelnego Sądu Administracyjnego także w parlamencie znajdziemy szybkie, konieczne, dodatkowe rozwiązania o charakterze ustawowym - powiedział przed rozpoczęciem posiedzenia rządu Donald Tusk. I zwrócił uwagę, iż temat ten „od wielu dni jest w centrum uwagi opinii publicznej”.

- Ciągłe nie mamy regulacji prawnych na poziomie ustawowym, które by wyjaśniały status osób, które zdecydowały się na stały związek jedнопłciowy - mówił Tusk.

I dodał, że sprawa wiąże się z dwoma kluczowymi kwestiami. Po pierwsze chodzi o „praworządność i przestrzeganie prawa”.

- Zobowiązaliśmy się i będą tego też osobiście pilnować, aby przestrzegać wyroków zarówno trybunałów europejskich, jak i polskich sądów w pierwszym rzędzie. Jest to więc kwestia praworządności - wyjaśnił.

Po drugie, zdaniem Tuska, związki jedнопłciowe to także „kwestia godności i praw człowieka”.

- W Polsce są różne poglądy na temat związków jedнопłciowych. Motywowany tradycją, wyznaniem wiary, doświadczeniem, poglądami politycznymi. Także na tej sali różni się w tej kwestii swoimi poglądami, opiniami. Ale w jednej sprawie przynajmniej my nie możemy się różnić, to jest kwestia godności człowieka, prawa do szczęścia, prawa do równego traktowania przez państwo - tłumaczył Donald Tusk.

I zaapelował do ministrów, aby „szanować godność każdego człowieka i żeby pamiętać o tym, że ci ludzie żyją wokół nas, obok nas, wśród nas i zasługują na takie same uczucia szacunku, godności, na miłość, tak jak każdy inny człowiek”.

Premier zobowiązał przy tym ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego i ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego do „pilnego, jak najszybszego ustalenia treści rozporządzenia”.

- Parlamentarzystów wzywam do jak najszybszej pracy tam, gdzie ustawy będą niezbędne, aby opisać konsekwencje tej decyzji - dodał.

13 maja wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski podpisał projekt rozporządzenia w sprawie wzorów dokumentów stanu cywilnego. Docelowo formularz aktu małżeństwa ma mieć trzy warianty: dla par kobieta-mężczyzna, kobieta-kobieta i mężczyzna-mężczyzna. Swoją podpis zapowiedział też szef MSWiA Marcin Kierwiński, ale techniczne dostosowanie systemów potrwa około trzech miesięcy, więc pewnie przepisy zaczną obowiązywać jesienią.

Do tego czasu urzędy stosują rozwiązanie tymczasowe: dane jednej z osób wpisuje się w rubrykę przewidzianą dla przeciwnej płci. W ten sposób wpisano do systemu Trojanów i według tego samego szablonu działają Warszawa oraz Wrocław. Tę samą procedurę zastosuje również Kraków wobec par, które nie zdecydowały się czekać na nowy formularz.

Walka o związki partnerskie

Prawda jest jednak taka, że małżeństwa jedнопłciowe i związki partnerskie pozostają w Polsce nielegalne. Transkrypcja nie zmienia tego stanu prawnego, dotyczy bowiem wyłącznie uznawania związków zawartych za granicą. Tymczasem kwestia uregulowania sytuacji osób pozostających w nieformalnych związkach była jedną z kluczowych dla koalicji 15 października.

- Ustawa o związkach partnerskich to priorytet na pierwsze 100 dni po wyborach - zapowiedział Donald Tusk w kampanii wyborczej. Postulat ten znalazł się także w oficjalnym programie Koalicji Obywatelskiej w „100 konkretach na pierwsze 100 dni rządów”.

Co więcej, Polacy w zdecydowanej większości domagają się uregulowania tych kwestii. Jak wynika z sondażu Opinia24 dla „Faktów” TVN i TVN24, ponad połowa z nas opowiada się za wprowadzeniem związków partnerskich. Sprzeciw wobec tego pomysłu wyraża co trzeci badany.

Uczestnikom sondażu zadano pytanie: „Czy jest Pan(i) za czy przeciw wprowadzeniu związków partnerskich w Polsce?”. 54 procent ankietowanych stwierdziło, że jest „za”. 34 procent badanych stwierdziło, że jest „przeciw” wprowadzeniu związków partnerskich w Polsce, a 12 procent odpowiedziało: „nie wiem/trudno powiedzieć/odmowa”.

Wyborcy mogli czuć się zniecierpliwieni, tym bardziej że sprawa uregulowania sytuacji związków partnerskich ciągnie się latami. W październiku 2024 roku, na Rządowym Centrum Legislacji zostały opublikowane dwa projekty ustaw. Pierwszy był projektem właściwym o rejestrowanych związkach partnerskich. Drugi - ustawą wprowadzającą, która miała dostosować przepisy innych ustaw do nowego prawa.

„Projekty ustaw o rejestrowanych związkach partnerskich, które były omawiane z organizacjami pozarządowymi, zostały

DOCELOWO FORMULARZ AKTU MAŁŻEŃSTWA MA MIEĆ TRZY WARIANTY: DLA PAR KOBIETA-MĘŻCZYŻNA, KOBIETA-KOBIETA I MĘŻCZYŻNA-MĘŻCZYŻNA.



Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko-Bębnowski czekali na ten dzień wiele lat. I postanowili się nie ukrywać. – Czy nasz związek komuś zagraża? Nikomu – pytał retorycznie jeden z partnerów

skierowane do konsultacji publicznych i międzyresortowych. To dla mnie bardzo ważny dzień, bo w Wasze ręce oddaję efekt wielu miesięcy pracy całego naszego zespołu” – napisała wówczas na platformie X minister ds. równości Katarzyna Kotula. I dalej: „Tym samym kontynuujemy proces legislacyjny, który jeszcze nie miał w Polsce miejsca i który mamy nadzieję zakończy się wprowadzeniem do polskiego prawa nowej instytucji. To nowy rozdział w długim marszu po równość, który dzięki wieloletniej pracy wielu organizacji LGBT i społeczeństwa obywatelskiego doprowadził nas do tego historycznego momentu”.

Potem, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej, minister Kotula stwierdziła, że proponowane projekty „zmieniają właściwie ponad 250 innych ustaw”, po raz pierwszy wprowadzając do polskiego prawa instytucję rejestrowanego związku partnerskiego.

Przygotowany przez nią projekt przewidywał m.in. rejestrację związku partnerskiego w urzędzie stanu cywilnego, możliwość przyjęcia wspólnego nazwiska, dostęp do informacji medycznej, kwestie prawa do decyzji o pochówku, dziedziczenia, wspólność majątkowa, która jest deklaratywna i umożliwia wspólne rozliczanie podatków.

Zapisy wprowadzały również tzw. małą pieczę.

– Nie ma tam przysposobienia dzieci – podkreślała minister

Kotula, przypominając, że to była jedna z kwestii, „które były sporne od początku w koalicji 15 października i na które nie zgadzało się Polskie Stronnictwo Ludowe”. – Tu faktycznie zrobiliśmy taki krok do tyłu, krok kompromisowy i zdecydowaliśmy się na zapisy tylko o małej pieczy. Właściwie są to rozwiązania, które głównie będą służyły tak zwanym rodzinom zrekonstruowanym w parach hetero, kiedy mamy dwa małżeństwa, które się rozwodzą i ci ludzie zabierają ze sobą dzieci, żyją w związku nieformalnym – dodała.

Dokument zakładał, że „osoba w związku partnerskim jest uprawniona do uczestniczenia w sprawowaniu bieżącej pieczy nad wspólnie z nim przebywającym dzieckiem pozostającym pod władzą rodzicielską drugiej z osób w związku partnerskim i jego wychowaniu”.

Z kolei projekt ustawy wprowadzającej związki partnerskie zawierał zmiany w ponad dwustu obowiązujących obecnie ustawach, m.in. ustawie Prawo o aktach stanu cywilnego, ustawie o podatku od spadków i darowizn, a nawet ustawie o Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej. Zmieniają się także obowiązujące regulacje podatkowe, ustawy dotyczące świadczeń opieki zdrowotnej, czy pomocy społecznej. Chodzi o uwzględnienie w definicjach rodziny osób w związku partnerskim oraz osób, z którymi rodzic dziecka pozostaje w związku partnerskim.

Wreszcie konsensus

Projekt był, przyszedł czas na koalicyjne uzgodnienia i oczekiwany konsensus. Za byli posłowie Lewicy, Koalicji Obywatelskiej, większość posłów Trzeciej Drogi. Inaczej sprawa wygląda z ludowcami. Marek Sawicki z PSL-u od początku podkreślał, że opublikowane na RCL-u projekty nie są projektami rządowymi, a dokumentami przygotowanymi przez minister Kotulę.

Dopytywano o to, co w takim razie z projektem, który przygotowuje PSL – o statusie osoby najbliższej, który miał być odpowiedzią na projekt o związkach partnerskich, poseł Stronnictwa odparł, że tym zajmuje się posłanka Urszula Paślawska.

– PSL będzie miał odpowiedź na ten projekt i w najbliższym czasie dokończy swój projekt o statusie osoby bliskiej – zapowiedziała wówczas Paślawska.

Podkreśliła, że również w jej partii jest duża determinacja w sprawie uregulowania kwestii związków partnerskich i to dobrze, że prace przyspieszyły, aby „poprawić życie prawie pół miliona Polaków”.

Bo trzeba pamiętać o tym, że ludowcy już raz „przyblokowali” ustawę o związkach partnerskich, nie godząc się na kwestię przysposobienia dzieci i zrównania statusem związków z małżeństwami (sprzeciwiali się choćby podobnej do małżeńskiej ceremonii zawarcia związku partnerskiego w Urzędzie Stanu Cywilnego).

Koniec końców, ustawa o związkach partnerskich i ustawa wprowadzająca związki partnerskie, choć zostały opublikowane na stronach Rządowego Centrum Legislacji, nie zostały poddane pod głosowanie Rady Ministrów. W czerwcu 2025 roku klub Lewicy złożył do Sejmu te projekty jako poselskie. Z kolei PSL przygotowało alternatywny projekt o statusie osoby najbliższej.

Wreszcie koalicjanci się dogadali i uzgodnili wspólny dokument. Co ciekawe, posłowie Lewicy mówili, że PSL zgodziło się na większość ich propozycji. Z kolei ludowcy podkreślali, że wypracowany projekt dotyczy statusu osoby najbliższej i to Lewica zgodziła się na ich postulaty, a projekt Stronnictwa jest wiodący.

Rząd projekt ustawy o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu przyjął w grudniu 2025 roku. Sejm skierował go do dalszych prac w lutym tego roku. Przeciwno odrzuceniu projektu w pierwszym czytaniu zagłosowało 233 posłów – cała Koalicja Obywatelska, Lewica, Polska 2050, Razem, a także większość posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego. Za odrzuceniem projektu było 199 posłów i posłanek – w tym 175 z Prawa i Sprawiedliwości, 14 z Konfederacji oraz dwóch posłów PSL: Marek Biernacki i Marek Sawicki. Trzy osoby wstrzymały się od głosu.

Pytanie, co z gotowym projektem, przyjętym przez Sejm,

zrobi prezydent, jeśli znajdzie się na jego biurku.

Karol Nawrocki zapowiedział w wywiadzie dla „Wprost”, że „z całą pewnością nie, co jest quasi-małżeństwem”, nie może liczyć na jego wsparcie. Dodał, że jest gotowy do podpisania ustawy o statusie osoby najbliższej, „nie tylko w kontekście seksualnym, ale też w kontekście relacji pomiędzy ludźmi”.

Urszula Paślawska, wiceprezes PSL i jedna z współautorów projektu, nad którym pracuje Sejm, zapewniała jednak, że „przepisy są kompromisowe, odnoszą się do konkretnych dziedzin życia, które nawet w dyskusji publicznej nie budziły większych wątpliwości, a ona sama będzie się zwracać do Pałacu Prezydenckiego z otwartością na propozycje i uwagi, bo bardzo ważne jest, żeby te regulacje weszły w życie”.

Daleko w tyle

Na zawieranie zarejestrowanych związków partnerskich, również parom tej samej płci, pozwalają obecnie w Unii Europejskiej: Austria, Belgia, Chorwacja, Cypr, Czechy, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Niemcy, Grecja, Węgry, Irlandia, Włochy, Luksemburg, Malta, Holandia, Słowenia, Hiszpania i Szwecja. W sumie 20 państw.

W wielu z nich pary homoseksualne mogą też zawierać małżeństwa. Holandia zalegalizowała małżeństwa jedno-

płciowe jako pierwsze państwo na świecie.

Pary w tym kraju mogą obecnie wybierać między małżeństwem, związkiem partnerskim (geregistreed partnership), a umową o wspólnym pożyciu (samenlevingscontract). Małżeństwo i związek partnerski mają niemal identyczne skutki prawne – dotyczą m.in. dziedziczenia, podatków i opieki nad dziećmi. W przypadku par lesbijskich współmatka może uzyskać status rodzica po uznaniu dziecka. Od 2018 roku obowiązuje system ograniczonej wspólnoty majątkowej, obejmujący jedynie majątek nabyty po ślubie lub rejestracji związku. Związki zawarte za granicą są w Holandii uznawane, jeśli są zgodne z prawem danego państwa.

W każdym razie Polska jest jednym z nielicznych unijnych państw, w których kwestie związków partnerskich nie są uregulowane. Czy wydarzenia ostatnich dni posuną nas o krok do przodu?

Adwokat Paweł Knut, pełnomocnik małżeństwa Jakuba i Mateusza Cupriak-Trojan uważa, że ustawa o statusie osoby najbliższej z jednej strony jest potrzebna, a z drugiej niewystarczająca – zwłaszcza dla tych par jednopłciowych, które dążą do małżeństwa. Większy sens miałyby kilka lat temu, kiedy nie było jeszcze żadnych perspektyw na uznanie w Polsce małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą. Transkrypcja aktu małżeństwa otwiera perspektywę na dużo szerszą ochronę prawną niż status osoby najbliższej. Co za tym idzie, możliwość transkrypcji może być dla par nieheteronormatywnych zachętą do wyjazdów za granicę w celu zawarcia małżeństwa. Sformalizowanie związku i uzyskanie dokumentu potwierdzającego, że są dla siebie osobami najbliższymi, ułatwi im życie w bardzo wielu obszarach.

– Sam zachęcam do tego moich klientów. Podkreślam jednak, że taki wyjazd często jest efektem frustracji lub poczucia niesprawiedliwości. Osoby, z którymi pracuję, mieszkają w Polsce, płacą tu podatki, mają obowiązki, pracują dla swoich społeczności albo dla państwa, a w tej konkretnej sprawie muszą wyjeżdżać za granicę. To inny kraj daje im coś, czego nie daje im własny – Polska. Ich śluby w obcym miejscu, niekiedy także bez towarzystwa najbliższych, to czasem wydarzenia słodko-gorzkie – stwierdził mecenas.

Wygląda jednak na to, że to szansa dla par jednopłciowych, które brak uregulowań w Polsce będą musiały po prostu obchodzić.

Współpraca:
Remigiusz Biały,
Aneta Kolesińska, PAP

NIE MAJĄ LITOŚCI DLA OGNIA! WIELKOPOLSKIE DROMADERY ZRZUCAJĄ WODNE BOMBY I GASZĄ NAJWIĘKSZE POŻARY

Może nie grzeszą urodą, ale nie sposób pomylić ich z innymi. Jednak, co najważniejsze, nie mają litości dla ognia. Dromadery to największa broń leśników do walki z pożarami. Z Krępka pod Piłą zrzucają wodne bomby i gaszą największe pożary. Nawet w Chile

Martin Nowak

Dromadery to pogromcy pożarów. Od dekad wykorzystywane są w pożarnictwie i rolnictwie. Nie tylko gaszą płomienie, ale świetnie sprawdzają się także m.in. w opryskiwaniu lasów przed np. szkodnikami. Ba, w historii świata zapisały się nawet jako samoloty bojowe. Maszyny te zostały użyte jako lekkie bombowce podczas wojny domowej w Chorwacji.

Lotnicze bazy wśród lasów

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Pile wczesną wiosną rozpoczęła kolejny sezon ochrony przeciwpożarowej, podczas którego kluczową rolę odgrywają właśnie samoloty o żółto-białym ubarwieniu. Dromadery, które od marca do października użytkują leśnicy, należą do firmy Aerogryf ze Szczecina i stacjonują w dwóch bazach lotniczych. Jedna znajduje się w Krępku, w gminie Szydłowo pod Piłą. A druga w Herbutowie, w gminie Wieleń.

Większa i podobno najpiękniejsza w całej Polsce jest Leśna Baza Lotnicza w Krępku, gdzie stacjonują trzy samoloty: dwa Dromadery i jedna Cessna. Została ona otwarta na początku lat 80. Znajduje się w samym środku lasu, gdzie mieści się domek pilotów i długi zielony pas startowy.

W bazie tej pracuje czterech pilotów i jeden mechanik. Od marca do października przez siedem dni w tygodniu pełnią całonocowe dyżury.

- Zawsze na dyżurze musi być trzech pilotów i mechanik - mówi Krzysztof Stasiak, jeden z pilotów.

Cała ekipa to niezwykle profesjonalni, którzy mogą pochwalic się ogromnym doświad-



Jerzy Pikulski, Krzysztof Stasiak i Piotr Rodek oraz (niewidoczny na zdjęciu) Maciej Lewandowski to piloci z wieloletnim doświadczeniem

zeniem. Mają oni wypracowany system działania. Podczas akcji stawiają na szybkość i precyzję. - Startujemy w ciągu pięciu minut od zgłoszenia pożaru. W tym czasie tankujemy wodę z hydrantu. Około dwa tysiące litrów wody pompujemy w niecałe dwie minuty. Sam zrzut bomby wodnej w miejsce pożaru trwa natomiast jakieś dwie sekundy. Robimy to przy prędkości 180 km/h - mówi Piotr Rodek, kolejny z pilotów.

Warto dodać, że woda, którą zabierają Dromadery w przestrzeń powietrzną, pochodzi z rzeki.

- Woda pobierana jest z natury i do natury wraca - mówią piloci.

Dromader może zatankować 720 litrów paliwa, co pozwala mu spędzić w powietrzu powyżej 3 godzin. Jeżeli do tego dochodzi jeszcze ładunek w postaci około 2 tysięcy litrów wody, to naprawdę niełatwo jest

latać z taką masą. Nie wszyscy piloci dają sobie z tym radę. - Do takiego samolotu trzeba podejść jak do „Pana Dromadera”, czyli z pełnym szacunkiem. To znaczy, że należy spełnić wszystkie reżimy. Nie można popełnić najmniejszego błędu przy starcie i podczas zrzutu wody, bo każda pomyłka może bardzo źle się skończyć... i dużo kosztować - mówi pilot Krzysztof Stasiak. Ryzyko jest duże, ale cała akcja wygląda bardzo spektakularnie.

Tysiące godzin w powietrzu

Na Dromaderach latają uznani piloci, których doświadczenie mierzy się w... godzinach.

- Ogólnie mam wylatanych ponad sześć tysięcy godzin, z czego na Dromaderze już powyżej dwóch tysięcy godzin - wylicza Krzysztof Stasiak, który pasję do lotnictwa przejął w genach. Jego ojciec był pilotem.

- Ojciec był pilotem wojskowym. Zaraził mnie tą pasją, ale kontynuuję ją na polu cywilnym.

Krzysztof Stasiak ukończył Akademię Rolniczo-Techniczną w Olsztynie na kierunku lotniczym i tak od 1981 roku pracuje w firmach lotniczych. Jego praca dostarcza mu masy przygód. Dzięki niej zwiedził też cały świat. To oczywiście wiązało się z wyjątkowymi misjami. Okazuje się, że pilot Dro-

madera gasił pożary nie tylko w Polsce, ale także m.in. w Ameryce Południowej, i to przez kilka sezonów.

- Największe doświadczenie zdobyłem w Chile, gdzie pożary obejmują 300 lub 500 hektarów ziemi. Podobnie zresztą było w Portugalii, gdzie paliły się np. jednocześnie dwie lub trzy wsie. Podczas tych akcji trzeba było bardzo uważać, bo niebo przypominało wówczas prawdziwy poligon wojskowy. Pełno było na nim Dromaderów i helikopterów...

Wspomina, że podczas akcji w Chile wybrani operatorzy oceniali zrzuty wody każdego pilota. Sprawdzali poprawność ich wykonania, a później wyciągali konsekwencje.

- Gdy pilot dwukrotnie nie trafił w wyznaczone miejsce pożaru, to dziękowano mu za współpracę i kazano wracać do swojego kraju. Każde uchybienie wiązało się bowiem z ogromną stratą materialną - tłumaczy Krzysztof Stasiak, który może pochwalić się niezwykłą precyzją. Ani razu bowiem nie „spudłował” z Dromadera!

Piloci walczą z ogniem jak z największym wrogiem. Koncentrują na nim całą swoją uwagę.

- Rzucam się na pożar jak na przeciwnika, bo wiem, jaką może on wyrządzić krzywdę - mówi Jerzy Pikulski.

To kolejny pilot z Krępka, który pochodzi z Włocławka. Można powiedzieć, że współtworzy on dwie rodziny pilotów. Jedną na szczeblu zawodowym, a drugą na płaszczyźnie czysto prywatnej.

- Moja żona jest pilotem szybowcowym, a syn jest pilotem szybowcowym i samolotowym. Ja sam mam natomiast przeszłość bardziej aeroklubową. Zaczęłem się szkolić w 1974 roku. Najpierw latałem na szybowcach, później na samolotach. Byłem instruktorem w aeroklubie włocławskim i startowałem w różnych zawodach, a później byłem też szefem szkolenia. W 2008 roku zatrudniłem się w Aerogryfie, bo spodobało mi się latanie na Dromaderach. I tak przygoda ta trwa już prawie 18 lat - opowiada Jerzy Pikulski.

Jaki pożar najbardziej utkwił mu w pamięci? Nie był to pożar lasu.

- Paliło się zboże, a nieopodal znajdował się dom. Wiedziałem, że jak dobrze nie zrzucę wody, to ktoś może stracić dach nad głową.

Uroda dla amatorów

Dromadery to specyficzne pod względem wyglądu samoloty. Takie trochę pokraczne, ale mają swój urok i przyciągają uwagę.

- Dromader to brzydki samolot. Tak brzydki, że aż piękny. Wielu się jednak podoba i każdy chce go zobaczyć,



Uroda Dromaderów jest co najmniej... dyskusyjna. Sami piloci przyznają, że te samoloty są brzydkie, choć niektórzy w ich nieco pokracznej formie dostrzegają specyficzne piękno. Ale najważniejsze jest to, że są trwałe

a co najważniejsze, budzi szacunek - mówi Piotr Rodek, który w lotnictwie pracuje już od 40 lat.

Ukończył Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą i z niejednego pieca chleb jadł.

- Zaczynałem od wojska, później pracowałem w lotnictwie biznesowym i zwiedzałem świat, ale od zawsze chciałem latać na Dromaderze. Teraz spełniam to marzenie.

Ale wygląd to nie wszystko. Ważne, że Dromader jest praktycznie niezniszczalny.

- To wół roboczy. Samolot wymagający, ale naprawdę bardzo mocny i trwały, który od dekad rewelacyjnie sprawdza się nie tylko w pożarnictwie - mówi Andrzej Kasielski, który w bazie leśnej w Krępku pracuje jako mechanik.

To prawdziwa złota rączka, naprawi wszystko. W Krępku pracuje trzeci sezon, a z lotnictwem związany jest od ponad 30 lat.

- Ukończyłem naukę w Lotniczych Zakładach Naukowych we Wrocławiu i od tego czasu cały czas działam. 25 lat spędziłem w Aeroklubie Ziemi Pileckiej. Zaczynałem od latania, a później zrobiłem uprawniający mechanika i tak ostatnio trafiłem do firmy Aerogryf - mówi Andrzej Kasielski.

To on dba o kondycję i sprawność Dromaderów oraz Cessny, która służy głównie do patrolowania okolicy. Przede wszystkim dba jednak o bezpieczeństwo pilotów.

- Nasze samoloty to jedne z ostatnich egzemplarzy ostatniej serii produkcyjnej z początku lat 90. Od tamtej pory nie są produkowane i jest ich w Polsce jakieś kilkadziesiąt, dlatego traktuję je jak najcenniejsze perełki. Poza tym, muszą być sprawne dla bezpieczeństwa moich kolegów pilotów. Bo tych mamy najlepszych!

Czwartym pilotem w Krępku jest Maciej Lewandowski, który nie pełnił akurat dyżuru podczas naszej wizyty. To także niezwykle doświadczony profesjonalista.

Zawsze na straży

W samych superlatywach o bazie w Krępku i jej załodze wypowiadają się leśnicy. Wiele im zawdzięczają i zawsze mogą na nich liczyć.

- To wyjątkowe miejsce i wyjątkowi ludzie, którzy rzeczywiście nam leśnikom pomagają w codziennej pracy. W momencie, kiedy pojawia się pożar, szybka reakcja jest najważniejsza. To właśnie dzięki nim udaje się strzec pilskich lasów - mówi Rafał Cieślak, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Pile.

Dodaje, że samoloty cieszą się ogromnym zainteresowaniem w różnych zakątkach świata.

- Dromadery szczególnie zainteresowanie budzą w Stanach Zjednoczonych. To naprawdę wyjątkowe maszyny.



W kabinie samolotu nie ma nic, co nie jest absolutnie niezbędne



Dromadery startują z bazy zaledwie w ciągu pięciu minut od zgłoszenia pożaru

PROF. LEWICKI: NIE ROZUMIEM, DLACZEGO AMERYKANIE TAK POSTĄPILI W SPRAWIE ZIOBRY

– Nie przesądzam, nie mam prawa, o winie czy niewinności byłego ministra, ale wiadomo, że jeżeli toczy się postępowanie sądowe czy prokuratorskie, to człowiek, który ucieka przed tym postępowaniem, przyznaje się pośrednio do winy. Jeżeli rzeczywiście to prawda, że decyzję o przyznaniu wizy Ziobrze i wpuszczeniu go do USA podjął zastępca sekretarza stanu, to jest to nieprawdopodobny polityczny skandal

– mówi prof. Zbigniew Lewicki, politolog, amerykańista

Dorota Kowalska

Panie profesoro, trzydziestu amerykańskich lekarzy wydało oświadczenie, w którym wyrażają swoje zaniepokojenie stanem fizycznym i psychicznym Donalda Trumpa. Określają go jako „wyraźne i bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa świata” i apelują o to, żeby usunąć Trumpa z urzędu. Co pan o tym myśli?

Dwie sprawy. Po pierwsze, jest absolutnym skandalem - amerykańskie stowarzyszenie psychiatrów wydało w tej kwestii oświadczenie - by lekarz wypowiedział się o pacjencie, którego nie zbadał, nie widział i nic na jego temat nie wie, poza tym, co czyta w gazetach. To jest absolutnie nieprofesjonalne! Po drugie, w Stanach Zjednoczonych jest około miliona lekarzy i zawsze znajdzie się trzydziestu nieodpowiedzialnych, niemądrych, przeciwników Trumpa, bo o to bardzo łatwo, którzy będą chcieli zablęsnąć w opinii publicznej swoim „bezkompromisowym sądem”. To jest bezwartościowe i stanowi zaprzeczenie etyki lekarskiej.

Tylko o stanie psychicznym Donalda Trumpa mówi się od dawna. Z czego to się bierze, pana zdaniem?

Wie pani, mówić można. Trump jest ulubionym chłopcem do bicia dla amerykańskich elit, szczególnie tzw. li-

beralnych, po naszymu lewicowych. Oni wykorzystają każdą kwestię albo ją tworzą, jeżeli jej nie ma, by wykazać, że Trump się na urząd prezydenta nie nadaje, że jest chory. Oczywiście on ma swoje lata i mogą mu się zdarzyć przeżyczenia albo fizyczne potknięcie, albo cokolwiek innego, ale stąd jest bardzo daleko do stwierdzenia, że nie spełnia zdrowotnych wymogów urzędu. Trzeba pacjenta zbadać, trzeba go poddać rozmaitym testom, potem te testy opublikować, a nie mówić:

„Mnie się wydaje, że on się nie nadaje”. Tak można powiedzieć o każdym. Każdy z nas ma wrogów, o których mniej lub bardziej słusznie mówi: „wariat” albo „dureń”. W tym wypadku tą osobą jest prezydent i jest modne, dobrze robiące w towarzystwie, jeżeli się ktoś w ten sposób wypowiedzi, ale to jest skandaliczne. I, jak mówię, amerykańskie stowarzyszenie psychiatrów już dawno, za pierwszej kadencji Trumpa, wydało jednoznaczne stwierdzenie, że nie wolno wydawać diagnoz nie widząc pacjenta i nie badając go.

Zabawię się w adwokata diabła, ale jednak pewna nieprzewidywalność Donalda Trumpa...

Tu pani przerwę. Oczywiście, że tak. Nieprzewidywalność

jest jego taktiką polityczną. Nie on to wymyślił. To wymyślił Monteskiusz, który powiedział bardzo wyraźnie - nie mam cytatu pod ręką - że jeżeli będziesz nieprzewidywalny, to będziesz silniejszy. I tak rzeczywiście jest! Jeżeli nieprzyjacieli, a nawet przyjaciele, nie wie, co chce zrobić, to jestem silniejszy. I to jest jego taktyka, której się nie wstydzę i którą praktykuje od czasu pierwszej kadencji. Przerwałem pani, ale od razu chciałem tę kwestię nieprzewidywalności wyjaśnić.

Myśli pan, że wycofanie tych czterech tysięcy żołnierzy...

Zaraz, zaraz, znowu pani przerwę, ale to w tej chwili już zostało wyjaśnione, prawda? Wiadomo, że to było z góry zaplanowane, że nie chodziło o wycofanie, tylko o wstrzymanie rotacji, że potrzebni byli żołnierze na granicy z Meksykiem i trzeba ich było ściągnąć z Europy. Tylko nasz kochany MON i nasz kochany szef sztabu nie przeczytali tego, co powinni byli przeczytać. Nie przeczytali jawnych informacji z Waszyngtonu, nie wsłuchali się w zeznania w Izbie Reprezentantów i byli zaskoczeni, zwłaszcza własną niewiedzą, własną nieumiejętnością pilnowania spraw w Waszyngtonie. To nie jest wycofanie, to jest wstrzymanie rotacji z powodów wewnętrznych.

Powoli, zaskoczeni byli nawet amerykańscy kongresmeni, bo administracja Trumpa nie uzgodniła tych decyzji z Kongresem, a powinna. Część tych wojsk była już w Polsce, zgadza się pan ze mną?

Tak.

Część transportu była w drodze, więc nie była to przemysłana i zaplanowana wcześniej decyzja, tylko decyzja podjęta w ostatniej chwili.

Nie do końca. Ta decyzja została podjęta w ostatniej chwili, ale nie wtedy, kiedy myśmy się o niej dowiedzieli, tylko znacznie wcześniej. Została podjęta wskutek tego, że zabrakło żołnierzy na granicy meksykańskiej. To był prawdziwy powód. Ten ruch był zapowiedziany i znany w Waszyngtonie przynajmniej tydzień przed tym, kiedy u nas pojawiły się o tym informacje w gazetach. Także tak, to rzeczywiście były decyzje podjęte pod wpływem okoliczności. Przecież zdarza się, że z jakichś powodów trzeba wzmocnić gdzieś siły wojskowe. To nie miało nic wspólnego z Polską. To po prostu było działanie na potrzeby wewnętrzne.

To skąd to oburzenie kongresmenów? I Republikanów i Demokratów dodajmy.

Z dwóch powodów. Pierwszy jest ten, o którym wspomnia-

łem, że krytyka prezydenta i jego ludzi jest zawsze mile widziana.

Nawet przez Republikanów?

Częściowo tak. Przecież część Republikanów głosowała za tym, żeby Trumpa poddać impeachmentowi. Tam nie ma dyscypliny partyjnej. A po drugie, to kwestia niedoinformowania. Być może chodzi też o to, żeby grać na zdobycie głosów wyborców, bo nie wiem do końca, skąd są ci kongresmeni, którzy się tak wypowiadali. Tymczasem zbliżają się wybory do Kongresu i widocznie kandydujący w nich o powtórny wybór kongresman wykalkulował sobie, że będzie mu się opłacało krytykować Trumpa i „bronić Polski”, bo na jego terenie tak myślą ludzie albo jest wielu Polaków. Tego do końca nie wiem, przyznam.

Kilku republikańskich kongresmenów krytykowało tę decyzję. Wszyscy tak sobie wykalkulowali?

Trzech czy czterech Republikanów, jeśli dobrze pamiętam. Wie pani, tam jest kilkuset kongresmenów, w związku z tym to się zdarza. Powtarzam, w Kongresie nie ma dyscypliny partyjnej, tam każdy walczy o wybór wśród wyborców, nie wchodzi się do Kongresu z list partyjnych.

Ale przyzna pan, że notowania Republikanów lecą w dół?

Nie wiem. Tak wykazują pewne badania opinii publicznej. Prawdziwe notowania będą oczywiście w listopadzie, podczas wyborów. Oczywiście, że Demokraci wygrają te wybory, bo zawsze wygrywa je partia, która nie jest w Białym Domu. Pytanie, z jaką różnicą. I na ile to ich zwycięstwo będzie wielkie, a na ile normalne, takie, jakie się powtarza co kilka lat. Wszyscy doskonale wiemy, jak się robi badania opinii, jak zadaje pytanie. Istnieje mnóstwo sposobów na zapytanie tej samej grupy ludzi w różny sposób, co skutkuje zupełnie innymi rezultatami. Więc owszem, czytam te badania opinii, ale uważam, że to głos wyborcy jest ważny. Głos człowieka, który odpowiada na telefonniczną czy internetową ankietę, to ułamek ważności. To samo bym powiedział, gdyby było więcej głosów na Trumpa, a nie na jego przeciwników.

Co kierowało administracją Trumpa, która zdecydowała się na udzielenie schronienia Zbigniewowi Ziobrze?

To jest coś niebywałego! Czytam informację, którą podała Reuters, że była to decyzja zastępcy sekretarza stanu i muszę powiedzieć, że zaskoczyło mnie to ogromnie. Co więcej, Reuters pisze też, że ta decyzja zastępcy sekretarza stanu została podjęta pod wpływem opinii ambasadora amerykań-

skiego w Warszawie. Jeżeli to jest prawda, to nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Nie przesądzam, nie mam prawa, o winie czy niewinności byłego ministra, ale wiadomo, że jeżeli toczy się postępowanie sądowe czy prokuratorskie, to człowiek, który ucieka przed tym postępowaniem, przyznaje się pośrednio do winy. Więc jeżeli rzeczywiście to prawda, że decyzję podjął zastępca sekretarza stanu, to jest to nieprawdopodobny polityczny skandal. Ciekawe, jak na to zareaguje polski minister spraw zagranicznych, który swego czasu powoływał się, jeśli dobrze pamiętam, na rozmowę z ambasadorem Rose'em na ten temat. Więc ciekawi mnie dalszy rozwój sytuacji, ale to wstrząsająca wiadomość.

Wstrząsająca dlaczego? Bo świadczy o tym, że ktoś się miesza w polskie sprawy?

Tak. Świadczy o tym, że wysoki urzędnik demokratycznego państwa uważa za możliwe udzielenie pomocy osobie, która ucieka przed wymiarem sprawiedliwości, bo to jest ucieczka przed wymiarem sprawiedliwości, nie przesądzając o wyroku sądowym, ale toczy się postępowanie prokuratorskie, śledczy chcą postawić panu Ziobrze dwadzieścia sześć zarzutów. Być może wszystkie zostaną obalone w sądzie, tego nie można wykluczyć, ale dopóki to postępowanie się toczy, to osoba, która nie stawia się u prokuratora i ucieka z jednego kraju do drugiego, do trzeciego, jest uciekinierem przed prawem. I to w amerykańskich realiach tak jest odbierane. Więc nie rozumiem, dlaczego Amerykanie tak postąpili. No chyba że są dodatkowe elementy, których się jakoś tam domyślałem, ale o których nie będę mówił.

Ale jakie to argumenty?

To jest domysł i to bardzo daleko idący, kto w Stanach Zjednoczonych mógłby mieć interes pomocy polskiemu ministrowi.

Kto?

Nie będę o tym mówił. Koniec kropka.

Dobrze, wojna z Iranem to porażka Donalda Trumpa?

To nie jest zwycięstwo Ameryki. Nie ma wątpliwości, że amerykańscy wojskowi nie docenili siły militarnej Iranu. Oczywiście Ameryka tego konfliktu nie przegrała i nie może przegrać, ale długo trwały i skuteczny opór Iranu jest zaskoczeniem chyba dla wszystkich i źle świadczy o amerykańskim wywiadzie wojskowym. Nie o samym Trumpie. On przecież musi polegać na tym, co dostaje od ludzi odpowiedzialnych za pewne kwestie. Ale jest to



FOT. PAP/EPRA

Prof. Lewicki: Jak oceniam Trumpa? Jeśli chodzi o tę kadencję, zobaczymy, jak się zakończy konflikt z Iranem, bo to jest kluczowa sprawa

porazka administracji, wizerunkowa na pewno. A militarne „niezwykłość”, jeśli mogę tak to określić.

Kto Trumpa namówił na tę wojnę? Benjamin Netanjahu?

Netanjahu na pewno do tego dążył, ponieważ Izrael ma prawo czuć się zagrożony przez fakt, że Iran konstruuje bombę atomową. Skoro takie państwo jak Iran, które ma ropę, nie potrzebuje energii jądrowej, poświęca tyle czasu i tyle pieniędzy na oczyszczenie uranu, żeby stworzyć bombę atomową, to tylko po to, by jej użyć. Przeciwno komu może tej broni użyć? Przeciwno Arabii Saudyjskiej bądź przeciwko Izraelowi. W związku z tym w interesie Izraela leży niedopuszczenie do tego, by Iran tę bombę ostatecznie stworzył. Zresztą powiem szczerze, też czuję się bezpieczniejszy jako mieszkaniec Ziemi, jeżeli Iran nie ma bomby atomowej, ponieważ, powtarzam, on byłby zdolny jej użyć. Chiny nie, Indie nie, Pakistan nie. To są odpowiedzialne państwa. Iran jest pań-

stwem chaotycznie zarządzanym. W związku z tym ktoś mógłby taką decyzję podjąć. A jak użyto by pierwszej bomby atomowej, to następnym użyto by chwilę później.

Kto jeszcze oprócz Netanjahu mógł wpływać w tej kwestii na Donalda Trumpa?

Myszę, że w Stanach Zjednoczonych jest bardzo silne lobby proizraelskie, które wychodzi z tych samych założeń. Tym bardziej że Izrael parł do interwencji. Przecież to nie jest pierwsza interwencja w Iranie, jeśli chodzi o instalacje atomowe. Już wcześniej był i atak z powietrza, i atak wirusem, więc rozmaite kroki w tym kierunku były już podejmowane. Na pewno istnieje duża grupa strategów z jednej strony, a sympatyków Izraela z drugiej, którzy z różnych powodów myśla, że nie można pozwolić Iranowi na to, by zbudował i mógł użyć broni atomowej.

Tylko wszyscy odczuwamy skutki tej wojny. Blokada cieśniny Ormuz daje nam się we znaki.

Odczuwalibyśmy mocniej, gdyby Iran miał i użył broni atomową, prawda?

Do tej pory nie użył.

Bo nie miał jeszcze tej bomby. Czasami tego typu działania wyprzedzające jest bardzo potrzebne i skuteczne. Nie chcę daleko sięgać, ale gdyby w 1939 roku Wielka Brytania i Francja uderzyły na Hitlera, zanim on uderzył na Francję, to też wszystko potoczyłoby się inaczej. Nie zawsze trzeba czekać, aż ta druga strona, która zagraża pokojowi, zrealizuje swoje pomysły. Istnieje pojęcie wojny wyprzedzającej, które jest uzasadnione właśnie tym, że trzeba czasami nie dopuścić do pierwszego ataku.

Strefa Gazy to, pana zdaniem, sprawa zamknięta?

Wydaje mi się, że tak. O przyszłości trudno mówić, ale wydaje mi się, że tak. Tam dochodzi co najwyżej do jakichś incydentalnych ataków. W tej chwili stanie kwestia, która trochę poszła w zapomnienie, to znaczy sprawa odbudowy Strefy Gazy

i kosztów z tym związanych. Przez interwencję w Iranie ta sprawa trochę się odsunęła na dalszy plan, ale wróci. Cały czas mówiłem, że najlepszym sposobem zakończenia konfliktu palestyńsko-izraelskiego jest gwałtowne podniesienie poziomu życia Palestyńczyków. Dużo pieniędzy było tam wpompowanych, dużo pieniędzy Arafat ukradł, ale jeżeli nie ma się nic do stracenia, to wtedy działanie samobójczorozbójnicze jest normalne, natomiast jeżeli ma się dużo do stracenia, jest inaczej. Weźmy układ niemiecko-francuski Alzacja Lotaryngia, prawda? W chwili, kiedy jedna i druga strona może dużo stracić wywołując konflikt, żadna strona go nie wywołuje. To oczywiste. Więc, jeżeli uda się Gazę odbudować, to sądzę, że nie dojdzie do powtórzenia tych wydarzeń, jakie widzieliśmy z jednej albo z drugiej strony, bo z jednej strony był napad, z drugiej strony była zemsta. Jeżeli obie strony będą uważały, że więcej stracą niż zyskają, to ten konflikt się zakończy.

Nie ma pan wrażenia, że po tym, co dzieje się w Strefie Gazy, w Iranie, na świecie rosną nastroje antyizraelskie?

Oczywiście, że tak! Tylko nie można rozgraniczyć, co jest antyizraelskie, a co jest antysemityczne. W tej chwili antysemityzm jest niemożliwy, więc pojawia się antyizraelizm. Gdzieś ta granica jest zatarta. Nikt nie potrafi powiedzieć, na ile taki czy inny zamach, takie czy inne wystąpienie publiczne jest tylko antyizraelskie, czy także ma element antysemityczny. Ja tego nie wiem, nikt tego nie wie. To też przybiera takie, nazywamy to, nienormalne formy. Na przykład kwestia głosowania w konkursie Eurowizji. Paranoja kompletna! Obrzuca błotem jurorów za to, że uznali, iż jakaś piosenka izraelska jest dobra czy nawet bardzo dobra. Absurd!

Donald Trump odpuszcza sobie trochę Europę?

Co to znaczy odpuszcza Europę? Jest rozczarowany Starym Kontynentem, tak jak był rozczarowany Europą Obama swego czasu. Był przecież w Europie, prosząc o pomoc w interwencji w Afganistanie i tak naprawdę wszyscy mu pokazali figę z makiem. Trump też jest rozczarowany Europą, bo uważa, że skoro Europa przez tyle lat polegała i nadal polega na Stanach Zjednoczonych, jeśli chodzi o jej bezpieczeństwo, to ma prawo oczekiwać, że wesprze go tam, gdzie Ameryka potrzebuje wsparcia. Kiedy nastąpił atak w Nowym Jorku 11 września, wszyscy podnosili, że NATO powołało się na artykuł piąty, przyszło z pomocą Bushowi, ale mało kto pamięta, że to zajęło dwa

i pół tygodnia, jeśli nie trzy tygodnie. Tyle trzeba było czasu, żeby NATO zdecydowało się na ofertę pomocy, kiedy nastąpił atak na Stany Zjednoczone. Więc ta nierównowaga jest nieprawdopodobna. Gdyby na nas napadł ktoś z zachodniej granicy, a Stany Zjednoczone czekały trzy tygodnie z ofertą pomocy, to wiadomo, czym by się to skończyło.

Tak, tylko na Stany Zjednoczone nikt nie napadł, to Donald Trump wypowiedział wojnę Iranowi. Sytuacja jest zupełnie inna.

Zgadza się, ma pani rację, formalnie biorąc Europa mogła powiedzieć Trumpowi: „Przepraszamy bardzo, na drzewo, nie pomożemy”. Mogła. Tyle tylko że to ma konsekwencje. Jeżeli ma pani sojusz z kimś, czy po ludzku mówiąc przyjaźń, i ta druga strona mówi: „Pomóż mi” to czy o przyjaźni świadczy, że pani się zastanawia, a potem mówi: „Pomyślę. Nie, raczej nie”. Nie na tym to polega. Jeżeli oczekuję, żeby ktoś mi pomógł, to sam też muszę pomagać.

Jaki przyjaciel straszy sojuszników cłami, obrzuca błotem europejskich przywódców? Teraz Donald Trump obraził się nawet na premier Włoch Giorgia'ego Meloni, do niedawna swoją ulubienicę. Na pewno przyjaciel?

A nie pamięta pani ile razy i jak konsekwentnie przywódcy europejscy, europejska opinia publiczna obrażała Trumpa? Od tego zaczęliśmy.

Nie przypominam sobie, żeby jakiś europejski przywódca oficjalnie obraził Donalda Trumpa!

To prawda. Trump jest inny i mówi rzeczy, których inni nie mówią. Ale tak naprawdę, to lekceważenie, czy negatywne komentarze zdarzały się. Może mniej formalnie niż trumpowskie, bo on ma inny styl. Ale wie pani, jeżeli mocarstwo, takie jak Stany Zjednoczone, które przez ponad pół wieku finansowało bezpieczeństwo Europy, prosi o wsparcie, to czy to jest moment, żeby się zastanawiać nad tym, czy tego wsparcia warto, czy nie warto udzielić?

Myśli pan, że Stany Zjednoczone odpuszczają Tajwan?

Nie, absolutnie nie. Gdyby tak się stało, to dopiero byłaby prawdziwa klęska i militarna i wizerunkowa i wszystko inne Stanów Zjednoczonych.

Ale tę ostatnią wizytę Trumpa w Chinach i jeden, i drugi przywódca oceniają bardzo pozytywnie.

Nie wiadomo, co tam się naprawdę działo. Czytam różne komentarze, one są od ściany do ściany. Jedne mówią o wielkim zwycięstwie Xi, drudzy

o wielkim zwycięstwie Trumpa. Nie wiem, co tam się odbywało za zamkniętymi drzwiami. Pomijam już fakt, że inwazja Chin na Tajwan wcale nie byłaby taka oczywista i prosta. Pamiętajmy, że jedyny konflikt wojskowy, jaki w ciągu ostatniego prawie wieku miały Chiny, to było starcie z Wietnamem na tym kawałku granicy. I Wietnam wcale nie przegrał, wręcz przeciwnie, wygrał. My nie wiemy, jaki jest stan armii chińskiej, czy ona jest gotowa do walki, czy jest przyzwyczajona do warunków bojowych. Owszem, jest duża, to prawda, ale to tyle. Nic nie wiemy o ich gotowości wojennej. Tymczasem Tajwan to ogromna wyspa, to nie jest Uznam ani Wolin. To ogromna wyspa z silnym przygotowaniem militarnym, bardzo dobrze uzbrojona w nowoczesną broń. Inwazja Chin wcale nie byłaby taka łatwa. Chiny mówią o tym, ale nie sądzę, żeby zdecydowały się na inwazję.

Jak pan myśli, Donald Trump, uprawiając politykę, kieruje się wartościami, dobrem Amerykanów czy bardziej swoim własnym interesem, patrz - biznesem?

Przed wszystkim na pewno dobrem Amerykanów. Każdy polityk musi kierować się dobrem swego państwa albo popełnia zdradę. Polski polityk też musi mówić: „Polska przede wszystkim”, a francuski: „Francja przede wszystkim”. Więc to po pierwsze. Po drugie, pojawiają się informacje, jakoby Trump zarabiał na prezydenturze. Nie wiem, nie znam szczegółów. W historii Stanów Zjednoczonych byli różni prezydenci, byli także prezydenci skorumpowani, byli prezydenci, którzy czerpali osobiste zyski z prezydentury. W związku z czym nie jest to sprawa absolutnie wyjątkowa, jeśli chodzi o historię Stanów Zjednoczonych. Niemniej, trzeba to wykazać, udowodnić, pokazać w sądzie, bo rzucac oskarżeń tak po prostu nie można. To jest niepoważne, co nie znaczy, że to jest niemożliwe. Jak powiedziałem, w historii Stanów Zjednoczonych takie wypadki bywały.

Pan ten czas drugiej kadencji prezydentury Donalda Trumpa ocenia dobrze?

Jeszcze niczego nie oceniam. Dobrze oceniałem pierwszą kadencję Trumpa, jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Natomiast jeśli chodzi o tę kadencję, zobaczymy, jak się zakończy konflikt z Iranem, bo to jest kluczowa sprawa. Oczywiście pomoc amerykańska dla Ukrainy też jest bardzo istotna. Ale oczekujemy przynajmniej do połowy tej kadencji, nie spieszymy się z ocenami w jedną lub drugą stronę.

PROF. GUT: CZASEM ŻARTUJĘ, ŻE NA POCZĄTKU ŚWIATA MUSIAŁ BYĆ WIRUS

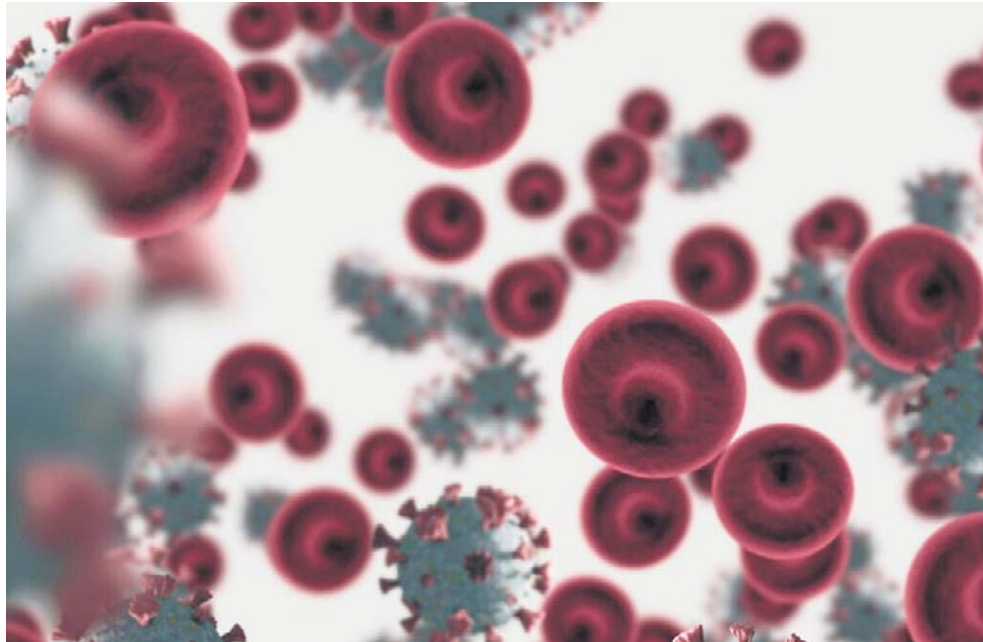
Czy grożą nam nowe epidemie, a mityczny „Wirus X” to kwestia czasu? Choć media regularnie alarmują o pojawieniu się kolejnych egzotycznych zagrożeń, takich jak hantawirusy, rzeczywistość jest zupełnie inna. One były tu na długo przed nami. O tym, dlaczego to człowiek jest głównym motorem napędowym epidemii i dlaczego wirusy „znają nas lepiej niż my je”, rozmawiamy z prof. Włodzimierzem Gutem, specjalistą w zakresie mikrobiologii i wirusologii

Marcin Koziestański

Panie profesorze, ostatnio bardzo głośno zrobiło się o różnych nowych wirusach, czy to hantawirus, czy norowirus. Zastanawiam się, czy one w ogóle są nowe, czy może to zwykły szum medialny, a one były nam znane już dużo wcześniej?

Ja zawsze żartuję, że na początku był wirus, a potem różnicował w zależności od otoczenia. Każdy organizm ma swoje wirusy praktycznie, nawet zdarzają się wirusy wirusów, ale to już rzadkość. Wirusy rozwijają się razem ze swoimi gospodarzami. Musi Pan przyjąć do wiadomości, że czas generacji wirusa jest niesłychanie krótki i to, co dla nas jest miesiącem czy tygodniem, to dla wirusów są tysiąclecia, jeżeli chodzi o ilość generacji. Dlatego są bardzo zmienne, a jeszcze dodatkowo dostosowują się do otoczenia. Jeżeli chodzi o hanta, to mamy dwa rodzaje wirusa, dwie grupy: Starego Świata, które występują praktycznie wszędzie w Europie i wywołują syndrom nerkowy, czyli chorobę nerek. I wirusy Nowego Świata. Tutaj mamy do czynienia z syndromem płucnym w Stanach Zjednoczonych i na południu Ameryki - mowa o sławetnym wirusie Andes. Tylko jeden jedyny hantawirus wykazał się dotąd umiejętnością przenoszenia się z człowieka na człowieka i był to właśnie Andes. Już od dawna wiemy, że taki wirus istnieje, z tym że nie jest to bardzo zakaźny wirus, więc prawdopodobieństwo zarażenia nim nie jest zbyt wysokie i wymaga dłuższego kontaktu. No takiego na przykład jak na wycieczkowcu właśnie.

To dlaczego teraz tak naprawdę dopiero o tym słyszmy? Skoro mówi Pan, że



Prof. Gut: Wirusy nie są nieśmiertelne. Większość z nich ginie już podczas pasteryzacji. Wysoka temperatura i profilaktyka skutecznie je eliminują

ludzką znała te wirusy już od dawna. Dlaczego nagle tak się zrobiło o nich głośno?

Tak naprawdę to one znają nas, a my dopiero je poznajemy, choć badamy je już od wielu lat. W Polsce występują m.in. wirusy Dobrava (od miejscowości w Słowenii, przenoszony przez mysz wielkooką leśną - przyp. red.), Puumala (od miejscowości w Finlandii, przenoszony przez normicę rudą - niezwyczajnie powszechny w Europie) oraz Tula (od miasta Tula w Rosji, przenoszony przez normikę zwyczajną) - czyli praktycznie wszystkie najważniejsze europejskie gatunki. Ich głównym rezerwuarem są małe gryzonie, które wydalają wirusa m.in. z moczem, zanieczyszczając środowisko. Człowiek zakaża się zazwyczaj przez przypadek, trafiając na takie skażone miejsca. Oficjalne statystyki pokazują

obecność tych wirusów głównie w rejonie Podkarpacia i Rzeszowa, stąd liczba potwierdzonych przypadków w skali kraju wydaje się niewielka. Prawdopodobnie jednak hantawirusy są obecne w całej Polsce, tylko brakuje powszechnej diagnostyki. Co ciekawe, wirus Dobrava, choć geograficznie kojarzy się z południem Europy, występuje u nas również na północy kraju. Z kolei Puumala - powodząca zwykle lżejszy przebieg choroby - jest powszechna na terenie niemal całej Europy.

Czy są jeszcze wirusy, których nie znamy?

Na pewno. Od czasu do czasu jakiś nowy się trafia, zostaje odkryty, wywołuje jakąś lokalną czy nielokalną epidemii. Czy Pan myśli, że Covid powstał dopiero w 2019 roku? Nie, ten wirus już był - krążył w populacji

zwierząt i w końcu trafił na człowieka. Mówiąc uczciwie, pierwsza reakcja na świecie była taka, że to po prostu grypa. I tak też zachowano się w Wuhan. Ślepo wierzono, że źródłem jest tylko zwierzę, a dynamika zakażeń wskazywała na to, że na targowisko trafił już człowiek, który tego wirusa po prostu rozniósł. Na szczęście Covid dość szybko zidentyfikowano. Dzisiaj mamy tę przewagę, że dysponujemy metodami pozwalającymi na błyskawiczną identyfikację patogenów - pod jednym warunkiem: że w ogóle pomyślimy o danej grupie wirusów. Kolejnym przykładem są norowirusy, odpowiedzialne za tzw. grype jelitową. One również towarzyszą nam od dawna. Wystarczy drobne zaniedbanie w kwestii higieny, by wirus błyskawicznie się rozprzestrzenił i doprowadził

do wybuchu nowego ogniska epidemicznego.

A czy klimatyzacja przyczynia się do szybszego rozprzestrzeniania się tych wirusów? Powinniśmy unikać klimatyzowanych pomieszczeń i biur, czy może to nie ma większego wpływu?

To nie do końca tak. Problem leży gdzie indziej. Wirus to specyficzny twór - poza żywym organizmem, poza komórką, jest w zasadzie martwą strukturą. Dlatego czasem żartuję, że na początku świata musiał być wirus. Dopiero gdy trafi na odpowiedni organizm i komórki, które są w stanie go namnożyć, zaczyna działać. A my ludzie jesteśmy po prostu „włóczykami” i łazęgami - bez przerwy się przemieszczamy, zachowujemy się niefrasobliwie w różnych środowiskach i w ten sposób sami roznosimy patogeny. Teraz na przykład trwa wielkie straszenie „wirusem X” - nikt nie wie, czym on dokładnie będzie, ale każdy już snuje teorie, jak bardzo będzie zaraźliwy.

No dobrze, ale wracając do zamkniętych przestrzeni...

Kluczem jest nasza mobilność i biologia wirusa. Pamiętajmy, że w większości przypadków objawy choroby to już reakcja obronna naszego organizmu, a nie sam moment zakażenia. Cechą wirusów jest to, że faza najwyższej zakaźności wyprzedza objawy chorobowe. Oznacza to, że człowiek, który roznosi wirusa, zazwyczaj jeszcze o tym nie wie. Jeśli z taką nieświadomą osobą wchodzimy w określone środowiska - czy to będą biura, czy inne skupiska ludzkie - drastycznie podnosimy ryzyko zakażenia i transmisji. A ponieważ jako populacja jesteśmy niezwykle ruchliwi, konsekwencje są łatwe do przewidzenia. Klimatyzacja może najwyżej ułatwić cyrkulację powietrza, ale to człowiek jest tu głównym wektorem.

To w jaki sposób możemy się przed tymi wszystkimi wirusami na świecie ochronić? Coś w ogóle możemy zrobić?

Musimy przede wszystkim wyrobić w sobie świadomość, że nowe środowisko oznacza ekspozycję na nowe wirusy. To punkt wyjścia. Kiedy wchodzimy w nieznanne otoczenie, naszą jedyną skuteczną tarczą jest przestrzeganie zasad bezpieczeństwa. Wirus nie ma skrzydełek, nie przeleci sam z jednego końca kraju na drugi. Potrzebuje do tego nosiciela, którym jest człowiek przemieszczający się i wchodzący w interakcję z innymi. Pod tym względem najtrudniej ustrzec się przed wirusami przenoszonymi drogą kropelkową, ponieważ zaczynamy je rozsiewać, zanim w ogóle pojawią się u nas pierwsze objawy choroby. Wydalamy je przez układ oddechowy i tą samą drogą zakażają

się kolejne osoby. Nieco inaczej wygląda sytuacja z wirusami jelitowymi - w ich przypadku barierą nie do przejścia są twarde reguły higieny. Wirusy nie są nieśmiertelne. Większość z nich ginie już podczas pasteryzacji. Choć niektóre szczepy wykazują wyższą termotolerancję, to wysoka temperatura i odpowiednia profilaktyka skutecznie je eliminują.

Czyli co powinniśmy zrobić w takim razie?

Gdziekolwiek jesteśmy, powinniśmy unikać bliskich kontaktów, jeżeli tylko się da. Warto też korzystać z jedzenia, które zostało odpowiednio przygotowane termicznie. A kiedy widzimy kogoś, kto kicha... Cóż, w zasadzie to ten, kto kicha, powinien nałożyć maseczkę, żeby ustrzec innych. Ale to, jak wiadać, wciąż chyba zbyt duże wymagania wobec nas.

No tak. Dzisiaj ludzie nie chcą już nosić maseczek, po prostu im się one znudziły.

Cóż, w laboratoriach wciąż są one absolutną koniecznością. Przy ostatniej głośniejszej sytuacji z hantawirusem wspomniano nawet o tym, że niewłaściwe zachowanie personelu spowodowało zakażenie. Czyli to oznacza, że nawet osoby, które mają doświadczenie i które wiedzą, nie zawsze z tej wiedzy korzystają.

Czyli, mówiąc wprost, ktoś na kogoś nakichał.

To bardzo prawdopodobne. W przypadku wielu tych patogenów do zakażenia wymagana jest albo dość masywna dawka wirusa, albo naprawdę długotrwały kontakt. Dlatego często żartuję, że idealnym miejscem dla nich jest statek wycieczkowy - ludzie kręcą się tam bez przerwy blisko siebie, więc szanse na stworzenie potencjalnego ogniska są ogromne. Wystarczy, że trafi się ten jeden, pierwszy chory.

To może rozwiązaniem jest powrót do izolacji? Powinniśmy znowu zamknąć się w domach?

Niekoniecznie, nie popadajmy znów w paranoję. Nie słyszałem jeszcze o nikim, kto zaraziłby się wirusem, spacerując po lesie. Chyba że akurat trafi na wściekłe zwierzę - ale to już zupełnie inne ryzyko.

CV

Prof. Włodzimierz Gut
Biolog, specjalista w zakresie mikrobiologii i wirusologii, pracownik naukowy Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego - Państwowego Zakładu Higieny. Przedstawiciel Polski w Międzynarodowym Komitecie Taksonomii Wirusów.

BALLADA O JACKU ZEJDLERZE, SERIALOWYM TOLKU BANANIE

Jacek Zejdlar nie żyje już blisko pięćdziesiąt lat. Był łodzianinem. Dla wielu osób pozostał niezapomnianym Tolkiem Bananem, bohaterem popularnego serialu. Okoliczności jego śmierci do dziś owiane są tajemnicą.



Anna Gronczewska

Jacek Zejdlar urodził się 19 stycznia 1955 roku w Łodzi. Jego ojciec Andrzej był adwokatem, mama Barbara lekarzem, znaną pediatrą. Jacek skończył III LO im. Tadeusza Kościuszki. Po maturze, którą zdał w 1973 roku dostał się do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Nie był anonimowym chłopakiem. Miał za sobą epizod w „Niewiarygodnych przygodach Marka Piegusa”, zanim zaskoczył tytułową rolę w serialu Stanisława Jędryki „Stawiam na Tolka Banana”.

Pokolenie dzisiejszych pięćdziesięcio- czy sześćdziesięciolatków powie, że był to ulubiony film ich dzieciństwa. Nie było podwórka, na którym nie nucono by piosenki o Tolku Bananie, o jego starych dzinsach i dziurawych kamaszach. Jacek Zejdlar zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego i zajmuje się grupą tzw. trudnej młodzieży.

Fatum ciążyło nad aktorami serialu

Serial do dziś cieszy się wielką popularnością. Głównie dzięki młodym aktorom, którzy w nim zgrali. Znalazł ich reżyser „Stawiam na Tolka Banana” niezły już Stanisław Jędryka. Nie ukrywał, że ciążyło nad nimi jakieś fatum.

– Z sześciu aktorów grających główne role nie żyje już trzech – mówił nam w wywiadzie Stanisław Jędryka. – Ale żyją dalej w serialu. Sergiusz Lach przyszedł na zdjęcia próbne po ogłoszeniu w gazecie. Gdy go zobaczyłem, to od razu wiedziałem, że to idealny kandydat na „Filipka”. Dalej nie szukałem. Po latach odwiedziłem go w Sztokholmie, gdzie mieszkał. Był działaczem „Solidarności” i w pewnym momencie postanowił wyemigrować do Szwecji, bo groziły mu przykre konsekwencje. Pojechał do Szwecji, a następnego dnia zjawili się



Jacek Zejdlar zagrał Szymka Krusza, chłopaka, który podszywa się pod Tolka Banana, rzekomego uciekiniera z domu poprawczego i zajmuje się grupą tzw. trudnej młodzieży

u niego panowie z SB. Jacek Zejdlar studiował już wtedy w łódzkiej Szkole Filmowej. Był idealnym aktorem do roli Tolka. Ostatni raz spotkałem się z nim na Mazurach. Kręciłem tam „Szaleństwo Majki Skowron”. Nagle ktoś zaczął wykrzykiwać w moją stronę: Dzień dobry, panie reżyserze! Był to Jacek. Kilka lat później nie żył...

Wspominany przez reżysera Sergiusz Lach zmarł nagle w Szwecji w 2015 roku. Miał 54 lata. W Szwecji mieszkał od lat, zajmował się między innymi fotografią. Nie żyje też Andrzej Kowalewicz, który w „Stawiam na Tolka Banana” grał „Cygana”, chłopaka o czarnych, kręconych włosach, który pięknie grał na skrzypcach. Nie związał się jednak z aktorstwem. Wiele podróżował, zajmował się handlem, był właścicielem firmy serwisowej. W 2012 roku zginął w wypadku samochodowym...

Filip Łobodziński, dziś znany dziennikarz i tłumacz, opowiadał w jednym z wywiadów o swojej znajomości z Jackiem Zejdlarem. Poznali się na planie „Stawiam na Tolka Banana”.

– Jacek odmienił moje życie – mówił o swoim koledze Filip Łobodziński. – Powiedział mi o „Ilustrowanym Tygodniku Rozrywkowym” Jacka Janczarskiego i Adama Kreczmara, ze-

szty, w którym spisywał teksty Beatlesów. Pokazał mi, że słowa piosenek mogą nieść treść.

SB szła za nim krok w krok

Gdy Jacek studiował w Szkole Filmowej, był już znanym człowiekiem. Jednak koledzy zapewniają, że popularność go nie zmieniła.

Na studiach w łódzkiej Szkole Filmowej Jacek związał się z łódzkim środowiskiem skupionym wokół Komitetu Obrony Robotników. Łodzianin Józef Śreniowski, członek KOR, dobrze pamięta Jacka Zejdlara. Tak jak pierwsze spotkanie z aktorem. KOR zbierał podpisy pod listem do sejmku, w którym domagano się zwolnienia z więzień robotników zatrzymanych po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie.

– Nie było nas w Łodzi wielu – wspomina Józef Śreniowski. – Pomagali nam studenci, m.in. z polonistyki, fizyki, biologii. Zapamiętałem też dwójkę młodych ludzi, którzy studiowali w szkole filmowej. Przynieśli bardzo dużo podpisów.

Tymi studentami byli Jacek Zejdlar i studentka reżyserii, niezły już Natasza Czarmińska.

Józef Śreniowski nawiązał bliższą znajomość z Jackiem.

wali aktorstwo w łódzkiej Szkole Filmowej.

– Dziewczyna Tolka Banana! – krzyczały dzieci, gdy szła z Jackiem łódzkimi ulicami.

Jednak ich związek nie przetrwał. Jacek poznał inną dziewczynę, z którą się ożenił. Po latach Daria Trafanowska opowiadała, że dostała dramatyczny list od swojego byłego chłopaka. Jacek miał w nim pisać, że nic nie ma sensu i myśli o tym, by pożegnać się z tym światem. Ona przygotowywała się do premiery „Braci Karamazow”. Kilka dni po niej dotarła do niej tragiczna wiadomość..

Dyrektor wyrzucił go z teatru

W 1979 roku Jacek Zejdlar zagrał jeszcze w serialu Jerzego Hofmana „Do krwi ostatniej”. Grał Zbyszka Trepko, młodego chłopaka wstępującego do armii Zygmunta Berlinga. Ale ten rok nie był dla niego szczęśliwy. Stracił pracę w łódzkim Teatrze im. Jaracza. Dziś już trudno do cieć dlaczego. Tomasz Filipczak przekonywał, że były to powody polityczne.

– Wystawiano spektakl z czasów rzymskich, tytułu nie pamiętam – opowiadał Tomasz Filipczak. – Jacek z kolegami na ścianie sceny umieścił wielki napis: „KOR”.

Jacek był rozczarowany tą decyzją. Z dnia na dzień pozostał bez pracy. Pomogli przyjaciele. Dwóch grało w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Zapytali ówczesnego dyrektora Bogdana Cybulskiego, czy przyjmie Jacka. Zgodził się. Tak we wrześniu 1979 roku Jacek Zejdlar znalazł się w Opolu. Zaczął próby do „Wojny chłopskiej” Jonasza Kofy. Premiery nie doczekał...

Zdzisław Jaskuła, niezły już znany łódzki poeta, były dyrektor Teatru Nowego w Łodzi, też działacz opozycji, widział się z Jackiem Zejdlarem na kilka dni przed jego śmiercią. Pamięta tylko, że miało to miejsce w mieszkaniu ich wspólnej koleżanki Joasi. Zapamiętał Jacka jako niesłychanie wrażliwego, młodego człowieka.

– Tego wieczora rozmawialiśmy bardzo długo – wspominał Zdzisław Jaskuła. – Widać było, że jest w depresji. Miał nieciekawą sytuację rodzinną, której szczegółów nie znałem. Choć do rozczarowania miłosne. Pojawiały się problemy w jego

małżeństwie. Miał poczucie absurdu dalszej egzystencji. To osobiste nieszczęście bardzo przeżywał. Przekonywałem Jacka, że życie ma sens. Gdy się rozstawaliśmy, wydawało się, że jest weselszy, uspokojony. Ale chyba było to tylko złudzeniem. Kilka dni potem dowiedziałem się, że nie żyje.

Dlaczego umarł?

O śmierci Jacka Zejdlara przez lata krążyły legendy. Mówiono, że Tolek Banan zginął w wypadku samochodowym. Pojawiały się informacje, że esbecy zrzucili go z mostu na Odrze, albo przejechali go autem. Inna z wersji mówiła, że związali aktora, wsadzili do spiworu i odkręcili gaz. Jak było naprawdę?

Józef Śreniowski jeszcze dziś nie wyklucza, że za sprawą śmierci Jacka Zejdlara stała SB, że było to upozorowane samobójstwo. Wie, że aktora nękała SB. Powiedział mu kiedyś, że jest szantażowany przez esbeków. Nie zdradzał jednak, o co chodzi.

– Raz tylko zdenerwowany Jacek krzyknął: Nie zrobią ze mnie kapusia! – wspomina Józef Śreniowski.

Bliski przyjaciel Jacka opowiada, że kiedy był z nim na kursach dokształceniowych organizowanych w Łodzi, w jednym z mieszkań przy ul. Narutowicza, niedaleko słynnej przed laty kawiarni „Irena”, wpadli tam esbecy. Potem on wyjechał z Łodzi, Jacek został. Wie, że był ciągany przez SB. Jednak jego zdaniem to, co się stało, było zbiegiem splotu psychologicznych zdarzeń. Rok przed śmiercią Jacek ożenił się. Gdy wyjechał do Opolu, jego żona została w Łodzi. Zaczęło się coś psuć. Bardzo to przeżywał.

– Wydawało się, że nie jest kruchy, ma dużo siły – twierdzi jego przyjaciel. – Optymystycznie myślał o swojej przyszłości zawodowej, życiowej. Coś jednak musiało w nim pęknąć.

Imprezę sylwestrową, na której witano nowy 1980 rok zorganizował dyrektor opolskiego teatru, Bohdan Cybulski. Jacek był na tym sylwestrze. Podobno doszło do jakiejś wymiany zdań między nim a dyrektorem. Obaj byli po alkoholu. Jacek wyszedł z imprezy. Wrócił do swojego mieszkania. Na ulicy równo zaparkował swojego fiata...

Jacka znaleziono 2 stycznia 1980 roku. Ktoś poczuł gaz wydobywający się z jego mieszkania. Leżał w spiworze, przy otwartym piekarniku. Podobno wcześniej wykłócił korki. Jacek Zejdlar został pochowany w rodzinnej Łodzi, na cmentarzu przy ul. Szczecińskiej w Łodzi. Miał 25 lat. Niedługo przed śmiercią pojawił się w filmie „Wesela nie będzie”. Zagrał w nim samobójcę, którego odartowano po kolejnej próbie odebrania sobie życia...

Osiedla mieszkaniowe budują się szybciej niż domy

oprac. Katarzyna Zawada
katarzyna.zawada@polskaiexpress.pl

Zaskoczenia nie ma. Patrząc na wyniki analiz z poprzednich lat, wciąż obserwuje się trend dłuższego budowania prywatnych domów niż deweloperskich osiedli mieszkaniowych.

Ekspert portalu rynekpiernowoty.pl wskazali, że czas wznoszenia budynków jest kluczowy. Inne aspekty bierze się pod uwagę w przypadku lokali, inne dla domów jednorodzinnych.

Nowe mieszkanie przedz niż nowy dom

Nabywcy nowego mieszkania lub osoby budujące własny dom liczą na możliwość szybszej przeprowadzki. Z kolei komercyjny inwestor w czasie budowy zwraca uwagę m.in. na koszty finansowe i zapotrzebowanie na kapitał.

Ostatnie lata pokazały, że przeciętny czas budowy nowych mieszkań wynosi około 24 miesiące.



Domy w Polsce budowane są średnio dwa razy dłużej od budynków wielorodzinnych

Rynekpiernowoty.pl obliczył wskaźnik czasu dla inwestycji, które oficjalnie zakończono w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 2025 roku. Tak zdefiniowany przeciętny czas trwania prac wyniósł w ubiegłym roku:

- 24,8 miesiąca w przypadku lokali mieszkalnych z budynków wielorodzinnych,
- 51 miesięcy dla domów jednorodzinnych.

Wyliczenia te powstały niezależnie od rodzaju inwestora, choć w przypadku lokali

mieszkalnych i budynków wielorodzinnych największe znaczenie miały oczywiście inwestycje deweloperskie.

Nie zwalnają tempa

Warto dodać, że w 2025 r. deweloperzy oddali do użytku 91

proc. wszystkich nowych budynków wielorodzinnych oraz 94 proc. nowych lokali mieszkalnych z budynków wielorodzinnych. Dodatkowo inwestorzy komercyjni ukończyli w ubiegłym roku również co czwarty dom jednorodzinny.

Jak podkreślają analitycy rynekpiernowoty.pl, brakuje odpowiednich danych, ale można przypuszczać, że przeciętny czas budowy domów jednorodzinnych po wyłączeniu deweloperów, byłby w 2025 r. jeszcze dłuższy niż 51 miesięcy.

Budujemy szybciej i więcej

Jeżeli jednak spojrzymy całościowo na przeciętny czas trwania budowy nowego budynku mieszkalnego (liczony od daty jej rozpoczęcia do terminu oddania budynku do użytkowania) zmniejszył się on o 1,3 miesiąca w stosunku do roku ubiegłego i obecnie wynosi średnio 42,3 miesiąca. Oznacza to, że inwestycje deweloperskie postępują coraz szybciej.

Wzrosła też liczba nowych inwestycji. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego liczba nowych budynków mieszkalnych oddanych do użytkowania w całym 2025 roku wyniosła 88,6 tys., tj. o 0,4% więcej niż w roku 2024. Budynki jednorodzinne stanowiły 97,1% wszystkich budynków przekazanych do eksploatacji.

Najwięcej wybudowano budynków dwukondygnacyjnych (62,6%) i jednokondygnacyjnych (31,7%), w których znalazło się odpowiednio 32,6% i 14,1% ogółu mieszkań oddanych do użytkowania. Z kolei w budynkach o trzech i więcej kondygnacjach (5,7% nowych budynków) zlokalizowano 53,3% mieszkań.

GUS podał także, że w 2025 roku oddano do użytkowania 208,4 tys. mieszkań, tj. o 8,3 tys. więcej niż w poprzednim roku. Ich powierzchnia użytkowa wyniosła 18,1 mln m², czyli o 270,8 tys. m² więcej. Zmniejszył się natomiast średni metraż nowych mieszkań - z 89,2 m² na 86,9 m².

REKLAMA

0011502509

KOM-BUD
Firma od 1951r.
Przestrzeń dla tych, którzy oczekują więcej!
BRODNICA • BRZOSIE
MSZANOWO • RYPIN

Przedsiębiorstwo Budowlane
„Kom-Bud” Sp. z o.o.
ul. Gajdy 2, 87-300 Brodnica
WWW.KOM-BUD.COM
☎ 56 498 36 31
538 107 896

Kredyt czy wynajem? Zaskakująca sytuacja na rynku

oprac. Katarzyna Laszczak
katarzyna.laszczak@polskapress.pl

Najnowsza analiza Metrohouse i Credipass pokazuje, że przy obecnych warunkach finansowania różnice między kosztem najmu a ratą kredytu hipotecznego bywają niewielkie.

Rosnąca dostępność kredytów hipotecznych sprawia, że osoby wynajmujące mieszkania coraz częściej analizują, czy zakup własnej nieruchomości nie będzie dziś bardziej opłacalny niż dalszy najem. Z danych przygotowanych przez Metrohouse i Credipass wynika, że w wielu polskich miastach miesięczna rata kredytu może być bardzo zbliżona do wysokości czynszu najmu. W dłuższej perspektywie taki scenariusz może przemawiać na korzyść zakupu mieszkania.

Ile kosztuje wynajem w największych miastach?

Analiza objęła 12 największych miast w Polsce. Przyjęto, że typowy najemca wybiera mieszkanie dwupokojowe o powierzchni 40 mkw. Podane stawki najmu nie uwzględniają



W wielu miastach miesięczna rata kredytu jest zbliżona do wysokości czynszu najmu

opłat eksploatacyjnych dla spółdzielni lub wspólnot mieszkaniowych ani kosztów mediów, takich jak energia elektryczna.

Najwyższe koszty najmu tradycyjnie odnotowano w Warszawie. Średni miesięczny czynsz za mieszkanie o powierzchni 40 mkw. wynosi tam 3 520 zł. Na kolejnych miejscach znalazły się Kraków

ze średnią stawką 2 800 zł oraz Gdańsk, gdzie najem kosztuje przeciętnie 2 680 zł miesięcznie.

Nieco niższe ceny obowiązują w Szczecinie i Poznaniu. Z kolei najtańszym miastem w zestawieniu okazał się Białystok - to jedyna analizowana lokalizacja, w której średni czynsz za wynajem mieszkania spada poniżej 2 000 zł mie-

sięcznie. W gronie miast z relatywnie niższymi kosztami najmu znalazły się także Katowice, Olsztyn i Bydgoszcz.

Rata kredytu coraz bliżej kosztów najmu

Eksperti sprawdzili również, jak wyglądałaby najkorzystniejsza rata kredytu hipotecznego dla mieszkania o takich samych parametrach. Wylicze-

nia pokazują, że już przy 10 proc. wkładzie własnym różnice między ratą a czynszem bywają niewielkie.

Największą przewagę najmu nad kredytem odnotowano w Krakowie. Tam miesięczny czynsz jest niższy od raty kredytu o 346 zł. W Gdańsku różnica wynosi 148 zł, natomiast w Warszawie jest już symboliczna i sięga zaledwie 18 zł miesięcznie.

W pozostałych analizowanych miastach, w tym w Łodzi, Katowicach, Olsztynie i Szczecinie, rata kredytu hipotecznego przy 10 proc. wkładzie własnym jest bardzo zbliżona do kosztów najmu. Według autorów analizy oznacza to, że ekonomiczne argumenty przemawiające za dalszym wynajmowaniem mieszkania stają się coraz mniej jednoznaczne.

Większy wkład własny wyraźnie poprawia opłacalność zakupu

Sytuacja zmienia się jeszcze bardziej po zwiększeniu wkładu własnego do 20 proc. W takim wariantcie we wszystkich analizowanych miastach rata kredytu hipotecznego okazuje się niższa od śred-

niego kosztu najmu mieszkania.

Największe korzyści finansowe z zakupu własnego lokalu widoczne są w Bydgoszczy i Szczecinie. Również w Warszawie różnica może być zauważalna - według wyliczeń sięga około 500 zł miesięcznie na korzyść właściciela mieszkania.

Liczą się nie tylko miesięczne wydatki

- Decyzja o zakupie mieszkania nie powinna opierać się wyłącznie na prostym porównaniu miesięcznych kosztów. Coraz częściej obserwujemy sytuacje, w których różnica między najmem a ratą kredytu jest symboliczna, a jednocześnie klient buduje własny majątek, zamiast finansować cudzą nieruchomość. Dodatkowo należy uwzględnić czynniki pozafinansowe, takie jak stabilność zamieszkania czy swoboda aranżacji przestrzeni. W obecnych warunkach rynkowych kluczowe jest jednak odpowiednie przygotowanie do procesu kredytowego oraz wybór banku, który zapewni sprawną decyzję - mówi Marek Jackiewicz, ekspert finansowy Credipass.

REKLAMA

0011522380



● ROLETY WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE

● MOSKITIERY ● MARKIZY

● BRAMY ● BRAMY GARAŻOWE

● AUTOMATYKA DO BRAM ● NAPIĘDY

SPRZEDAŻ ■ SERWIS ■ NAPRAWA



605 656 900



mich-max@wp.pl

Dzikiej Gęsi 6

Osielsko



A niech
to gęś
kopnie!

Zostały ostatnie mieszkania!

☎ 518 518 014
www.betpoldom.pl

Betpol
DOM

Gotowe do odbioru!



Zdjęcia Mariusz Guć mariuszguć.com

**Porównaj rzeczywistość
z wizualizacjami**



Najpopularniejsze style wnętrzarskie Polaków

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Zapomnij o sztywnych porażkach architektów, jeśli urządzasz mieszkanie od zera albo robisz remont. Zajrzyj do danych, które nie kłamią w sprawie wnętrzarskich inspiracji.

Przeanalizowaliśmy setki tysięcy zapytań, jakie Polacy wpisywali w wyszukiwarkę Google w ciągu ostatnich 12 miesięcy, szukając pomysłów na remont i urządzenie domu. Narzędzie Google Trends pokazuje nasze prawdziwe wnętrzarskie miłości oraz rewolucje, jakie przechodzą polskie domy. Oto ranking najpopularniejszych stylów w Polsce:

Miejsce 5. Styl prowansalski

Choć mogłoby się wydawać, że sielskie, lawendowe klimaty rodem z południa Francji ustąpiły miejsca nowoczesności, statystyki Google pokazują coś innego. Styl prowansalski to fenomen polskiego internetu - fraza ta regularnie wraca w zapytaniach, szczególnie w okresie wiosenno-letnim. Dlaczego wciąż go szukamy?



Styl skandynawski to pochwała prostoty, funkcjonalności i bliskości z naturą

Polacy kochają przytulność i tradycję. Styl prowansalski kojarzy się z ciepłym domowym ogniskiem, wakacjami i słońcem. Charakteryzuje się: bielonymi, celowo postarzonymi meblami, naturalnymi tkaninami (len, bawełna), motywami florystycznymi (głównie lawenda i zioła) i pastelową paletą barw (beże, rozbielone fioleto, oliwka).

Miejsce 4. Styl loftowy/industrialny

Wróżono mu szybki koniec, tymczasem styl loftowy trzyma się mocno i zajmuje zasłużone czwarte miejsce. Polacy pokochali surowość połączoną z nowoczesną elegancją. Może wydawać się zimny, ale tylko do czasu, gdy metal połączymy z ciepłym cegłą i drewnem. Co przyciąga nas do industrialu?

Przed wszystkim kontrast i wyrazistość. Styl ten opiera się na konkretnych, trwałych materiałach: czerwonej lub rozbiórkowej cegle na ścianie, czarnych, metalowych profilach (w regałach, przeszkleniach, stolikach), surowym drewnie z widocznymi sękami i industrialnym oświetleniu z odsłoniętymi żarówkami. Styl ten genialnie pasuje do nowo-

czesnego budownictwa i rynku pierwotnego.

Miejsce 3. Styl japoński

To bez wątpienia największy awans w ostatnich latach i absolutny hit wyszukiwarki Google. Japoński to hybryda dwóch skrajnych, a jednocześnie bliźniaczych filozofii: skandynawskiego hygge oraz japońskiego wabi-sabi (odnajdywania piękna w niedoskonałości).

Na czym polega fenomen Japoński? Polacy zmęczeni się wszechobecnym chaosem i nadmiarem bodźców. Szukamy w domach wyciszenia i relaksu. Japoński odpowiada na tę potrzebę poprzez: minimalizm, ale w ciepłym wydaniu (rezygnacja ze zbędnych bibelotów na rzecz przestrzeni i światła), obłe kształty (zaokrąglone sofy, fotele o rzeźbiarskich liniach, okrągłe stoliki), kolory ziemi (odcienie off-white, beże, taupe, stłumione zielenie i ciepłe brązy).

Miejsce 2. Styl glamour

Na drugim stopniu podium melduje się estetyka kojarzona z luksusem i elegancją. Wpisywana w wyszukiwarkę jako klasyczny styl glamour lub jego nowocześniejsza, bardziej sto-

nowana odmiana - modern classic.

Jak Polacy interpretują luksus? Najważniejsze wyznaczniki to: materiały premium (marmur, konglomeraty, kwarcyt), metaliczne akcenty, sztukaterie, ozdobne listwy ścienne i sufitowe, głębokie, szlachetne kolory jako akcenty: butelkowa zieleń, granat, a ostatnio także magnetyzujący petrol.

Miejsce 1. Styl skandynawski

Żadnego zaskoczenia na szczycie. Styl skandynawski (oraz jego najnowsza ewolucja - soft minimalizm) to od ponad dekady niekwestionowany król polskich serc i wyszukiwań w Google. Dlaczego to wciąż numer jeden? Odpowiedź jest prosta: funkcjonalność i uniwersalność. Styl skandynawski idealnie pasuje do realiów polskich mieszkań w blokach.

Oferuje jasne przestrzenie, które optycznie powiększają małe metraże, oraz rozwiązania ergonomiczne. Współczesne wydanie tego stylu stawia na: zastąpienie bieli i szarości kremowymi odcieniami, maksymalne wykorzystanie naturalnego światła i wprowadzanie natury do wnętrza.

REKLAMA

0011509037



W&K
ELEWACJE REMONTY I
WYKOŃCZENIA

517 213 395

krzysztofczapiewski@o2.pl

- OCIEPLENIA ELEWACJI I PODDASZY
- ZABUDOWY Z PŁYT G/K
- SZPACHLOWANIE I MALOWANIE
- PRACE REMONTOWO-WYKOŃCZENIOWE
- UKŁADANIE PANELI
- MONTAŻ DRZWI I OKIEN

KRÓTKO

GOLUB-DOBRZYŃ

Zatrzymano dwóch 20-latków, którzy pobili mężczyznę

Obaj usłyszeli zarzuty pobicia, za co grozi im do 5 lat pozbawienia wolności.

Na początku maja zamaskowani 20-latkowie na jednej ze stacji paliw pobili mężczyznę. - Poszkodowany doznał licznych obrażeń twarzy. Sprawą zajęli się kryminalni, którzy szczegółowo przeanalizowali informacje uzyskane od świadków, a także zabezpieczone nagranie z kamer monitoringu. Już po kilku dniach ustalili dane sprawców - relacjonuje asp. szt. Katarzyna Wilangowska z golubsko-dobrzyńskiej policji. (DAN)

CHEŁMNO

Rusza turniej rycerski

Przez cały weekend trwać będzie 27. XXVII Turniej Rycerski Bractw Zaprzyjaźnionych o Złotą Jaszczurkę. Najwięcej atrakcji zaplanowano na sobotę. Turniej miecza zaplanowano w Osadzie Rycerskiej na g. 13 i 15. Na 13.30 planowany jest turniej łuczniczy w Parku Nowe Planty. O 16.30 w osadzie rozpocznie się bieg rycerski. Największym widowiskiem będzie inscenizacja bitwy planowana na g. 18.30 w Parku Nowe Planty. (DX)

Warto zobaczyć sielskie widoki z wieży pod Wąbrzeźnem

Daniel Dreyer

daniel.dreyer@polskapress.pl

Wieża widokowa otwarta we wsi Łopatki Polskie, w gminie Książki pod Wąbrzeźnem to nowa atrakcja na mapie kujawsko-pomorskiego. Warto ją odwiedzić!

Wycieczkę na wieżę widokową rozpoczynamy przy Centrum Aktywnego Wypoczynku w Łopatkach, w gminie Książki. Jest tutaj kilka miejsc parkingowych, nie powinno być problemu z postawieniem samochodu.

Warto mieć kijki nordic walking

Przy wejściu do lasu widzimy drogową, który kieruje nas na utwardzoną kruszywem ścieżkę i informuje, że od wieży dzieli nas 110 metrów. Niby nie jest daleko, ale nie dajmy się zwieść - to odcinek krótki, ale całkiem stromy.

Warto mieć ze sobą kijki nordic walking - o ile przy wejściu są tylko pomocne, to przy zejściu przydadzą się bardzo.



FOT. DANIEL DREYER

Na wzgórzu między drzewami wyłania się wieża widokowa

Po krótkim spacerze pod górę, między drzewami wyłania się wieża widokowa. Ma konstrukcję stalowo-drewnianą. Ładnie została wkomponowana w otaczającą ją zieleni. U stóp wieży stoją ławki, można więc przysiąść, aby zebrać siły przed wspinaczką



FOT. DANIEL DREYER

Wystarczy pokonać nieco ponad 150 schodów i już możemy cieszyć się widokiem na piękną sielską okolicę, m.in. jezioro. Roztacza się on z przestronnego tarasu

na wieżę. Przyda się, bo na szczyt prowadzi ponad 150 drewnianych schodów. Idzie się po nich wygodnie, a o tym, że jesteśmy coraz wyżej przypominają nam zbliżające się korony drzew rosnących wokół. Kiedy w końcu wychodzimy na taras widokowy, okazuje się,

że jest on zaskakująco obszerny. Zbudowano go ponad koronami drzew porastających wzgórze, więc nie zasłaniają one widoku w żadną ze stron.

Widoki z wieży to przede wszystkim sielskie - wiejskie obrazki, połączone pól m.in. kwitnącego rzepaku, które prezen-

tuja się przepięknie, leśne zagajniki i pobliskie gospodarstwa. Przy dobrej pogodzie dostrzec można ruiny zamku krzyżackiego w Radzynie Chełmińskim.

Zajrzyjcie też nad jezioro

Najpiękniejszy jest widok na jezioro z doskonale widocznym pomostem. Właśnie w rogu z tej strony tarasu widokowego ustawiono lunetę. Aby z niej skorzystać trzeba wrzucić monety 5-złotową.

Schodząc ze wzgórza, warto przejść się nad jezioro. Z pomostu warto zobaczyć jak prezentuje się widokowa wieża górująca nad drzewami.

Nad jeziorem można zaplanować dłuższy odpoczynek. Jest tu pomost, plac zabaw... To dobre miejsce na piknik.

A przy Centrum Aktywnego Wypoczynku znajdziemy też tablicę z mapą innych atrakcji oraz miejsc wartych odwiedzenia w gminie Książki.

● Więcej zdjęć zobacz na www.pomorska.pl/wabrzezno ©

REKLAMA

0011527047

ZARZĄD POWIATU GOLUBSKO-DOBRZYŃSKIEGO

ogłasza **trzeci** przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Powiatu Golubsko-Dobrzyńskiego, położonych w obrębie **3 miasta Kowalewa Pomorskiego (działki za warsztatami).**

Lp.	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Pow. nieruchomości	Cena wywoławcza netto	Wadium
1	2	3	6	7
1.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/9 wraz z udziałem do 1/6 części działki oznaczonej nr geod. 17/15 o pow. 0,1142 ha	0,1963 ha	108.000,00 zł	10.800,00 zł
2.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/10 wraz z udziałem do 1/6 części działki oznaczonej nr geod. 17/15 o pow. 0,1142 ha	0,1445 ha	81.900,00 zł	8.190,00 zł
3.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/11 wraz z udziałem do 1/6 części działki oznaczonej nr geod. 17/15 o pow. 0,1142 ha	0,1231 ha	72.000,00 zł	7.200,00 zł
4.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/13 wraz z udziałem do 1/5 części działki oznaczonej nr geod. 17/17 o pow. 0,0873 ha	0,1297 ha	74.700,00 zł	7.470,00 zł
5.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/14 wraz z udziałem do 1/6 części działki oznaczonej nr geod. 17/15 o pow. 0,1142 ha	0,1159 ha	70.200,00 zł	7.020,00 zł
6.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/18 wraz z udziałem do 1/6 części działki oznaczonej nr geod. 17/15 o pow. 0,1142 ha	0,1827 ha	99.900,00 zł	9.990,00 zł
7.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/19 wraz z udziałem do 1/6 części działki oznaczonej nr geod. 17/15 o pow. 0,1142 ha	0,1871 ha	103.500,00 zł	10.350,00 zł
8.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/20 wraz z udziałem do 1/5 części działki oznaczonej nr geod. 17/17 o pow. 0,0873 ha	0,1044 ha	65.700,00 zł	6.570,00 zł
9.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/21 wraz z udziałem do 1/5 części działki oznaczonej nr geod. 17/17 o pow. 0,0873 ha	0,1310 ha	75.600,00 zł	7.560,00 zł
10.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/23	0,2223 ha	111.600,00 zł	11.160,00 zł
11.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/24	0,1059 ha	59.400,00 zł	5.940,00 zł
12.	TO1G/00028346/7 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/25	0,5660 ha	183.600,00 zł	18.360,00 zł
13.	TO1G/00028346/7 TO1G/00008852/1 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/26	0,1419 ha	91.800,00 zł	9.180,00 zł
14.	TO1G/00028346/7 TO1G/00008852/1 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/27	0,1445 ha	95.400,00 zł	9.540,00 zł
15.	TO1G/00028346/7 TO1G/00008852/1 Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu Wydział IV Ksiąg Wieczystych, działki położone w obrębie 3 miasta Kowalewo Pomorskie, oznaczone nr geod. 17/28	0,1633 ha	109.800,00 zł	10.980,00 zł

1. Do ceny sprzedaży należy doliczyć podatek VAT.

2. Przetarg odbędzie się dnia **25 czerwca 2026 r.** o godzinie 10.00 w pokoju nr S5 (Biuro Rady Powiatu) parter Starostwa Powiatowego w Golubiu-Dobrzyniu przy Placu Tysiąclecia 25.

3. Szczegółowe informacje udzielane będą w pokoju nr S20, I piętro, Starostwa Powiatowego w Golubiu-Dobrzyniu i telefonicznie pod nr 56 444 97 30 w godzinach od 8:00 do 15:00.

4. Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Golubiu-Dobrzyniu na okres 30 dni, licząc od dnia **20.05.2026 r.**, a ponadto wywieszono na tablicach ogłoszeń w gminach powiatu, opublikowano na stronach internetowych urzędu i Biuletynie Informacji Publicznej, portalu ogłoszeniowym OLX. Wyciąg z przetargu zamieszczono w prasie lokalnej.

STAROSTA GOLUBSKO-DOBRZYŃSKI
mgr Jacek Foksiński

Otwieramy jedenastą kieszonkę

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

„Skwer Polski” przy Szosie Chełmińskiej to 11 park kieszonkowy. Otwarty zostanie w sobotę, 23 maja. - Przyjdźcie, bo to nasz park, nasza Chełmionka - zachęca społeczniczka Justyna Kardasz.

Jedenasty, ostatni z serii parków kieszonkowych w Toruniu oddanych w ostatnich trzech latach, nosi nazwę „Skweru Polskiego”. Powstał w zakątku przy Szosie Chełmińskiej, niedaleko Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego. „Skwer Polski” poświęcony jest pamięci Małgorzaty Iwanowskiej-Ludwińskiej, lokalnej artystki, która wiele zrobiła dla kształtowania tożsamości Torunia.

Stworzony przez mieszkańców

- Ten park jest wyjątkowy. Jest to park, który wspólnie stworzyli mieszkańcy Stowarzyszenia Chełmińskie Przedmieście Tu Mieszkam, Rady Okręgu Chełmińskie oraz Urzędu Miasta Torunia, w tym



Skwer Polski” jest już gotowy. Poświęcony jest pamięci Małgorzaty Iwanowskiej-Ludwińskiej

parku spotyka się wszystko. Spotkacie historię, sztukę i zieleni, czyli wszystko co buduje tożsamość lokalną. A co jest najistotniejsze, w sobotę usłyszycie o Małgorzacie Iwanowskiej-Ludwińskiej, o lokalnej artystce, która miała ogromny wpływ na kształtowanie się tożsamości lokalnej - mówi Justyna Kardasz, prezeska Stowarzyszenia „Chełmińskie

Przedmieście TU MIESZKAM”.

Jak dodaje społeczniczka, w nowym parku kieszonkowym przy Szosie Chełmińskiej podczas jego otwarcia usłyszycie wspomnienia o artystce, obejrzymy jej prace, wysłuchamy jej wierszy tam, gdzie powstawały - wśród historii, zieleni i domów Chełmionki.

- Przyjdźcie, bo to jest nasz park, nasza historia, nasza

Chełmionka - podkreśla Justyna Kardasz.

Uroczyste otwarcie parku na Chełmińskim Przedmieściu odbędzie się w sobotę, w godzinach od 12 do 14. W programie wydarzenia przewidziano m.in.: namiot Archiwum Społecznego Chełmionki, działania edukacyjne i integracyjne dla dzieci, spacer po nowo otwartym parku oraz poczęstunek inspirowany dawnymi majówkami na Chełmionce.

- Takie miejsca tworzą przestrzeń do spotkań sąsiedzkich i aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu - podkreśla Justyna Kardasz.

Jesienią będzie tu zapach piernika

A walory przyrodnicze nowego parku kieszonkowego? Są tu m.in. rabaty w kolorach flagi Polski - z krzewów derenia białego „Sibirica Variegata” oraz „Spaethii” oraz nasadzenia róży pomarszczonej w odmianach „Alba” i „Hansa”, uzupełnione brzozą brodawkową o białej korze.

Giekawym akcentem patriotyzmu toruńskiego są natomiast nasadzenia dwóch drzew

grujecznika japońskiego „Pendulum”, których liście jesienią wydzielają karmelowo-korzenny zapach, przypominający aromat piernika.

Na terenie tej zielonej kieszonki nie zabrakło również elementów małej architektury zwiększających świadomość o wartościach historycznych tej części miasta, w postaci tablic informacyjno-edukacyjnych i gry terenowej, do których treści przygotowała w większości Rada Okręgu nr 11 Chełmińskie. Jest też ogród deszczowy.

Ta idea naprawdę się sprawdza

A ja się mają pozostałe parki kieszonkowe w Toruniu? „Nowości” zjrzały do tego na Mokrem. Tutaj rok temu zielona enklawa utworzona została u zbiegu ulic Chrobrego i Wojska Polskiego. Nosi nazwę „Sensoryczna Szwecja” i takie też akcenty posiada. To, co jednak najbardziej cieszy, to piękna zieleni.

Ten park kieszonkowy powstał na skraju osiedla, w pobliżu ruchliwych ulic. W miejscu, które już zieleni jakąś posiadało, ale generalnie było zanie-

dbane i po prostu brzydkie. Dziś, po roku życia tej „kieszonki”, mieszkańcy okolicy i przechodnie mogą cieszyć się piękną roślinnością.

W „Sensorycznej Szwecji” znajdziemy nie tylko drzewa i krzewy czy ławki, ale i ciekawe nasadzenia. Opisy części roślin znajdziemy, podobnie jak w innych parkach kieszonkowych, wraz z ilustracjami na tablicy. Łącznie istniejącą już tutaj zieleni wzbogacono o nasadzenia czterech drzew, 1531 krzewów i 562 bylin.

W majowe popołudnie, w dzień powszedni, tłumów tutaj nie spotkałoby, tylko pojedyncze osoby przysiadające na ławkach. Było zielono i raczej czysto. A skąd w ogóle nazwa „Sensoryczna Szwecja”? Skwer adresowany jest do każdego, także osób niedowidzących. Im szczególnie służyć ma bioróżnorodność, którą „smakować” mogą także dotykem czy zapachem. Szwecja to światowy lider niedyskryminacji i stąd cała koncepcja parku.

Przypominamy, że na realizację wszystkich parków gmina rozpoczęła dofinansowanie ze środków europejskich. ©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachem i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Zalatiwamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatiwamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachem pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatiwamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Znin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Znin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interneta, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuski 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

0011527831

Panu

Szymonowi Durlakowi

wyraży głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd oraz Pracownicy
Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej
i Mieszkaniowej w Inowrocławiu - Sp. z o.o.



PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy łączyli się z nami w smutku
i licznie uczestniczyli we mszy świętej i ceremonii pogrzebowej, odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku
mojego kochanego Męża i naszego najdroższego Tatę, Teścia i Dziadka



Tadeusza Bugajaka

w szczególności Księżom przewodniczącym ceremonii pogrzebowej, Panu Organiście,
Rodzinie, Przyjaciołom, Sąsiadom, Znajomym, wszystkim Delegacjom oprawy muzycznej w kościele i na cmentarzu,
Uczniom i Absolwentom oraz innym niewymienionym uczestnikom
za modlitwę, wsparcie, zamówione intencje mszalne, złożone wieńce i kwiaty.

Składamy serdeczne podziękowania i „Bóg zapłać”.

Osobne podziękowanie dla Zakładu Pogrzebowego Memoria
za godną i profesjonalną obsługę ceremonii pogrzebowej.

Żona z dziećmi i wnukami



Nieruchomości

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.
com.pl

Motoryzacja

OSOBEWIE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowców C+E
w transporcie międzynarodowym
System 2/1, 12/3 dni
Wynagrodzenie pakiet mobilności- 510
zł doba
ZUS płacony od 9420 zł
Nowa flota pojazdów, naczepy
izotermi
tel. 731 091 399

ZATRUDNIĘ pracowników
ogólnobudowlanych tel. 606 432 661

Usługi

INNE

ODNAWIANIE wanień. 600-979-826

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory,
złomowanie piecy. Skupujemy
w dobrej cenie, odbieramy własnym
transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidny turnusy 7 dni od 1050
zł z 30% dofin. dla emerytów/
rencistów, tel 501-642-492.**

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Matrymonialne

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

**KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony,
MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki,
ładowarki, przyczepy, bizony
i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483**

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KACZKI, Siniarzewo, 603754830.

KURKI Rosa odchowane, 669-395-474.

INNE

KOREKCJA racic, leczenie racic, tel.
663-691-679.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi
pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska
10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą
dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS
przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy
Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św.
Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759.
Baldachim, winda nagrobna gratis.
Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed
pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład
Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca
Domu Przedpogrzebowego
w Kruszwicy, własna chłodnia,
producent trumien - już od 300 zł,
winda i baldachim gratis. Inowrocław
Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka
12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład
Pogrzebowy MEMORIA ul.
Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur
całodobowy 602-189-676, 52/3556677
Załatwiamy wszystkie formalności
w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek
pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac
Piaśtowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16,
biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D
tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko,
policja. Usługi krajowe i zagraniczne;
www.dylewscy.pl

KRAMIK

SPRZEDAM kanapę, dwuosobowa,
stan bardzo dobry cena 300 zł/tel.
532834892 Golub Dobrzyn.

SPRZEDAM nowy smartfon za 300
zł. 537275663 Wodzisław Śl.

SPRZEDAM perlice 50 zł/szt.
kogutka białego czuba 60 zł Kol.
Bodzanowska. 724911195

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

**nasze
komunikaty.pl**

REKLAMA

0011526732



OBWIESZCZENIE

PREZYDENTA
MIASTA BYDGOSZCZY

z dnia 19.05.2026 r.

Na podstawie art. 72 ust.6 Ustawy z dnia 3 października
2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego
ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz
o ocenach oddziaływania na środowisko

zawiadamia się

o wydaniu w dniu 15.05.2026 r. dla **Tele-Foniki Kable S.A.,
ul. Cegielskiego 1, 32-400 Myślenice**, decyzji Prezydenta
Miasta Bydgoszczy nr 176/2026, znak: WAB-II.6740.103.2026.
MCh zatwierdzającej projekt zagospodarowania działki lub
terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany i udzielającej
pozwolenia na budowę hali produkcyjnej „Metalownia2”
z zapleczem socjalno-biurowym i chłodnią wentylatorową
oraz infrastrukturą techniczną towarzyszącą w ramach
zadania pn. „Budowa hali produkcyjnej z budynkiem
socjalno-biurowym wraz z infrastrukturą towarzyszącą
na terenie zakładu Telefonika S.A.”, położonych przy
ul. Fordońskiej 152 w Bydgoszczy (działki nr ewid. 1/4,
obr. 0220, m. Bydgoszcz i nr ewid. 2, obr. 0217, m. Bydgoszcz).

W związku z powyższym informuje się, że w terminie
14 dni od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia strony
mogą zapoznać się z ww. decyzją w Wydziale Administracji
Budowlanej Urzędu Miasta Bydgoszczy - ul. Grudziądzka 9-15,
budynek A, II p. pok 213 – w godzinach pracy urzędu.

Jednocześnie informuje się, iż w Biuletynie Informacji
Publicznej Urzędu Miasta Bydgoszczy udostępnia się
na okres 14 dni treść ww. decyzji.

REKLAMA

0011526862



Bydgoszcz, dnia 19 maja 2026 r.
WMG-V.6840.14.2025

ODWOŁANIE PRZETARGU NA SPRZEDAŻ LOKALU MIESZKALNEGO NR 2 W BUDYNKU PRZY UL. BRZOWEJ 8A

Na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospo-
darce nieruchomościami (Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

zawiadamia o odwołaniu pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 2 położonego w budynku przy ul. Brzozowej 8A, ogłoszonego na dzień 26 czerwca 2026 r. o godz. 10.00.

Przedmiotem przetargu jest lokal mieszkalny nr 2 położony przy
ul. Brzozowej 8A w Bydgoszczy o pow. użytkowej 52,19 m² oraz
pomieszczenie przynależne o pow. 3,33 m² wraz z przynależnym
udziałem w nieruchomości wspólnej, który wynosi 5552/11300 części
we własności nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów jako
działka nr działka 81 o pow. 841 m², obr. 497, zapisanej w księdze
wieczystej nr BY1B/00177690/1 oraz tej samej wysokości udziałem w
częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie
do właścicieli lokali.

Powodem odwołania przetargu jest zawarta w ogłoszeniu o przetargu
omyłka pisarska w kwocie wysokości wadium.

Czynności związane ze zbyciem ww. lokalu zostaną przeprowadzone
ponownie w terminie podanym do wiadomości w odrębnym ogłoszeniu.

PIŁKA NOŻNA OLIMPIA GRUDZIĄDZ W WALCE O BETCLIC 1. LIGĘ NIE MOŻE POZWOLIĆ SOBIE NA POTKNIĘCIE

Mecz dekady niebiesko-czarnych

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

Rozgrywki w Betcllic 2. Lidze i Betcllic 3. Lidze wkraczają w decydującą fazę. Emocji nie brakuje. W obu ligach w weekend rozegrane zostaną mecze 33. kolejki

Olimpia Grudziądz walczy o drugą lokatę, która zapewni bezpośredni awans do Betcllic 1. Ligi. Biało-zieloni tracą dwa punkty do Warty Poznań i mają gorszy bilans meczów bezpośrednich od wicelidera. Grudziądzanie już są pewni, że do ewentualnych barażów przystąpią z trzeciego miejsca, które gwarantuje rozgrywanie obu meczów na swoim boisku. Jednak nich w klubie przy ul. Piłsudskiego nie chce zostawiać sprawy awansu barażom, bo to jest loteria.

Póki co wszyscy walczą, by wyprzedzić Wartę. Aby tak się stało Olimpia musi pokonać Hutnika Kraków, a Warta stracić punkty na wyjeździe z Podhalem Nowy Targ.

Hutnicy mają jeszcze cień szansy na szóstą lokatę i grę w barażach. Aby tak się stało ekipa z Krakowa musi wygrać dwa ostatnie mecze i liczyć, że wyprzedzające ją rezerwy Śląska Wrocławia, Sandecji Nowy Sącz i Chojniczanki będą przegrywały do końca sezonu. Scenariusz wydaje się być mało realny.

Z kolei Podhale choć zajmuje piątą lokatę to jeszcze nie jest pewne baraży i nie może sobie pozwolić na straty. Czy ekipa z Nowego Targu pośrednio pomoże Olimpii?

Jednak najważniejsze jest, by zespół z Grudziądza pokonał ekipę z Krakowa. Biało-zieloni gdy będą przystępowali do meczu z Hutnikiem będą znali wynik spotkania z Nowego Targu.

Spotkanie Olimpia - Hutnik w niedzielę o godz. 19.30. Transmisja w TVP 3, aplikacji TVP Sport i na stronie sport.tvp.pl.

Będzie ligowy rekord

O awans walczy też Zawisza Bydgoszcz, tyle że do Betcllic 2. Ligi. Niebiesko-czarni są w lepszej sytuacji niż Olimpia, bo przewodzą rozgrywkom, ale mają tylko punkt więcej niż drugi Wikęd Luzino. I to właśnie ten zespół podejmą w sobotę o godz. 19.

Zwycięstwo oznacza promocję dla zawodników, każdy inny wynik to przesunięcie rozstrzygnięcia na ostatnią kolejkę.

W klubie przy ul. Gdańskiej nikt nie zakłada innego scenariusza niż zwycięstwo i świętowanie awansu. To byłoby ukoronowanie 10 lat pracy Stowarzyszenia Piłkarskiego. Przypomnijmy, że w 2016 roku władze SP Zawisza podjęły się odbudowy zespołu seniorów. Rozpoczęli od Klasy B, do 4. Ligi awansowali rok po roku. Potem



Przed piłkarzami Zawiszy najważniejszy mecz w ostatniej dekadzie. W grze awans na szczebel centralny

byli dwa lata w gronie czwartoligowców. Potem już był etap trzecioligowy, którego wszyscy mają już serdecznie dość.

Trwa mobilizacja na to spotkanie wśród kibiców. Do czwartku wieczora sprzedano ponad pięć tysięcy biletów. To ligowy rekord na stadionie przy ul. Gdańskiej na tym szczeblu rozgrywek.

Do Bydgoszczy wybiera się też grupa kibiców Wikędu.

Pełne skupienie

A co słychać w bydgoskim zespole? Od wtorku trwa normalna praca. Jest pełne skupienie, bo wszyscy zdają sobie sprawę, że to jest mecz dekady. Oczywiście były pucharowe boje z Lechem Poznań, Wisłą Kraków czy ostatnio z Górnikiem Zabrze, ale to był tylko przyjemny przerywnik w ligowej rzeczywistości. Teraz trzeba wykonać ostatni krok

i zacząć piąć się w centralnej hierarchii, bo jak mówił w rozmowie z nami Marcin Szadkowski, właściciel klubu: „Miejsce Zawiszy jest w PKO BP Ekstraklasie!”.

- Wszystko przebiega normalnie - mówi trener Adrian Stawski. - Każdy jest skupiony na swojej robocie. Nie widzę, żeby w zespole była jakaś nerwowość. Mieliśmy zajęcia mentalne i Leszek Furman, który je z nami prowadzi był bardzo zadowolony. Co zdecyduje o zwycięstwie? Połączenie przygotowania fizycznego, realizacja założonego planu i odpowiednie podejście mentalne do meczu. Znamy swoją wartość jako drużyna. Jesteśmy pewni swoich umiejętności. Oczywiście znamy też słabe i silne strony rywala. To nie przypadek, że są na drugim miejscu w tabeli i walczą z nami o awans. Będziemy gotowi na każdy scenariusz. Bardzo liczymy też na naszych kibiców, którzy wspierają nas w każdym meczu. Dziękujemy im za to. Zrobimy wszystko, by spełnić nasze wspólne marzenia - zapewnią szkoleniowiec.

W sobotę nie zagra Maciej Kona, który musi pauzować za żółte kartki. Jednak kadra Zawiszy jest szeroka więc zapewne uda się zastąpić defensywnego pomocnika.

A co z pozostałymi trzecioligowcami. Elana Toruń w sobotę o godz. 17 podejmie Noteć

Czarnków. Żółto-niebiescy postarają się przerwać fatalną passę dziewięciu meczów bez zwycięstwa.

Dzień później o tej samej godzinie Wda Świecie zagra na wyjeździe z rezerwami Pogoni Szczecin.

Z kolei Tłuchowia Tłuchowo już w piątek o godz. 17.30 podejmie Błękitnych Stargard.

Czwartoligowy hit

Emocje będą także w 4. Lidze Kujawsko - Pomorskiej. W Bydgoszcz prowadzący Chemik podejmie trzecią Unię Sołec Kujawski. Bydgoszczanie są coraz bliżej promocji do Betcllic 3. Ligi. Mają sześć punktów przewagi nad drugą Pogonią Mogilno i osiem nad Unią, a dodatkowo mecz rozegrany mniej. Wydaje się, że tylko jakiś kataklizm zabierze chemikom promocję.

O drugą lokatę premiowaną grą w dwustopniowych barażach trwa zażarta walka między zespołami z Mogilna i Solca Kujawskiego. I pewnie potrwa do ostatniej kolejki.

30. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej

piątek: Łokietek Brześć Kujawski - Wisła Dobrzyń nad Wisłą (godz. 18); **sobota:** Start Pruszcz - Piast Kołodziejewo (12), Chemik - Unia Sołec Kujawski (12), Orleń Aleksandrów Kujawski - Sparta Brodnica (12), Kujawiak Kowal - Pogorń Mogilno (14), Lech Rypin - Unia Wąbrzeźno (15), Noteć Łabiszyn - Cuiavia Inowrocław (15), Victoria Czernikowo - Unia Gniewkowo (16), Mustang Ostaszewo pauzuje. ©

Matty Cash z trofeum europejskim. Jako czternasty Polak w historii

Bartosz Głab, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Aston Villa pokonała w finale Ligi Europy SC Freiburg. Całe spotkanie rozegrał Matty Cash. Dla reprezentanta Polski było to pierwsze trofeum w piłkarskiej karierze.

Finał drugich najważniejszych rozgrywek klubowych UEFA od początku do końca został zdominowany przez jeden zespół. Aston Villa już po pierwszej połowie prowadziła 2:0 po dwóch efektownych trafieniach. Najpierw w 41. minucie wynik spotkania w Stambule otworzył belgijski pomocnik Youri Tielemans. Natomiast tuż przed przerwą do bramki przedstawiciela Bundesligi trafił Argentyńczyk Emiliano Buendia. W drugiej połowie zespół z Birmingham przypieczętował zwycięstwo. Wynik na 3:0 ustalił nie-



Matty Cash (z pucharem) świętuje z kolegami z Aston Villi

samowity w tym sezonie 23-letni Morgan Rogers.

Matty Cash już w 21. minucie otrzymał żółtą kartkę po ostrym faulu na Vincenzo Grifo, co mocno utrudniło mu grę w dalszej części spotkania. Mimo to,

trener Unai Emery postanowił pozostawić swojego zawodnika na boisku do ostatniego gwizdka sędziego.

- Prawy obrońca znalazł się w trudnej sytuacji po tym, jak już na początku meczu otrzymał

żółtą kartkę za nieostrożny faul, ale poradził sobie z tym bezbłędnie, choć jego podania nie zawsze były celne - ocenił występ 28-latkę portal Goal.com.

Piłkarz Aston Villi został czternastym reprezentantem Polski w historii, który sięgnął po triumf w europejskich rozgrywkach klubowych. W tym gronie są też między innymi Zbigniew Boniek, Jerzy Dudek, Robert Lewandowski czy Grzegorz Krychowiak. Ten ostatni w 2015 roku, będąc zawodnikiem hiszpańskiej ekipy Sevilla FC, wygrał Ligę Europy po zwycięstwie w finale na stadionie PGE Narodowy w Warszawie z ukraińskim Dnipro Dniepropietrowsk, a trenerem andaluzyjskiej drużyny był wtedy również Emery. Baskijski szkoleniowiec wygrał swój piąty finał Ligi Europy w szóstej próbie.

Cash po meczu w Stambule nie ukrywał radości ze zgarnięcia trofeum. Dla Aston Villi był to

pierwszy triumf w jakichkolwiek rozgrywkach od 24 lat, kiedy to wygrała nieistniejący już Puchar Intertoto.

- Był półfinał Ligi Konferencji, ćwierćfinał Ligi Mistrzów. Byliśmy blisko szczytu, ale czegoś brakowało. Teraz czujemy się niesamowicie, to zostanie z nami na długo. (...) Trzeba się napracować, żeby wygrać to trofeum. Niewiarygodne, że się udało! Będziemy bawić się do rana - powiedział 25-krotny reprezentant Polski w rozmowie z Polsat Sport.

Triumf Aston Villi w finale Ligi Europy istotnie wpłynął też na... losy w Europie wicemistrza Polski. Wyjaśniło się, że w drugiej rundzie eliminacji Ligi Mistrzów trafi na austriacki Sturm Graz lub tureckie Fenerbahce Sztambuł. Jeśli przejdzie któryś z wymienionych solidnych europejskich marek, będzie mieć pewną fazę ligową Ligę Europy, ale do tego droga daleka.

W tym sezonie do rozegrania pozostały jeszcze dwa finały klubowych rozgrywek. W kolejną środę w finale Ligi Konferencji na Red Bull Arena w Lipsku zmierzą się angielski Crystal Palace i hiszpańskie Rayo Vallecano. 30 maja na Puskás Aréna w Budapeszcie odbędzie się finał Ligi Mistrzów, w którym zagrają francuskie Paris Saint-Germain i angielski Arsenal FC. Czy angielskie drużyny skompletują pucharowego hat tricka. Nie jest to wykluczone...

ASTONVILLA-SCFREIBURG3:0(2:0)

Branki: Youri Tielemans (41), Emiliano Buendia (45+3), Morgan Rogers (58).
SC Freiburg: Atubolu - Kuebler (73. Makengo), Ginter, Lienhart (61. Rosenfelder), Treu - Beste (86. Guenter), Eggstein, Manzambi, Hoefler (61. Hoeler), Grifo (73. Scherhant) - Matanović.
Aston Villa: Martinez - Cash, Kona, Torres (88. Mings), Digne (81. Maatsen) - McGinn, Lindelof (66. Onana), Rogers, Tielemans (88. Luiz), Buendia (81. Digne) - Watkins.
Sędziowie: Francois Letexier (Francja). ©

SPORT

www.sportowy24.pl

W Pradze do zdobycia są juniorskie medale i punkty do cyklu Grand Prix

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Dziś w Pradze biało-czerwoni powalczą o medale. Nasza juniorska reprezentacja jest w gronie faworytów. W sobotę kolejna odsłona cyklu Grand Prix.

W ubiegłorocznym finale Speedway of Nations 2 z powodu kontuzji nie mógł wystąpić Wiktor Przyjemski. W składzie reprezentacji zastąpił go wtedy Maksymilian Pawełczak i choć był jednym z najlepszych zawodników całego turnieju, Polacy niespodziewanie zakończyli rywalizację bez medalu. Równie niespodziewanie, wygrali wtedy Niemcy.

Teraz Polacy liczą, że obędzie się bez takich „niespodzianek”. Trener Stanisław Chomski zdecydował, że do Pragi pojadą Wiktor Przyjemski z Abramczyk Polonii, Bartosz Bańbor z Motoru Lublin i Kevin Małkiewicz z Bayersystem GKM Grudziądz.

O medale osiem drużyn powalczą na praskim stadionie Marketa. Rywalami Polaków będą Czesi, Niemcy, Dania, Australia, Szwecja, Ukraina i Wielka Brytania. W gronie rywali nie brakuje mocnych zawodników; jest choćby indywidualny mistrz świata juniorów Nazar Pamicki. Biało-czerwoni mają jednak - przynajmniej w teorii - najbardziej wyrównany skład i wymieniani są jako faworyci wywodów.

2026 FIM SPEEDWAY OF NATIONS PRAGA - LISTA STARTOWA:

WIELKA BRYTANIA: Luke Harrison, Luke Killeen, Will Cairns

CZECHY: Adam Bednar, Adam Nejezchleba, Bruno Belan

NIEMCY: Janek Konzackm, Mario Hausl, Hannah Grunwald

DANIA: Villads Nagel, Bastian Pedersen, Mikkel Andersen

UKRAINA: Roman Kapustin, Nazar Parnicki, Danko Hladkowski

POLSKA: Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor, Kevin Małkiewicz

SZWECJA: Rasmus Karlsson, Sammy Van Dyck, Erik Persson

AUSTRALIA: Mitchell McDiarmid, Tate Zischke, Beau Bailey

Finał Speedway of Nations 2 odbędzie się dziś, początek o g. 17.00. Transmisja w Player (Eurosport Pass) i HBO Max.

Dzień później w Pradze odbędzie się druga runda cyklu Speedway Grand Prix. Pierwszą, w Landshut, wygrał debiutujący w cyklu Kacper Woryna. Trzeci był Bartosz Zmarzlik, siódme miejsce zajął Patryk Dudek, a dziesiąte Dominik Kubera.

Drugi w Landshut był Daniel Bewley. Brytyjczyka nie zobaczymy jednak w Pradze. W meczu ligi duńskiej miał wypadek i doznał kontuzji. Jak przekazał jego polski klub - Sparta Wrocław, Bewley złamał kość udową.

Grand Prix Czech odbędzie się w sobotę, początek o g. 19.00. Transmisja w Eurosport 3, Player (Eurosport Pass) i HBO Max.

HOKEJ

KH Energa Toruń się wzmacnia. Są kolejne transfery Fiński obrońca Mikael Tapio oraz trzech młodzieżowców: bramkarz Karol Marczak oraz obrońcy Emil Szotkiewicz i Jakub Izdebski podpisali kontrakty na najbliższy sezon z KH Energa. Fin to potężny defensor (193 cm wzrostu, 95 kg wagi). Do tej pory grał tylko w swojej ojczyźnie. Teraz sprawdzi się w Tauron Hokey Lidze. Z kolei trójka młodzieżowców przez ostatnie lata grała w MKS Sokoły Toruń.



FOT. GRAFIKA KH ENERGA TORUŃ

HOKEJ NA TRAWIE

Od czwartku do niedzieli w Toruniu trwa Eurohockey Club Challenge II, którego gospodarzem jest Pomorzanie. W piątek torunianie zagrają o 17.45, a dzień później o 16.45. Mecze o miejsca w niedzielę o 8.30, 10.45, 13 i 15.

Dwa mecze od awansu, dwa mecze od porażki. A może...

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W sobotę i niedzielę o godz. 19 w Łodzi kolejne mecze finału 1. Ligi ŁKS - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz. Transmisja w internecie w emocje.tv i Toya TV.

Po meczach w Bydgoszczy jest remis 1-1 w rywalizacji do trzech zwycięstw. To oznacza, że jeśli któraś z drużyn wygra dwa mecze to wywalczy awans do Orlen Basket Ligi. W przypadku podzielenia się wygranymi dojdzie do piątego decydującego meczu w Bydgoszczy, który zaplanowano na środę 27 maja.

„Mental” to podstawa

Rywalizacja w play offach to nie tylko odpowiednio przygotowanie fizyczne i taktyczne, ale przede wszystkim właściwe przygotowanie mentalne. Panuje przekonanie, że przy wyrównanych umiejętnościach zawodników to właśnie „mental” jest decydujący w rozgrywce. Kto umie sobie poradzić z presją, ten triumfuje.

Na razie było z tym elementem różnie wśród zawodników Astorii. W finałach przeciwko łódzkiej drużynie póki co, poniżej oczekiwań spisuje się Martyce Kimbrough, ale Amerykanin jest tego typu graczem, że jak zaskoczy, będzie nie do zatrzymywania albo pokusi się o taki



FOT. DARIUSZ BLOCH

Walki i zaangażowania w meczach Astorii z ŁKS nie brakuje. Stawką finałów gra w elicie w przyszłym sezonie

szalony rzut za trzy, jak w czwartym meczu przeciwko SKS Starogard Gdański, który zapewnił bydgoskiej drużynie awans do finału.

Ważne, by bydgoscy koszykarze dobrze „weszli” w mecz,

bo ostatnio mają z tym kłopot. Tak było w pierwszym meczu ćwierćfinałowym przeciwko Kotwicy Kołobrzeg. Także pierwsze spotkanie finałowe nie wyszło bydgoskim zawodnikom. Zresztą do połowy drugi

mecz finału też wyglądał słabo, ale po przerwie przyszło przebudzenie i właściwa reakcja.

Analiza i realizacja

Grzegorz Skiba, trener Astorii, po dwumeczu w Bydgoszczy powiedział, że będzie mocno analizował oba mecze i szukał jeszcze mądrzejszych rozwiązań i jeszcze mądrzejszej gry niż w drugiej połowie drugiego spotkania.

- Lepsza selekcja rzutowa i szybszy powrót do obrony, żeby zabrać atuty drużyny z Łodzi - podkreślał. - Za dużo nie poprawimy, jeśli chodzi o pewne elementy, którymi możemy zaskoczyć, aczkolwiek moment, w którym pewne rzeczy możemy zrobić, to może być zaskoczeniem i line-upy (wyjściowe składy - przyp. red.) też mogą być zaskoczeniem dla drużyny przeciwnej. Jak będziemy zdrowi, to jestem bardzo dobrej myśli i znając mój zespół, gramy lepiej na wyjazdach - podkreślił szkoleniowiec „Asty”.

Dodajmy, że w rundzie zasadniczej Astoria przegrała u siebie z ŁKS i pokonała go na wyjeździe. Jak będzie teraz?

W Łodzi też ogromna mobilizacja. Spotkanie ma oglądać komplet kibiców. Oczywiście wybiera się na niego grupa fanów „Asty”.

W sobotę o godz. 16 drugi mecz o trzecie miejsce Spójnia Stargard - SKS Starogard Gdański (1-0). ©©



W polskiej reprezentacji na SoN2 są Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor (oba na zdjęciu) i Kevin Małkiewicz

Dla polskiej reprezentacji rozpoczął się maraton

Paweł Wiśniewski
sport@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W pierwszym meczu towarzyskiego turnieju Silesia Cup, nasi siatkarze przegrali w Sosnowcu z Serbią 2:3 (25:23, 22:25, 26:28, 25:22, 14:16). Polacy zagrają jeszcze z Ukrainą i Bułgarią.

Tym samym, podopieczni Nikoli Grbica rozpoczęli sezon reprezentacyjny.

Serbski szkoleniowiec na razie dał odpocząć m.in. Wilfredo Leonowi, Tomaszowi Fornalowi

czy Jakubowi Kochanowskiemu. W składzie meczowym pojawiło się za to wielu młodych zawodników, w tym m.in. Jakub Przybyłkowicz, najmłodszy debiutant w historii polskiej siatkówki. W momencie powołania do reprezentacji miał dokładnie 16 lat, 11 miesięcy i 9 dni. 17. urodziny obchodził na zgrupowaniu kadry w Spale.

Silesia Cup to jedyny turniej towarzyski, który biało-czerwoni rozegrają przed rozpoczęciem się 10 czerwca Ligą Narodów (w piątek z Ukrainą, a w sobotę z Bułgarią - oba mecze w Ka-

towicach o godz. 20.00). W pierwszym tygodniu zmagania „2026 FIVB Volleyball Men's Nations League”, Polacy zmierzą się w chińskim Linyi z Kubą, Słowenią, Japonią i Ukrainą (10-14 czerwca).

Kolejne turnieje Ligę Narodów to 24-28 czerwca - Gliwice, 15-19 lipca - Chicago i 29 lipca-2 sierpnia turniej finałowy, ponownie w Chinach, tyle że tym razem w Ningbo.

Po powrocie do kraju, naszych siatkarzy czeka Memoriał Huberta Jerzego Wagnera w Krakowie (28-30 sierpnia).

Najważniejszą imprezą w tym roku będą oczywiście mistrzostwa Europy, rozgrywane w Bułgarii i we Włoszech w dniach 9-26 września, w których nasi siatkarze będą bronić tytułu.

Rozgrywki kontynentalne mają w tym roku podwójną stawkę - oprócz tytułu, zwycięzca wywalczy również kwalifikację na Igrzyska XXXIV Olimpiady, które w 2028 roku zorganizuje Los Angeles.

W tym roku, polskich siatkarzy czeka co najmniej 30 meczów reprezentacyjnych.

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Wielka i całkiem nieoczywista klubowa kariera Roberta Lewandowskiego
 - Nasi zamieniają „Hello” na „Dzień Dobry”
 - Zgorszenie czy nagonka na proboszcza?
 - Związki jednopłciowe
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
22.05.2026

Wydanie 1
Nr 117 (23.627)
Nakład 17.430 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Goście rozjadą wieś!



Takiego pokazu, jaki szykuje Rolnik na Każdą Okazję, jeszcze nie było: - Wiem już, że przyjadą całe autokary. Czy boję się, że mi rozjadą gospodarstwo? Ja się boję, że rozjadą wieś! **Str. 10**

FOT. NADESŁANE RNKO

Rewolucji nie będzie! Emerytura nadal także od listonosza

Już 80 proc. emerytur i rent trafia na konta. ZUS zaproponował, by wszystkie nowo przyznane świadczenia były przekazywane w ten sposób. Tak się jednak nie stanie

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

ZUS argumentuje, że ewentualne oszczędności wynikające z proponowanego rozwiązania mogłyby zostać przeznaczone na rozwój systemów teleinformatycznych ZUS, w tym modułów obsługujących emerytów i rencistów. - Obecnie koszt realizacji przelewu bankowego wynosi 9 groszy, podczas gdy przekazu pocztowego - 19,95 zł - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Propozycję ZUS odrzuciło Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Zatem seniorzy nie muszą oba-

wiać się zmian w sposobie wypłaty swoich świadczeń.

Krystyna Michałek przekonuje, że każdy klient sam wybiera sposób otrzymywania świadczenia. Już przy składaniu wniosku może zdecydować, czy chce je odbierać w gotówce, czy na rachunek bankowy. W każdej chwili można zmienić decyzję.

Czytaj więcej na stronie 213

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011516838

KENOx

MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręcęęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

Uwięzieni w blokach. Problem rośnie, możliwości ubywa

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Nie ma wsparcia dla budowy wind w starych blokach, a potrzebuje ich coraz więcej mieszkańców.

- Gdy 30 lat temu teściowie kupowali mieszkanie na osiedlu Tarzańskim w Fordonie, nie myśleli o niepełnosprawności. Liczył się widok na górkę - wspomina Czytelniczka. - Wybrali drugie piętro a nie parter. Po 10 latach teściowa zaczęła tracić czucie w nogach, stan serca nie pozwalał na operację kręgosłupa. Dziś jeździ na wózku uwięziona w swoim mieszkaniu. Gdyby miała windę, jej życie wyglądałoby zupełnie inaczej.

Problem dotyczy całego regionu i kraju, i narasta wraz ze starzeniem się społeczeństwa.

- Moja mama mieszka na czwartym, ostatnim piętrze. W jej klatce schodowej są trzy starsze osoby, które nie wychodzą z domu, bo nie są w stanie pokonać schodów - dodaje Czytelniczka z Włocławka.

- To tzw. kazuś więźnia czwartego piętra - komentuje Piotr Grudziński, prezes Włocławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - To potężny problem. Mamy go nie

tylko z seniorami, ale też z osobami z niepełnosprawnościami, bo brakuje dofinansowań do likwidacji barier dla niepełnosprawnych, a jeśli już są, to pojawiają się przeszkody techniczne i prawne, żeby z nich korzystać.

Za ciasne szyby i przepisy

Spółdzielnia ubiega się np. o dofinansowania na nowe windy w wieżowcach, gdzie do windy trzeba dojść po paru schodach. - W kilku blokach zlikwidowaliśmy tę barierę, ale zgodnie z nowymi przepisami to już niemożliwe, bo szyby windowe są małe, nie spełniają norm europejskich. Nie możemy rozbudować szybów w żadną stronę, mimo to Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie chce już iść na ustępstwa. To kuriozalne, bo to właśnie z ich środków powinny być likwidowane bariery architektoniczne w blokach.

Mieszkańcy proszą o nie. - Jestem po rozmowie z seniorem, którego żona porusza się o balkonu. On idzie do szpitala, a odpowiadał za zakupy. Żona sama nie jest w stanie wyjść. Gdyby miała windę, zjechałaby do sklepu, a bez windy jest uwięziona.

W starych, niższych blokach windy są technologicznie niewy-



Winda w bloku to marzenie wielu mieszkańców. Niestety, większość nie ma szans na to udogodnienie

konalne. - Nie ma na nie miejsca - tłumaczy prezes. - Można je dobudować w tzw. blokach korytarzowych, gdzie jest długi korytarz zakończony oknem, ale jest ich garstka: 10 na 150 bloków w naszej spółdzielni.

Koszt budowy windy zależy od jej konstrukcji i wysokości budynku. - W wieżowcu wymiana urządzenia na nowe plus zjazd do poziomu gruntu kosztowały około 370 tysięcy złotych - mówi Piotr Grudziński.

Pozyskanie takich kwot bez dofinansowania graniczy z cudem. - Poruszamy się w ramach funduszu remontowego danej nieruchomości, który spoczywa

na barkach mieszkańców. Gdy mają do wyboru budowę windy, remont instalacji lub klatki schodowej, nie wybiorą windy - zwłaszcza, że nie ma dofinansowania do tej inwestycji.

Przeszkody się mnożą

W Grudziądzu koszty są jeszcze większe. - Nasze szybkie wyliczenia, to minimum 600 - 800 tys. zł na jedną klatkę - informuje Piotr Malinowski, członek zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Grudziądzu. - Przy założeniu, że w naszych zasobach mamy około 270 budynków niewyposażonych w windy (ponad 970 klatek schodowych), sama nasza

spółdzielnia potrzebuje ponad 0,6 mld zł, czemu niestety nie jesteśmy w stanie sprostać.

Itu dochodzą bariery technologiczne. - W większości mamy obiekty wybudowane w latach 60-80 XX wieku, a więc w technologii wielkiej płyty. Problemem jest konieczność przebudowy układu klatki schodowej, tak aby przystanki windy znajdowały się na poziomie wejść do mieszkań (wg nas to jedyna słuszna koncepcja). To z kolei rodzi problem dostępności do mieszkań w trakcie prac modernizacyjnych. Pozostają jeszcze oczywiście problemy planistyczne, związane ograniczeniami działek i szeregiem problemów natury prawnej, np. ochrona konserwatorska.

Bydgoska Spółdzielnia Mieszkaniowa ma w swoich zasobach prawie dwieście dźwigów osobowych. Modernizuje je od 2015 r.

- Polega to na realizacji dodatkowych przystanków na poziomie terenu i na XII kondygnacji. Liczba takich projektów przekroczyła 70 - informuje Zarząd Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kujawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Inowrocławiu dotychczas dobudowała dwie windy w budynkach użyteczno-

ści publicznej. - Dobudowa w budynkach mieszkalnych to póki co temat przez mieszkańców nie poruszany - mówi Marta Maślowska z Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu.

Wparcia nie widać

Wszędzie powodem jest brak funduszy.

- Rządowy program „Dostępność +” niestety się kończy i jak dotąd nie widać na horyzoncie żadnych nowych rozwiązań - zwraca uwagę zarząd Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - O ile spółdzielnie bez problemów mogą poradzić sobie ze stroną techniczno-prawną, bo są do tego merytorycznie i organizacyjnie przygotowane, to sposób finansowania musi być wspomagany co najmniej rządowym programem podobnym do już istniejących lub o bardziej korzystnych rozwiązaniach ekonomicznych dla mieszkańców.

Piotr Malinowski nie jest w tej sprawie optymistą: - Różne publiczne instytucje przeprowadzały już ankiety o podobnym temacie, ale jak na razie nie widać na horyzoncie żadnych racjonalnych programów wsparcia w tego typu przedsięwzięcia i o tak ogromnej skali.

©/®

REKLAMA

0011523056



SOLANKI

Uzdrowisko Inowrocław

Latem zadbaj o zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**2 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Nie od razu Krzyżacy zamki zbudowali

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Naukowcy z Instytutu Archeologii UMK kończą badania terenowe w Starym Toruniu. Czeka ich jeszcze sporo pracy przy konserwacji znalezionych przedmiotów.

Podczas poprzedniej naszej wizyty archeolodzy zabierali się za poszerzenie wykopu, w którym wcześniej znaleźli pozostałości dużego domu ulokowanego w centrum osady.

Jak był zbudowany dom odkryty w Starym Toruniu?

- Powiększyliśmy ten wykop do powierzchni jednego ara - mówi prof. Jacek Bojarski. - Ma kształt pentagonu, czyli pięciokąta, dostosowaliśmy go do obiektu. Prawdopodobnie był to dom o wymiarach sześć na sześć metrów, ustawiony w trochę większym wykopie. Ściany były robione z dranic, ich linie widać bardzo dokładnie. Między ścianę drewnianą i ścianę wykopu wspano jako izolator czy wypełnienie biały piasek wiślany. Ściany były wy-



Na terenie pierwszego Torunia archeolodzy odkryli pozostałości dużego domu z pierwszej połowy XIII wieku

lepione gliną. Niewykluczone, że wyższa część miała konstrukcję szkieletową, czyli drewniane słupy i pomiędzy nimi trzcina zmieszana z gliną, która wypaliła się podczas pożaru.

Podobnie stało się również z glinianą polepą na podłodze. Co tam się mogło stać? Czy pożar wybuchł podczas walk? W pierwszej połowie XIII

wieku Krzyżacy dopiero zaczęli podbój Prus i nie szło im to łatwo.

Przypomnijmy, że legenda o pierwszej krzyżackiej osadzie na ziemi chełmińskiej mówi o strażnicy zbudowanej na wielkim dębie. Dziś, dzięki badaniom wiadomo, że zakonnicy nie ograniczyli się tylko do tego. W pierwszym wykopie archeolodzy trafili na ślady fosy

i wału, relikty umocnień znaleźli również szukając pozostałości średniowiecznego folwarku.

W jakich okolicznościach mogło dojść do pożaru?

- Tego jeszcze nie wiemy - mówi Jacek Bojarski. - Może do pożaru doszło podczas walki, ale mogło być i tak, że

przenosząc się na nowe miejsce Krzyżacy zabrali ze sobą wszystko to co mogło im się przydać, a resztę spalili. Podczas pożaru ściana południowa najprawdopodobniej przewróciła się w kierunku północy i stąd mamy nieco ukośny układ.

Dom z drewna i gliny o powierzchni 36 metrów kwadratowych, częściowo zagłębiony w ziemi... Nie od razu Krzyżacy swoje wielkie zamki i nowoczesne państwo zbudowali, chociaż poszło im bardzo szybko, gigantyczny ceglany mur odkryty niedawno przez archeologów na terenie kompleksu Ducha Świętego w Toruniu jest przecież tylko o nieco ponad sto lat starszy od chaty ze Starego Torunia.

Badając pozostałości XIV-wiecznego klasztoru naukowcy znaleźli również pozostałości hypocaustum, czyli ogrzewania podłogowego sprzed wieków. W średniowiecznym Toruniu takich systemów centralnego ogrzewania było wiele, jednak stawiając pierwsze kroki na ziemi chełmińskiej Krzyżacy takich wygod byli pozbawieni.

W chacie w Starym Toruniu archeolodzy nie trafili na ślady pieca, znaleźli je jednak obok domu. W bezpośrednim sąsiedztwie budynku stał duży piec o grubych ścianach.

- Piec był zewnętrzny, nie wiemy jeszcze jaką pełnił funkcję - mówi prof. Bojarski. - Może w jakimś stopniu ogrzewał budynek, może był to piec gospodarczy. Niestety znaleźliśmy w nim bardzo mało popiołów, pewnie zostały wygarnięte. Nie ma też śladów po jakichś zabiegach związanych z działalnością metalurgiczną.

Dlaczego miejsce, w którym znajdował się bardzo duży jak na tamte czasy i warunki dom, archeolodzy podzielili na cztery części?

- Zostawiliśmy świadki, aby było widać przekrój - wyjaśnia prof. Jacek Bojarski.

Poza śladami budowli, archeolodzy trafili rzecz jasna również na wiele przedmiotów, którymi posługiwali się mieszkańcy pierwszego Torunia. Do dalszych badań i konserwacji powędrowała ceramika, a także sporo przedmiotów metalowych, jak złoty kusz czy strzemię. ©

Po długich przygotowaniach rozkręca się budowa S10 na wysokości Torunia

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Po wielkim poślizgu rozkręca się budowa fragmentu trasy ekspresowej S10 na wysokości Torunia. Jej koszt zostanie pokryty w dużej części z dofinansowania unijnego.

Długo, bardzo długo trwały przygotowania do budowy toruńskiego fragmentu trasy ekspresowej S10, będącego południową obwodnicą miasta. To część większej inwestycji. Jest nią budowa odcinka S10 między Bydgoszczą a Toruniem.

Inwestycję podzielono na cztery fragmenty. Budowa tego między węzłami Toruń Zachód a Toruń południe, o długości blisko 12 kilometrów, rozpoczęła się jako ostatnia.

Warta około 276,4 miliona złotych netto umowa Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad z wykonawcą tej inwestycji, czyli konsorcjum firm Rubau i Poltores, została podpisana w styczniu 2023 roku. Przewidziano w niej, że 22 miesiące potrwa opracowanie projektu wykonawczego toruńskiego fragmentu trasy i procedura wydania dla niego Zezwolenia na Realizację Inwestycji Drogowej (ZRID). Ostatecznie



Budowa fragmentu trasy S10, będącego południową obwodnicą Torunia, rozpoczęła z opóźnieniem się na początku kwietnia tego roku

potrzeba było na to aż 38 miesięcy. ZRID został wydany 31 marca obecnego roku.

Karczowanie i frezowanie

W drugiej połowie kwietnia konsorcjum Rubau/Poltores rozpoczęło w końcu budowę toruńskiego fragmentu S10. Wprowadzona wtedy została tymczasowa organizacja ruchu na istniejącej jezdni „dziesiątka”, oczywiście z odpowiednim oznakowaniem. W jej pobliżu, na Glinkach, „wyrosła” wielka góra kruszywa, potrzebnego do budowy trasy. W kolej-

nych tygodniach trwały wycinki drzew i karczowanie terenu w jej pobliżu. Rozbierane było ogrodzenie przy „dziesiątce”.

„Wykonawca przystąpił do odhumusowywania. To wstępny etap prac ziemnych, polegający na usunięciu wierzchniej warstwy gleby (humusu). Rozpoczęły się także prace remontowe na obiektach mostowych” - czytamy na profilu „S10 Bydgoszcz-Toruń” na Facebooku, prowadzonym przez Tomasza Ciesielskiego, który bacznie obserwuje i relacjonuje przebieg inwestycji.

Frezowana była również nawierzchnia jezdni przy zlikwidowanym Punkcie Poboru Opłat w pobliżu węzła Toruń Południe.

Budowa toruńskiego fragmentu S10 wreszcie się więc rozkręca. Jest na to jeszcze inny dowód na wspomnianym profilu „S10 Bydgoszcz - Toruń”.

W publikowanej tu tabelce odnotowywane jest, miesiąc po miesiącu, między innymi zaawansowanie rzeczowe robót. Od grudnia 2023 do marca 2026 przy toruńskim fragmencie pojawia się kolejno adnotacja: „brak prac”. W kwietniu

2026 wreszcie jest zmiana. Zaawansowanie prac oceniono na 1,5 procent.

Jeszcze dwa lata budowy

Roboty jest jeszcze oczywiście ogrom. Na toruńskim fragmencie S10 zaplanowano przecież przebudowę istniejących węzłów: Toruń Zachód i Toruń Południe. Powstaną dwa nowe: Toruń Podgórz i Toruń Czerniewice. Wzniesionych zostanie w sumie sześć nowych obiektów inżynierskich. Pięć istniejących będzie wyremontowanych. Powstaną dwie jezdnie o dwóch pasach ruchu każda. Najpierw zbudowana zostanie zupełnie nowa. Potem rozpocznie się przebudowa istniejącej od 20 lat jezdni.

Nowy obiekt inżynierski powstanie między innymi w węźle Toruń Podgórz, planowanym mniej więcej w osi ulicy Drzymały. Obecny wiadukt nad jezdnią trasy S10 zostanie rozebrany. Nowy znajdzie się w lokalizacji oddalonej o kilkadziesiąt metrów na wschód od niego.

Podniesiony z kolei zostanie wiadukt, którym „dziesiątka” biegnie w rejonie Glinek nad ulicą Poznańską i linią kolejową. Poznańska zostanie przesunięta - znajdzie się bliżej osiedla Toruńskiego Towarzy-

stwa Budownictwa Społecznego.

Według zapowiedzi oddziały GDDKiA w Bydgoszczy, nowy termin zakończenia budowy fragmentu „ekspresówki” między węzłami Toruń Zachód a Toruń Południe to maj 2028 roku. Wtedy przejeżdżny powinien być cały odcinek S10 między Bydgoszczą a Toruniem. Najszybciej ma być gotowy fragment między Solcem Kujawski a węzłem Toruń Zachód - w kwietniu 2027 roku. W czerwcu 2027 roku - fragmenty Bydgoszcz Południe - Bydgoszcz Park Przemysłowy oraz Bydgoszcz Park Przemysłowy - Solec Kujawski.

Setki milionów na budowę trasy

18 maja Centrum Unijnych Projektów Transportowych poinformowało o przyznaniu 750 milionów złotych wsparcia dla tej inwestycji z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FEniKS).

Wsparcie to zostało przyznane ze względu na znaczenie inwestycji. Odcinek S10 między Bydgoszczą a Toruniem jest określany jako kluczowa część trasy, która docelowo połączy Szczecin i Obwodnicę Aglomeracji Warszawskiej. ©

Inowrocław

Biurow Ogłoszeń - tel. 52 357 76 14

Na stadionie walczyli o mistrzostwo powiatu

(FI)
dominika.fijalkowski@polskapress.pl

W Inowrocławiu rozegrano Drużynowe Mistrzostwa Powiatu Inowrocławskiego Dzieci Szkół Podstawowych w Czwórboju Lekkoatletycznym.

Zawody odbyły się 20 maja na Stadionie Miejskim im. Inowrocławskich Olimpijczyków. Rywalizowało 12 drużyn, w tym 7 dziewczęcych i 5 chłopców.

Każdy uczestnik musiał zmierzyć się z czterema wymagającymi konkurencjami sprawdzającymi szybkość, siłę i wytrzymałość. A były to: bieg sprinterski na 60 metrów, skok w dal lub wznwyż, rzut piłeczką palantową oraz bieg na 600 m dziewcząt i 1000 m chłopców.

Najlepszą drużyną dziewczęcą była ekipa SP 1 z Kruszwicy (1255 punkty). Kolejne miejsca zajęły: 2. SP Estkowski z Pakości (1139 pkt.), 3. SP 2 z Gniewkowa (1023 pkt.), 4. SP 8 z Inowrocławia (943 pkt.), 5. SP 15 z Inowrocławia (881 pkt.), 6. SP ze Złotnik Kujawskich (814 pkt.), 7. SP 1 z Inowrocławia (773 pkt.).

Wśród chłopców niepokonanymi okazali się reprezentanci SP 2 z Gniewkowa (981 punktów). Pozostałe miejsca zajęły: 2. SP 1 z Kruszwicy (944 pkt.), 3. SP Estkowski z Pakości (843 pkt.), 4. SP 10 z Inowrocławia (800 pkt.), 5. SP 2 z Inowrocławia (629 pkt.).

Najlepsi zawodnicy klasyfikacji indywidualnej to Nina Marcinkowska (363 pkt.) i Marcin Paluszak (244 pkt.) Oboje ze SP 1 z Kruszwicy.

KRÓTKO

ŚWIADCZENIA Ważne dla byłych pracowników szkół

Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich im. Genowefy Jaworskiej w Inowrocławiu informuje, że do 3 czerwca br. wydawane są tam wnioski dla emerytów i rencistów z Zakładowego Funduszu Społecznego.

Także dyrekcja Zespołu Szkół im. Marka Kocińskiego w Inowrocławiu zawiadamia osoby uprawnione, czyli pracowników oraz rencistów tej placówki, że do 29 maja br. mogą składać wnioski o przyznanie świadczenia socjalnego ze środków Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych.

IMPREZA Święto ul. Solankowej występy teatrów ulicznych

Jutro w godz. 15-18 w okolicach „pawia” przy wejściu do Parku Zdrowego odbędzie się Święto Ulicy Solankowej w Inowrocławiu. W programie występy zespołu Tanie Dranie i Juliana Kawczyńskiego. Pojawi się też brzuchołowca, który dostarczy solidnej dawki śmiechu. Zaplanowano przejazdy bryczką, retro fotobudkę oraz pokazy bicykli, z możliwością przejechania się na tych jednośladach. Całość dopełnią stoiska rękodzielniców z biżuterią,

ceramiką, tkaninami, drewnianymi pamiątkami.

Świętu Ulicy Solankowej towarzyszyć będzie Festiwal Teatrów Ulicznych. Od godz. 11 na Rynku wystąpią: Teatr Dzieci Miłość, Teatr Miejsca i sekcja Kujawskiego Centrum Kultury - Teatr Tańca Melonik.

Ponadto o godz. 17.45 spod pawia w Solankach w kierunku Rynku wyruszy „Parada Wielkich Śmiesznych Twarzy”, którą poprowadzi Teatr Dzieci Miłość. Natomiast o godz. 19.30 na Rynku ze spektaklem „Hul-taje” wystąpi Teatr Porywacze Ciał.

SZTUKI WALKI Zaprezentują się na macie, by zebrać środki dla szpitala

W sobotę, 23 maja, w Galerii Solnej w Inowrocławiu odbędzie Charytatywna Gala Sztuk Walki. Impreza, której organizatorem jest Aikido Ikeda Dojo Inowrocław, potrwa od godz. 10 do 18. Jej celem będzie wsparcie dla Oddziału Dziecięcego Szpitala Wielospecjalistycznego w Inowrocławiu. Chodzi m. in. o umeblowanie jednego z pomieszczeń i przygotowanie sal zabaw dla dzieci. Gala nie będzie typowym mierzeniem się zawodników na macie. Sekcje sztuk walk będą demonstrować swoje umiejętności i cykl treningowy. (FI)

Działają na rzecz mieszkańców. Powiat wspiera ich dotacjami

(FI)
dominika.fijalkowski@polskapress.pl

Przedstawiciele organizacji pozarządowych podpisały umowy dotyczące wsparcia działalności klubów, stowarzyszeń i innych dotacjami przyznanymi przez władze powiatu inowrocławskiego.

- W 2026 roku, w ramach ogłoszonych konkursów, Zarząd Powiatu Inowrocławskiego przyznał 100 dotacji dla podmiotów działających w sferze pożytku publicznego. Łącznie z nieodpłatną pomocą prawną to kwota wynosząca ponad 740 tysięcy złotych - usłyszeliśmy w inowrocławskim Starostwie Powiatowym.

Powiat przypomina jednocześnie, że w okresie ostatnich pięciu lat z jego budżetu przeznaczono ponad 2,5 mln zł na wsparcie 400 projektów realizowanych przez organizacje pozarządowe.

W spotkaniu w starostwie, podczas którego podpisywano umowy, uczestniczyli przedstawiciele organizacji, które będą realizowały w 2026 r. zadania powiatu inowrocławskiego w zakresie: sportu i wspierania oraz upowszechniania kultury fizycznej, działalności dzieci i młodzieży, w tym wypoczynku, turystyki i krajoznawstwa, ochrony i promocji zdrowia, kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, działal-



W 2026 roku powiat inowrocławski przyznał 100 dotacji dla różnych stowarzyszeń

ności na rzecz osób w wieku emerytalnym (seniorów), działalności na rzecz osób niepełnosprawnych.

Między innymi reprezentowane były stowarzyszenia: Fundacja Lovenda Kujawska, PTTK Inowrocław, Fundacja Apaszka, Stowarzyszenie Dom Artysty, SKS Kasprowicz i Goplania Inowrocław.

Warto podkreślić, że powiat inowrocławski nie tylko udziela dotacji organizacjom pozarządowym,

ale również wspiera ich działalność poprzez bezpłatne udostępnianie sal sportowych, współorganizację imprez (np. festyny, czy warsztaty), patronaty honorowe, szkolenia w zakresie pozyskiwania środków, umowy sponsorskie, działalność informacyjną poprzez umieszczanie komunikatów o ogłoszonych grantach w mediach społecznościowych oraz na stronie internetowej powiatu inowrocławskiego.

W bieżącym roku Starostwo Powiatowe, we współpracy z klubami sportowymi, zaplanowało otwarcie klas sportowych w I LO w Inowrocławiu (koszykówka) oraz w III LO w Inowrocławiu (piłka nożna lub siatkówka).©©

FESTIWAL ZAWODÓW



FESTIWAL ZAWODÓW Dobry fach jeszcze nikogo nie zawiódł

„Dobry zawód nie zawodzi” – pod tym hasłem Akademia Szkolnictwa w Inowrocławiu 20 maja zorganizowała XIII edycję Festiwalu Zawodów. Drzwi otwarte przyciągnęły uczniów, rodziców oraz opiekunów zainteresowanych praktycznym kształceniem zawodowym.

Festiwal to coroczna propozycja dla tych, którzy stoją przed jednym z ważniejszych życiowych wyborów - decyzją o dalszej ścieżce edukacyjnej. Organizatorzy po raz kolejny postawili na konkret: zamiast ogólników – warsztaty, pokazy i bezpośredni kontakt z tym, jak na co dzień wygląda nauka w szkole branżowej.

Podczas drzwi otwartych uczestnicy mogli zapoznać się z ofertą kształcenia w siedmiu zawodach: kucharz, cukiernik, mechanik pojazdów samochodowych, sprzedawca z obsługą kas fiskalnych, fryzjer, elektryk i stolarz. (AG)

madera gasił pożary nie tylko w Polsce, ale także m.in. w Ameryce Południowej, i to przez kilka sezonów.

- Największe doświadczenie zdobyłem w Chile, gdzie pożary obejmują 300 lub 500 hektarów ziemi. Podobnie zresztą było w Portugalii, gdzie paliły się np. jednocześnie dwie lub trzy wsie. Podczas tych akcji trzeba było bardzo uważać, bo niebo przypominało wówczas prawdziwy poligon wojskowy. Pełno było na nim Dromaderów i helikopterów...

Wspomina, że podczas akcji w Chile wybrani operatorzy oceniali zrzuty wody każdego pilota. Sprawdzali poprawność ich wykonania, a później wyciągali konsekwencje.

- Gdy pilot dwukrotnie nie trafił w wyznaczone miejsce pożaru, to dziękowano mu za współpracę i kazano wracać do swojego kraju. Każde uchybienie wiązało się bowiem z ogromną stratą materialną - tłumaczy Krzysztof Stasiak, który może pochwalić się niezwykłą precyzją. Ani razu bowiem nie „spudłował” z Dromadera!

Piloci walczą z ogniem jak z największym wrogiem. Koncentrują na nim całą swoją uwagę.

- Rzucam się na pożar jak na przeciwnika, bo wiem, jaką może on wyrządzić krzywdę - mówi Jerzy Pikulski.

To kolejny pilot z Krępka, który pochodzi z Włocławka. Można powiedzieć, że współtworzy on dwie rodziny pilotów. Jedną na szczeblu zawodowym, a drugą na płaszczyźnie czysto prywatnej.

- Moja żona jest pilotem szybowcowym, a syn jest pilotem szybowcowym i samolotowym. Ja sam mam natomiast przeszłość bardziej aeroklubową. Zaczęłam się szkolić w 1974 roku. Najpierw latałem na szybowcach, później na samolotach. Byłem instruktorem w aeroklubie włocławskim i startowałem w różnych zawodach, a później byłem też szefem szkolenia. W 2008 roku zatrudniłem się w Aerogryfie, bo spodobało mi się latanie na Dromaderach. I tak przygoda ta trwa już prawie 18 lat - opowiada Jerzy Pikulski.

Jaki pożar najbardziej utkwił mu w pamięci? Nie był to pożar lasu.

- Paliło się zboże, a nieopodal znajdował się dom. Wiedziałem, że jak dobrze nie zrzucę wody, to ktoś może stracić dach nad głową.

Uroda dla amatorów

Dromadery to specyficzne pod względem wyglądu samoloty. Takie trochę pokraczne, ale mają swój urok i przyciągają uwagę.

- Dromader to brzydki samolot. Tak brzydki, że aż piękny. Wielu się jednak podoba i każdy chce go zobaczyć,



Uroda Dromaderów jest co najmniej... dyskusyjna. Sami piloci przyznają, że te samoloty są brzydkie, choć niektórzy w ich nieco pokracznej formie dostrzegają specyficzne piękno. Ale najważniejsze jest to, że są trwałe

a co najważniejsze, budzi szacunek - mówi Piotr Rodek, który w lotnictwie pracuje już od 40 lat.

Ukończył Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą i z niejednego pieca chleb jadł.

- Zaczynałem od wojska, później pracowałem w lotnictwie biznesowym i zwiedzałem świat, ale od zawsze chciałem latać na Dromaderze. Teraz spełniam to marzenie.

Ale wygląd to nie wszystko. Ważne, że Dromader jest praktycznie niezniszczalny.

- To wół roboczy. Samolot wymagający, ale naprawdę bardzo mocny i trwały, który od dekad rewelacyjnie sprawdza się nie tylko w pożarnictwie - mówi Andrzej Kasielski, który w bazie leśnej w Krępku pracuje jako mechanik.

To prawdziwa złota rączka, naprawi wszystko. W Krępku pracuje trzeci sezon, a z lotnictwem związany jest od ponad 30 lat.

- Ukończyłem naukę w Lotniczych Zakładach Naukowych we Wrocławiu i od tego czasu cały czas działam. 25 lat spędziłem w Aeroklubie Ziemi Pileckiej. Zaczynałem od latania, a później zrobiłem uprawnień mechanika i tak ostatnio trafiłem do firmy Aerogryf - mówi Andrzej Kasielski.

To on dba o kondycję i sprawność Dromaderów oraz Cessny, która służy głównie do patrolowania okolicy. Przede wszystkim dba jednak o bezpieczeństwo pilotów.

- Nasze samoloty to jedne z ostatnich egzemplarzy ostatniej serii produkcyjnej z początku lat 90. Od tamtej pory nie są produkowane i jest ich w Polsce jakieś kilkadziesiąt, dlatego traktuję je jak najcenniejsze perełki. Poza tym, muszą być sprawne dla bezpieczeństwa moich kolegów pilotów. Bo tych mamy najlepszych!

Czwartym pilotem w Krępku jest Maciej Lewandowski, który nie pełnił akurat dyżuru podczas naszej wizyty. To także niezwykle doświadczony profesjonalista.

Zawsze na straży

W samych superlatywach o bazie w Krępku i jej załodze wypowiadają się leśnicy. Wiele im zawdzięczają i zawsze mogą na nich liczyć.

- To wyjątkowe miejsce i wyjątkowi ludzie, którzy rzeczywiście nam leśnikom pomagają w codziennej pracy. W momencie, kiedy pojawia się pożar, szybka reakcja jest najważniejsza. To właśnie dzięki nim udaje się strzec pilskich lasów - mówi Rafał Cieślak, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Pile.

Dodaje, że samoloty cieszą się ogromnym zainteresowaniem w różnych zakątkach świata.

- Dromadery szczególnie zainteresowanie budzą w Stanach Zjednoczonych. To naprawdę wyjątkowe maszyny.



W kabinie samolotu nie ma nic, co nie jest absolutnie niezbędne



Dromadery startują z bazy zaledwie w ciągu pięciu minut od zgłoszenia pożaru

Dowód rejestracyjny lub inny dokument odbierzecie nawet w samym środku nocy

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Przy ulicy Potockiego w Żninie stanął urządomat. Jest dostępny całą dobę, 7 dni w tygodniu.

Teraz dowód rejestracyjny albo pozwolenie na budowę zainteresowani odbiorą nawet w środku nocy. Usługa jest bezpłatna. Wystarczy, że na telefon przyjdzie sms z kodem PIN.

Starostwo Powiatowe w Żninie przeznaczyło z budżetu Powiatu Żnińskiego na 2026 rok 190 tysięcy złotych na zakup i montaż urządmatu, którego działanie zbliżone jest do funkcjonowania popularnych paczkomatów, z tą różnicą, że za korzystanie z tego pierwszego nie będziemy ponosić dodatkowych kosztów oprócz tych, które pójdą na instalację i ewentualną konserwację urządzenia.

System ma usprawnić działalność głównie wydziału komunikacji, gdzie rocznie wy-

daje się ponad 10 tysięcy dowodów rejestracyjnych.

- Chodzi o to, żeby ułatwić mieszkańcom odbiór dokumentów - mówi Andrzej Hłond, wicestarosta żniński.

Tym samym nie będzie konieczności, aby dwa razy oczekiwać w kolejce. Dowód rejestracyjny już można odebrać z urządmatu o dowolnej godzinie, o czym każdy zostanie powiadomiony sms-em.

Urządomat stanął z boku budynku starostwa, blisko Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego.

Urządzenie ma około 2,5 metra szerokości, trzy segmenty i około 110 skrzynek. Jest tu logo Powiatu Żnińskiego, a wszystko śledzi kamera.

Oprócz dokumentów z wydziału komunikacji, do skrzynek urządmatu trafiać też będą, na przykład, pozwolenia na budowę. Tych w 2025 roku wydano u nas 539.

Generalnie możemy się spodziewać, że urządzenie usprawni pracę trzech wydziałów, oprócz wyżej wymienio-



Urządomat przy ulicy Potockiego w Żninie zaczął działać od 20 maja bieżącego roku



FOT. STAROSTWO ŻNIN

nego także Wydziału Urbanistyki i Architektury oraz Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości.

- Podczas realizacji prac związanych z obsługą państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego w za-

kresie udostępniania materiałów zasobu oraz dokumentacji znajdującej się w tym zasobie w 2025 r. złożono około 3100 wniosków o wydanie wypisu i wyciągu z operatu ewidencyjnego, a także 3800 wniosków o udostępnienie materiałów

państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego - poinformował Andrzej Hłond, wicestarosta żniński.

Urządomat zaczął właśnie działać. Podobne funkcjonują już, na przykład, w Gnieźnie czy Brodnicy.

Z Pakości wprost na Sołtysiadę

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Sołtysi z gminy Pakość uczestniczyli w II Sołtysiadzie na Kujawach i Pomorzu.

Impreza odbyła się na terenie Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu.

Jak podkreślają uczestnicy, Sołtysiada była miejscem do wymiany doświadczeń, integracji oraz rozmów dotyczących roli i znaczenia sołtysów w lokalnych społecznościach. Miała również na celu podkreślenie i docenienie codziennej pracy osób zaangażowanych w rozwój swoich miejscowości i działania na rzecz mieszkańców.

W programie toruńskiej Sołtysiady były liczne atrakcje. Uczestników zaproszono do udziału w warsztatach integracyjnych m. in. z plecenią bransoletek oraz przygotowywania tradycyjnych pierników.

Warto przypomnieć, że w naszym województwie działa ok. 2300 sołtysów, a region jako pierwszy w Polsce powołał Radę Sołecką Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Targowisko różnaitości zaprasza

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Już w najbliższą niedzielę, 24 maja, odbędzie się kolejna edycja Jarmarku Pakońskiego, czyli targowiska różnaitości.

- To idealna okazja, by spędzić niedzielę w plenerze, wśród stoisk pełnych skarbów, lokalnych produktów, rękodzieła i niepowtarzalnych okazji. Każdy znajdzie coś dla siebie, od staroci, przez dekoracje, aż po unikatowe drobiazgi z duszą - zachęca na swoim facebookowym profilu gmina Pakość.

Targowisko różnaitości zorganizowane zostanie nas terenie przy ul. Barcińskiej 11 w godz. 11-15.

Co ważne, organizatorzy zapraszają nie tylko osoby, które będą miały okazję nabyć tam przeróżne, czasem niezwykle artykuły. Zaproszenie kierowane jest również do sprzedających.

- To jedyny darmowy jarmark w regionie, więc jeśli chcecie wystawić swoje produkty, nie zwlekajcie. Zgłoszenia przyjmujemy pod numerem telefonu 515 390 490 - dodaje gmina Pakość.

REKLAMA 0011505536

Fono-Medica
aparaty słuchowe
Iwona Król

FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL

CENTRUM NOWOCZESNEJ
DIAGNOSTYKI SŁUCHU

ZNIN ul. Szpitalna 30
(Poradnie Specjalistyczne Szpital)

MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)

STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)

JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4

☎ 605 217 271 www.fono-medica.gniezno.pl

REKLAMA 0011525633

KOMUNIKAT


Burmistrz Mogilna informuje,
że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Mogilnie przy ul. Narutowicza 1, wywieszony jest na tablicy ogłoszeń

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI GMINNEJ DO SPRZEDAŻY:
oznaczonej jako działki nr 5/12, 5/13, 5/14, 5/15, 5/16, 5/17, 5/18, 5/19, 5/20, 5/21, Mogilno.

Treść wykazów oraz dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska w Mogilnie (pok. nr 213), tel. nr (52) 318 55 46

Wykaz nieruchomości zamieszczony jest na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Mogilnie (www.bip.mogilno.pl), a także na tablicy ogłoszeń Urzędu w okresie **od 22.05.2026 r. do 12.06.2026 r.**

REKLAMA 0011525385

 Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej


Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta Koło Inowrocławskie otrzymało wsparcie na realizację zadania publicznego pod nazwą: „Pierwszy kontakt - II edycja” w ramach Programu Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej „Pokonać bezdomność. Program pomocy osobom bezdomnym” – edycja 2026.

Termin realizacji zadania publicznego: od 1 maja do 31 grudnia 2026 roku

Cel zadania: Prowadzenie działań interwencyjnych i aktywizujących skierowanych do osób w kryzysie bezdomności.

Działanie: prowadzenie działań interwencyjnych we współpracy z przedstawicielami służb publicznych, w tym poprzez prowadzenie streetworkingu skierowanego do osób przebywających w przestrzeni publicznej i miejscach niemieszkalnych.

Odbiorcy zadania publicznego: osoby w kryzysie bezdomności przebywające w miejscach niemieszkalnych Miasta Inowrocławia, tj. pozostające poza systemem pomocy instytucjonalnej i/lub przebywające w miejscach niespełniających kryteriów lokalu mieszkalnego na terenie Miasta Inowrocławia

 Szczegółowych informacji udziela:
Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta Koło Inowrocławskie
ul. Jacewska 118, 88-100 Inowrocław,
tel. 52 357 11 22, www.albert-inowroclaw.pl

Zadanie publiczne realizowane przez Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta Koło Inowrocławskie jest współfinansowane ze środków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Realizowali projekt. Teraz czas to podsumować



FOT. IWONA GÓRALCZYK



FOT. IWONA GÓRALCZYK



FOT. IWONA GÓRALCZYK

Iwona Góralczyk
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żniniu podsumowało projekt skierowany do dzieci i młodzieży pod nazwą „Każdy chwali obce kraje, ja swoje Pałuki”

Pieniądze na to przedsięwzięcie instytucja pozyskała z inicjatywy Kulturalny Orlen. To ogólnopolskie przedsięwzięcie, którego celem jest wspieranie instytucji kultury, fundacji i stowarzyszeń realizujących projekty skierowane do dzieci

i młodzieży. Program, ogłoszony po raz pierwszy w 2024 roku, spotkał się z ogromnym zainteresowaniem - zgłoszono prawie 2,8 tysiąca wniosków, z których 185 projektów otrzymało dofinansowanie. Łączna kwota wsparcia wyniosła 12,6 miliona złotych.

Dofinansowanie - nawet do 100 tysięcy złotych na jeden projekt - można było wykorzystać m.in. na: organizację zajęć artystycznych i warsztatów, zakup pomocy dydaktycznych, wynajem przestrzeni, realizację wydarzeń kulturalnych, takich jak koncerty czy spektakle.

Na liście beneficjentów znalazły się inicjatywy tworzenia centrów aktywności artystycznej, projekty aktorskie, fotograficzne oraz liczne warsztaty - od teatralnych i literackich po baletowe, wokalne, plastyczne czy ceramiczne.

W gronie 185 instytucji, które otrzymały wsparcie w ramach akcji Kulturalny Orlen, znalazło się Muzeum Ziemi Pałuckiej z projektem pod nazwą „Każdy chwali obce kraje, ja swoje Pałuki”.

Przedsięwzięcie polegało na organizacji spotkań dla 50 uczniów Szkoły Podstawowej

nr 1 oraz Zespołu Szkół Specjalnych w Żniniu.

Młodzi ludzie uczyli się, dla przykładu, haftu pałuckiego, spotykając się w ŻDK z mistrzynią w tej dziedzinie, a mianowicie nagradzaną wielokrotnie za swój dorobek Krystyną Ługiewicz.

- Grupy uczyły się haftu, otrzymując od nas wszelkie niezbędne materiały i instrukcje - poinformowała koordynatorka żnińskiego projektu Maria Gólc.

W innym terminie muzeum zorganizowało dla tych samych grup zajęcia z tańca pa-

łuckiego. Kukowki i Mieltorza uczyła młodych ludzi Renata Gaj-Kowalska z Kcyni, liderka tamtejszego zespołu ludowego.

W grudniu ubiegłego roku natomiast odbyło się przedświąteczne spotkanie, podczas którego Leszek Malak ze żnińskiej Cukierni Alma pokazywał, jak można ozdobić pierniki lukrem, wykorzystując do tego wzory haftu pałuckiego.

Tematyka innych warsztatów w ramach projektu to: rzeźba pałucka (instruktor Zbyszko Piwoński), zdobnic-

two wnętrz (instruktor Elżbieta Piechowiak), gwara pałucka (instruktor Mirosław Binkowski).

Uroczyste podsumowanie warsztatów z koncertem zespołu Pałuki z Kcyni i wręczeniem dyplomów oraz nagród miało miejsce 19 maja 2026 roku.

Programowi Kulturalny ORLEN towarzyszyła wcześniejsza, ogólnopolska kampania społeczna „Kultura daje dobrą energię”. Jest to pierwsze przedsięwzięcie tej firmy w pełni poświęcone edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży.

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachem i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażem) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Zalatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachem pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„**Konkordia**” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażem) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011513244

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„**Salus**” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interneta, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuski 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

W Pradze do zdobycia są juniorskie medale i punkty do cyklu Grand Prix

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Dziś w Pradze biało-czerwoni powalczą o medale. Nasza juniorska reprezentacja jest w gronie faworytów. W sobotę kolejna odsłona cyklu Grand Prix.

W ubiegłorocznym finale Speedway of Nations 2 z powodu kontuzji nie mógł wystąpić Wiktor Przyjemski. W składzie reprezentacji zastąpił go wtedy Maksymilian Pawełczak i choć był jednym z najlepszych zawodników całego turnieju, Polacy niespodziewanie zakończyli rywalizację bez medalu. Równie niespodziewanie, wygrali wtedy Niemcy.

Teraz Polacy liczą, że obędzie się bez takich „niespodzianek”. Trener Stanisław Chomski zdecydował, że do Pragi pojadą Wiktor Przyjemski z Abramczyk Polonii, Bartosz Bańbor z Motoru Lublin i Kevin Małkiewicz z Bayersystem GKM Grudziądz.

O medale osiem drużyn powalczą na praskim stadionie Marketa. Rywalami Polaków będą Czesi, Niemcy, Dania, Australia, Szwecja, Ukraina i Wielka Brytania. W gronie rywali nie brakuje mocnych zawodników; jest choćby indywidualny mistrz świata juniorów Nazar Pamicki. Biało-czerwoni mają jednak - przynajmniej w teorii - najbardziej wyrównany skład i wymieniani są jako faworyci wywodów.

2026 FIM SPEEDWAY OF NATIONS PRAGA - LISTA STARTOWA:

WIELKA BRYTANIA: Luke Harrison, Luke Killeen, Will Cairns

CZECHY: Adam Bednar, Adam Nejezchleba, Bruno Belan

NIEMCY: Janek Konzackm, Mario Hausl, Hannah Grunwald

DANIA: Villads Nagel, Bastian Pedersen, Mikkel Andersen

UKRAINA: Roman Kapustin, Nazar Parnicki, Danko Hladkowski

POLSKA: Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor, Kevin Małkiewicz

SZWECJA: Rasmus Karlsson, Sammy Van Dyck, Erik Persson

AUSTRALIA: Mitchell McDiarmid, Tate Zischke, Beau Bailey

Finał Speedway of Nations 2 odbędzie się dziś, początek o g. 17.00. Transmisja w Player (Eurosport Pass) i HBO Max.

Dzień później w Pradze odbędzie się druga runda cyklu Speedway Grand Prix. Pierwszą, w Landshut, wygrał debiutujący w cyklu Kacper Woryna. Trzeci był Bartosz Zmarzlik, siódme miejsce zajął Patryk Dudek, a dziesiąte Dominik Kubera.

Drugi w Landshut był Daniel Bewley. Brytyjczyka nie zobaczymy jednak w Pradze. W meczu ligi duńskiej miał wypadek i doznał kontuzji. Jak przekazał jego polski klub - Sparta Wrocław, Bewley złamał kość udową.

Grand Prix Czech odbędzie się w sobotę, początek o g. 19.00. Transmisja w Eurosport 3, Player (Eurosport Pass) i HBO Max.



W polskiej reprezentacji na SoN2 są Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor (oba na zdjęciu) i Kevin Małkiewicz

HOKEJ

KH Energa Toruń się wzmacnia. Są kolejne transfery

Fiński obrońca Mikael Tapio oraz trzech młodzieżowców: bramkarz Karol Marczak oraz obrońcy Emil Szotkiewicz i Jakub Izdebski podpisali kontrakty na najbliższy sezon z KH Energa. Fin to potężny defensor (193 cm wzrostu, 95 kg wagi). Do tej pory grał tylko w swojej ojczyźnie. Teraz sprawdzi się w Tauron Hokey Lidze. Z kolei trójka młodzieżowców przez ostatnie lata grała w MKS Sokoły Toruń.



FOT. GRAFIKA KH ENERGA TORUŃ

HOKEJ NA TRAWIE

Od czwartku do niedzieli w Toruniu trwa Eurohockey Club Challenge II, którego gospodarzem jest Pomorzanie. W piątek torunianie zagrają o 17.45, a dzień później o 16.45. Mecze o miejsca w niedzielę o 8.30, 10.45, 13 i 15.

Dwa mecze od awansu, dwa mecze od porażki. A może...

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W sobotę i niedzielę o godz. 19 w Łodzi kolejne mecze finału 1. Ligi ŁKS - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz. Transmisja w internecie w emocje.tv i Toya TV.

Po meczach w Bydgoszczy jest remis 1-1 w rywalizacji do trzech zwycięstw. To oznacza, że jeśli któraś z drużyn wygra dwa mecze to wywalczy awans do Orlen Basket Ligi. W przypadku podzielenia się wygranymi dojdzie do piątego decydującego meczu w Bydgoszczy, który zaplanowano na środę 27 maja.

„Mental” to podstawa

Rywalizacja w play offach to nie tylko odpowiednio przygotowanie fizyczne i taktyczne, ale przede wszystkim właściwe przygotowanie mentalne. Panuje przekonanie, że przy wyrównanych umiejętnościach zawodników to właśnie „mental” jest decydujący w rozgrywce. Kto umie sobie poradzić z presją, ten triumfuje.

Na razie było z tym elementem różnie wśród zawodników Astorii. W finałach przeciwko łódzkiej drużynie póki co, poniżej oczekiwań spisuje się Martyce Kimbrough, ale Amerykanin jest tego typu graczem, że jak zaskoczy, będzie nie do zatrzymania albo pokusi się o taki



FOT. DARIUSZ BLOCH

Walki i zaangażowania w meczach Astorii z ŁKS nie brakuje. Stawką finałów gra w elicie w przyszłym sezonie

szalony rzut za trzy, jak w czwartym meczu przeciwko SKS Starogard Gdański, który zapewnił bydgoskiej drużynie awans do finału.

Ważne, by bydgoscy koszykarze dobrze „weszli” w mecz,

bo ostatnio mają z tym kłopot. Tak było w pierwszym meczu ćwierćfinałowym przeciwko Kotwicy Kołobrzeg. Także pierwsze spotkanie finałowe nie wyszło bydgoskim zawodnikom. Zresztą do połowy drugi

mecz finału też wyglądał słabo, ale po przerwie przyszło przebudzenie i właściwa reakcja.

Analiza i realizacja

Grzegorz Skiba, trener Astorii, po dwumeczu w Bydgoszczy powiedział, że będzie mocno analizował oba mecze i szukał jeszcze mądrzejszych rozwiązań i jeszcze mądrzejszej gry niż w drugiej połowie drugiego spotkania.

- Lepsza selekcja rzutowa i szybszy powrót do obrony, żeby zabrać atuty drużyny z Łodzi - podkreślał. - Za dużo nie poprawimy, jeśli chodzi o pewne elementy, którymi możemy zaskoczyć, aczkolwiek moment, w którym pewne rzeczy możemy zrobić, to może być zaskoczeniem i line-upy (wyjściowe składy - przyp. red.) też mogą być zaskoczeniem dla drużyny przeciwnej. Jak będziemy zdrowi, to jestem bardzo dobrej myśli i znając mój zespół, gramy lepiej na wyjazdach - podkreślił szkoleniowiec „Asty”.

Dodajmy, że w rundzie zasadniczej Astoria przegrała u siebie z ŁKS i pokonała go na wyjeździe. Jak będzie teraz?

W Łodzi też ogromna mobilizacja. Spotkanie ma oglądać komplet kibiców. Oczywiście wybiera się na niego grupa fanów „Asty”.

W sobotę o godz. 16 drugi mecz o trzecie miejsce Spójnia Stargard - SKS Starogard Gdański (1-0). ©©

Dla polskiej reprezentacji rozpoczął się maraton

Paweł Wiśniewski
sport@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W pierwszym meczu towarzyskiego turnieju Silesia Cup, nasi siatkarze przegrali w Sosnowcu z Serbią 2:3 (25:23, 22:25, 26:28, 25:22, 14:16). Polacy zagrają jeszcze z Ukrainą i Bułgarią.

Tym samym, podopieczni Nikoli Grbica rozpoczęli sezon reprezentacyjny.

Serbski szkoleniowiec na razie dał odpocząć m.in. Wilfredo Leonowi, Tomaszowi Fornalowi

czy Jakubowi Kochanowskiemu. W składzie meczowym pojawiło się za to wielu młodych zawodników, w tym m.in. Jakub Przybyłkowicz, najmłodszy debiutant w historii polskiej siatkówki. W momencie powołania do reprezentacji miał dokładnie 16 lat, 11 miesięcy i 9 dni. 17. urodziny obchodził na zgrupowaniu kadry w Spale.

Silesia Cup to jedyny turniej towarzyski, który biało-czerwoni rozegrają przed rozpoczęciem się 10 czerwca Ligą Narodów (w piątek z Ukrainą, a w sobotę z Bułgarią - oba mecze w Ka-

towicach o godz. 20.00). W pierwszym tygodniu zmagani „2026 FIVB Volleyball Men's Nations League”, Polacy zmierzą się w chińskim Linyi z Kubą, Słowenią, Japonią i Ukrainą (10-14 czerwca).

Kolejne turnieje Ligą Narodów to 24-28 czerwca - Gliwice, 15-19 lipca - Chicago i 29 lipca-2 sierpnia turniej finałowy, ponownie w Chinach, tyle że tym razem w Ningbo.

Po powrocie do kraju, naszych siatkarzy czeka Memoriał Huberta Jerzego Wagnera w Krakowie (28-30 sierpnia).

Najważniejszą imprezą w tym roku będą oczywiście mistrzostwa Europy, rozgrywane w Bułgarii i we Włoszech w dniach 9-26 września, w których nasi siatkarze będą bronić tytułu.

Rozgrywki kontynentalne mają w tym roku podwójną stawkę - oprócz tytułu, zwycięzca wywalczy również kwalifikację na Igrzyska XXXIV Olimpiady, które w 2028 roku zorganizuje Los Angeles.

W tym roku, polskich siatkarzy czeka co najmniej 30 meczów reprezentacyjnych.

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Wielka i całkiem nieoczywista klubowa kariera Roberta Lewandowskiego
 - Nasi zamieniają „Hello” na „Dzień Dobry”
 - Zgorszenie czy nagonka na proboszcza?
 - Związki jednopłciowe
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
22.05.2026
Wydanie 2
Nr 117 (23.627)
Nakład 17.430 Rok LXXVIII

GAZETA
pomorska
KUJAWSKA

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Goście rozjadą wieś!



Takiego pokazu, jaki szykuje Rolnik na Każdą Okazję, jeszcze nie było: - Wiem już, że przyjadą całe autokary. Czy boję się, że mi rozjadą gospodarstwo? Ja się boję, że rozjadą wieś! **Str. 10**

FOT. NADESŁANE RNKO

Rewolucji nie będzie! Emerytura nadal także od listonosza

Już 80 proc. emerytur i rent trafia na konta. ZUS zaproponował, by wszystkie nowo przyznane świadczenia były przekazywane w ten sposób. Tak się jednak nie stanie

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

ZUS argumentuje, że ewentualne oszczędności wynikające z proponowanego rozwiązania mogłyby zostać przeznaczone na rozwój systemów teleinformatycznych ZUS, w tym modułów obsługujących emerytów i rencistów. - Obecnie koszt realizacji przelewu bankowego wynosi 9 groszy, podczas gdy przekazu pocztowego - 19,95 zł - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Propozycję ZUS odrzuciło Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Zatem seniorzy nie muszą oba-

wiać się zmian w sposobie wypłaty swoich świadczeń.

Krystyna Michałek przekonuje, że każdy klient sam wybiera sposób otrzymywania świadczenia. Już przy składaniu wniosku może zdecydować, czy chce je odbierać w gotówce, czy na rachunek bankowy. W każdej chwili można zmienić decyzję.

Czytaj więcej na stronie 213

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011516838

KENOx

MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręcęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

Uwięzieni w blokach. Problem rośnie, możliwości ubywa

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Nie ma wsparcia dla budowy wind w starych blokach, a potrzebuje ich coraz więcej mieszkańców.

- Gdy 30 lat temu teściowie kupowali mieszkanie na osiedlu Tatrzańskim w Fordonie, nie myśleli o niepełnosprawności. Liczył się widok na górkę - wspomina Czytelniczka. - Wybrali drugie piętro a nie parter. Po 10 latach teściowa zaczęła tracić czucie w nogach, stan serca nie pozwalał na operację kręgosłupa. Dziś jeździ na wózku uwięziona w swoim mieszkaniu. Gdyby miała windę, jej życie wyglądałoby zupełnie inaczej.

Problem dotyczy całego regionu i kraju, i narasta wraz ze starzeniem się społeczeństwa.

- Moja mama mieszka na czwartym, ostatnim piętrze. W jej klatce schodowej są trzy starsze osoby, które nie wychodzą z domu, bo nie są w stanie pokonać schodów - dodaje Czytelniczka z Włocławka.

- To tzw. kazuś więźnia czwartego piętra - komentuje Piotr Grudziński, prezes Włocławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - To potężny problem. Mamy go nie

tylko z seniorami, ale też z osobami z niepełnosprawnościami, bo brakuje dofinansowań do likwidacji barier dla niepełnosprawnych, a jeśli już są, to pojawiają się przeszkody techniczne i prawne, żeby z nich korzystać.

Za ciasne szyby i przepisy

Spółdzielnia ubiega się np. o dofinansowania na nowe windy w wieżowcach, gdzie do windy trzeba dojść po paru schodach. - W kilku blokach zlikwidowaliśmy tę barierę, ale zgodnie z nowymi przepisami to już niemożliwe, bo szyby windowe są małe, nie spełniają norm europejskich. Nie możemy rozbudować szybów w żadną stronę, mimo to Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie chce już iść na ustępstwa. To kuriozalne, bo to właśnie z ich środków powinny być likwidowane bariery architektoniczne w blokach.

Mieszkańcy proszą o nie. - Jestem po rozmowie z seniorem, którego żona porusza się o balkonu. On idzie do szpitala, a odpowiadał za zakupy. Żona sama nie jest w stanie wyjść. Gdyby miała windę, zjechałaby do sklepu, a bez windy jest uwięziona.

W starych, niższych blokach windy są technologicznie niewy-



Winda w bloku to marzenie wielu mieszkańców. Niestety, większość nie ma szans na to udogodnienie

konalne. - Nie ma na nie miejsca - tłumaczy prezes. - Można je dobudować w tzw. blokach korytarzowych, gdzie jest długi korytarz zakończony oknem, ale jest ich garstka: 10 na 150 bloków w naszej spółdzielni.

Koszt budowy windy zależy od jej konstrukcji i wysokości budynku. - W wieżowcu wymiana urządzenia na nowe plus zjazd do poziomu gruntu kosztowały około 370 tysięcy złotych - mówi Piotr Grudziński.

Pozyskanie takich kwot bez dofinansowania graniczy z cudem. - Poruszamy się w ramach funduszu remontowego danej nieruchomości, który spoczywa

na barkach mieszkańców. Gdy mają do wyboru budowę windy, remont instalacji lub klatki schodowej, nie wybiorą windy - zwłaszcza, że nie ma dofinansowania do tej inwestycji.

Przeszkody się mnożą

W Grudziądzu koszty są jeszcze większe. - Nasze szybkie wyliczenia, to minimum 600 - 800 tys. zł na jedną klatkę - informuje Piotr Malinowski, członek zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Grudziądzu. - Przy założeniu, że w naszych zasobach mamy około 270 budynków niewyposażonych w windy (ponad 970 klatek schodowych), sama nasza

spółdzielnia potrzebuje ponad 0,6 mld zł, czemu niestety nie jesteśmy w stanie sprostać.

Itu dochodzą bariery technologiczne. - W większości mamy obiekty wybudowane w latach 60-80 XX wieku, a więc w technologii wielkiej płyty. Problemem jest konieczność przebudowy układu klatki schodowej, tak aby przystanki windy znajdowały się na poziomie wejść do mieszkań (wg nas to jedyna słuszna koncepcja). To z kolei rodzi problem dostępności do mieszkań w trakcie prac modernizacyjnych. Pozostają jeszcze oczywiście problemy planistyczne, związane ograniczeniami działek i szeregiem problemów natury prawnej, np. ochrona konserwatorska.

Bydgoska Spółdzielnia Mieszkaniowa ma w swoich zasobach prawie dwieście dźwigów osobowych. Modernizuje je od 2015 r.

- Polega to na realizacji dodatkowych przystanków na poziomie terenu i na XII kondygnacji. Liczba takich projektów przekroczyła 70 - informuje Zarząd Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kujawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Inowrocławiu dotychczas dobudowała dwie windy w budynkach użyteczno-

ści publicznej. - Dobudowa w budynkach mieszkalnych to póki co temat przez mieszkańców nie poruszany - mówi Marta Maślowska z Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu.

Wparcia nie widać

Wszędzie powodem jest brak funduszy.

- Rządowy program „Dostępność +” niestety się kończy i jak dotąd nie widać na horyzoncie żadnych nowych rozwiązań - zwraca uwagę zarząd Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - O ile spółdzielnie bez problemów mogą poradzić sobie ze stroną techniczno-prawną, bo są do tego merytorycznie i organizacyjnie przygotowane, to sposób finansowania musi być wspomagany co najmniej rządowym programem podobnym do już istniejących lub o bardziej korzystnych rozwiązaniach ekonomicznych dla mieszkańców.

Piotr Malinowski nie jest w tej sprawie optymistą: - Różne publiczne instytucje przeprowadzały już ankiety o podobnym temacie, ale jak na razie nie widać na horyzoncie żadnych racjonalnych programów wsparcia w tego typu przedsięwzięcia i o tak ogromnej skali.

©/®

REKLAMA

0011523056



SOLANKI

Uzdrowisko Inowrocław

Latem zadbaj o zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**2 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Nie od razu Krzyżacy zamki zbudowali

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Naukowcy z Instytutu Archeologii UMK kończą badania terenowe w Starym Toruniu. Czeka ich jeszcze sporo pracy przy konserwacji znalezionych przedmiotów.

Podczas poprzedniej naszej wizyty archeolodzy zabierali się za poszerzenie wykopu, w którym wcześniej znaleźli pozostałości dużego domu ulokowanego w centrum osady.

Jak był zbudowany dom odkryty w Starym Toruniu?

- Powiększyliśmy ten wykop do powierzchni jednego ara - mówi prof. Jacek Bojarski. - Ma kształt pentagonu, czyli pięciokąta, dostosowaliśmy go do obiektu. Prawdopodobnie był to dom o wymiarach sześć na sześć metrów, ustawiony w trochę większym wykopie. Ściany były robione z dranic, ich linie widać bardzo dokładnie. Między ścianę drewnianą i ścianę wykopu wspano jako izolator czy wypełnienie biały piasek wiślany. Ściany były wy-



Na terenie pierwszego Torunia archeolodzy odkryli pozostałości dużego domu z pierwszej połowy XIII wieku

lepione gliną. Niewykluczone, że wyższa część miała konstrukcję szkieletową, czyli drewniane słupy i pomiędzy nimi trzcina zmieszana z gliną, która wypaliła się podczas pożaru.

Podobnie stało się również z glinianą polepą na podłodze. Co tam się mogło stać? Czy pożar wybuchł podczas walk? W pierwszej połowie XIII

wieku Krzyżacy dopiero zaczęli podbój Prus i nie szło im to łatwo.

Przypomnijmy, że legenda o pierwszej krzyżackiej osadzie na ziemi chełmińskiej mówi o strażnicy zbudowanej na wielkim dębie. Dziś, dzięki badaniom wiadomo, że zakonnicy nie ograniczyli się tylko do tego. W pierwszym wykopie archeolodzy trafili na ślady fosy

i wału, relikty umocnień znaleźli również szukając pozostałości średniowiecznego folwarku.

W jakich okolicznościach mogło dojść do pożaru?

- Tego jeszcze nie wiemy - mówi Jacek Bojarski. - Może do pożaru doszło podczas walki, ale mogło być i tak, że

przenosząc się na nowe miejsce Krzyżacy zabrali ze sobą wszystko to co mogło im się przydać, a resztę spalili. Podczas pożaru ściana południowa najprawdopodobniej przewróciła się w kierunku północy i stąd mamy nieco ukośny układ.

Dom z drewna i gliny o powierzchni 36 metrów kwadratowych, częściowo zagłębiony w ziemi... Nie od razu Krzyżacy swoje wielkie zamki i nowoczesne państwo zbudowali, chociaż poszło im bardzo szybko, gigantyczny ceglany mur odkryty niedawno przez archeologów na terenie kompleksu Ducha Świętego w Toruniu jest przecież tylko o nieco ponad sto lat starszy od chaty ze Starego Torunia.

Badając pozostałości XIV-wiecznego klasztoru naukowcy znaleźli również pozostałości hypocaustum, czyli ogrzewania podłogowego sprzed wieków. W średniowiecznym Toruniu takich systemów centralnego ogrzewania było wiele, jednak stawiając pierwsze kroki na ziemi chełmińskiej Krzyżacy takich wygod byli pozbawieni.

W chacie w Starym Toruniu archeolodzy nie trafili na ślady pieca, znaleźli je jednak obok domu. W bezpośrednim sąsiedztwie budynku stał duży piec o grubych ścianach.

- Piec był zewnętrzny, nie wiemy jeszcze jaką pełnił funkcję - mówi prof. Bojarski. - Może w jakimś stopniu ogrzewał budynek, może był to piec gospodarczy. Niestety znaleźliśmy w nim bardzo mało popiołów, pewnie zostały wygarnięte. Nie ma też śladów po jakichś zabiegach związanych z działalnością metalurgiczną.

Dlaczego miejsce, w którym znajdował się bardzo duży jak na tamte czasy i warunki dom, archeolodzy podzielili na cztery części?

- Zostawiliśmy świadki, aby było widać przekrój - wyjaśnia prof. Jacek Bojarski.

Poza śladami budowli, archeolodzy trafili rzecz jasna również na wiele przedmiotów, którymi posługiwali się mieszkańcy pierwszego Torunia. Do dalszych badań i konserwacji powędrowała ceramika, a także sporo przedmiotów metalowych, jak przedmioty kusz czy strzemię. ©

Po długich przygotowaniach rozkręca się budowa S10 na wysokości Torunia

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Po wielkim poślizgu rozkręca się budowa fragmentu trasy ekspresowej S10 na wysokości Torunia. Jej koszt zostanie pokryty w dużej części z dofinansowania unijnego.

Długo, bardzo długo trwały przygotowania do budowy toruńskiego fragmentu trasy ekspresowej S10, będącego południową obwodnicą miasta. To część większej inwestycji. Jest nią budowa odcinka S10 między Bydgoszczą a Toruniem.

Inwestycję podzielono na cztery fragmenty. Budowa tego między węzłami Toruń Zachód a Toruń południe, o długości blisko 12 kilometrów, rozpoczęła się jako ostatnia.

Warta około 276,4 miliona złotych netto umowa Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad z wykonawcą tej inwestycji, czyli konsorcjum firm Rubau i Poltores, została podpisana w styczniu 2023 roku. Przewidziano w niej, że 22 miesiące potrwa opracowanie projektu wykonawczego toruńskiego fragmentu trasy i procedura wydania dla niego Zezwolenia na Realizację Inwestycji Drogowej (ZRID). Ostatecznie



Budowa fragmentu trasy S10, będącego południową obwodnicą Torunia, rozpoczęła z opóźnieniem się na początku kwietnia tego roku

potrzeba było na to aż 38 miesięcy. ZRID został wydany 31 marca obecnego roku.

Karczowanie i frezowanie

W drugiej połowie kwietnia konsorcjum Rubau/Poltores rozpoczęło w końcu budowę toruńskiego fragmentu S10. Wprowadzona wtedy została tymczasowa organizacja ruchu na istniejącej jezdni „dziesiątka”, oczywiście z odpowiednim oznakowaniem. W jej pobliżu, na Glinkach, „wyrosła” wielka góra kruszywa, potrzebnego do budowy trasy. W kolej-

nych tygodniach trwały wycinki drzew i karczowanie terenu w jej pobliżu. Rozbierane było ogrodzenie przy „dziesiątce”.

„Wykonawca przystąpił do odhumusowywania. To wstępny etap prac ziemnych, polegający na usunięciu wierzchniej warstwy gleby (humusu). Rozpoczęły się także prace remontowe na obiektach mostowych” - czytamy na profilu „S10 Bydgoszcz-Toruń” na Facebooku, prowadzonym przez Tomasza Ciesielskiego, który bacznie obserwuje i relacjonuje przebieg inwestycji.

Frezowana była również nawierzchnia jezdni przy zlikwidowanym Punkcie Poboru Opłat w pobliżu węzła Toruń Południe.

Budowa toruńskiego fragmentu S10 wreszcie się więc rozkręca. Jest na to jeszcze inny dowód na wspomnianym profilu „S10 Bydgoszcz - Toruń”.

W publikowanej tu tabelce odnotowywane jest, miesiąc po miesiącu, między innymi zaawansowanie rzeczowe robót. Od grudnia 2023 do marca 2026 przy toruńskim fragmencie pojawia się kolejno adnotacja: „brak prac”. W kwietniu

2026 wreszcie jest zmiana. Zaawansowanie prac oceniono na 1,5 procent.

Jeszcze dwa lata budowy

Roboty jest jeszcze oczywiście ogrom. Na toruńskim fragmencie S10 zaplanowano przecież przebudowę istniejących węzłów: Toruń Zachód i Toruń Południe. Powstaną dwa nowe: Toruń Podgórz i Toruń Czerniewice. Wzniesionych zostanie w sumie sześć nowych obiektów inżynierskich. Pięć istniejących będzie wyremontowanych. Powstaną dwie jezdnie o dwóch pasach ruchu każda. Najpierw zbudowana zostanie zupełnie nowa. Potem rozpocznie się przebudowa istniejącej od 20 lat jezdni.

Nowy obiekt inżynierski powstanie między innymi w węzle Toruń Podgórz, planowanym mniej więcej w osi ulicy Drzymały. Obecny wiadukt nad jezdnią trasy S10 zostanie rozebrany. Nowy znajdzie się w lokalizacji oddalonej o kilkadziesiąt metrów na wschód od niego.

Podniesiony z kolei zostanie wiadukt, którym „dziesiątka” biegnie w rejonie Glinek nad ulicą Poznańską i linią kolejową. Poznańska zostanie przesunięta - znajdzie się bliżej osiedla Toruńskiego Towarzy-

stwa Budownictwa Społecznego.

Według zapowiedzi oddziały GDDKiA w Bydgoszczy, nowy termin zakończenia budowy fragmentu „ekspresówki” między węzłami Toruń Zachód a Toruń Południe to maj 2028 roku. Wtedy przejeżdżny powinien być cały odcinek S10 między Bydgoszczą a Toruniem. Najszybciej ma być gotowy fragment między Solcem Kujawski a węzłem Toruń Zachód - w kwietniu 2027 roku. W czerwcu 2027 roku - fragmenty Bydgoszcz Południe - Bydgoszcz Park Przemysłowy oraz Bydgoszcz Park Przemysłowy - Solec Kujawski.

Setki milionów na budowę trasy

18 maja Centrum Unijnych Projektów Transportowych poinformowało o przyznaniu 750 milionów złotych wsparcia dla tej inwestycji z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FEniKS).

Wsparcie to zostało przyznane ze względu na znaczenie inwestycji. Odcinek S10 między Bydgoszczą a Toruniem jest określany jako kluczowa część trasy, która docelowo połączy Szczecin i Obwodnicę Aglomeracji Warszawskiej. ©

Włocławek

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl



Rozbito szajkę okradającą markety w całej Polsce. Finał sprawy we włocławskiej prokuraturze

Złodzieje sejfów z utargami zatrzymani

opr. GM
redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Okradali sklepy dwóch znanych sieci handlowych na terenie niemal całego kraju, a ich łupem padały sejfy z utargami. Decyzją sądu we Włocławku, czterech zatrzymani na gorącym uczynku obywatele Mołdawii, 3 miesiące spędzą areszcie.

Przyjeżdżali do Polski, by włamywać się do sklepów dwóch znanych sieci handlowych, skąd kradli głównie sejfy z utargiem. Wpadli w skrupulatnie przygotowaną przez policjantów z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy zasadzkę. Czterech Mołdawian jak na razie usłyszeli po dwa zarzuty usiłowania dokonania przestępstwa, ale policjanci są pewni, że lista czynów, których się dopuścili, powiększy się i to znacznie. - Sprawa włamań do sklepów dwóch popularnych sieci handlowych ma swój początek w listopadzie 2024 roku. Wtedy odnotowano pierwsze z nich. Wówczas policjanci nie podejrzewali, że będą kolejne. Do zdarzeń tych dochodziło na terenie niemal całego kraju, dlatego pracowali nad nimi funkcjonariusze z różnych województw - informuje Kamila Ogonowska z Zespołu Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

Modus operandi za każdym razem był niezmienny. Nieznani sprawcy włamywali się do sklepów od zaplecza, po czym kradli sejfy z utargiem w wysokości przeważnie kilkudziesięciu tysięcy złotych i znikali. Do czasu, aż funkcjonariusze z Komendy Wojewódzkiej

Policji w Bydgoszczy pokrzyżowali ich plany.

Dociekliwa analiza ustaleń pozwoliła policjantom wytypować, kto może stać za tym przestępczym procederem. Co więcej, tylko sobie znanym sposobem funkcjonariusze dowiedzieli się, którego dnia podejrzani zamierzają zrobić kolejny skok. Doskonałe rozpoznanie całej sprawy zaowocowało sukcesem.

Czterech podejrzewani o włamanie Mołdawianie (w wieku od 33 do 36 lat) zostali zatrzymani na gorącym uczynku w niedzielę (17 maja) o godzinie 3 nad ranem. Wpadli w chwili, gdy usiłowali dostać się do kolejnego sklepu. Tym razem w Ozorkowie w województwie łódzkim. 18 maja wszyscy zostali doprowadzeni do prokuratury we Włocławku, gdzie na podstawie zgromadzonego przez policjantów materiału dowodowego usłyszeli po dwa zarzuty usiłowania kradzieży z włamaniem. Śledczy wnioskowali do sądu o ich tymczasowe aresztowanie. W miniony wtorek (19 maja) cała czwórka trafiła za kraty na 3 miesiące.

- Sprawa jest rozwojowa. Policjanci nadal nad nią pracują i zbierają kolejne dowody. Już teraz są pewni, że lista zarzutów będzie o wiele dłuższa. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że podejrzani mają na swoim koncie kilkadziesiąt tego typu przestępstw, a wstępne szacunki strat oscylują w granicach miliona złotych - dodaje Kamila Ogonowska z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

Za kradzież z włamaniem Kodeks karny przewiduje maksymalnie karę do 10 lat pozbawienia wolności.

©©

Kto otrzyma tytuł Markowy Lokal Śródmieścia? Końcówka głosowania

opr. Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskapress.pl

Już po raz ósmy przyznany zostanie coroczny tytuł Markowy Lokal Śródmieścia. O wyróżnienie stara się sześć miejsc. Przybliżamy listę przedsiębiorców zgłoszonych do konkursu w 2026 r.

Tytuł „Markowy Lokal Śródmieścia” został przyznany we Włocławku już siedem razy. W tym roku włocławianie już po raz ósmy wybiorą lokal, który - ich zdaniem - zasługuje na takie wyróżnienie.

Nagrodą dla wyróżnionego przedsiębiorcy będzie tytuł „Markowego Lokalu Śródmieścia 2026” wraz z oznaczeniem na witrynie. Zwycięzca otrzyma także voucher o wartości 5000 zł na pakiet usług promocyjnych w mediach. W konkursie startują przedsiębiorcy z obszaru rewitalizacji.

Głosowanie potrwa tylko do soboty 23 maja do godziny 23:59. Mieszkańcy mogą głosować na stronie internetowej poświęconej konsultacjom społecznym oraz w aplikacji mMieszkaniec, w zakładce konsultacje społeczne.

Urząd Miasta Włocławek poinformował, że w 2026 roku na konkurs wpłynęło sześć kandydatur - przedsiębiorców działających w obszarze rewitalizacji:

- „Bistro u Greka” Urszula Woźnicka, ul. Srebrna 4 - lokal z dużym potencjałem kulinarnym. W jego ofercie można znaleźć dania oryginalnej kuchni greckiej, przygotowywane przez rodowitego Greka, który w swoim kraju przez 30 lat prowadził tawernę. Oferowane w „Bistro u Greka” produkty charakteryzują się wysoką jakością, w większości sprowadzane są z Grecji.



W 2025 roku sklep „Włóczki” po raz drugi otrzymał tytuł Markowy Lokal Śródmieścia

- Księgarnia „Żak” sp. z o.o. Hanna Jakubowska, ul. 3 Maja 15 - księgarnia działa na lokalnym rynku od 4 maja 1991 roku, służąc pomocą czwartemu pokoleniu uczniów włocławskich oraz regionalnych szkół, przedszkoli i placówek oświatowych. Oferowanymi regionalizmami zaś, przyciąga turystów oraz gości.

- „Wabi-Sabi” Dorota Samulska, ul. 3 Maja 10/12, lok. U2 - przedsiębiorczyni prowadzi warsztaty ceramiczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych. W ofercie wysokiej jakości produkty, rękodzieło użytkowe i dekoracyjne. Dodatkowo właścicielka zajmuje się promocją ulicy 3 Maja objętej rewitalizacją, ceramiki artystycznej i użytkowej w tym fajansu włocławskiego, a także promocją zanikających zawodów.

- Firma handlowa „Moda J.J. Tokarscy” - Justyna Tokarska, ul. 3 Maja 33 - sklep „Akcent” oferuje markową odzież damską, wybranych, najlepszych polskich i zagranicznych producentów. Odzież cechuje

się przede wszystkim doskonałą jakością, a także ciekawą i ponadczasową stylistyką.

- Kawiarnia „Miodnia” Alicja Pszczolińska, ul. 3 Maja 1 - rodzinna kawiarnia w klimacie pszczelarskim prowadzona od 2018 roku, realizująca również działalność edukacyjną. Łączy fajansowe tradycje Włocławka z ekologią czyli pszczelarstwem. Kawiarnia prowadzi mini galerię „Słodki fajans” gdzie można podziwiać bogatą kolekcję fajansu.

- Sklep warzywny i garmaż tradycyjny Jacek Przedpeński, ul. 3 Maja 34, lok. 36 - firma rodzinna prowadzona od 3 lat w centrum miasta. Przedsiębiorca oferuje świeże produkty od rolników takie jak: warzywa, owoce, miody, jaja z walgowego wybiegu. Naturalne przetwory oraz garmaż tradycyjny bez konserwantów.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku prestiżowy tytuł Markowy Lokal Śródmieścia został przyznany sklepowi „Włóczki” mieszczącemu się przy ulicy Złotej. Był to już

drugi tytuł, który trafił do „Włóczek”. Poprzedni tytuł Markowy Lokal Śródmieścia sklep otrzymał w roku 2021.

- Jestem wzruszona - mówi Iga Warczygłowska, właścicielka sklepu, po odebraniu nagrody. - Bardzo dziękuję za wspieranie mnie w tym trudnym obszarze i trudnych czasach, kiedy małe sklepy nie mają łatwo. Podziękowania należą się moim klientkom, bo to dzięki nim otrzymałam tę nagrodę. Od pierwszego zwycięskiego plebiscytu bardzo się zbliżyliśmy i stworzyliśmy grono „zakręconych” dziewczerek. Chcę teraz zorganizować warsztaty i spotkania, stworzyć takie miejsce dla osób, które chciałyby się nauczyć stawiać pierwsze kroki w robótkach ręcznych. Po pierwszej wygranej udało mi się zorganizować kilka spotkań ze wspianymi włocławianami, a kolejnym krokiem będzie zorganizowanie już coś u siebie. Mam nadzieję, że się uda. ©©

Współpraca:
Wojciech Alabrudziński

POLICJA



DRZWI OTWARTE Tak wygląda praca funkcjonariuszy „od kuchni”

Podczas akcji „Drzwi Otwarte” w Komendzie Miejskiej Policji przy ulicy Okrężnej osoby zainteresowane wstąpieniem do służby w Policji mogły poznać procedurę rekrutacyjną, porozmawiać z policjantami i obejrzeć sprzęt wykorzystywany przez mundurowych podczas codziennych zadań. Można też było dokładnie poznać procedurę kwalifikacyjną, w tym dowiedzieć się jakie warunki musi spełniać kandydat na policjanta, jakie dokumenty powinien przynieść i jak przebiegają poszczególne etapy rekrutacji. **WA**

madera gasił pożary nie tylko w Polsce, ale także m.in. w Ameryce Południowej, i to przez kilka sezonów.

- Największe doświadczenie zdobyłem w Chile, gdzie pożary obejmują 300 lub 500 hektarów ziemi. Podobnie zresztą było w Portugalii, gdzie paliły się np. jednocześnie dwie lub trzy wsie. Podczas tych akcji trzeba było bardzo uważać, bo niebo przypominało wówczas prawdziwy poligon wojskowy. Pełno było na nim Dromaderów i helikopterów...

Wspomina, że podczas akcji w Chile wybrani operatorzy oceniali zrzuty wody każdego pilota. Sprawdzali poprawność ich wykonania, a później wyciągali konsekwencje.

- Gdy pilot dwukrotnie nie trafił w wyznaczone miejsce pożaru, to dziękowano mu za współpracę i kazano wracać do swojego kraju. Każde uchybienie wiązało się bowiem z ogromną stratą materialną - tłumaczy Krzysztof Stasiak, który może pochwalić się niezwykłą precyzją. Ani razu bowiem nie „spudłował” z Dromadera!

Piloci walczą z ogniem jak z największym wrogiem. Koncentrują na nim całą swoją uwagę.

- Rzucam się na pożar jak na przeciwnika, bo wiem, jaką może on wyrządzić krzywdę - mówi Jerzy Pikulski.

To kolejny pilot z Krępka, który pochodzi z Włocławka. Można powiedzieć, że współtworzy on dwie rodziny pilotów. Jedną na szczeblu zawodowym, a drugą na płaszczyźnie czysto prywatnej.

- Moja żona jest pilotem szybowcowym, a syn jest pilotem szybowcowym i samolotowym. Ja sam mam natomiast przeszłość bardziej aeroklubową. Zaczęłam się szkolić w 1974 roku. Najpierw latałem na szybowcach, później na samolotach. Byłem instruktorem w aeroklubie włocławskim i startowałem w różnych zawodach, a później byłem też szefem szkolenia. W 2008 roku zatrudniłem się w Aerogryfie, bo spodobało mi się latanie na Dromaderach. I tak przygoda ta trwa już prawie 18 lat - opowiada Jerzy Pikulski.

Jaki pożar najbardziej utkwił mu w pamięci? Nie był to pożar lasu.

- Paliło się zboże, a nieopodal znajdował się dom. Wiedziałem, że jak dobrze nie zrzucę wody, to ktoś może stracić dach nad głową.

Uroda dla amatorów

Dromadery to specyficzne pod względem wyglądu samoloty. Takie trochę pokraczne, ale mają swój urok i przyciągają uwagę.

- Dromader to brzydki samolot. Tak brzydki, że aż piękny. Wielu się jednak podoba i każdy chce go zobaczyć,



Uroda Dromaderów jest co najmniej... dyskusyjna. Sami piloci przyznają, że te samoloty są brzydkie, choć niektórzy w ich nieco pokracznej formie dostrzegają specyficzne piękno. Ale najważniejsze jest to, że są trwałe

a co najważniejsze, budzi szacunek - mówi Piotr Rodek, który w lotnictwie pracuje już od 40 lat.

Ukończył Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą i z niejednego pieca chleb jadł.

- Zaczynałem od wojska, później pracowałem w lotnictwie biznesowym i zwiedzałem świat, ale od zawsze chciałem latać na Dromaderze. Teraz spełniam to marzenie.

Ale wygląd to nie wszystko. Ważne, że Dromader jest praktycznie niezniszczalny.

- To wół roboczy. Samolot wymagający, ale naprawdę bardzo mocny i trwały, który od dekad rewelacyjnie sprawdza się nie tylko w pożarnictwie - mówi Andrzej Kasielski, który w bazie leśnej w Krępku pracuje jako mechanik.

To prawdziwa złota rączka, naprawi wszystko. W Krępku pracuje trzeci sezon, a z lotnictwem związany jest od ponad 30 lat.

- Ukończyłem naukę w Lotniczych Zakładach Naukowych we Wrocławiu i od tego czasu cały czas działam. 25 lat spędziłem w Aeroklubie Ziemi Pilskiej. Zaczynałem od latania, a później zrobiłem uprawnia mechanika i tak ostatnio trafiłem do firmy Aerogryf - mówi Andrzej Kasielski.

To on dba o kondycję i sprawność Dromaderów oraz Cessny, która służy głównie do patrolowania okolicy. Przede wszystkim dba jednak o bezpieczeństwo pilotów.

- Nasze samoloty to jedne z ostatnich egzemplarzy ostatniej serii produkcyjnej z początku lat 90. Od tamtej pory nie są produkowane i jest ich w Polsce jakieś kilkadziesiąt, dlatego traktuję je jak najcenniejsze perełki. Poza tym, muszą być sprawne dla bezpieczeństwa moich kolegów pilotów. Bo tych mamy najlepszych!

Czwartym pilotem w Krępku jest Maciej Lewandowski, który nie pełnił akurat dyżuru podczas naszej wizyty. To także niezwykle doświadczony profesjonalista.

Zawsze na straży

W samych superlatywach o bazie w Krępku i jej załodze wypowiadają się leśnicy. Wiele im zawdzięczają i zawsze mogą na nich liczyć.

- To wyjątkowe miejsce i wyjątkowi ludzie, którzy rzeczywiście nam leśnikom pomagają w codziennej pracy. W momencie, kiedy pojawia się pożar, szybka reakcja jest najważniejsza. To właśnie dzięki nim udaje się strzec pilskich lasów - mówi Rafał Cieślak, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Pile.

Dodaje, że samoloty cieszą się ogromnym zainteresowaniem w różnych zakątkach świata.

- Dromadery szczególnie zainteresowanie budzą w Stanach Zjednoczonych. To naprawdę wyjątkowe maszyny.



W kabinie samolotu nie ma nic, co nie jest absolutnie niezbędne



Dromadery startują z bazy zaledwie w ciągu pięciu minut od zgłoszenia pożaru

Pacjent zmarł! Dwójka lekarzy przed sądem

opr. Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskappress.pl

Lekarze Marek S. i Teresa G. stanęli przed sądem. Usłyszeli zarzuty niewdrożenia prawidłowego leczenia oraz niepodjęcia niezbędnych czynności medycznych wobec jednego z pacjentów. Pacjent zmarł. Oskarżeni nie przyznają się do winy.

We wtorek 19 maja, w Sądzie Rejonowym w Radziejowie rozpoczął się przeciwko dwójce lekarzy (Markowi S. i Teresie G.), którzy w 2018 roku wykonywali czynności medyczne w Izbie Przyjęć Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Radziejowie.

Pacjent zmarł. Lekarze ze szpitala oskarżeni
Akt oskarżenia w tej sprawie 30 września 2025 roku do radziejowskiego sądu skierowała Prokuratura Okręgowa we Włocławku.

- Lekarzom postawiono zarzuty niewdrożenia prawidłowego leczenia farmakologicznego i tlenoterapii oraz niepodjęcia niezbędnych czynności medycznych, pomimo zgłaszanych przez pacjenta dolegli-

ści bólowych, wbrew ciąży-cemu obowiązkowi opieki nad osobą narażoną na niebezpieczeństwo, czym narażono pacjenta na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, tj. o przestępstwo określone art. 160 § 2 k.k. Finalnie doszło do zgonu mężczyzny. Przyjęto, iż jeden z lekarzy działał umyślnie, natomiast drugi dopuścił się niedbalstwa (forma nieumyślna winy) - informuje prokurator Małgorzata Kręcicka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej we Włocławku.

Marek S. i Teresa G. nie przyznają się do winy

Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej w Toruniu także postanowił przedstawić zarzuty jednemu z lekarzy - Markowi S. Dotyczy one braku zachowania należytej staranności w poprowadze-

Małgorzata Kręcicka: Mamy prawo do opieki medycznej, a nasze zdrowie, jako dobro prawne podlega ochronie prawnej.



Dwójka lekarzy z radziejowskiego szpitala stanęła we wtorek przed sądem. Nie przyznają się do stawianych im zarzutów

niu postępowaniu diagnostyczno - leczniczego u pacjenta w trakcie jego pobytu w Izbie Przyjęć SP ZOZ w Radziejowie w dniu 2 listopada 2018 roku.

Prokuratura we Włocławku informuje, że podejrzani nie przyznali się do popełnienia zarzucanego im przestępstwa. Marek S. złożył wyjaśnienia, natomiast Teresa G. skorzystała z prawa do odmowy składania

wyjaśnień. Przestępstwo z art. 160 § 2 kodeksu karnego zagrożone jest karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

„Po pierwsze - nie szkodzić”!

„Mamy prawo do opieki medycznej, a nasze zdrowie, jako dobro prawne podlega ochronie prawnej, co zostało zdefiniowane nie tylko w prawie karnym, czy Ustawie

o ochronie zawodu lekarza i lekarza dentyisty ale i w art. 68 Konstytucji RP, co podkreśla doniosłość i znaczenie dla pacjentów. Opieka zdrowotna jest realizowana przez lekarzy i innych członków zespołu medycznego. To oni po uzyskaniu dyplomu świadczą pomoc medyczną, co wiąże się z ogromną odpowiedzialnością. Niestety zdarza się tak, że niektórzy popełniają błędy tragiczne w skutkach dla zdrowia i często życia pacjentów. Wówczas zachodzi konieczność dokonania oceny ich pracy i ewentualnego pociągnięcia do odpowiedzialności karnej, co miało miejsce w tej sprawie. Nie sposób nie przywołać w tym miejscu Przysięgi Hipokratesa. Jako ciekawostkę przypomnijmy, iż jest to jeden z najważniejszych tekstów w historii medycyny stanowiący fundament etyki lekarskiej. Choć przypisana starożytnemu greckiemu lekarzowi, została spisana przez jego uczniów i ukształtowała podstawową maksymę: „primum nocere” (po pierwsze nie szkodzić) - dodaje prokurator Małgorzata Kręcicka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej we Włocławku. ©©

KRÓTKO

WŁOCŁAWEK

Można zajrzeć do sądu i przyrzeć się symulacji rozprawy

W piątek 22 maja w Sądzie Okręgowym przy ul. Żeromskiego we Włocławku trwać będzie „Noc otwartych sądów”. Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 17 i potrwa do godz. 22. To wyjątkowa okazja, by zobaczyć, jak w praktyce funkcjonuje wymiar sprawiedliwości oraz zajrzeć do sądu „od środka”. W programie: pokaz symulacji rozprawy cywilnej „Sądowa lekcja odpowiedzialności. Kazus pogryzienia”; pokaz psa obronnego z prelekcją „Pies i odpowiedzialność właściciela. Prawo, bezpieczeństwo, szkolenie”; zwiedzanie budynku sądu oraz wystawa „Wyjątkowe artefakty z historii naszego sądu”. (JM)

WŁOCŁAWEK

Światowy Dzień Pszczoły już w najbliższą sobotę

W sobotę 23 maja w godzinach 11 - 14 na Starym Rynku we Włocławku odbędzie się IV edycja Światowego Dnia Pszczoły. Organizatorami wydarzenia są: Ambrozja Włocławek oraz Miodnia Włocławek. Z tej okazji czeka wiele atrakcji dla całej rodziny. (JM)

RATOWNICTWO



LIPNO, SKEPE
W Mistrzostwach rywalizowali ratownicy z całej Polski

W 5. Otwartych Mistrzostwach Polski Ratowników Wodnych w Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy rywalizowało 12 drużyn z całej Polski. Po uroczystym otwarciu w sali koncertowej Publicznej Szkoły

Muzycznej I stopnia w Lipnie odbyła się sesja panelowa, a wieczorem - konkurencja nocne pod hasłem „Morska Przygoda” i zmagania sprawnościowe. Ich miejscem była lipnowska pływalnia. Drugiego dnia ratownicy musieli się zmierzyć z wyjątkowo realistycznymi i pomysłowymi

scenkami. Najbardziej adrenalinę podniosła chyba ta, w której pociąg zderzył się z autobusem, którym harcerze jechali na wycieczkę. Charakterystyka uszkodzonych naprawdę robiła wrażenie! W końcowej klasyfikacji Lipnowskie WOPR zajęły drugie miejsce. MC

REKLAMA

0011523949

Organem prowadzącym szkołę jest Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi



Sieć Szkół Rolniczych MRIW

Nasza szkoła
Twoją szansą
na lepszą
przyszłość!!!

OGŁASZA NABÓR

NA ROK SZKOLNY 2026/2027

TECHNIKUM:

- ◆ TECHNIK MECHANIZACJI ROLNICTWA I AGROTRONIKI
- ◆ TECHNIK ŻYWIENIA I USŁUG GASTRONOMICZNYCH
- ◆ TECHNIK WETERYNARI
- ◆ W TECHNIKUM MOŻLIWOŚĆ WYBORU
- ◆ ROZSZERZENIE SPORTOWO-MUNDUROWE
- ◆ BEZPIECZEŃSTWO POŻAROWE

POSTAW NA DOŚWIADCZENIE
I PROFESJONALIZM

www.gov.pl/web/zsckr-kowal

www.



tel. 54 284 2219
Znajdź nas na:


BRANŻOWA SZKOŁA I STOPNIA

- ▶ KUCHARZ
- ▶ MECHANIK – OPERATOR POJAZDÓW I MASZYN ROLNICZYCH

BRANŻOWA SZKOŁA II STOPNIA

- ▶ TECHNIK ŻYWIENIA I USŁUG GASTRONOMICZNYCH
- ▶ TECHNIK MECHANIZACJI ROLNICTWA I AGROTRONIKI

NABÓR NA KURSY
ROLNIK I PSZCZELARZ

kurs bezpłatny!

Awanse i odznaczenia dla zasłużonych

Na placu przed Komendą Miejską Państwowej Straży Pożarnej we Włocławku odbyły się w czwartek uroczyste obchody Dnia Strażaka. Wyjątkowy apel

był okazją do wręczenia odznaczeń państwowych, resortowych oraz aktów mianowania na wyższe stopnie służbowe. Wręczono m.in. złote, srebrne

i brązowe Odznaki „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej” oraz Odznaki Świętego Floriana za Zasługi dla Społeczności Lokalnej. Pełna lista od-

znaczonych i awansowanych strażaków, a także więcej zdjęć z uroczystości na stronie wloclawek.naszemiasto.pl. **WA**



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI



FOT. WOJCIECH ALABRUDZIŃSKI

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu@interia.pl
Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„**Konkordia**” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawki

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„**Salus**” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interneta, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuski 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl 412314801/A

SPORT

www.sportowy24.pl

W Pradze do zdobycia są juniorskie medale i punkty do cyklu Grand Prix

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Dziś w Pradze biało-czerwoni powalczą o medale. Nasza juniorska reprezentacja jest w gronie faworytów. W sobotę kolejna odsłona cyklu Grand Prix.

W ubiegłorocznym finale Speedway of Nations 2 z powodu kontuzji nie mógł wystąpić Wiktor Przyjemski. W składzie reprezentacji zastąpił go wtedy Maksymilian Pawełczak i choć był jednym z najlepszych zawodników całego turnieju, Polacy niespodziewanie zakończyli rywalizację bez medalu. Równie niespodziewanie, wygrali wtedy Niemcy.

Teraz Polacy liczą, że obędzie się bez takich „niespodzianek”. Trener Stanisław Chomski zdecydował, że do Pragi pojadą Wiktor Przyjemski z Abramczyk Polonii, Bartosz Bańbor z Motoru Lublin i Kevin Małkiewicz z Bayersystem GKM Grudziądz.

O medale osiem drużyn powalczy na praskim stadionie Marketa. Rywalami Polaków będą Czesi, Niemcy, Dania, Australia, Szwecja, Ukraina i Wielka Brytania. W gronie rywali nie brakuje mocnych zawodników; jest choćby indywidualny mistrz świata juniorów Nazar Pamicki. Biało-czerwoni mają jednak - przynajmniej w teorii - najbardziej wyrównany skład i wymieniani są jako faworyci wywodów.

2026 FIM SPEEDWAY OF NATIONS PRAGA - LISTA STARTOWA:

WIELKA BRYTANIA: Luke Harrison, Luke Killeen, Will Cairns

CZECHY: Adam Bednar, Adam Nejezchleba, Bruno Belan

NIEMCY: Janek Konzackm, Mario Hausl, Hannah Grunwald

DANIA: Villads Nagel, Bastian Pedersen, Mikkel Andersen

UKRAINA: Roman Kapustin, Nazar Parnicki, Danko Hladkowski

POLSKA: Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor, Kevin Małkiewicz

SZWECJA: Rasmus Karlsson, Sammy Van Dyck, Erik Persson

AUSTRALIA: Mitchell McDiarmid, Tate Zischke, Beau Bailey

Finał Speedway of Nations 2 odbędzie się dziś, początek o g. 17.00. Transmisja w Player (Eurosport Pass) i HBO Max.

Dzień później w Pradze odbędzie się druga runda cyklu Speedway Grand Prix. Pierwszą, w Landshut, wygrał debiutujący w cyklu Kacper Woryna. Trzeci był Bartosz Zmarzlik, siódme miejsce zajął Patryk Dudek, a dziesiąte Dominik Kubera.

Drugi w Landshut był Daniel Bewley. Brytyjczyka nie zobaczymy jednak w Pradze. W meczu ligi duńskiej miał wypadek i doznał kontuzji. Jak przekazał jego polski klub - Sparta Wrocław, Bewley złamał kość udową.

Grand Prix Czech odbędzie się w sobotę, początek o g. 19.00. Transmisja w Eurosport 3, Player (Eurosport Pass) i HBO Max.



W polskiej reprezentacji na SoN2 są Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor (oba na zdjęciu) i Kevin Małkiewicz

HOKEJ

KH Energa Toruń się wzmacnia. Są kolejne transfery

Fiński obrońca Mikael Tapio oraz trzech młodzieżowców: bramkarz Karol Marczak oraz obrońcy Emil Szotkiewicz i Jakub Izdebski podpisali kontrakty na najbliższy sezon z KH Energa. Fin to potężny defensor (193 cm wzrostu, 95 kg wagi). Do tej pory grał tylko w swojej ojczyźnie. Teraz sprawdzi się w Tauron Hokey Lidze. Z kolei trójka młodzieżowców przez ostatnie lata grała w MKS Sokoły Toruń.



FOT. GRAFIKA KH ENERGA TORUŃ

HOKEJ NA TRAWIE

Od czwartku do niedzieli w Toruniu trwa Eurohockey Club Challenge II, którego gospodarzem jest Pomorzanie. W piątek torunianie zagrają o 17.45, a dzień później o 16.45. Mecze o miejsca w niedzielę o 8.30, 10.45, 13 i 15.

Dwa mecze od awansu, dwa mecze od porażki. A może...

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W sobotę i niedzielę o godz. 19 w Łodzi kolejne mecze finału 1. Ligi ŁKS - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz. Transmisja w internecie w emocje.tv i Toya TV.

Po meczach w Bydgoszczy jest remis 1-1 w rywalizacji do trzech zwycięstw. To oznacza, że jeśli któraś z drużyn wygra dwa mecze to wywalczy awans do Orlen Basket Ligi. W przypadku podzielenia się wygranymi dojdzie do piątego decydującego meczu w Bydgoszczy, który zaplanowano na środę 27 maja.

„Mental” to podstawa

Rywalizacja w play offach to nie tylko odpowiednio przygotowanie fizyczne i taktyczne, ale przede wszystkim właściwe przygotowanie mentalne. Panuje przekonanie, że przy wyrównanych umiejętnościach zawodników to właśnie „mental” jest decydujący w rozgrywce. Kto umie sobie poradzić z presją, ten triumfuje.

Na razie było z tym elementem różnie wśród zawodników Astorii. W finałach przeciwko łódzkiej drużynie póki co, poniżej oczekiwań spisuje się Martyce Kimbrough, ale Amerykanin jest tego typu graczem, że jak zaskoczy, będzie nie do zatrzymania albo pokusi się o taki



FOT. DARIUSZ BLOCH

Walki i zaangażowania w meczach Astorii z ŁKS nie brakuje. Stawką finałów gra w elicie w przyszłym sezonie

szalony rzut za trzy, jak w czwartym meczu przeciwko SKS Starogard Gdański, który zapewnił bydgoskiej drużynie awans do finału.

Ważne, by bydgoscy koszykarze dobrze „weszli” w mecz,

bo ostatnio mają z tym kłopot. Tak było w pierwszym meczu ćwierćfinałowym przeciwko Kotwicy Kołobrzeg. Także pierwsze spotkanie finałowe nie wyszło bydgoskim zawodnikom. Zresztą do połowy drugi

mecz finału też wyglądał słabo, ale po przerwie przyszło przebudzenie i właściwa reakcja.

Analiza i realizacja

Grzegorz Skiba, trener Astorii, po dwumeczu w Bydgoszczy powiedział, że będzie mocno analizował oba mecze i szukał jeszcze mądrzejszych rozwiązań i jeszcze mądrzejszej gry niż w drugiej połowie drugiego spotkania.

- Lepsza selekcja rzutowa i szybszy powrót do obrony, żeby zabrać atuty drużyny z Łodzi - podkreślał. - Za dużo nie poprawimy, jeśli chodzi o pewne elementy, którymi możemy zaskoczyć, aczkolwiek moment, w którym pewne rzeczy możemy zrobić, to może być zaskoczeniem i line-upy (wyjściowe składy - przyp. red.) też mogą być zaskoczeniem dla drużyny przeciwnej. Jak będziemy zdrowi, to jestem bardzo dobrej myśli i znając mój zespół, gramy lepiej na wyjazdach - podkreślił szkoleniowiec „Asty”.

Dodajmy, że w rundzie zasadniczej Astoria przegrała u siebie z ŁKS i pokonała go na wyjeździe. Jak będzie teraz?

W Łodzi też ogromna mobilizacja. Spotkanie ma oglądać komplet kibiców. Oczywiście wybiera się na niego grupa fanów „Asty”.

W sobotę o godz. 16 drugi mecz o trzecie miejsce Spójnia Stargard - SKS Starogard Gdański (1-0). ©©

Dla polskiej reprezentacji rozpoczął się maraton

Paweł Wiśniewski
sport@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W pierwszym meczu towarzyskiego turnieju Silesia Cup, nasi siatkarze przegrali w Sosnowcu z Serbią 2:3 (25:23, 22:25, 26:28, 25:22, 14:16). Polacy zagrają jeszcze z Ukrainą i Bułgarią.

Tym samym, podopieczni Nikoli Grbica rozpoczęli sezon reprezentacyjny.

Serbski szkoleniowiec na razie dał odpocząć m.in. Wilfredo Leonowi, Tomaszowi Fornalowi

czy Jakubowi Kochanowskiemu. W składzie meczowym pojawiło się za to wielu młodych zawodników, w tym m.in. Jakub Przybyłkowicz, najmłodszy debiutant w historii polskiej siatkówki. W momencie powołania do reprezentacji miał dokładnie 16 lat, 11 miesięcy i 9 dni. 17. urodziny obchodził na zgrupowaniu kadry w Spale.

Silesia Cup to jedyny turniej towarzyski, który biało-czerwoni rozegrają przed rozpoczęciem się 10 czerwca Ligą Narodów (w piątek z Ukrainą, a w sobotę z Bułgarią - oba mecze w Ka-

towicach o godz. 20.00). W pierwszym tygodniu zmagani „2026 FIVB Volleyball Men's Nations League”, Polacy zmierzą się w chińskim Linyi z Kubą, Słowenią, Japonią i Ukrainą (10-14 czerwca).

Kolejne turnieje Ligę Narodów to 24-28 czerwca - Gliwice, 15-19 lipca - Chicago i 29 lipca-2 sierpnia turniej finałowy, ponownie w Chinach, tyle że tym razem w Ningbo.

Po powrocie do kraju, naszych siatkarzy czeka Memoriał Huberta Jerzego Wagnera w Krakowie (28-30 sierpnia).

Najważniejszą imprezą w tym roku będą oczywiście mistrzostwa Europy, rozgrywane w Bułgarii i we Włoszech w dniach 9-26 września, w których nasi siatkarze będą bronić tytułu.

Rozgrywki kontynentalne mają w tym roku podwójną stawkę - oprócz tytułu, zwycięzca wywalczy również kwalifikację na Igrzyska XXXIV Olimpiady, które w 2028 roku zorganizuje Los Angeles.

W tym roku, polskich siatkarzy czeka co najmniej 30 meczów reprezentacyjnych.

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Wielka i całkiem nieoczywista klubowa kariera Roberta Lewandowskiego
 - Nasi zamieniają „Hello” na „Dzień Dobry”
 - Zgorszenie czy nagonka na proboszcza?
 - Związki jednopłciowe
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
22.05.2026

Wydanie A
Nr 117 (23.627)
Nakład 17.430 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Goście rozjadą wieś!



Takiego pokazu, jaki szykuje Rolnik na Każdą Okazję, jeszcze nie było: - Wiem już, że przyjadą całe autokary. Czy boję się, że mi rozjadą gospodarstwo? Ja się boję, że rozjadą wieś! **Str. 10**

FOT. NADESŁANE RNKO

Rewolucji nie będzie! Emerytura nadal także od listonosza

Już 80 proc. emerytur i rent trafia na konta. ZUS zaproponował, by wszystkie nowo przyznane świadczenia były przekazywane w ten sposób. Tak się jednak nie stanie

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

ZUS argumentuje, że ewentualne oszczędności wynikające z proponowanego rozwiązania mogłyby zostać przeznaczone na rozwój systemów teleinformatycznych ZUS, w tym modułów obsługujących emerytów i rencistów. - Obecnie koszt realizacji przelewu bankowego wynosi 9 groszy, podczas gdy przekazu pocztowego - 19,95 zł - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Propozycję ZUS odrzuciło Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Zatem seniorzy nie muszą oba-

wiać się zmian w sposobie wypłaty swoich świadczeń.

Krystyna Michałek przekonuje, że każdy klient sam wybiera sposób otrzymywania świadczenia. Już przy składaniu wniosku może zdecydować, czy chce je odbierać w gotówce, czy na rachunek bankowy. W każdej chwili można zmienić decyzję.

Czytaj więcej na stronie 213

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011516838

KENOx

MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręcęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

Uwięzieni w blokach. Problem rośnie, możliwości ubywa

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Nie ma wsparcia dla budowy wind w starych blokach, a potrzebuje ich coraz więcej mieszkańców.

- Gdy 30 lat temu teściowie kupowali mieszkanie na osiedlu Tarzańskim w Fordonie, nie myśleli o niepełnosprawności. Liczył się widok na górkę - wspomina Czytelniczka. - Wybrali drugie piętro a nie parter. Po 10 latach teściowa zaczęła tracić czucie w nogach, stan serca nie pozwalał na operację kręgosłupa. Dziś jeździ na wózku uwięziona w swoim mieszkaniu. Gdyby miała windę, jej życie wyglądałoby zupełnie inaczej.

Problem dotyczy całego regionu i kraju, i narasta wraz ze starzeniem się społeczeństwa.

- Moja mama mieszka na czwartym, ostatnim piętrze. W jej klatce schodowej są trzy starsze osoby, które nie wychodzą z domu, bo nie są w stanie pokonać schodów - dodaje Czytelniczka z Włocławka.

- To tzw. kazuś więźnia czwartego piętra - komentuje Piotr Grudziński, prezes Włocławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - To potężny problem. Mamy go nie

tylko z seniorami, ale też z osobami z niepełnosprawnościami, bo brakuje dofinansowań do likwidacji barier dla niepełnosprawnych, a jeśli już są, to pojawiają się przeszkody techniczne i prawne, żeby z nich korzystać.

Za ciasne szyby i przepisy

Spółdzielnia ubiega się np. o dofinansowania na nowe windy w wieżowcach, gdzie do windy trzeba dojść po paru schodach. - W kilku blokach zlikwidowaliśmy tę barierę, ale zgodnie z nowymi przepisami to już niemożliwe, bo szyby windowe są małe, nie spełniają norm europejskich. Nie możemy rozbudować szybów w żadną stronę, mimo to Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie chce już iść na ustępstwa. To kuriozalne, bo to właśnie z ich środków powinny być likwidowane bariery architektoniczne w blokach.

Mieszkańcy proszą o nie. - Jestem po rozmowie z seniorem, którego żona porusza się o balkoniku. On idzie do szpitala, a odpowiadał za zakupy. Żona sama nie jest w stanie wyjść. Gdyby miała windę, zjechałaby do sklepu, a bez windy jest uwięziona.

W starych, niższych blokach windy są technologicznie niewy-



Winda w bloku to marzenie wielu mieszkańców. Niestety, większość nie ma szans na to udogodnienie

konalne. - Nie ma na nie miejsca - tłumaczy prezes. - Można je dobudować w tzw. blokach korytarzowych, gdzie jest długi korytarz zakończony oknem, ale jest ich garstka: 10 na 150 bloków w naszej spółdzielni.

Koszt budowy windy zależy od jej konstrukcji i wysokości budynku. - W wieżowcu wymiana urządzenia na nowe plus zjazd do poziomu gruntu kosztowały około 370 tysięcy złotych - mówi Piotr Grudziński.

Pozyskanie takich kwot bez dofinansowania graniczy z cudem. - Poruszamy się w ramach funduszu remontowego danej nieruchomości, który spoczywa

na barkach mieszkańców. Gdy mają do wyboru budowę windy, remont instalacji lub klatki schodowej, nie wybiorą windy - zwłaszcza, że nie ma dofinansowania do tej inwestycji.

Przeszkody się mnożą

W Grudziądzu koszty są jeszcze większe. - Nasze szybkie wyliczenia, to minimum 600 - 800 tys. zł na jedną klatkę - informuje Piotr Malinowski, członek zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Grudziądzu. - Przy założeniu, że w naszych zasobach mamy około 270 budynków niewyposażonych w windy (ponad 970 klatek schodowych), sama nasza

spółdzielnia potrzebuje ponad 0,6 mld zł, czemu niestety nie jesteśmy w stanie sprostać.

Itu dochodzą bariery technologiczne. - W większości mamy obiekty wybudowane w latach 60-80 XX wieku, a więc w technologii wielkiej płyty. Problemem jest konieczność przebudowy układu klatki schodowej, tak aby przystanki windy znajdowały się na poziomie wejść do mieszkań (wg nas to jedyna słuszna koncepcja). To z kolei rodzi problem dostępności do mieszkań w trakcie prac modernizacyjnych. Pozostają jeszcze oczywiście problemy planistyczne, związane ograniczeniami działek i szeregiem problemów natury prawnej, np. ochrona konserwatorska.

Bydgoska Spółdzielnia Mieszkaniowa ma w swoich zasobach prawie dwieście dźwigów osobowych. Modernizuje je od 2015 r.

- Polega to na realizacji dodatkowych przystanków na poziomie terenu i na XII kondygnacji. Liczba takich projektów przekroczyła 70 - informuje Zarząd Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kujawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Inowrocławiu dotychczas dobudowała dwie windy w budynkach użyteczno-

ści publicznej. - Dobudowa w budynkach mieszkalnych to póki co temat przez mieszkańców nie poruszany - mówi Marta Maślowska z Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu.

Wparcia nie widać

Wszędzie powodem jest brak funduszy.

- Rządowy program „Dostępność +” niestety się kończy i jak dotąd nie widać na horyzoncie żadnych nowych rozwiązań - zwraca uwagę zarząd Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - O ile spółdzielnie bez problemów mogą poradzić sobie ze stroną techniczno-prawną, bo są do tego merytorycznie i organizacyjnie przygotowane, to sposób finansowania musi być wspomagany co najmniej rządowym programem podobnym do już istniejących lub o bardziej korzystnych rozwiązaniach ekonomicznych dla mieszkańców.

Piotr Malinowski nie jest w tej sprawie optymistą: - Różne publiczne instytucje przeprowadzały już ankiety o podobnym temacie, ale jak na razie nie widać na horyzoncie żadnych racjonalnych programów wsparcia w tego typu przedsięwzięcia i o tak ogromnej skali.

©/®

REKLAMA

0011523056



SOLANKI

Uzdrowisko Inowrocław

Latem zadbaj o zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**2 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl



Nie od razu Krzyżacy zamki zbudowali

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Naukowcy z Instytutu Archeologii UMK kończą badania terenowe w Starym Toruniu. Czeka ich jeszcze sporo pracy przy konserwacji znalezionych przedmiotów.

Podczas poprzedniej naszej wizyty archeolodzy zabierali się za poszerzenie wykopu, w którym wcześniej znaleźli pozostałości dużego domu ulokowanego w centrum osady.

Jak był zbudowany dom odkryty w Starym Toruniu?

- Powiększyliśmy ten wykop do powierzchni jednego ara - mówi prof. Jacek Bojarski. - Ma kształt pentagonu, czyli pięciokąta, dostosowaliśmy go do obiektu. Prawdopodobnie był to dom o wymiarach sześć na sześć metrów, ustawiony w trochę większym wykopie. Ściany były robione z dranic, ich linie widać bardzo dokładnie. Między ścianę drewnianą i ścianę wykopu wspano jako izolator czy wypełnienie biały piasek wiślany. Ściany były wy-



Na terenie pierwszego Torunia archeolodzy odkryli pozostałości dużego domu z pierwszej połowy XIII wieku

lepione gliną. Niewykluczone, że wyższa część miała konstrukcję szkieletową, czyli drewniane słupy i pomiędzy nimi trzcina zmieszana z gliną, która wypaliła się podczas pożaru.

Podobnie stało się również z glinianą polepą na podłodze. Co tam się mogło stać? Czy pożar wybuchł podczas walk? W pierwszej połowie XIII

wieku Krzyżacy dopiero zaczęli podbój Prus i nie szło im to łatwo.

Przypomnijmy, że legenda o pierwszej krzyżackiej osadzie na ziemi chełmińskiej mówi o strażnicy zbudowanej na wielkim dębie. Dziś, dzięki badaniom wiadomo, że zakonnicy nie ograniczyli się tylko do tego. W pierwszym wykopie archeolodzy trafili na ślady fosy

i wału, relikty umocnień znaleźli również szukając pozostałości średniowiecznego folwarku.

W jakich okolicznościach mogło dojść do pożaru?

- Tego jeszcze nie wiemy - mówi Jacek Bojarski. - Może do pożaru doszło podczas walki, ale mogło być i tak, że

przenosząc się na nowe miejsce Krzyżacy zabrali ze sobą wszystko to co mogło im się przydać, a resztę spalili. Podczas pożaru ściana południowa najprawdopodobniej przewróciła się w kierunku północy i stąd mamy nieco ukośny układ.

Dom z drewna i gliny o powierzchni 36 metrów kwadratowych, częściowo zagłębiony w ziemi... Nie od razu Krzyżacy swoje wielkie zamki i nowoczesne państwo zbudowali, chociaż poszło im bardzo szybko, gigantyczny ceglany mur odkryty niedawno przez archeologów na terenie kompleksu Ducha Świętego w Toruniu jest przecież tylko o nieco ponad sto lat starszy od chaty ze Starego Torunia.

Badając pozostałości XIV-wiecznego klasztoru naukowcy znaleźli również pozostałości hypocaustum, czyli ogrzewania podłogowego sprzed wieków. W średniowiecznym Toruniu takich systemów centralnego ogrzewania było wiele, jednak stawiając pierwsze kroki na ziemi chełmińskiej Krzyżacy takich wygod byli pozbawieni.

W chacie w Starym Toruniu archeolodzy nie trafili na ślady pieca, znaleźli je jednak obok domu. W bezpośrednim sąsiedztwie budynku stał duży piec o grubych ścianach.

- Piec był zewnętrzny, nie wiemy jeszcze jaką pełnił funkcję - mówi prof. Bojarski. - Może w jakimś stopniu ogrzewał budynek, może był to piec gospodarczy. Niestety znaleźliśmy w nim bardzo mało popiołów, pewnie zostały wygarnięte. Nie ma też śladów po jakichś zabiegach związanych z działalnością metalurgiczną.

Dlaczego miejsce, w którym znajdował się bardzo duży jak na tamte czasy i warunki dom, archeolodzy podzielili na cztery części?

- Zostawiliśmy świadki, aby było widać przekrój - wyjaśnia prof. Jacek Bojarski.

Poza śladami budowli, archeolodzy trafili rzecz jasna również na wiele przedmiotów, którymi posługiwali się mieszkańcy pierwszego Torunia. Do dalszych badań i konserwacji powędrowała ceramika, a także sporo przedmiotów metalowych, jak przedmioty kusz czy strzemię. ©

Po długich przygotowaniach rozkręca się budowa S10 na wysokości Torunia

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Po wielkim poślizgu rozkręca się budowa fragmentu trasy ekspresowej S10 na wysokości Torunia. Jej koszt zostanie pokryty w dużej części z dofinansowania unijnego.

Długo, bardzo długo trwały przygotowania do budowy toruńskiego fragmentu trasy ekspresowej S10, będącego południową obwodnicą miasta. To część większej inwestycji. Jest nią budowa odcinka S10 między Bydgoszczą a Toruniem.

Inwestycję podzielono na cztery fragmenty. Budowa tego między węzłami Toruń Zachód a Toruń południe, o długości blisko 12 kilometrów, rozpoczęła się jako ostatnia.

Warta około 276,4 miliona złotych netto umowa Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad z wykonawcą tej inwestycji, czyli konsorcjum firm Rubau i Poltores, została podpisana w styczniu 2023 roku. Przewidziano w niej, że 22 miesiące potrwa opracowanie projektu wykonawczego toruńskiego fragmentu trasy i procedura wydania dla niego Zezwolenia na Realizację Inwestycji Drogowej (ZRID). Ostatecznie



Budowa fragmentu trasy S10, będącego południową obwodnicą Torunia, rozpoczęła z opóźnieniem się na początku kwietnia tego roku

potrzeba było na to aż 38 miesięcy. ZRID został wydany 31 marca obecnego roku.

Karczowanie i frezowanie

W drugiej połowie kwietnia konsorcjum Rubau/Poltores rozpoczęło w końcu budowę toruńskiego fragmentu S10. Wprowadzona wtedy została tymczasowa organizacja ruchu na istniejącej jezdni „dziesiątki”, oczywiście z odpowiednim oznakowaniem. W jej pobliżu, na Glinkach, „wyrosła” wielka góra kruszywa, potrzebnego do budowy trasy. W kolej-

nych tygodniach trwały wycinki drzew i karczowanie terenu w jej pobliżu. Rozbierane było ogrodzenie przy „dziesiątkę”.

„Wykonawca przystąpił do odhumusowywania. To wstępny etap prac ziemnych, polegający na usunięciu wierzchniej warstwy gleby (humusu). Rozpoczęły się także prace remontowe na obiektach mostowych” - czytamy na profilu „S10 Bydgoszcz-Toruń” na Facebooku, prowadzonym przez Tomasza Ciesielskiego, który bacznie obserwuje i relacjonuje przebieg inwestycji.

Frezowana była również nawierzchnia jezdni przy zlikwidowanym Punkcie Poboru Opłat w pobliżu węzła Toruń Południe.

Budowa toruńskiego fragmentu S10 wreszcie się więc rozkręca. Jest na to jeszcze inny dowód na wspomnianym profilu „S10 Bydgoszcz - Toruń”.

W publikowanej tu tabelce odnotowywane jest, miesiąc po miesiącu, między innymi zaawansowanie rzeczowe robót. Od grudnia 2023 do marca 2026 przy toruńskim fragmencie pojawia się kolejno adnotacja: „brak prac”. W kwietniu

2026 wreszcie jest zmiana. Zaawansowanie prac oceniono na 1,5 procent.

Jeszcze dwa lata budowy

Roboty jest jeszcze oczywiście ogrom. Na toruńskim fragmencie S10 zaplanowano przecież przebudowę istniejących węzłów: Toruń Zachód i Toruń Południe. Powstaną dwa nowe: Toruń Podgórz i Toruń Czerniewice. Wzniesionych zostanie w sumie sześć nowych obiektów inżynierskich. Pięć istniejących będzie wyremontowanych. Powstaną dwie jezdnie o dwóch pasach ruchu każda. Najpierw zbudowana zostanie zupełnie nowa. Potem rozpocznie się przebudowa istniejącej od 20 lat jezdni.

Nowy obiekt inżynierski powstanie między innymi w węzle Toruń Podgórz, planowanym mniej więcej w osi ulicy Drzymały. Obecny wiadukt nad jezdnią trasy S10 zostanie rozebrany. Nowy znajdzie się w lokalizacji oddalonej o kilkadziesiąt metrów na wschód od niego.

Podniesiony z kolei zostanie wiadukt, którym „dziesiątka” biegnie w rejonie Glinek nad ulicą Poznańską i linią kolejową. Poznańska zostanie przesunięta - znajdzie się bliżej osiedla Toruńskiego Towarzy-

stwa Budownictwa Społecznego.

Według zapowiedzi oddziały GDDKiA w Bydgoszczy, nowy termin zakończenia budowy fragmentu „ekspresówki” między węzłami Toruń Zachód a Toruń Południe to maj 2028 roku. Wtedy przejeżdżny powinien być cały odcinek S10 między Bydgoszczą a Toruniem. Najszybciej ma być gotowy fragment między Solcem Kujawski a węzłem Toruń Zachód - w kwietniu 2027 roku. W czerwcu 2027 roku - fragmenty Bydgoszcz Południe - Bydgoszcz Park Przemysłowy oraz Bydgoszcz Park Przemysłowy - Solec Kujawski.

Setki milionów na budowę trasy

18 maja Centrum Unijnych Projektów Transportowych poinformowało o przyznaniu 750 milionów złotych wsparcia dla tej inwestycji z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FEniKS).

Wsparcie to zostało przyznane ze względu na znaczenie inwestycji. Odcinek S10 między Bydgoszczą a Toruniem jest określany jako kluczowa część trasy, która docelowo połączy Szczecin i Obwodnicę Aglomeracji Warszawskiej. ©

Bydgoszcz

Rekrutacja do liceów, techników i branżówek

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczyńska@polskapress.pl

W Bydgoszczy rozpoczął się nabór do klas I szkół ponadpodstawowych na nowy rok szkolny. W liceach, technikalach i szkołach branżowych I stopnia ratusz przygotował ponad 4000 miejsc.

Dla uczniów ostatnich klas szkół podstawowych, którzy niedawno zdawali egzamin ósmoklasisty, to czas decyzji. Stają bowiem przed ważnym wyborem, w której szkole kontynuować naukę.

W szkołach ponadpodstawowych prowadzonych przez Urząd Miasta Bydgoszczy nabór na rok szkolny 2026/2027 rozpoczął się w poniedziałek 11 maja i odbywa się z wykorzystaniem elektronicznego systemu naborowego „Vulcan” - dostępny jest na stronie internetowej www.bydgoszcz.edu.com.pl.

Najwięcej miejsc w liceach

- W rekrutacji każdy uczeń może wybrać maksymalnie trzy szkoły i dowolną liczbę oddziałów w tych szkołach - informuje bydgoski ratusz i jednocześnie podkreśla, że warto zwrócić uwagę na wybór właściwych preferencji, zgodnych z zainteresowaniami i uzdolnieniami młodych ludzi.

Dla kandydatek i kandydatów do szkół ponadpodstawowych Miasto Bydgoszcz przygotowało ponad 4000 miejsc. Najwięcej w liceach ogólnokształcących ponad 1800, a następnie w technikalach - ponad 1600 miejsc oraz w branżowych szkołach I stopnia - ponad 600 miejsc.



Uczniowie klas VIII szkół podstawowych muszą teraz zdecydować, w której szkole będą kontynuowali naukę

Elektroniczne składanie wniosków potrwa do 12 czerwca br. Od 23 czerwca do 7 lipca br. należy uzupełnić wniosek o przyjęcie do szkoły o świadectwo ukończenia szkoły podstawowej i zaświadczenie o wyniku egzaminu ósmoklasisty. W tym terminie można też złożyć nowy wniosek, z jednym zastrzeżeniem: złożenie nowego wniosku o przyjęcie do oddziału dwujęzycznego, międzynarodowego, przygotowania wojskowego, oddziału, w którym realizowany jest program nauczania wymagający od kandydatów szczególnych indywidualnych preferencji, oddziału sportowego, mistrzostwa sportowego możliwe jest w terminie 23-26 czerwca.

Listy osób zakwalifikowanych znane będą 14 lipca

Listy kandydatów zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych ogłoszone zostaną 14 lipca. Do 17 lipca zakwalifikowani kandydaci muszą potwierdzić chęć przyjęcia do danej szkoły, składając oryginał świadectwa ukończenia szkoły i oryginał zaświadczenia o wynikach egzaminu zewnętrznego, o ile nie zostały one złożone w uzupełnieniu wniosku o przyjęcie do szkoły. Rekrutacja podstawowa zakończy się 20 lipca br. Wtedy to opublikowane zostaną listy przyjętych.

Szczegółowe informacje dotyczące rekrutacji można znaleźć na stronie internetowej bydgoskiego ratusza - www.bydgoszcz.pl. Przypomnijmy, że tradycyjnie także wśród kandydatów do miejskich szkół ponadpodstawowych liczną grupę stanowią młodzież spoza Bydgoszczy. ©

BTBS ma nowe plany. Będzie budować bloki na Okołu

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Bydgoskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego przygotowuje się do inwestycji przy ulicy Grunwaldzkiej. W czerwcu do użytku zostaną oddane bloki w Śródmieściu, trwa budowa w Fordoniu.

Wstępny projekt zadania na Okołu obejmuje odrestaurowanie i nadbudowę kamienic przy ul. Grunwaldzkiej 72 i 74 oraz budowę dwóch nowych budynków wielorodzinnych. Ratusz informuje, że dzięki inwestycji uzupełniona zostanie pierzeja tej ważnej trasy w Bydgoszczy, a także zabudowany będzie teren - z wjazdem i obsługą komunikacyjną - od strony ul. Czarna Droga.

Według wstępnych założeń w czterech budynkach 4- i 5-kondygnacyjnych o łącznej powierzchni użytkowej ponad 3000 metrów kwadratowych powstaną 52 mieszkania o metrażach od 50 do 80 m² z co najmniej trzema pokojami.

Przewidziano ponadto utworzenie kolejnego mieszkania przeznaczonego do wspierania procesu usamodzielniania wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych. Wcześniej miejska spółka zrealizowała na Okołu inwestycje przy ul. Grunwaldzkiej 64 oraz Jasnej 33.

BTBS zamierza pozyskać na realizację zadania środki z rządowego programu mieszkań



Planuje się odrestaurowanie i nadbudowę kamienic przy ul. Grunwaldzkiej i budowę budynków wielorodzinnych

na wynajem wspieranego preferencyjnym kredytem przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Inwestycje spółki prowadzone są również dzięki dokapitalizowaniu z budżetu miasta - w 2026 r. będzie to blisko 84 mln zł.

W czerwcu BTBS odda do użytku dwa bloki w Śródmie-

Bydgoskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego wybudowało dotychczas 1462 mieszkania na wynajem. Mieszka w nich ok. 3400 osób.

ściu. Nieruchomość przy ul. Zygmunta Augusta 30 ma 7 kondygnacji, podziemną halą garażową, 101 mieszkań i dwa lokale usługowe. Trwa jednak rozbudowa obiektu o kolejną klatkę schodową z 12 mieszkaniami i dwoma garażami. Zadanie ma zakończyć się w pierwszym kwartale 2027 roku. Z kolei blok przy ul. Rycerskiej 11 i 13 (każda z dwóch klatek będzie miała inny adres) ma 4 kondygnacje, na których znajdzie się 26 lokali. Obie nieruchomości miały zostać zasiedlone już w czerwcu 2025 roku, ale termin - z różnych powodów - był kilka razy przesu-

wany. Według ostatnich informacji mieszkańcy mają wprowadzić się do swoich lokali w czerwcu 2026 roku. Inwestycja kosztować będzie 54 mln zł.

Dwa czterokondygnacyjne budynki z windami i 68 mieszkaniami powstaną ponadto przy ul. Połusznego 5 i 9 na Terenach Nadwiślańskich. W części podziemnej nieruchomości zaprojektowano dwie hale garażowe. W jednym z bloków powstaną też pomieszczenia usługowe. Projekt uwzględnia ponadto zagospodarowanie terenów zielonych, powstanie placu zabaw, budowę wiat na pojemniki oraz miejsc postojowych przed obiektami. Prace budowlane pochłoną 30 mln zł.

Jesienią 2025 roku miasto przekazało BTBS działki przy skrzyżowaniu ulic Orłąt Lwowskich i Pelplińskiej na Osiedlu Tatrzańskim. Spółka planuje tam wzniesienie trzech pięciokondygnacyjnych bloków z 110 mieszkaniami oraz zagospodarowanie terenu (powstanie placu zabaw, miejsc parkingowych, garażu podziemnego dla 94 pojazdów, wiat śmietnikowych i zieleni).

BTBS wybudowało dotychczas 1462 mieszkania na wynajem. W zasobach miejskiej spółki w Fordoniu, na Osowej Górze, Jarach, Bartodziejach, Okołu i Szwedierowie mieszka około 3400 osób. Na liście osób, którzy chcą zostać najemcami lokali BTBS jest ponad 3,5 tysiąca mieszkańców Bydgoszczy. ©

Wybita szyba w wiacie na pętli Kapuściska

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczyńska@polskapress.pl

Na pętli Kapuściska została zniszczona wiat autobusowa. Wybito w niej boczną szybę. Takie akty wandalizmu nie należą do rzadkości, tymczasem naprawy kosztują tysiące złotych.

- Nie wiem, komu przeszkadzała ta szyba - denerwuje się pani Anna, mieszkanka bydgoskich Kapuścisk. - Często korzystam z autobusów linii 59, które jadą z naszego osiedla w kierunku Błonia. W sobotę (16 maja) udałam się na przystanek końcowy na pętli i struchlałam. Boczną szybę w wiacie była wybita. Na przystanku leżało mnóstwo szkła. A na ławeczce znajdującej się w wiacie stała puszcza po piwie. Normalnie ręce opadają.

Szkoła została już uprzątnię, o czym przekonaliśmy się



W wiacie na przystanku autobusowym przy pętli Kapuściska zniszczona została jedna z bocznych szyb

na własne oczy zaraz po weekendzie. Zapytaliśmy też bydgoskich drogowców, czy mieli zgłoszenie w sprawie zniszczenia wiaty na Kapuściskach.

- Tak, wiemy o tej wybitej szybie - mówi Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy. - Informacje o aktach wandalizmu

otrzymujemy z kilku źródeł, takich jak aplikacja „Dbamy o Bydgoszcz” oraz za pomocą zgłoszeń telefonicznych. Takie sygnały mamy też od pracowników MZK, którzy dokonują przeglądów infrastruktury przystankowej, a także od kierowców i motorniczek.

Jak podkreśla Katarzyna Muszyńska, aktualnie od czasu

zgłoszenia do wymiany szyb mija od miesiąca do dwóch.

- Wpływ na to mają procedura odszkodowawcza oraz duży wzrost wybitych szyb w infrastrukturze przystankowej w ciągu ostatnich dwóch lat - zaznacza Katarzyna Muszyńska. - W latach 2024-2025 liczba aktów wandalizmu, takich jak wyrwane rozkłady, wybite czy pomazane szyby wzrosła dwukrotnie.

Ile na takie naprawy wydaje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy rocznie? Wymiana szyb, w zależności od wielkości, kosztuje od 1054 zł do 1519 zł. W 2023 r. wydano na wymianę szyb 78 377 zł, w 2024 roku było to 150 533 zł, a w ubiegłym roku 170 837 zł.

Obecnie mamy w Bydgoszczy 975 czynnych przystanków. Ustawione są na nich 604 wiaty szklane oraz 56 wiat blaszanych budowlanych. ©

madera gasił pożary nie tylko w Polsce, ale także m.in. w Ameryce Południowej, i to przez kilka sezonów.

- Największe doświadczenie zdobyłem w Chile, gdzie pożary obejmują 300 lub 500 hektarów ziemi. Podobnie zresztą było w Portugalii, gdzie paliły się np. jednocześnie dwie lub trzy wsie. Podczas tych akcji trzeba było bardzo uważać, bo niebo przypominało wówczas prawdziwy poligon wojskowy. Pełno było na nim Dromaderów i helikopterów...

Wspomina, że podczas akcji w Chile wybrani operatorzy oceniali zrzuty wody każdego pilota. Sprawdzali poprawność ich wykonania, a później wyciągali konsekwencje.

- Gdy pilot dwukrotnie nie trafił w wyznaczone miejsce pożaru, to dziękowano mu za współpracę i kazano wracać do swojego kraju. Każde uchybienie wiązało się bowiem z ogromną stratą materialną - tłumaczy Krzysztof Stasiak, który może pochwalić się niezwykłą precyzją. Ani razu bowiem nie „spudłował” z Dromadera!

Piloci walczą z ogniem jak z największym wrogiem. Koncentrują na nim całą swoją uwagę.

- Rzucam się na pożar jak na przeciwnika, bo wiem, jaką może on wyrządzić krzywdę - mówi Jerzy Pikulski.

To kolejny pilot z Krępka, który pochodzi z Włocławka. Można powiedzieć, że współtworzy on dwie rodziny pilotów. Jedną na szczeblu zawodowym, a drugą na płaszczyźnie czysto prywatnej.

- Moja żona jest pilotem szybowcowym, a syn jest pilotem szybowcowym i samolotowym. Ja sam mam natomiast przeszłość bardziej aeroklubową. Zaczęłam się szkolić w 1974 roku. Najpierw latałem na szybowcach, później na samolotach. Byłem instruktorem w aeroklubie włocławskim i startowałem w różnych zawodach, a później byłem też szefem szkolenia. W 2008 roku zatrudniłem się w Aerogryfie, bo spodobało mi się latanie na Dromaderach. I tak przygoda ta trwa już prawie 18 lat - opowiada Jerzy Pikulski.

Jaki pożar najbardziej utkwił mu w pamięci? Nie był to pożar lasu.

- Paliło się zboże, a nieopodal znajdował się dom. Wiedziałem, że jak dobrze nie zrzucę wody, to ktoś może stracić dach nad głową.

Uroda dla amatorów

Dromadery to specyficzne pod względem wyglądu samoloty. Takie trochę pokraczne, ale mają swój urok i przyciągają uwagę.

- Dromader to brzydki samolot. Tak brzydki, że aż piękny. Wielu się jednak podoba i każdy chce go zobaczyć,



Uroda Dromaderów jest co najmniej... dyskusyjna. Sami piloci przyznają, że te samoloty są brzydkie, choć niektórzy w ich nieco pokracznej formie dostrzegają specyficzne piękno. Ale najważniejsze jest to, że są trwałe

a co najważniejsze, budzi szacunek - mówi Piotr Rodek, który w lotnictwie pracuje już od 40 lat.

Ukończył Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą i z niejednego pieca chleb jadł.

- Zaczynałem od wojska, później pracowałem w lotnictwie biznesowym i zwiedzałem świat, ale od zawsze chciałem latać na Dromaderze. Teraz spełniam to marzenie.

Ale wygląd to nie wszystko. Ważne, że Dromader jest praktycznie niezniszczalny.

- To wół roboczy. Samolot wymagający, ale naprawdę bardzo mocny i trwały, który od dekad rewelacyjnie sprawdza się nie tylko w pożarnictwie - mówi Andrzej Kasielski, który w bazie leśnej w Krępku pracuje jako mechanik.

To prawdziwa złota rączka, naprawi wszystko. W Krępku pracuje trzeci sezon, a z lotnictwem związany jest od ponad 30 lat.

- Ukończyłem naukę w Lotniczych Zakładach Naukowych we Wrocławiu i od tego czasu cały czas działam. 25 lat spędziłem w Aeroklubie Ziemi Pileckiej. Zaczynałem od latania, a później zrobiłem uprawnień mechanika i tak ostatnio trafiłem do firmy Aerogryf - mówi Andrzej Kasielski.

To on dba o kondycję i sprawność Dromaderów oraz Cessny, która służy głównie do patrolowania okolicy. Przede wszystkim dba jednak o bezpieczeństwo pilotów.

- Nasze samoloty to jedne z ostatnich egzemplarzy ostatniej serii produkcyjnej z początku lat 90. Od tamtej pory nie są produkowane i jest ich w Polsce jakieś kilkadziesiąt, dlatego traktuję je jak najcenniejsze perełki. Poza tym, muszą być sprawne dla bezpieczeństwa moich kolegów pilotów. Bo tych mamy najlepszych!

Czwartym pilotem w Krępku jest Maciej Lewandowski, który nie pełnił akurat dyżuru podczas naszej wizyty. To także niezwykle doświadczony profesjonalista.

Zawsze na straży

W samych superlatywach o bazie w Krępku i jej załodze wypowiadają się leśnicy. Wiele im zawdzięczają i zawsze mogą na nich liczyć.

- To wyjątkowe miejsce i wyjątkowi ludzie, którzy rzeczywiście nam leśnikom pomagają w codziennej pracy. W momencie, kiedy pojawia się pożar, szybka reakcja jest najważniejsza. To właśnie dzięki nim udaje się strzec pilskich lasów - mówi Rafał Cieślak, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Pile.

Dodaje, że samoloty cieszą się ogromnym zainteresowaniem w różnych zakątkach świata.

- Dromadery szczególnie zainteresowanie budzą w Stanach Zjednoczonych. To naprawdę wyjątkowe maszyny.



W kabinie samolotu nie ma nic, co nie jest absolutnie niezbędne



Dromadery startują z bazy zaledwie w ciągu pięciu minut od zgłoszenia pożaru

KRÓTKO

ZDROWIE

NFZ w Bydgoszczy zaprasza z okazji zbliżających się Dnia Matki i Dnia Dziecka na wydarzenie łączące profilaktykę zdrowotną z edukacją.

Impreza zaplanowana jest w poniedziałek, 25 maja w godz. 14.30-17.30 w siedzibie K-POW NFZ przy ul. Łomżyńskiej 33 w Bydgoszczy. W ramach wydarzenia będzie można m.in. wykonać bezpłatne badania wzroku, słuchu, ciśnienia tętniczego krwi, pomiaru poziomu glukozy we krwi, analizy składu masy ciała, przesiewowe testy w kierunku demencji i testy w kierunku HCV.

Prowadzone będą również bezpłatne konsultacje dermatologiczne, psychologiczne, fizjoterapeutyczne, pediatryczne, logopedyczne, prawne, w zakresie wczesnego wspomaganie dziecka, położnej środowiskowo-rodzinnej, w zakresie szczepień ochronnych i chorób zakaźnych, na temat centralnej e-rejestracji (szybki dostęp do świadczeń medycznych), na temat programu „Moje Zdrowie”, z doradcą do spraw profilaktyki i promocji zdrowia oraz na temat portalu Diety NFZ.

(MK)

Oświadczenia majątkowe radnych Bydgoszczy po 2025 roku. To już ostatnia część naszego raportu

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Radni Bydgoszczy przedstawili oświadczenia majątkowe za 2025 rok. Dziś część 4.

Maciej Świątkowski

Radny Koalicji Obywatelskiej zgromadził ok. 174 tys. zł oszczędności i blisko 457 tys. zł w papierach wartościowych. Ma mieszkanie 75 mkw. (600 tys. zł) oraz wspólnie z żoną: mieszkanie - 140 mkw. (800 tys. zł), działkę ROD 468 mkw. (100 tys. zł), garaż z piwnicą (100 tys. zł), gabinety lekarskie (280 tys. zł), a także mieszkanie ok. 40 mkw. w budowie (wartość 520 tys. zł).

W 2025 roku uzyskał dochód: z emerytury (ponad 170 tys. zł), 1/2 etatu w Akademii Kujawsko-Pomorskiej (ok. 39 tys. zł) i diety radnego (ok. 12 tys. zł).

W składnikach mienia ruchomego radny wymienia samochód BMW xDrive z 2020 r., przekazany w darowiźnie córce, wydatki na zakup auta - 183 tys. zł oraz sprzęt medyczny - 30 tys. zł. Spłaca leasing na BMW G3XN.



Maciej Świątkowski, radny Koalicji Obywatelskiej



Katarzyna Zaczek, radna Bydgoskiej Prawicy

Zdzisław Tylicki

Radny Nowej Lewicy zaoszczędził 106 tys. zł, 4600 dolarów i 10 tys. juanów chińskich. Ma mieszkanie 56 mkw. o wartości 390 tys. zł oraz działkę rekreacyjną z domem letniskowym - wartość 350 tys. zł.

W garażu ma Toyotę RAF-4 z 2023 r., Chrysler 300c z 2006 r., a w domu telewizor o wartości 11,5 tys. zł. Osiągnął dochód m.in. z emerytury (ok. 76 tys. zł),



Zdzisław Tylicki z Nowej Lewicy



Lech Zagłoba-Zyglar z Koalicji Obywatelskiej

Polskiego Związku Emerytów i Rencistów (ok. 14,5 tys. zł) oraz diety radnego (ok. 51 tys. zł).

Piotr Walczak

Radny Bydgoskiej Prawicy ma ok. 12 tys. zł oszczędności. Posiada mieszkanie o powierzchni ok. 47 mkw. (282 tys. zł) i 16,6% udziałów w drugim mieszkaniu - 42 mkw. (252 tys. zł) oraz garażu (70 tys. zł). Ma udziały w spółkach Milki Ice



Piotr Walczak, radny Bydgoskiej Prawicy



Mateusz Zwolak z Koalicji Obywatelskiej

i APT BP. W 2025 r. na etacie nauczyciela zarobił ok. 106 tys. zł, a z diety radnego i związkowej ponad 17 tys. zł. Nie ma samochodu. Spłaca pożyczkę - pozostało ponad 10 tys. zł.

Katarzyna Zaczek

Radna Bydgoskiej Prawicy ma 20 tys. zł oszczędności. Nie ma nieruchomości, ani samochodu. W Urzędzie Komisji Nadzoru Finansowego zarobiła

ponad 173 tys. zł, a jako radna ok. 44 tys. zł. Spłaca kredyt - 100 tys. zł oraz inne zobowiązanie (zapis nieczytelny) - 20 tys. zł.

Lech Zagłoba-Zyglar

Wiceprzewodniczący Rady Miasta z KO, wraz żoną, zgromadził blisko 47 tys. zł. Posiada także środki w innych walutach, w tym 2450 dolarów. W funduszach inwestycyjnych i obligacjach ma ulokowane ok. 107 tys. zł. Posiada mieszkanie 70 mkw. (300 tys. zł) i działkę ROD 380 mkw. (150 tys. zł), a także auto Kia Rio z 2014 r.

W przychodach podaje emeryturę (ok. 60 tys. zł), dietę radnego (ok. 52 tys. zł) oraz inne (blisko 7 tys. zł).

Mateusz Zwolak

Radny Koalicji Obywatelskiej zgromadził 690 tys. zł, 27 tys. dolarów, 1,5 tys. euro i ok. 213 zł w papierach wartościowych. Prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą - przychód w 2024 r. wyniósł ponad 736 tys. zł. Dochody z diety radnego wyniosły blisko 45 tys. zł, a dodatkowo otrzymał darowiznę - 20 tys. zł. ©

REKLAMA

0811459412

To już pięć lat.

Seniorzy z gminy Bukowiec świętowali jubileusz powstania swojego Klubu

W tym roku minęło 5 lat od powstania Klubu „Senior+” w gminie Bukowiec. Jubileusz stał się okazją do świętowania przez seniorów aktywnie uczestniczących w funkcjonowaniu organizacji. Uroczystość miała miejsce na początku maja i była dobrą okazją do



podsumowania dotychczasowych osiągnięć oraz wspólnej integracji.

W ciągu pięciu lat klub stał się miejscem spotkań, wsparcia i aktywizacji, oferując szeroki wachlarz zajęć, od warsztatów rękodziel-



niczych, poprzez wycieczki, aż po regularne zajęcia kulinarne i ruchowe.

I tak chociażby ostatnio członkowie klubu wybrali się na koncert muzyki filmowej do Centrum Kultury „Teatr” w Grudziądzu, gdzie zaprezentowane zostały kultowe mo-

tywy z najpopularniejszych seriali, od klasyków po najnowsze produkcje. Gościem specjalnym wydarzenia był Andrzej Grabowski. Kolejny wyjazd został zorganizowany do DPS w Gofuszycach.

Seniorzy między innymi podziwiali przepięk-



ny ogród. Spacer wśród budzącej się do życia przyrody był doskonałą okazją do relaksu, rozmów i wspólnego spędzenia czasu na świeżym powietrzu. Po pełnym wrażeń spacerze przyszedł czas na słodki poczęstunek oraz pyszną ziołową herbatę.

Światłowód w gminie Bukowiec. Po spotkaniu z sołtysami publikujemy najważniejsze informacje

11 maja odbyło się spotkanie z sołtysami gminy Bukowiec, poświęcone inwestycji światłowodowej. Rozmowy dotyczyły aktualnego zakresu przedsięwzięcia, najczęstszych pytań mieszkańców oraz kolejnych działań informacyjnych, które będą prowadzone wspólnie w sołectwach.

W prezentacji przedstawiono zarówno skalę planowanej inwestycji, jak i kwestie, które najczęściej interesują mieszkańców - między innymi zakres prac montażowych, koszty zależne od oferty operatora, dotychczasowe umowy, sposób sprawdzenia zasięgu oraz możliwość zgłoszenia zapotrzebowania na podłączenie. Z przedstawionych danych wynika, że inwe-

stycja w gminie ma objąć łącznie 970 budynków. W tej liczbie 412 budynków zostało ujętych w ramach projektu unijnego KPO, a 558 w ramach inwestycji własnej wykonawcy.

Mieszkańcy mogą już sprawdzić listę adresów objętych inwestycją w gminie pod dedykowanym adresem internetowym, udostępnionym na stronie gminy www.bukowiec.pl. Lista ma charakter informacyjny, może jeszcze ulegać zmianom. Ponadto jeżeli danego adresu nie ma na liście, nadal można zgłosić zainteresowanie podłączeniem.

O kolejnych etapach inwestycji, nowych publikacjach adresów i planowanych spotkaniach informacyjnych będziemy informować na bieżąco.



Multi-światłowód
Lista adresów w gminie Bukowiec



Są wyniki naboru do programu „KLUB”. Wśród beneficjentów stowarzyszenia z gminy Bukowiec



Ministerstwo Sportu i Turystyki poinformowało, że kilka tysięcy klubów sportowych otrzyma w tym roku dofinansowanie z rządowego programu „KLUB”. Pozytywnie oceniono około 80% z wszystkich wniosków.

Wśród beneficjentów programu znalazły się dwa stowarzyszenia sportowe z gminy Bukowiec. Klub

Więjskiego Towarzystwa Sportowego „Gwiazda” pozyskał 17 tysięcy złotych wsparcia, natomiast trenujący młodych adeptów piłkarstwa „Sportis” Gminny Klub Sportowy z Bukowca otrzymał dofinansowanie w wysokości 12 tysięcy złotych.

Celem programu „KLUB” jest udzielanie wsparcia finansowego lokalnym klubom sportowym. Przyznane dofinansowanie można wykorzystać m.in. na szkoleniowców, zakup sprzętu, czy organizację obozów sportowych.

125 lat Chóru św. Cecylii w Solcu Kujawskim. Jest wystawa w muzeum, będzie jeszcze koncert

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Historia soleckiego Chóru św. Cecylia wiąże się nierozdzielnie z historią miasta. To jedyny chór, który przetrwał historyczne zawirusowania i do dziś śpiewa na chwałę Boga i mieszkańców.

W Muzeum Solca im. księcia Przemysła otwarto jubileuszową wystawę poświęconą 125-leciu Chóru św. Cecylii i innym soleckim towarzystwom śpiewaczym. Kto nie był na wernisżu nie musi się martwić, bo ekspozycja prezentowana będzie do końca czerwca br. Ominął go jednak piękny koncert zorganizowany w sali konferencyjnej muzeum, tuż przed otwarciem wystawy.

Chór wykonał Gaude Mater Polonia i trzy inne utwory. Były oklaski i prośba o bisy. Na więcej Maciej Kuligowski, długoletni dyrygent zespołu, zaprosił do tzw. czerwonego kościoła. Bo 14 czerwca rozpocznie się o godz. 19.15 koncert jubileuszowy.

Przy okazji chciałbym też poinformować że ogłosiliśmy kon-



Chór św. Cecylia działa od 125 lat. Od 30 lat zespołem dyryguje Maciej Kuligowski

kurs na logo chóru. Gdyby ktoś chciał wziąć udział to serdecznie zapraszam - zachęcał gości wernisażu dyrygent.

Nielatwa historia

- Muszę przyznać, że to nie była łatwa sprawa przedstawić

historię Chóru św. Cecylii. Dlaczego? Bo kilkakrotnie zmieniał on nazwę. Czasami był to po prostu chór kościelny działający przy tutejszej parafii. Występował też jako Chór św. Stanisława. W latach 30. chór powraca do pierwotnej nazwy i pod nią

występuje do dziś jako Chór św. Cecylii - informował Rafał Kubiak, dyrektor muzeum.

- W latach 20. wspólne śpiewanie było w Solcu bardzo popularną rozrywką - opowiadał. - W mieście działały wówczas 2-3 chóry niemieckie oraz chóry

polskie. Działalność tych ostatnich gasi wybuch II wojny światowej. W 1945 r. odradzają się chóry: św. Cecylia i Moniuszko. Ten ostatni nie przetrwał jednak czasów stalinizmu. Chór św. Cecylia ocalał, ale przestał występować na imprezach publicznych, skupił się wyłącznie na sferze religijnej. Zmieniło się to dopiero w latach 90. - Chór św. Cecylia jest jedynym który dzisiaj istnieje w Solcu. Jesteście niezwykle ważni dla kultury lokalnej. Wasz talent i profesjonalizm chwytają za serce - podkreślał przed koncertem Adam Michalak, burmistrz Solca.

- Nigdy nie będę w stanie wyrazić podziwu dla państwa wytrwałości. Mój zachwyt dla państwa śpiewania nie ustaje - mówił m. in. Krzysztof Fryska, dyrektor Solecckiego Centrum Kultury.

- Przez te 125 lat państwo wciąż pozostajecie ostoją tradycji i kultury. Jesteście też swego rodzaju żywą kroniką Solca Kujawskiego - podkreślała z kolei Katarzyna Wojtczak, dyr. Biblioteki Publicznej w Solcu.

Trzeba się wsłuchać

Jubilaci nie kryli wzruszenia. - Cieszę się, że wam się podoba nasza muzyka. Jest ona trochę trudniejsza w odbiorze. Wymaga skupienia i pewnego przygotowania. To nie jest chwytliwe od razu. Trzeba się wsłuchać, by docenić piękno utworu - mówił Maciej Kuligowski. Jak przyznał z Chórem św. Cecylia związany jest od ponad 30 lat.

Podczas uroczystości w muzeum dyrygentami byli. m. in. Karol Jakubowski, Florian Rakowski Bronisław Zieliński, Stanisław Okoniewski, Alfons Freda, Czesław Kuligowski i Maciej Kuligowski - czytamy m. in. w ulotce wydanej z okazji wernisażu. ©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porozyrski, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachem i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Zalatywamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatywamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachem pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatywamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162
Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Znin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Znin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkowski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interneta, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkowski 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

W Pradze do zdobycia są juniorskie medale i punkty do cyklu Grand Prix

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Dziś w Pradze biało-czerwoni powalczą o medale. Nasza juniorska reprezentacja jest w gronie faworytów. W sobotę kolejna odsłona cyklu Grand Prix.

W ubiegłorocznym finale Speedway of Nations 2 z powodu kontuzji nie mógł wystąpić Wiktor Przyjemski. W składzie reprezentacji zastąpił go wtedy Maksymilian Pawełczak i choć był jednym z najlepszych zawodników całego turnieju, Polacy niespodziewanie zakończyli rywalizację bez medalu. Równie niespodziewanie, wygrali wtedy Niemcy.

Teraz Polacy liczą, że obędzie się bez takich „niespodzianek”. Trener Stanisław Chomski zdecydował, że do Pragi pojadą Wiktor Przyjemski z Abramczyk Polonii, Bartosz Bańbor z Motoru Lublin i Kevin Małkiewicz z Bayersystem GKM Grudziądz.

O medale osiem drużyn powalczą na praskim stadionie Marketa. Rywalami Polaków będą Czesi, Niemcy, Dania, Australia, Szwecja, Ukraina i Wielka Brytania. W gronie rywali nie brakuje mocnych zawodników; jest choćby indywidualny mistrz świata juniorów Nazar Pamicki. Biało-czerwoni mają jednak - przynajmniej w teorii - najbardziej wyrównany skład i wymieniani są jako faworyci wywodów.

2026 FIM SPEEDWAY OF NATIONS PRAGA - LISTA STARTOWA:

WIELKA BRYTANIA: Luke Harrison, Luke Killeen, Will Cairns

CZECHY: Adam Bednar, Adam Nejezchleba, Bruno Belan

NIEMCY: Janek Konzackm, Mario Hausl, Hannah Grunwald

DANIA: Villads Nagel, Bastian Pedersen, Mikkel Andersen

UKRAINA: Roman Kapustin, Nazar Parnicki, Danko Hladkowski

POLSKA: Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor, Kevin Małkiewicz

SZWECJA: Rasmus Karlsson, Sammy Van Dyck, Erik Persson

AUSTRALIA: Mitchell McDiarmid, Tate Zischke, Beau Bailey

Finał Speedway of Nations 2 odbędzie się dziś, początek o g. 17.00. Transmisja w Player (Eurosport Pass) i HBO Max.

Dzień później w Pradze odbędzie się druga runda cyklu Speedway Grand Prix. Pierwszą, w Landshut, wygrał debiutujący w cyklu Kacper Woryna. Trzeci był Bartosz Zmarzlik, siódme miejsce zajął Patryk Dudek, a dziesiąte Dominik Kubera.

Drugi w Landshut był Daniel Bewley. Brytyjczyka nie zobaczymy jednak w Pradze. W meczu ligi duńskiej miał wypadek i doznał kontuzji. Jak przekazał jego polski klub - Sparta Wrocław, Bewley złamał kość udową.

Grand Prix Czech odbędzie się w sobotę, początek o g. 19.00. Transmisja w Eurosport 3, Player (Eurosport Pass) i HBO Max.



W polskiej reprezentacji na SoN2 są Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor (oba na zdjęciu) i Kevin Małkiewicz

HOKEJ

KH Energa Toruń się wzmacnia. Są kolejne transfery

Fiński obrońca Mikael Tapio oraz trzech młodzieżowców: bramkarz Karol Marczak oraz obrońcy Emil Szotkiewicz i Jakub Izdebski podpisali kontrakty na najbliższy sezon z KH Energa. Fin to potężny defensor (193 cm wzrostu, 95 kg wagi). Do tej pory grał tylko w swojej ojczyźnie. Teraz sprawdzi się w Tauron Hokey Lidze. Z kolei trójka młodzieżowców przez ostatnie lata grała w MKS Sokoły Toruń.



FOT. GRAFIKA KH ENERGA TORUŃ

HOKEJ NA TRAWIE

Od czwartku do niedzieli w Toruniu trwa Eurohockey Club Challenge II, którego gospodarzem jest Pomorzanie. W piątek torunianie zagrają o 17.45, a dzień później o 16.45. Mecze o miejsca w niedzielę o 8.30, 10.45, 13 i 15.

Dwa mecze od awansu, dwa mecze od porażki. A może...

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W sobotę i niedzielę o godz. 19 w Łodzi kolejne mecze finału 1. Ligi ŁKS - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz. Transmisja w internecie w emocje.tv i Toya TV.

Po meczach w Bydgoszczy jest remis 1-1 w rywalizacji do trzech zwycięstw. To oznacza, że jeśli któraś z drużyn wygra dwa mecze to wywalczy awans do Orlen Basket Ligi. W przypadku podzielenia się wygranymi dojdzie do piątego decydującego meczu w Bydgoszczy, który zaplanowano na środę 27 maja.

„Mental” to podstawa

Rywalizacja w play offach to nie tylko odpowiednio przygotowanie fizyczne i taktyczne, ale przede wszystkim właściwe przygotowanie mentalne. Panuje przekonanie, że przy wyrównanych umiejętnościach zawodników to właśnie „mental” jest decydujący w rozgrywce. Kto umie sobie poradzić z presją, ten triumfuje.

Na razie było z tym elementem różnie wśród zawodników Astorii. W finałach przeciwko łódzkiej drużynie póki co, poniżej oczekiwań spisuje się Martyce Kimbrough, ale Amerykanin jest tego typu graczem, że jak zaskoczy, będzie nie do zatrzymania albo pokusi się o taki



FOT. DARIUSZ BLOCH

Walki i zaangażowania w meczach Astorii z ŁKS nie brakuje. Stawką finałów gra w elicie w przyszłym sezonie

szalony rzut za trzy, jak w czwartym meczu przeciwko SKS Starogard Gdański, który zapewnił bydgoskiej drużynie awans do finału.

Ważne, by bydgoscy koszykarze dobrze „weszli” w mecz,

bo ostatnio mają z tym kłopot. Tak było w pierwszym meczu ćwierćfinałowym przeciwko Kotwicy Kołobrzeg. Także pierwsze spotkanie finałowe nie wyszło bydgoskim zawodnikom. Zresztą do połowy drugi

mecz finału też wyglądał słabo, ale po przerwie przyszło przebudzenie i właściwa reakcja.

Analiza i realizacja

Grzegorz Skiba, trener Astorii, po dwumeczu w Bydgoszczy powiedział, że będzie mocno analizował oba mecze i szukał jeszcze mądrzejszych rozwiązań i jeszcze mądrzejszej gry niż w drugiej połowie drugiego spotkania.

- Lepsza selekcja rzutowa i szybszy powrót do obrony, żeby zabrać atuty drużyny z Łodzi - podkreślał. - Za dużo nie poprawimy, jeśli chodzi o pewne elementy, którymi możemy zaskoczyć, aczkolwiek moment, w którym pewne rzeczy możemy zrobić, to może być zaskoczeniem i line-upy (wyjściowe składy - przyp. red.) też mogą być zaskoczeniem dla drużyny przeciwnej. Jak będziemy zdrowi, to jestem bardzo dobrej myśli i znając mój zespół, gramy lepiej na wyjazdach - podkreślił szkoleniowiec „Asty”.

Dodajmy, że w rundzie zasadniczej Astoria przegrała u siebie z ŁKS i pokonała go na wyjeździe. Jak będzie teraz?

W Łodzi też ogromna mobilizacja. Spotkanie ma oglądać komplet kibiców. Oczywiście wybiera się na niego grupa fanów „Asty”.

W sobotę o godz. 16 drugi mecz o trzecie miejsce Spójnia Stargard - SKS Starogard Gdański (1-0). ©©

Dla polskiej reprezentacji rozpoczął się maraton

Paweł Wiśniewski
sport@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W pierwszym meczu towarzyskiego turnieju Silesia Cup, nasi siatkarze przegrali w Sosnowcu z Serbią 2:3 (25:23, 22:25, 26:28, 25:22, 14:16). Polacy zagrają jeszcze z Ukrainą i Bułgarią.

Tym samym, podopieczni Nikoli Grbica rozpoczęli sezon reprezentacyjny.

Serbski szkoleniowiec na razie dał odpocząć m.in. Wilfredo Leonowi, Tomaszowi Fornalowi

czy Jakubowi Kochanowskiemu. W składzie meczowym pojawiło się za to wielu młodych zawodników, w tym m.in. Jakub Przybyłkowicz, najmłodszy debiutant w historii polskiej siatkówki. W momencie powołania do reprezentacji miał dokładnie 16 lat, 11 miesięcy i 9 dni. 17. urodziny obchodził na zgrupowaniu kadry w Spale.

Silesia Cup to jedyny turniej towarzyski, który biało-czerwoni rozegrają przed rozpoczęciem się 10 czerwca Ligą Narodów (w piątek z Ukrainą, a w sobotę z Bułgarią - oba mecze w Ka-

towicach o godz. 20.00). W pierwszym tygodniu zmagani „2026 FIVB Volleyball Men's Nations League”, Polacy zmierzą się w chińskim Linyi z Kubą, Słowenią, Japonią i Ukrainą (10-14 czerwca).

Kolejne turnieje Ligę Narodów to 24-28 czerwca - Gliwice, 15-19 lipca - Chicago i 29 lipca-2 sierpnia turniej finałowy, ponownie w Chinach, tyle że tym razem w Ningbo.

Po powrocie do kraju, naszych siatkarzy czeka Memoriał Huberta Jerzego Wagnera w Krakowie (28-30 sierpnia).

Najważniejszą imprezą w tym roku będą oczywiście mistrzostwa Europy, rozgrywane w Bułgarii i we Włoszech w dniach 9-26 września, w których nasi siatkarze będą bronić tytułu.

Rozgrywki kontynentalne mają w tym roku podwójną stawkę - oprócz tytułu, zwycięzca wywalczy również kwalifikację na Igrzyska XXXIV Olimpiady, które w 2028 roku zorganizuje Los Angeles.

W tym roku, polskich siatkarzy czeka co najmniej 30 meczów reprezentacyjnych.